X. HUGONA KOŁŁĄTAJA

# LISTY

W PRZEDMIOTACH NAUKOWYCH.

HRUSZNIEW

# X. HUGONA KOŁŁĄTAJA

# KORRESPONDENCYA LISTOWNA

## Z TADEUSZEM CZACKIM

WIZYTATOREM NADZWYCZAJNYM SZKÓŁ,

W GUBERNIACH

WOŁYŃSKIÉJ, PODOLSKIÉJ I KIJOWSKIÉJ;

PRZEDSIĘWZIĘTA W CELU URZĄDZENIA

**INSTYTUTÓW NAUKOWYCH**

I POMNOŻENIA OŚWIÉCENIA PUBLICZNEGO

w trzech rzeczonych guberniach.

TOM III.

Z RĘKOPISMU WYDAŁ

**FERDYNAND KOJSIEWICZ.**

Dr Bronisław Dieczorkiewicz
Profesor Uniwersytet. Warszawskiego.
HRUSZHIEW

**W KRAKOWIE**

W DRUKARNI UNIWERSYTECKIÉJ.

*1844.*

BIBL. GŁÓWNA

139369/3

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku
FUW0266805

K-212/81/126797 P

# PROJEKT

URZĄDZENIA

## GIMNAZYUM WOŁYŃSKIEGO

W MIEŚCIE JEGO IMPERATORSKIÉJ MOŚCI

## KRZEMIEŃCU,

I WSZYSTKICH INNYCH SZKÓŁ W GUBERNII WOŁYŃSKIÉJ ZAPROWADZIĆ SIĘ MAJĄCYCH, PODANY DO NAJWYŻSZEGO POTWIERDZENIA OD WIZYTATORA NADZWYCZAJNEGO SZKÓŁ TRZECH GUBERNIJ WOŁYŃSKIÉJ, PODOLSKIÉJ I KIJOWSKIÉJ.

---

*Uwagi nad przedstawieniem Uniwersytetu Xięciu Jmci Kuratorowi Wydziału Wileńskiego względem projektu urządzenia Gimnazyum Wołyńskiego podanego przez Wizytatora.*

### UWAGI UNIWERSYTETU.

1) Projekt podany przez Wizytatora powinien mieść swoje sprostowanie do formy i porządku przepisanego jako też do wyrazów i stylu, oraz kształtu zwyczajnego i właściwego ustaw.

### ODPOWIEDŹ NA TE UWAGI.

Ad 1). Wizytator pracował około projektu urządzenia Gimnazyum Wołyńskiego i innych przy niém ustanowień wśród największego zgiełku, bo w tym samym czasie nie tylko zajęty był wizytą trzech gubernij wołyńskiéj, podolskiéj i kijowskiéj, ale nadto:

wynalezieniem funduszu stósownego do projektu, który podług jego widoków służyć miał za model innym guberniom, któreby podobnie jak wołyńska chciały korzystać z dobrowolnych życzeń najlepszego z Panujących. Nie dziw więc, iż mógł w czém uchybić co do szczegółów, mając na myśli dzieło nowe, które za pomocą gorliwości obywatelów wołyńskich stwarzał dla ich gubernii, a gotował tym samym za wzór dla guberniów innych. Daleki od poszeptów własnéj miłości, nie uznaje się być do tego stopnia wyższym, żeby dzieło jego nie miało potrzebować poprawy lub sprostowania co do formy i porządku, jeżeli te dawniéj już są przepisane i zaprowadzone; tém bardziéj co do wyrazów i stylu, bo te zależą od kancellaryi JW. Ministra oświécenia publicznego. Co się zaś tycze kształtu zwyczajnego i właściwego ustawom: Wizytator rozumié, że jasność i porządek dają najlepszy kształt wszystkim ustawom; jeżeli chybił w porządku, nie chybił w jasności, chybił zapewne w kształcie ustaw, i w téj mierze chętnie poddaje się każdemu talentowi, który zdolniejszy jest ustawy przez niego projektowane jaśniéj i porządniéj przepisać.

Ale w tém wszystkiém dobra wiara powinna być piérwszą zasadą dla czyniących zarzuty. Ktokolwiek chce czynić takowe zarzuty nie powinien się wydawać z duchem zazdrości obok wymuszonych pochwał, lub z zbytniém przywiązaniem do poprzedniczego



dzieła, którego był wprzód autorem; powinien pamiętać, że gdzie idzie o część jakiejkolwiek legislacyi nie należy koniecznie późniejszych ustaw nadciągać do pomyłek lub opuszczeń wcześniejszych, że czas, doświadczenie i najsprawiedliwsza potomność równie sądzić będą o ustawach 18 Maja 1803 jak i o projekcie Wizytatora. Szczęśliwy, komu tyle wystarczy czasu, że swoje pomyłki sprostować potrafi, szczęśliwy kto ma do tego nastręczone sposoby i pomoce przez późniejsze dzieła. Autor ustaw 18 Maja nie przewidział przykładnéj gorliwości Obywatelów Wołyńskich i swoje gimnazya okrążył jednym tylko cyrklem do takich granic, jakie mu zostawił przykład Kommissyi edukacyjnéj na szkołach wydziałowych w dawnéj Polsce. Wizytator nie chcąc wchodzić w próżne kłótnie o nazwisko, przywiązał się raczéj do rzeczy i w projekcie swoim wystawił plan szkoły guberskiéj wcale różny, zbliżając się w téj mierze do układu inszych państw, gdzie każda prowincya ma swoją osobną szkołę wyższą, mającą prawo wyzwalać uczniów, choć w pewnych stosunkach podlega szkole państwa najwyższéj, czego mamy widoczne przykłady w Państwie Austryackiém.

Zamiar Wizytatora nie był powodowany żadną osobistością. Nie zataił on swego ukontentowania, gdy ujrzał, że wszystkie kraje od Polski do Imperyum rossyjskiego przyłączone, choć podzielone na

różne gubernie, składają wszelako pożądaną jedność przynajmniéj co do oświécenia publicznego, będąc jednym wydziałem téj części rządu, będąc poddanemi pod dozór jednego kuratora. Lecz zważając wielką rozległość tych krajów, widząc, że ich gubernie są obszérniejsze nie tylko od wielu prowincyj, ale nawet od wielu królestw Europy, przekonał się: że przynajmniéj odleglejsze gubernie od Wilna, różne przez klimata, trudne do bliskich związków przez same przeszkody, które natura położyła, potrzebują miéć u siebie wyższą szkołę nad tę którą autor ustaw 18 Maja pod imieniem gimnazyum określił. Oddalając się więc od formy i porządku jakie wszystkim gimnazyom ustawa 18 Maja nadała, rozumiał że będzie usprawiedliwiony w saméj potrzebie poprawy takowych gimnazyów, widząc zwłaszcza, że najlepszy z Panujących w tylu swoich ukazach zachęcić raczył obywateli, ażeby wysokim jego celom do oświécenia publicznego dążącym, przez swe ofiary starali się dopomagać. Obywatele Wołyńscy idąc za głosem wzywającego Monarchy złożyli fundusz na szkołę guberską, wcale różną od téj, którą miéć chce ustawa 18 Maja. Zaczém projekt ustaw tego nowego urządzenia musi być różny od ustaw 18 Maja, musi iść za swym własnym porządkiem, który mu nadają wyobrażenia Wizytatora zobligowanego przez obywateli, ażeby dla ich szkoły guberskiéj nowe



przepisał ustawy stosowne do ich życzeń. Jeżeli Wizytator uchybił stylowi JW. Ministra, poddaje dzieło swoje jego sprawiedliwéj poprawie; jeżeli uchybił porządkowi i jasności chętnie przyjmie uwagi każdego, które dopomogą porządkowi i jasności; jeżeli idzie o niektóre grammatykalne nazwiska raz źle przyjęte i zastosowane, dosyć było dla niego nie pójść za niémi w swym projekcie, ażeby przeciw stylowi mowy ojczystéj nie wykroczył; nie będzie się wszelako przy swych wyrazach upiérał, jeżeli JW. Minister odmienić je zechce podług stylu w swéj kancellaryi przyjętego.

2) Że ogólne tylko prawidła te, które od czasowych okoliczności nie zależąc, mają być stałemi; monarszém potwierdzeniem mogą być zaszczycone, do których szczególne przepisy wedle miejscowych okoliczności mają być stosowane; a zatém, że w pomienionym projekcie wiele szczególnych urządzeń powinno być zostawionych doświadczeniu i potrzebnéj poprawie lub odmianie.

Ad 2). Wizytator aż nadto jest przekonany, że nie tylko szczególne ale nawet i ogólne prawidła muszą podlegać doświadczeniu czasu; lecz ponieważ wszystkie ogólne prawdy są w saméj rzeczy summą wydobytą z szczególnych, osądził za rzecz nieuchronnie potrzebną domieścić wiele szczegółów w projekcie przygotowanym do potwierdzenia monarszego chcąc tém bardziéj zaspokoić troskliwość obywateli, którzy w ogólnych prawidłach nie łatwoby dostrzedz

mogli szczególnych swych celów, a obawa ich najwięcéj na tém zależy, ażeby Uniwersytet, którego dozorowi szkoła guberska będzie poddana, nie miał łatwości przewrócenia w częściach lub całości, co oni przez swe fundusze tak gorliwie zaprowadzić postanowili do swéj szkoły guberskiéj. Prócz tego, chcąc na to przystać ażeby jakie szczegóły z projektu wyrzucone zostały, zrobiłaby się nowa przeszkoda w przyspieszeniu dzieła tak pożytecznego i tyle od obywatelów żądanego; bo jeżeli Uniwersytet zamyślał się tak długo nad przedstawieniem teraźniejszych uwag swemu kuratorowi, trzebaby się spodziéwać że nie równie więcéj potrzebowałby czasu na żądany oddział, którego wszelako nie godziłoby się czynić bez Wizytatora, boby to było skaleczeniem jego własnego dzieła za które on rządowi, obywatelom i potomności odpowiedzieć przedsięwziął.

Gotując jakowe dzieło do exekucyi, choćby to było zostawione doświadczeniu czasu, należy go we wszystkich swych szczegółach wypracować. Najjaśniejszy Imperator Jmość postanowił między wykonawcami rządu osobnego ministra oświécenia, dodał mu na ten koniec radę, podzielił cały swój kraj na wydziały, każdemu dając osobnego kuratora, w każdym erygując szkołę główną: trzeba się więc spodziéwać że wszystkie ustawy monarsze do wykonania powierzone będą się za czasem doskonalić



przez odmiany i poprawy powyższych ukazów, stosownie do doświadczenia czasu i nowych postrzeżeń. W podobnych prawodawstwa uchwałach nie idzie o nieomylność, a zatém w czém projekt Wizytatora nie wytrzyma doświadczenia czasu, może być zawsze poprawiony; lecz uzyskawszy raz potwierdzenie monarsze nie będzie wystawiony na tak częste odmiany w przedmiotach przynajmniéj tych, które go czynią różnym od ustawy 18 Maja; bo ta ustawa nie przewidywała jak daleko obywatele wołyńscy i innych gubernij pocieszyć mogą najlepsze Panującego serce przez swe obfite ofiary któremi oświécenie publiczne do tak wysokiego podnoszą stopnia. Jeżeli zatém nie tylko projekt Wizytatora, ale i ustawa 18 Maja, podlegać mogą potrzebnym odmianom, które doświadczenie poradzi, zacóżby projekt Wizytatora nie miał być potwierdzony ukazem monarszym gdy równie musi być wystawiony na doświadczenie czasu jak i ustawa 18 Maja. Obywatele zaś zachęceni dobroczynném potwierdzeniem całego dzieła, nie równie jeszcze bardziéj przykładać się będą do jego uposażenia na przyszłość. Sama Szkoła Główna Wileńska wyznaje, że jeszcze niema pewnych i powszechnie przyjętych prawideł w urządzenia wychowania publicznego; zaczém potrzebny jest dla niéj saméj sąd doświadczenia. Jeżeli ta Szkoła zachowała dawny zwyczaj po innych guberniach, niechże

nie przeszkadza doświadczeniu nowego układu, a tym sposobem będzie miała widoczną korzyść z porównania pożytków jednego i drugiego sposobu. Franciszek II zaprowadził prawo cywilne i kryminalne do jednéj tylko prowincyi, którą na ten koniec swym wyrokiem zobowiązał. Katarzyna II swój kodex dała tylko jednéj gubernii nim go do całego państwa rozciągnęła. Czemużby ukaz monarszy nie miał ustaw Wizytatora potwierdzić dla gubernii wołyńskiéj przynajmniéj dla przekonania się czyli one nie są wydobyte z doświadczenia nad wadami dawnéj pedagogii, nad któremi mało kto zastanawiać się lubi, jako nad przedmiotem najnudniejszym i najniewdzięczniejszym.

3) Że gdy gubernia wołyńska jest w wydziale Uniwersytetu Wileńskiego, szkoły przeto tameczne w ustawach 18 Maja 1803 najłaskawiéj potwierdzonych, mają już dla siebie prawidła ogólne przepisane od których oddalać się nie powinny, tylko tam, gdzie z istoty rzeczy zachodzić będzie potrzeba, i przeto Uniwersytet rozumié, że tytuły urzędników szkolnych i inne tym podobne wyrazy dla jednostajności powinny być do ustaw zastosowane.

Ad 3). Ponieważ ustawa 18 Maja nie przewidziała takich szkół guberskich na jakie się teraz gubernia wołyńska zdobyła, a inne zdobyć się gotują; przeto prawidła w ustawie 18 Maja o gimnazyach najdujące się podlegają tym samym pewnéj modyfikacyi, jako to: co do nazwiska urzędów i co do władzy wyzwalania uczniów. Wizytator upoważniony



wolą obywatelów uważa się jako fundator tego nowego ustanowienia, ma więc prawo zabezpieczyć skutek swego życzenia tém bardziéj gdy to jest odgłosem życzenia obywatelów. Ale ponieważ ten zarzut będzie niżéj powtórzony, przeto Wizytator niżéj na niego odpowié.

## I.

*Co do prawideł ogólnych w projekcie położonych.*

UWAGI UNIWERSYTETU.

1) Uniwersytet niema wiadomości, czyli jest ułożona rzecz z XX. Bazylianami, i czyli oni przystają na odstąpienie swego domu dla Gimnazyum?

ODPOWIEDŹ NA TE UWAGI.

Ad 1). Projekt nowego urządzenia Gimnazyum i Seminaryum guwernantek, okazał potrzebę dwóch wielkich domów, któreby były blisko siebie. W Krzemieńcu właśnie najdują się takowe dwa domy, do których rząd najpiérwsze ma prawo. Kollegium pojezuickie od dawna jest szkołą wydziałową i z niektóremi odmianami wystarczy na potrzeby nowego Gimnazyum. Klasztor Bazylianów jest mieszkaniem najbliższém tego kollegium a zatém najzgodniejsze na Seminaryum guwernantek. Bazylianie nie mają przy nim kościoła; kaplica która się najduje w murach tego klasztoru zabrana im została przez błahoczestyą, a zatém nie są panami swego własnego domu w którym xiądz błahoczestywy rządzi; przystali

więc chętnie na przyjęcie kościoła i klasztoru Reformatów, jako dla nich i dla parafii dogodniejszego. Można się w téj mierze zapytać JX. Biskupa Lewińskiego jako przytomnego w Petersburgu, który zaświadczy, że XX. Bazylianie chętnie takową przemianę akceptują, a choć można było im odebrać ten klasztór za wiadomością i zezwoleniem rządu, jako potrzebny na nowe publiczne ustanowienie, bez uczynienia z nimi umowy o jakążkolwiek zamianę; wszelako wzgląd, na to, że w Krzemieńcu najduje się kilka tysięcy unitów, znaglił, że im ofiarowano klasztór i kościół reformacki, jako dogodny na parafią unicką, i ta rzecz ułożona została z Bazylianami za wiadomością JX. Biskupa Lewińskiego.

Że zaś w klasztorze Reformatów jest tylko kilku starych zakonników, którzy mogą być przeniesieni z łatwością do innego reformackiego klasztoru; przeto Wizytator zniósłszy się na ten koniec z Biskupem obrządku łacińskiego, wyjednał pozwolenie takowego ich przeniesienia.

Lecz odebranie klasztoru Bazylianom i przeniesienie ich do klasztoru Reformatów nie może nastąpić bez zezwolenia i nakazu rządu; a zatém układy ostateczne z wyż rzeczonemi zgromadzeniami zostawione zostały aż do potwierdzenia monarszego, o którém wątpić nie można; bo najprzód: nie dzieje się żadna krzywda ani Bazylianom, ani Reformatom; bo powtóre:



robi się wielkie oszczędzenie kosztów na wystawienie domów tak obszérnych oświéceniu publicznemu potrzebnych.

Wizytator nie sądził być rzeczą potrzebną donosić Uniwersytetowi o układach, jakie przygotował z zakonnikami i jurysdykcyą duchowną, bo to jest przedmiot, którym minister oświécenia z ministrem interesów wewnętrznych, prosto zatrudnić się muszą, stosownie do potrzeb miejscowych, tak, żeby ztąd wypadła dogodność oświéceniu publicznemu, i żeby na tém nie cierpiały prawidła o tolerancyi przyjęte.

2) Uniwersytet jest tego zdania, iż przy udzielném urządzeniu i zabezpieczeniu wybiéranie dochodów gimnazyalnych stałych przez izbę skarbową, byłoby dogodniejsze.

Ad 2). Na tę uwagę odpowiedź Wizytatora pod Nr. 3 jest gruntowna, i nie ma co więcéj do niéj dodać, prócz: że izba skarbowa będąc zajęta ogólnie wszystkiemi dochodami, może oraz często być zajęta ważnością jakiego wydatku, któremu chcąc dogodzić, wszelkie inne źródła dochodów poświęcić mu będzie musiała bez względu na zawód nauczycielom wyrządzony. Minister oświécenia zajęty tak wielkim objektem w swym departamencie będzie obowiązany dawać sprawę z wszelkich dochodów na fundusz edukacyjny przeznaczonych; a zatém żaden takowy dochód nie może być ukryty przed okiem rządu. Idzie tylko o pewność wypłaty. Doświadczenie

nauczyło: że póki Kommissya edukacyjna przez swych rektorów i prorektorów rządziła funduszem na edukacyą przeznaczonym, póty nauczyciele odbiérali regularną pensyą; jak tylko konfederacya targowicka przyłączyła go do skarbu, nikt nie był płatny. W monarchii nie trzeba się obawiać takich nieprzyzwoitości, lecz trzeba zawsze przewidywać, że mogą być potrzeby większe i mniejsze, które porządek wydatku splączą.

3) Uznana jest niedokładność zapisów że nie są podane do akt i że koniecznie w aktach powinny być przyznane.

Ad 3). Na ten punkt Wizytator z największą odpowiedział dokładnością.

4) Uniwersytet sprzeciwia się, ażeby Wizytator nie miał wolności przedstawiania na ten raz dożywotnich urzędników gimnazyalnych, na dowód czego uważa, żeby tym sposobem oddalono się od przepisanego ustawami wyboru urzędników.

Ad 4). I na to odpowiedź Wizytatora jest zupełnie gruntowna, dodać tylko można: że tu nie tyle idzie o wieczne utrzymanie urzędników na przyszłość, jak o utrzymanie przy dożywociu tych, których potrzeba reformy wezwać kazała. Insze należy mieć względy na nowo zaprowadzające się ustanowienia edukacyjne, insze na te, które już są zaprowadzone i dobrze urządzone. W piérwszym przypadku jedna osoba musi dać ruch całéj machinie; w drugim raz poruszona machina i w porządek wprowadzona sama od siebie iść powinna jeżeli w jéj urządzeniu



nic chybiono. Przez ten wzgląd Wizytator sprawiedliwie domaga się ażeby tak piérwszych urzędników jak nauczycielów mógł nominować, i z nimi urządzoną przez siebie nową machinę w ruch przyzwoity wprowadzić. Inaczéj nie byłby on w odpowiedzi rządowi i potomności, gdyby najlepsze jego chęci źle wykonane były. Dobiérając takowych osób, o które nie tak jest łatwo, jak sobie kto wystawiać może, trzeba dogadzać ich życzeniom; bo umowa musi być zobopólna. Wizytator na urzędników dobiéra osoby, które miały wysokie stopnie w szkołach głównych, jakże takowe osoby pociągnąć na urzędników niższych szkół, nie okazawszy im pewności w posiadaniu urzędów i korzyści w nagrodzie. Chcąc dostać ludzi prawdziwie zdatnych, nie trzeba ich odstręczać takiemi małościami, ale owszem zachęcać wszelkiemi sposobami. Ustawa 18 Maja jest przepisana na przyszłość. Jeżeli po długiém doświadczeniu okaże się że trzeba będzie zaprowadzić elekcye, można będzie tę ustawę dopełnić po zgasłém życiu lub odstąpieniu tych, których powszechna ufność i szacunek wezwać radziły.

## II.

### *Co do urzędzenia Gimnazyum Wołyńskiego.*

UWAGI UNIWERSYTETU.

1) Uniwersytet nagania urządzenie nauki języków, rozłożonych na 4 piérwsze klassy, opuszczenie niektórych kursów w ustawie 18 Maja przepisanych i rozkład kursów wyższych na dwa lata.

żeby był zły na przyszłość, bo nie podobna żeby młody uczeń mówiąc z dyrektorem temi językami przez lat 14, nie mógł się ich nauczyć, kiedy w podobnym czasu przeciągu może się ich nauczyć, bez pomocy nawet grammatyki, od piastunki lub od lokaja. Wprawa do mówienia i reguł grammatycznych zatrudni ucznia przez 4 lata; w następnych zaś latach samo czytanie dzieł, pisanie i mówienie nieustanne z dyrektorem domowym wydoskonali go co raz bardziéj. Professor literatury będzie mówił o piękności wymowy wszystkich tych języków, wskaże dobre prawidła, a przyszli uczniowie mając tyle pomocy w przepisanym planie, nie będą czytelnikami jednéj tylko książki.

*Powtóre.* Co do opuszczenia lekcyj rysunków: w téj mierze Uniwersytet wyraził ogólne swoje życzenie, lecz nie podał sposobu jak lekcya rysunków może być przystosowana do instrukcyi publicznéj. Szkoła rysunków jest bardzo obszérna w swych objektach. Chcąc ją zaprowadzić w całéj zupełności, trzeba żeby uczniowie uczyli się rysować *najprzód* figurę ludzką z dobrych modelów gipsowych i nawet z samego człowieka. Ten rysowania sposób potrzebny jest dla snycerzów, malarzów i sztycharzów; *powtóre* żeby się uczyli rysować widoki czyli *pejzaże*. Jest to osobny gatunek rysowania, w którym nie wszyscy malarze są równie doskonali;



można być dobrym malarzem pejzażów, będąc bardzo miernym lub złym nawet malarzem historyi, karykatur i portretów. Malarz historyi, karykatur i *bambociati* potrzebuje znać rysunek pejzażów. Malarz portretów nie potrzebuje umiéć tego gatunku rysunków. Sztycharz potrzebuje umiéć równie rysunek pejzażów, jak figur ludzkich i zwierzęcych, ponieważ musi to wszystko wykonać co mu przedstawia obraz do sztychowania dany. *Potrzecie:* żeby się uczyli rysować *ornamenta* czyli ozdoby. Jest to znowu nowy gatunek rysowania, brany po części z naśladowania natury, po części z fantazyi; wszystko w nim ma miejsce: cała figura ludzka lub jéj części, figura zwierząt, kwiatów, roślin, i t. d. Układ tego rysunku zależy zupełnie od fantazyi; od starożytnych mamy zostawiony jego przykład w arabeskach, od teraźniejszych mamy przykład w malowaniach chińskich. Ten gatunek rysunku zdaje się być najpotrzebniejszy dla uczniów szkół publicznych, bo z niego można brać ozdoby do kart jeograficznych; botanicy mogą nabyć wprawy do rysowania kwiatów i roślin i t. d. *Poczwarte:* żeby się uczyli rysować figur jeometrycznych i jeograficznych. Tego gatunku rysunek zależy na ścisłém przestrzeganiu miary i na dobrém wyrysowaniu znaków umownych, których jeografowie używają. *Popiąte:* Żeby się uczyli architektury cywilnéj i militarnéj. W tym



BIBLIOTEKA

rysunku najbardziéj trzeba dać uwagę na miarę i rozkład części. Plany, elewacye i rozcięcia, są troistym podziałem téj nauki co do rysunku. Oprócz że te pięć gatunków są wcale różnemi objektami w rysowaniu co do obwodu, są równie różnemi co do wypracowania. Insza jest rzecz wypracować jakie dzieło pędzlem, insza piórem, insza kredą, węglem, ziemią czarną, pastelem, olejem i t. d. W tak tedy obszérnym przedmiocie rysowania, nie można ustanawiać lekcyi publicznéj, chybabyśmy chcieli zaprowadzić całe kollegium pięknych kunsztów, bo wszystkie te gatunki rysowania nie mogą być dane na jednéj lekcyi i przez jednego nauczyciela, i nie wszystkie jednych nalazłyby amatorów; a zatém lepiéj byłoby zostawić lekcyą rysunków metrom, którzyby ją prywatnie dawali po domach uczniów stosownie do każdego skłonności. Taki był cel Wizytatora, który postanowiwszy dla panien metrów rysunków, podał tém samém sposób każdemu chcącemu uczyć się rysowania, aby mógł od nich brać prywatną lekcyą podług swego gustu za umówioną z nimi nagrodę. Prawidła zaś rysowania figur jeometrycznych i kart jeograficznych, jako powszechniéj potrzebne przyłączone są do obowiązków nauczyciela matematyki elementarnéj podług zwyczaju przez Kommissyą edukacyjną wprowadzonego.



*Potrzecie.* Trudność zarzucona względem kursów dwuletnich, zdaje się pochodzić z niedokładnego rozważenia porządku, jakim te kursa są ułożone. Zwyczaj zaczynania lekcyj publicznych po akademiach niemieckich ścieśniony był tylko do pół-rocza; podług tego zwyczaju postępowała i Akademia krakowska przed wprowadzeniem ostatniéj reformy; lecz ten zwyczaj nie ścieśniał kursa nauk do pół-rocza, ale je tylko tym sposobem rozrządzał, żeby nowo przychodzący uczniowie należli zawsze poczynające się kursa stosownie do swéj potrzeby. Wizytator, chcąc oszczędzić kosztów, połączył niektóre kursa razem, wkładając obowiązek na jednego nauczyciela dawania onych i przepisując na to czas dwuletni, stosownie do zwyczaju przez Kommissyą edukacyjną zaprowadzonego, bądź w szkołach głównych, bądź w szkołach wydziałowych; np. professor matematyki dawać będzie 1go roku jeometryą teoryczną, trygonometryą płaską i kulistą; 2go roku algiebrę do funkcyj przestępnych i logikę. Uczniowie przychodzący na tę lekcyą najdą stosowny dla siebie kurs nauki każdego roku w miarę swego usposobienia w klassach niższych, bo wychodząc z klassy 4téj gdzie zupełnie arytmetykę skończyli, gdy trafią na kurs jeometryi i trygonometryi mogą się ich uczyć i skończyć tegoż roku, a drugiego roku słuchać będą algiebry i logiki, gdy trafią na kursa algiebry

i logiki roku piérwszego mogą się także ich uczyć i skończyć tegoż roku, drugiego zaś roku słuchać będą przypadającego kursu jeometryi bez żadnéj szkody w pojęciu dla uczniów przychodzących z klass niższych na którykolwiek z tych kursów. Źle tedy wyrozumiała Szkoła Główna rozkład tych kursów na lat dwa, zarzucając trudność: iż gdy nauczyciel zajmie się piérwszoletnimi uczniami, drugoletni będą próżnować i przeciwnie; bo nie uczniowie, ale tylko kursa dzielą się na 2 lata, których rozpoczęcie od jednego lub drugiego objektu zawsze z pożytkiem dla uczniów wypada.

Jeżeli przepisujący projekt nowego urządzenia Gimnazyum Wołyńskiego opuścił wyraz solidometryi, to nie powinno było wprawiać Szkołę Główną w mniemanie, że ta część jeometryi jest zaniedbana, bo każdy wié, że zupełność jeometryi zawiéra w sobie i solidometryą a xiążki elementarne dla szkół przez Kommissyą wydane każdego przekonać mogą, że ta część jeometryi o bryłach jest dawana we wszystkich szkołach przez Kommissyą edukacyjną urządzonych. Nauka jeometryi praktycznéj jest połączona z jeometryą teoryczną, ponieważ przez jednego nauczyciela będzie dawana, a że wymaga osobnéj pracy w polu przez wszystkie miesiące począwszy od wiosny aż do wakacyj; przeto ten kurs uważany jest jak dodatkowy dla nauczyciela mate-



matyki elementarnéj, jak to nawet widzieć można w etacie, dla tego zaś położona mu jest osobna za to nagroda, ponieważ corocznie musi praktykować z uczniami w polu, gdzie schodzić się mogą uczniowie innych nawet kursów.

*Co do fizyki.* Widoczna równie, że ten kurs tak jest podzielony na dwa lata, iż od któregokolwiek objektu uczniowie rozpoczną, umiejąc zwłaszcza wprzódy jeometryą i algiebrę, rozpoczną dobrze, bo te części fizyki nic innego nie są tylko matematyka applikowana. A ponieważ w teraźniejszym stanie umiejętności fizycznych, fizyka jest rozebrana na niezliczone części; przeto ta część fizyki ogólnéj która się Uniwersytetowi zdaje być opuszczona, najdokładniejsze najdzie miejsce w chemii, któréj najpiérwszym jest objektem rozbiérać pierwiastki ciał i ich własności dochodzić. Zgoła że czy uczniowie będą chodzić na fizykę, czy na chemią, czy na historyą naturalną, zawsze się zatrudniać będą przedmiotami fizyki na tyle osobnych kursów podzielonemi, które dobrze odbywszy, nie zbędzie im na znajomości fizyki ogólnéj. Wreszcie niech się każdy wpatrzy w urządzenie wszystkich kursów wyższych, a przekona się że nauki matematyczne, fizyczne, moralne i literatury, tak są rozporządzone, że jedne z nich odbywają się w roku jednym, inne w półroczu, inne choć we dwóch latach, wszelako tak są podzielone

że zaczynający się ich uczyć w którymkolwiek roku, uczyć się będą z pożytkiem i bez przeszkody piérwszoletnim i drugoletnim, np. chemia dawana będzie co rok w pół-roczu zimowém, botanika w pół-roczu letniém, jednego roku w pół-roczu zimowém dawana będzie mineralogia sposobem analitycznym, bo z chemią razem połączona, drugiego zaś roku w pół-roczu zimowém dawana będzie zoologia tymże samym sposobem; a czy uczniowie zaczną od mineralogii czy od zoologii wszystko dla nich jedno i nic na tém nie tracą.

*Kurs historyi* będzie dwóletni. W jednym roku dawana będzie jeografia i historya starożytna, w drugim nowożytna. Uczniowie przychodzący czy zaczną od piérwszéj lub drugiéj nic na tém nie tracą. Toż mówić i o innych.

Oprócz wielu pomyłek które w uwagach nad projektem Wizytatora względem urządzenia Gimnazyum Wołyńskiego, piszący imieniem Uniwersytetu popełnił, trzeba dodać i tę że położył iż każdy nauczyciel dawać będzie swój objekt przez 9 godzin na tydzień, niech się wróci do tablicy, a postrzeże, że dla każdego wypada po 10 godzin.

2) Uniwersytet rozumié być rzeczą niepotrzebną dawanie bibliografii.

Ad 2). Na to nie ma co odpowiedzieć. Jeżeli fundator tak chce, ażeby ten obowiązek włożył na bibliotekarza, za co zaniedbywać tego kursu, który najlepszym jest wstępem do literatury, i bibliotekarz



może tę powinność odbywać bez przeszkody dozoru biblioteki. Bibliografia nie jest to nauka tak mała jak ją sobie wystawiono. Ona powinna nauczyć o dziełach zatraconych, o pozostałych ich ułomkach, o apokryfach, a w każdym objekcie nauk i umiejętności dać wiadomość o wszystkich dziełach, czego od osobnych nauczycielów wymagać nie można. Dla tego w naszych krajach mało należć można gruntownych literatów, antykwarzów i dobrych edytorów dzieł klassycznych że się do bibliografii applikować nie lubimy.

3) Uniwersytet sądzi że matematyka wyższa i astronomia byłyby w Gimnazyum pożyteczne, gdyby był fundusz, i żeby powyższe nauki były lepiéj rozłożone, tudzież aby przydać metra rysunków.

Ad 3). Jest fundusz. Rozkład nauk dobrze ułożony, źle był zrozumiany; co do metra rysunków odpowiedziało się wyżéj; a zatém ta trudność upada sama przez się.

4) Zarzuca Uniwersytet co do zaprowadzenia szkoły chirurgii 1mo Niedostatek wszystkich potrzebnych kursów. 2) Niedostatek szpitala. 3) Niemożność doskonałego examinowania uczniów i uczennic mających się wyzwalać na chirurgów, akuszerki i konowałów.

Ad 4). Jakkolwiek podobało się Wizytatorowi dać opinią o przyszłéj szkole chirurgii przy Gimnazyum Wołyńsk. założyć się mającéj, ktokolwiek jednak rozpatrzył się w Tabelli pod tytułem: urządzenie nauk potrzebnych dla applikujących się do chirurgii, przekonał się, że temu urządzeniu na niczém nie zbywa, prócz tych lekcyj, które wyraźnie

należą do medycyny, a których Wizytator nie chciał zaprowadzić żeby nie obudził zazdrości w Uniwersytecie, iż zaprowadza zupełne *Collegium medicum*. Wszak w tém urządzeniu są najprzód kursa usposabiające jako to: matematyka, fizyka, historya naturalna i chemia, po których następują kursa nieuchronnie potrzebne dla chirurga jako to: anatomia, fizyologia, chirurgia i sztuka położnicza. Kurs chirurgii ma swoją właściwą patologią i inne części. Professor chemii może dawać dodatkową lekcyą farmacyi i materyi medycznéj; na niczém więc szkole chirurgii w Gimnazyum Wołyńskiém nie zbędzie, gdy do tego objektu Wizytator spodziéwa się dobrać nauczycielów gruntownie zdatnych. A jeżeli w tém urządzeniu jest co uchybione, Wizytator chętnie tę część swego projektu poddaje pod wyższe światło JP. Franka, którego doświadczeniu i nauce zupełnie ufa.

2. Co do niedostatku szpitalu: czuł Wizytator jego potrzebę i z téj jaśnie tłumaczy się w Rozdziale III. §. 11 Art. 11 gdzie pisze: *każdy uczeń w całym ciągu nauki powinien praktykować w szpitalu.* Takiego szpitala dotąd niemasz jeszcze w Krzemieńcu, bo téż nie ma i szkoły chirurgicznéj, lecz Obywatele Wołyńscy, którzy nie oszczędzali ofiar na zaprowadzenie szkoły chirurgii, nie oszczędzą ich zapewne i na szpital gdy widzieć będą że piérwsze



urządzenie Wizytatora względem szkoły chirurgii potwierdzone zostało, i jedno ustanowienie pociągnie za sobą drugie. Że zaś Uniwersytet pisze że w projekcie podanym nie ma wzmianki o szpitalu, zarzut ten upada przez wyż cytowane miejsce Roz. III §. II. Art. 11 tudzież §. IV. Art. 1.

3. Co do examinu i patentowania tak uczniów chirurgii jako i wszelkich innych: Wizytator odwołuje się w téj mierze do świadectwa JP. Franka że w Państwach Austryackich jest ten zwyczaj: iż examinowani i patentowani po gimnazyach prowincyonalnych mają tylko moc praktykowania w swéj prowincyi; examinowani zaś i patentowani w Uniwersytecie Wiédeńskim mają moc praktykowania w całém Państwie Austryackiém. Wizytator poszedł za tym przykładem, żeby ile możności nie dał okazyi do zaluzyi Uniwersytetowi Wileńskiemu i zostawił mu wyższość potwierdzenia examinów i patentów gimnazyalnych na przypadek, gdyby kto chciał praktykować w całém Imperyum Rossyjskiém. Co się zaś tycze samych examinów: te mogą być dostatecznie składane przed 4ma jak jest w Rozdz. III §. III Art. 11 nie tak jak Uniwersytet zarzuca, że tylko przed dwoma nauczycielami. Zaprowadzenie téj szkoły do Gimnazyum Wołyńskiego nie przeszkadza majętnym uczniom i uczennicom udawania się na nauki w tym objekcie do Uniwersytetu Wileńskiego, lecz zaradza potrzebie

gubernii i ubóstwu tych uczniów i uczennic, którzy się chcą sposobić do téj professyi, a nie mają sposobu podjąć kosztów do Wilna. Obywatel zdobyć się może posłać do Gimnazyum młodego chłopca na chirurga lub konowała, albo kobiétę na akuszerkę, gdzie o małym koszcie może ich potrzeby opatrzyć domowym zapasem i skromną odzieżą; jakże pretendować od tegoż samego obywatela, żeby on bez porównania znaczniejszy koszt chciał podjąć na wysłanie ucznia lub uczennicy do Wilna na nauki lub przynajmniéj na examen i po patent jak chce Uniwersytet. Ta sama kondycya odstręczyłaby najgorliwszych obywatelów; do podobnych zaś ustanowień trzeba raczéj ich zachęcać nie odstręczać, trzeba najmniejsze trudności ułatwiać. Jakże tém bardziéj można tego wymagać po ubogich uczniach lub uczennicach którzyby z własnéj ochoty i o własnym koszcie sposobić się do tych professyj chcieli. W examinach największą baczność mieć trzeba, ażeby tylko prawdziwie zdatni patentowani byli, lecz ile możności trzeba się chronić ducha monopolii.

5) Zarzut przeciwko szczepieniu krowiéj ospy.

Ad 5). Odpowiada się na to: ta kondycya położona jest nie jak kara, lecz jak dobroczynna ostrożność, ponieważ doświadczenie nauczyło: że dzieci z różnych miejsc do szkół zgromadzone po wakacyach w jesieni najczęściéj się zarażać zwykły ospą,



która nie tylko przynosi okropne skutki, ale nawet znagla do odbiérania dzieci ze szkół dla rozerwania epidemii, i tym sposobem dzieci tracą najpożyteczniejszy czas w edukacyi a wielu z nich ginąć musi. Wizytator przedstawił powody i pożytki, rząd niech ustanowi co za lepsze sądzi. Odmiana téj ustawy nie psuje całego urządzenia, przyniesie tylko szkodę w oświéceniu i ludności.

6) Zarzut przeciw wspólnemu stołowi i bezżenności prefekta.

Ad 6). Odpowiada się na to: iż sam projekt ustaw przez Wizytatora podany, trudność tę załatwia i Wizytator odsyła zarzucającego trudność do Rozd. 1, §. 11, art. 9, 10, 11, 12, tam się przekona: że nauczyciele nieżonaci mogą mieszkać w kollegium, utrzymywać pensye, mieć wspólny stół lub go nie mieć jeżeli nie mają uczniów na pensyi. Nauczyciele zaś żonaci nie mogą mieszkać dla dwóch przyczyn: 1) Żeby na tém szkodowało ochędóstwo, subordynacya i porządek domowy. 2) Gdyby nawet to ich mieszkanie wspólne można pogodzić z ochędóstwem, subordynacyą i spokojnością zgromadzenia, tedy żadne kollegium, jakie jest teraz, nie potrafiłoby objąć wszystkich osób i ich oddzielnego gospodarstwa, boby trzeba dla każdego nauczyciela obszérniejszego mieszkania, osobnéj kuchni, spiżarni, składów, wejścia i t. d. Z tego względu położony jest warunek, żeby prefekt był z bezżennych nauczycieli wybiérany; nie

żeby mu przeszkadzać do życia małżeńskiego, lecz żeby go zrobić pożyteczniejszym w zgromadzeniu jako pomocnika rektora, zwłaszcza że obowiązany jest zawsze mieszkać w kollegium. Można sprobować żeby wszyscy nauczyciele bez braku w kollegiach mieszkali i żeby nie mieli wspólnego stołu, a za kilka lat pokaże się niecochędóstwo, nieład i spustoszenie.

7) Uniwersytet nastaje przeciw odmianie niektórych nazwisk urzędowych.

Ad 7). Nazwiska urzędników są arbitralne, jak się rządowi podoba, niech ich tak nazwie. W téj mierze nie ma się o co spiérać, daje się tylko uwaga: że Wizytator jako fundator nowych ustanowień edukacyjnych ma prawo żądać, jak chce nazywać ich urzędy, a kontrakt zrobiony z osobami tak wysokiéj rangi w Uniwersytetach, którzy się podejmują być rządcami w gimnazyach wymaga, a żeby im dać tytuły przyzwoitsze, jakie sobie przez umowę zabezpieczyli. Gdyby Uniwersytet chciał się sprzeciwić takowym nazwiskom, dowiodłby tylko, że cierpi zazdrość przeciw ludziom, którzy równe stopnie posiadali w Szkole głównéj krakowskiéj ze wszystkiemi osobami w skład Szkoły głównéj wileńskiéj wchodzącemi, a przez szczególne swe zasługi i talenta zjednali sobie powszechny szacunek. Trudno zatém dawać im takowe tytuły, do których przywiązana



jest niższość rangi względem nauczycielów Uniwersytetu. Ludzi rzetelnie utalentowanych, a jeszcze krajowych trzeba wszystkiemi sposobami zachęcać nie odstręczać, tém bardziéj okazywać względem nich ducha szykany w takich drobnościach.

8) Uniwersytet uznaje że stałéj reguły co do pensyi dla nauczycielów przepisać nie można, i że rozkład nauk i dalsze szczególne urządzenia, jako zależące od doświadczenia i od gorliwości obywatelów i Wizytatora, w zapewnieniu funduszu stałego, powinnyby być zostawione szczególnym przepisom.

Ad 8). Ta trudność najwięcéj przekonywa Wizytatora, nie tylko o złéj wierze, ale o wyraźnym duchu zazdrości, który powodował czyniącego zarzuty przeciw jego projektowi. Najprzód co do pensyj nauczycielów: nie przeczy Wizytator, że te mogą być z czasem powiększone przez fundusze obywatelów, bo w téj mierze nikt nie może położyć tamy ich gorliwości; lecz stosownie do przytomnego rzeczy stanu Wizytator podał takowe dochody z ofiar obywatelskich zebrane, które wystarczą na takie pensye jakie w etacie umieścił. Nie chciéć tych pensyj utwierdzić i zostawić je szczególnym rozrządzeniom i przepisom wraz z rozkładem nauk i urządzeniem innych ustanowień, jedno jest co chciéć wywrócić cały projekt Wizytatora, a wszystkie zamówione przez niego osoby odstręczyć od urzędów i katedr jako niczém niezapewnionych. Wizytator otwarcie pyta

się: ktoby to miał dawać te szczególne urządzenia i przepisy w téj mierze? jeżeli Uniwersytet Wileński, obywatele wołyńscy wcale sobie tego nie życzą, chcą owszem przeciw takiemu zamiarowi być ubezpieczonemi wyrokiem Panującego i wyraźnie oświadczają, że swoje ofiary poświęcają pożytkom własnéj gubernii i to na takie cele, jakie projekt obejmuje; inaczéj gotowi są cofnąć je, kiedy one mają podlegać woli arbitralnéj Uniwersytetu Wileńskiego a nie odpowiadać zamiarom obywatelów.

### III.

### *Co do urządzenia Konwiktu dla sposobiących się na Nauczycieli parafialnych.*

1) Uniwersytet naukę dla kandydatów sposobiacych się na nauczycielów parafialnych uważa za zbyt obszérną i nie stosowną z ich powołaniem; radzi wyrzucić matematykę i prawo, a na to miejsce dać naukę rysunków i regestraturę fabryczną, ekonomiczną i t. d.

Ad 1). Kto pragnie rzetelnego oświécenia ludu, ten nie powinien sprzeciwiać się oświéceniu ich nauczycielów, bo z pół-mędrkami wszędzie największa biéda, i człowiek nieoświécony daleko jest znośniejszy, jeżeli go zwłaszcza natura udarowała rozsądkiem i dobrém sercem, jak człowiek niedoświécony. Nauczyciel parafialny nie będzie potrzebował dawać kurs matematyki i nauki moralnéj jak ją dawać są obowiązani nauczyciele gimnazyjni, lecz to nie przeszkadza żeby sam w tych umiejętnościach nie miał



być gruntownym. Gdyby się odjęły te dwa kursa od edukacyi kandydatów, wychodziliby oni ze szkół zbyt wcześnie i młodo, na co równie rząd edukacyjny uważać powinien. Regestratury wszelkiego gatunku nauczą się oni w klassie 4téj bo to jest przywiązane do arytmetyki, gdzie się ona zupełnie kończy. Czémże ich więc zatrudnić należało, jeżeli nie przedmiotami dla nich pożytecznemi. Oprócz tego jeżeli się z powinności mają applikować do mechaniki praktycznéj i budownictwa wiejskiego, nie obejdą się bez matematyki. Co się zaś tycze rysunków: ogólna rada mało jest pożyteczna, boby trzeba powiedzieć, jaki gatunek rysunków dla nich jest potrzebny. Ucząc się mechaniki praktycznéj i budownictwa wiejskiego, będą się tém samém uczyć od tegoż nauczyciela rysunków architektury.

Czyniący uwagę: że nauczyciel parafialny usposobiony podług projektu Wizytatora może tęsknić do innego losu, nie musiał jeszcze czytać projektu urządzenia szkół parafialnych; bo tych nauczycielów los nie jest tak smutny, żeby mogli miéć wstręt do niego, owszem wszystkich środków użyto nie tylko na ich osłodzenie ale nawet na zachęcenie. Ktoby chciał położyć granice ich oświéceniu, tenby ich nierównie bardziéj krzywdził i nieszczęśliwemi robił, ponieważ każdemu parafialnemu nauczycielowi zostawiona jest wolność przejścia do innego stanu

po oduczeniu lat z powinności, na czém publiczność korzystać będzie, a cele edukacyi parafialnéj nie stracą, bo coraz nowi nauczyciele przybywać będą.

2) Ci kandydaci powinni być brani do konwiktu za zezwoleniem rodziców i właścicielów dóbr. Submissya po ukończeniu piérwszych 4ch klass mająca się dawać przez uczniów, jako za dobrodziejstwo łożonego na nich kosztu, będą nauczycielami parafialnemi, jest niepotrzebna, albo powinna być przynajmniéj dawana w przytomności rodziców, krewnych, opiekunów lub właściciela dóbr.

Ad 2). Czyniący ten zarzut nie odczytał dobrze Rozd. 11 projektu Wizytatora względem urządzenia konwiktu dla kandydatów sposobiących się na nauczycielów szkół parafialnych, a szczególniéj §. 1 art. 4 i 10go gdzie obydwóm tym trudnościom przyzwoicie zaradzono. Wizytator zważając, że wybór najzdatniejszych uczniów parafialnych na kandydatów do konwiktu uważać się powinien jak nagroda ich pilności i zdatności, nie chciał ich bezpośrednio poddać pod wolą arbitralną właścicielów dóbr, ale zostawił marszałkowi powiatowemu załatwienie wszystkich w téj mierze z dziedzicem trudności. Toż samo mówić i o rodzicach, od których podług §. 1 art. 10 brane będzie zaręczenie na piśmie, jako ucznia dla żadnych widoków nie będą odrywać od tego stanu, co jest dowodem ich zezwolenia.

Submissya którą uczniowie mają dawać po wyjściu z 4téj klassy jest potrzebna, bo im przynosi rzetelne dobrodziejstwo uwolnienia ich od poddań-



stwa, do czego nie trzeba więcéj zezwolenia ani dziedzica, ani rodziców. Nie trzeba zezwolenia i przytomności dziedzica bo to już marszałek z dziedzicem załatwił, biorąc młodego ucznia do konwiktu, nie trzeba zezwolenia rodziców, bo i temu zaradzono jest w §. 1 art. 10. Oprócz tego robiłoby to nie potrzebne zatrudnienie tak rodzicom jak i dziedzicowi gdyby ich przymuszano zjeżdżać na te ceremonie i ręczyć za małoletniego ucznia. Czegoż potrzeba w całym tym akcie; oto zabezpieczenia się o chęci i zdatności ucznia. Jeżeli przez 4ry lata zasłuży na to żeby wziąść od niego submissyą, korzystać będzie z dobrodziejstwa ustaw, które rząd do 4 lat zawiesza, chociaż dziedzic i jurysdykcya powiatowa wcześniéj go na to przeznaczyli. Submissya małoletniego nie jest to votum zakonne, jest to akt zupełnie podobny do tego, jak pospolicie dziać się zwykło gdy zwierzchność lub rodzice oddają chłopca na terminowanie do jakiego majstra na lat 7, 8 i 10. Co nie wiąże na zawsze woli człowieka, to on rozsądnie przyrzec może na czas niejaki, zwłaszcza gdy to pożytek dla niego przynosi.

3) Uwaga Uniwersytetu: czyli wyraz położony w projekcie: że nauczyciel parafialny zostaje szlachcicem klassy 1széj nie ma się rozumiéć klassy 3ciéj.

Ad 3). Wizytator tego zarzutu nie pojmuje, najduje tylko w swoim projekcie: że nauczyciel para-

fialny po odbytych pilnie i gorliwie 10 latach swéj usługi, zostaje szlachcicem klassy 1széj sam tylko swoją osobą, po odbytych zaś dalszych 9ciu latach z równą gorliwością, zostaje szlachcicem téjże klassy wraz z swojém potomstwem.

## IV.

*Co do urządzenia ćwiczeń uczniów budownictwa i mechaniki praktycznéj; ogrodnictwa i rolnictwa praktycznego; chirurgii i sztuki położniczéj, oraz sztuki leczenia bydląt.*

UWAGI UNIWERSYTETU.

1) Uniwersytet uważa te kursa za udzielne, które aby były pożytecznemi, potrzebują znacznych udzielnych nakładów i nauczycielów dobranych.

ODPOWIEDŹ NA TE UWAGI.

Ad 1). Nie ma żadnéj kwestyi, że te nauki nie obejdą się bez znacznych kosztów i nakładów, Wizytator to przewidział, fundusze obmyślił, o ludzi zdatnych stara się, którzy będą zdolni dać prawidła teoryczne z praktyką. Zdaje się przeto, że ten zarzut robi tylko próżną paradę między wielu innemi równie niepotrzebnemi, bo w etacie obmyślony jest fundusz dla nauczycielów, pomocników, na modele, machiny, narzędzia, gabinety, na prosekcye anatomiczne i t. d. Widać tedy iż czyniący zarzuty musiał sobie ufać że xiąże Imć Kurator czytać tylko będzie te zarzuty, nie czytając projektu Wizytatora, bo inaczéj nie śmiałby pisać przeciw oczewistości.



Co do patentowania chirurgów, akuszerek, konowałów Wizytator odpowiedział wyżéj, i nie ma się rozumiéć aby chirurg lub akuszerka w Gimnazyum patentowani nie byli zdolni praktykować tylko w jednéj gubernii będąc zwłaszcza od równie dobrych nauczycielów ćwiczeni, lecz że w tém zostawuje się prerogatywa Uniwersytetowi Wileńskiemu jako wyższéj jurysdykcyi, aby ich opatrywał swym patentem, gdy zechcą praktykować w całém Imperyum.

2) Taxa czyli opłata od patentów, podług opini Uniwersytetu nie jest warta Monarszego potwierdzenia.

Ad 2). Wizytator nie jest powodowany interesem korporacyi, lecz interesem oświécenia publicznego. Wystawując sobie że w Państwach rossyjskich wszyscy odbiérają edukacyą kosztem publicznym, sądzi, iż tylko jeden Panujący może sprawiedliwie nakładać opłatę należną za examina i wyzwolenia, a oraz takowéj opłaty przepisać użycie. Dla tego cały ten artykuł oddał do decyzyi ministra oświécenia. Spuszczając zaś taxę takowéj opłaty na jakąkolwiek bądź korporacyą, niezliczone uczą przykłady o wielkich zdziérstwach i wielorakich w examinie pobłażaniach.

3) Uniwersytet chce aby nauczyciele rolnictwa i botaniki nie objeżdżali corocznie wszystkich ogrodów, ale tylko pewną ich część.

Ad 3). Bardzo sprawiedliwa uwaga i Wizytator w tém się przekonywa.

## V.

*Co do urządzenia Seminaryum panien przy Gimnazyum Wołyńskiém sposobiących się na guwernantki domowe córek obywatelskich.*

UWAGI UNIWERSYTETU.

1) Uniwersytet daje poznać, iż chce aby W. Mistrzyni zostawała pod zwierzchnictwem Uniwersytetu, nie zaś pod dozorem i protekcyą Najjaśniejszéj Imperatorowéj Imci.

ODPOWIEDŹ NA TE UWAGI.

Ad 1). Wizytator nie potrzebuje się tłumaczyć obszérnie w téj mierze, wyznaje tylko że powszechném jest życzeniem obywateli, ażeby która z naszych pierwszych dam była W. Mistrzynią tego nowego ustanowienia, żeby tylko w niektórych stosunkach miała związki z Uniwersytetem, lecz żeby immediate podlegała saméj tylko Imperatorowéj Imci. Taka jest wola fundatorów.

2) Uniwersytet nie jest tego zdania, żeby panny wychodzące z Seminaryum po ukończeniu edukacyi, obowiązywać do powinności być za guwernantkę przez 10 lat za pensyą 600 zł., lecz zostawuje im wolność sprawowania tych obowiązków póki się im podoba i za pensyą, o jaką się umówią.

Ad 2). Dobra jest uwaga, lecz fundatorów taka jest wola i chcą mieć zapewnioną dla siebie wygodę; a kiedy na nauczycielów parafialnych wkłada się ten obowiązek, czemuż nie zobowiązać podobnie i guwernantki, które odbiérają edukacyą o koszcie tychże obywateli.



## VI.

*Co do udzielnego przedstawienia Wizytatora.*

UWAGI UNIWERSYTETU.

1) Przekonany jest Uniwersytet, że zaprowadzenie większéj szkoły dla Guberniów Wołyńskiéj, Podolskiéj i Kijowskiéj byłoby pożyteczne, ale to nie prowadzi za sobą, żeby takowe szkoły podlegały jakowym excepcyom od ogólnych ustaw.

ODPOWIEDŹ NA TE UWAGI.

Ad 1). Wizytator jest tego samego zdania. Szkole Guberskiéj Wołyńskiéj nadał imie Gimnazyum, poddał ją zupełnie pod dozór Uniwersytetu, excypował sobie tylko wolność nominowania piérwszych urzędników i nauczycielów na raz jeden, zabezpieczył dla téj szkoły prawo wyzwalania i patentowania swych uczniów, jéj dochody szczególniejszemu dozorowi i administracyi Gimnazyum poruczył. Wszystko to uczynił w widokach większego dobra stosownie do życzeń obywateli, używając w téj mierze prawa fundatora i od tych excepcyj żadnym sposobem odstąpić nie moze, bo one nie ubliżają realnie powadze Uniwersytetu, a przynoszą rzetelne dobro dla Gubernii Wołyńskiéj. Upór Uniwersytetu w téj mierze obwiniałby go o ducha korporacyi zazdrosnéj nowemu ustanowieniu.

2) Uniwersytet uważa, że fundusz przez Wizytatora zebrany nie jest jeszcze dostatecznie zapewniony, ale nawet niedostateczny, bo mu brakuje 3939 Rub. sr. kop. 70; dla czego rozumie, że to urządzenie

nie może być zaraz ze wszystkiém zaprowadzone, ale przychodzić dopiéro z czasém do uprojektowanego stanu w stosunku pewnych źródeł funduszu.

Ad 2). Ta ostatnia konkluzya dowodzi, jaki był Uniwersytetu zamiar: pochwalić dzieło w ogóle, zganić we wszystkich jego częściach, okazać że nie ma funduszu na swe utrzymanie, a tém samém dowieść że nie zasługuje na potwierdzenie Monarchy. Nie mogąc zaś być utwierdzone przez Monarchę zasługuje wszelako na jakieś względy, to jest aby go oddać pod cząstkowe urządzenia Uniwersytetu, któryby go powoli do exekucyi przyprowadzał w miarę przybywających funduszów, a tak, żeby Wizytator zatrudnił się tylko pomnożeniem i zbiorem nowych funduszów, nie żądając bynajmniéj Monarszego potwierdzenia dla projektu, który na żądanie obywateli wypracował. Cały ten układ Uniwersytetu musiał się na tém zasadzać, że xiąże Jmci Kurator nie będzie czytał projektu Wizytatora tylko uwagi nad nim Uniwersytetu. Oto Tabella, która cały ten podstęp wyjaśnia i zawstydza.

Tu należy wpisać Tabellę funduszów Gimnazyum.

---



TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST XXVII.

*Dnia 16 Października 1804 r. z Porycka.*

Miałem honor JW. Panu przesłać uwagi Uniwersytetu nad planami i odpowiedzi moje na niektóre punkta. Oszczędzając JW. Pana trudów odważam się prosić o odpowiedź na uwagę o dwuletnich kursach. Dziś odebrałem z Uniwersytetu uwagi nad planem dla szkół parafialnych, te do rozwagi JW. Pana odsyłam. W Petersburgu wszystko widać że przyjmują, bo z dzisiejszéj poczty odebrany list od Xięcia pozwala mi wszelkie przygotowania robić do prędkiego założenia Gimnazyów Wołyńskiego i Podolskiego, gdyż już Imperator dożywotność Rektorów Czecha i Scheidta imiennym ukazem potwierdził.

Zdrowie JW. Pana jest dla mnie drogie, raczysz mi przeto JW. Pan o niém donieść.

---

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO TADEUSZA CZACKIEGO

## LIST XXII.

*Dnia 6 Listopada 1804 r. z Stołpca.*

Piszesz JW. Pan do mnie pod dniem 16 8br. abym mu przesłał moje uwagi nad przedstawieniem Uniwersytetu względem projektu JW. Pana, ja właśnie tegoż dnia odesłałem je na ręce JP. Rektora.

Przepraszam najuniżeniéj że dla słabości zdrowia pod ówczas i pośpiechu w robocie nie mogłem kazać porządnie przepisać razem wszystkich uwag, ale rozumiem żem żadnéj nie opuścił. Powtórzę się jeszcze w tém miejscu co do kursów dwuletnich, abym się dał jaśnie JW. Panu zrozumieć. Zarzut Uniwersytetu jest: „iż Wizytator w swoim „projekcie dopuścił się téj nieprzyzwoitości, któréj „Szkoła Główna szuka zaradzić, gdy nauki dla u„czniów podzielił na dwa lata, a tak gdy nauczy„ciel zatrudni się uczniami piérwszoletnimi drugole„tni nie będą mieli co do czynienia, lub przestaną „na słuchaniu tego, co nauczyciel tłumaczyć będzie „piérwszoletnim; przeciwnie zaś: gdy nauczyciel za„trudni się drugoletnimi piérwszoletni będą pod ów„czas próżnować, bo nie będą mogli jeszcze pojąć „tego, co on tłumaczyć będzie drugoletnim.“ Ten zarzut Uniwersytetu bardzoby był sprawiedliwy, gdyby rozkład nauk w projekcie JW. Pana podlegał temu przypadkowi. Ale wcale przeciwnie dzieje się, i największą baczność dano na to przy ułożeniu rozkładu nauk, aby téj nieprzyzwoitości zaradzić, która już oddawna pokazała się w szkołach podwydziałowych przez Kommissyą edukacyjną zaprowadzonych, gdzie klassa 1sza i 2ga robiły klassę 1szą, 3cia z 4tą robiły klassę 2gą, 5ta i 6ta robiły klassę 3cią. Uczniowie klassy 1széj w piérwszéj klassie



zwali się piérwszoletnimi. Uczniowie klassy 2giéj w piérwszéj klassie zwali się drugoletnimi, podobnie i w innych. Rozkład nauk podług projektu JW. Pana wcale jest inny: są kursa dwuletnie, ale uczniowie ich słuchający nie będą się dzielić na piérwszoletnich i drugoletnich, chyba tylko w nazwisku ale nie w naukach; bo np.: weźmy piérwsze biennium. W tém biennium ma się dawać matematyka i historya powszechna; przez dwie godziny zrana dawana będzie matematyka, przez drugie 2 po południu dawana będzie historya powszechna. A że te dwa kursa składają jedno biennium więc:

Professor matematyki dawać będzie
- 1go roku. Jeometryą i trygonometryą.
- 2go roku. Algiebrę do funkcyj przestępnych i logikę.

Professor historyi powszechnéj dawać będzie
- 1go roku. Historyą starożytną z jeografią stosowną.
- 2go roku. Historyą nowożytną z jeografią stosowną.

Przypuśćmy że uczeń skończywszy 4 piérwsze klassy w roku 1805, w których skończył też zupełnie wszystkie części arytmetyki, trafia na 1sze biennium i że zastaje z porządku: 1° Co do matematyki: jeometryą; 2° Co do historyi powszechnéj: historyą starożytną z jeografią stosowną; czyż nie może zacząć piérwszych części z pożytkiem tych

obu kursów. Niechże podobnie jaki uczeń w r. 1806 przyjdzie na te kursa. Nie zastanie on w tym roku jeometryi i historyi starożytnéj, ale algiebrę, logikę i historyą nowożytną czego się może uczyć z pożytkiem wraz z tymi, którzy na to biennium przybyli z 4téj klassy w roku 1805 i słuchali już kursu jeometryi i historyi starożytnéj, bo późniejszym uczniom nie potrzeba umieć koniecznie jeometryą aby się z pożytkiem uczyć mogli algiebry i logiki; zarówno także dla nich wypada czy zaczną wprzód od historyi starożytnéj a skończą na historyi nowożytnéj, czy zaczną od nowożytnéj a skończą na starożytnéj. Nie ma tedy żadnéj różnicy między takowymi uczniami, i jak ten, który z 4téj klassy na to biennium przybył w r. 1805, jak ów który przybył w r. 1806 mogą słuchać jednych kursów z równym pożytkiem i nauczycielowi to nic nie przeszkadza w dawaniu jego nauki, czy uczeń słucha rok piérwszy jego objektu czy drugi. Ten co przybył na piérwsze biennium w r. 1805 wysłuchawszy każdego kursu przez 2 lata, pójdzie w r. 1807 na kurs fizyki i prawa; ten zaś co przybył na piérwsze biennium w 1806 nie pójdzie na dwa inne kursa aż w r. 1808. Co się powiedziało o kursie matematyki i logiki, tudzież historyi powszechnéj, toż samo rozumiéć należy o następujących dwóch kursach na drugie biennium przypadających fizyki i prawa. Te dwa kursa zajmują



lat dwa, każdy kurs podzielony jest na dwie części a ztąd rozłożony na dwa lata tak jak jest podzielona wyżéj matematyka i historya powszechna, a czy uczniowie zaczną od piérwszéj części czy od drugiéj, nie to im przeszkadzać nie będzie co do ich pożytku. Zapatrz się tylko JW. Pan na Tablicę i na urządzenie tych kursów przy każdéj tablicy (bo w Tablicy nie można wyrazić nauk tylko przez ogólne wyrazy, w urządzeniu zaś wszystko się w szczególności opisało) a przekonasz się JW. Pan, że tam jest wszystko praktycznie, i że Uniwersytet Wileński źle tylko wyrozumiał projekt urządzenia i rozkładu nauk.

Nie jestem tyle próżny, abym z ślepém przywiązaniem chciał utrzymywać projekt JW. Pana, zastanawiałem się owszem, czyliby nie można każdy kurs zrobić jednorocznym, nie w myśli poprawienia nieprzyzwoitości jako Uniwersytet zarzuca (bo rozumiem, iż w tém przekonałem JW. Pana po oczéwistość, iż żadnéj nie ma), ale raczéj czyliby nie można dawać uczniom każdego z osobna kursu, nie łącząc po dwa razem, i nalazłem że można; lecz z tego wypadnie wiele nieprzyzwoitości, które JW. Pan sam postrzeżesz, gdy rozbierać będę porządek jakimby one dawane być mogły.

Podług projektu JW. Pana są 4 piérwsze klassy języków i 6 wyższych kursów pryncypalnych (oprócz

dodatkowych) rozłożonych na trzy biennia, które aby były ukończone potrzeba na to lat 10. *Sposób 2gi podług którego możnaby urządzić aby każdy kurs był osobno dawany i był tylko jednoroczny.* Zostawiwszy 4 piérwsze klassy tak jak są w projekcie, potrzebaby oprócz tego założyć 6 klass na 6 osobnych kursów, to jest potrzebaby klassy 5téj dla professora matematyki, 6téj dla professora fizyki, 7éj dla professora historyi i chemii, 8éj dla professora prawa, 9téj dla professora historyi powszechnéj, 10téj dla professora literatury, a tak uczeń wyszedłszy z klassy 4téj języków poszedłby do klassy 5téj na matematykę, algiebrę i logikę, potém w roku 6ym do klassy 6téj na fizykę i t. d. Że zaś każdy ten kurs mógłby tym sposobem skończyć w roku jednym jak podług projektu kończyć się będą dwa kursa w dwóch latach, tak dowodzę. Podług projektu każdy nauczyciel np. nauczyciel matematyki powinien we dwóch latach ukończyć jeometryą, algiebrę i logikę, to jest piérwszego roku jeometryą w swéj zupełności, drugiego roku algiebrę i logikę. Na każdy dzień ma sobie wyznaczonych 2 godziny, a zatém na tydzień godzin 10 (rachując tylko we wtorki i czwartki po 1néj godzinie). Przypuśćmy że on tym sposobem dając lekcyą matematyki (wyjąwszy święta i wakacye) miéć będzie na rok godzin 400 i w tym czasu przeciągu musi skończyć jeometryą w swéj zupełności, jak jest piérwszego roku, lub algiebrę i logikę jak jest drugiego roku, więc dawszy mu osobną klassę i zobowiązawszy go aby dawał lekcyą przez godzin 4 na dzień, wypadłoby na niego pracować w szkole przez 800 godzin na rok, a zatém w przeciągu tego czasu to jest w ciągu roku jednego mógłby skończyć jeometryą, algiebrę i logikę, tak jak w dwóch latach pracując tylko po 2 godziny na dzień. Podobnym sposobem nauczyciel historyi powszechnéj mając swoją osobną klassę i dając lekcyą przez 4 godziny na dzień mógłby skończyć w roku jednym historyą starożytną i nowożytną. Ale cóż z tego wypada, oto toż samo co w projekcie: że uczeń na ukończenie tych dwóch kursów potrzebowałby lat 2 najmniéj, bo tym sposobem urządziwszy nie mógłby słuchać dwóch kursów w jednym roku, ale tylko jednego; a zatém na ukończenie dwóch kursów potrzebowałby lat 2, tak jak jest w projekcie; więc się przez to lat edukacyi uczniów nie zmniejsza; *powtóre*, potrzebaby na klassy sal 10, gdy podług projektu JW. Pana nie potrzeba tylko sal 6; *potrzecie:* byłoby bardzo trudno dostać nauczycielów takich, jakich JW. Pan chcesz miéć, gdyby ci byli obowiązani dawać sposobem akademickim lekcye po 4 godziny na dzień, bo osobliwie nauki matematyczne i fizyczne potrzebują bardzo wielkiego i długiego przygotowania nauczyciela do szkoły. *Poczwarte:*

byłoby dla uczniów z wielkiém obciążeniem ich pamięci i reflexyi, bo np. gdyby była osobna klassa matematyki i jednoroczna, wypadałoby z porządku aby jeometrya była uczniom dawana z rana i po południu przez dwie godziny w piérwszém pół-roczu, w drugiém zaś algiebra i logika. Lecz tu trzeba największą dać baczność aby uczniom ile możności pomagać i ułatwiać sposób w uczeniu się. Ileż to czasu nie potrzebują zadania jeometryczne lub algiebraiczne podane od nauczyciela uczniom, aby je rozwiązali w domu. Gdyby więc kurs matematyki elementarnéj był jednoroczny i co dzień uczniom po dwa razy dawany, byłby to wielki ciężar dla nauczyciela (który oprócz tego powinien pokazywać praktykę w polu letnią porą), byłby to wielki ciężar dla dyrektorów domowych, ze szkodą nawet prywatnéj edukacyi po domach, byłoby to największém obciążeniem uczniów i w szkole i w domach, gdyby cały dzień zajęci byli rozwiązywaniem zadań matematycznych lub fizycznych i nie mieli innéj lekcyi, przy któréjby ich natężona reflexya mogła cożkolwiek odpocząć. Dla tego téż in universitatibus żaden nauczyciel w objektach matematycznych i fizycznych nie daje nigdzie dwa razy na dzień lekcyi, dla tego uczniowie tak mają czas rozporządzony, że applikując się do jednéj lub dwóch trudniejszych lekcyj, chodzą w tym samym czasie na inne kursa, które ich tyle nie mordują.



Dodajmy że oprócz tego, iż podług projektu mają słuchać co dzień dwóch kursów pryncypalnych, powinni będą słuchać jednego lub dwóch kursów dodatkowych, co jest właśnie sposobem jak mówią akademickim, bo najpilniejszy uczeń, nie może się uczyć razem jak 4 kursów na które musiałby poświęcić 6 godzin czasu. Podług projektu JW. Pana nauki moralne są połączone z naukami matematycznemi i fizycznemi, dla tego: aby gdy drugie za nadto obciążają uczniów, mogli oni znaleść niejako odpoczynek przy piérwszych; najczęściéj zaś tak się zdarzyć może, iż gdy im co zbędzie czasu od przygotowania się do nauk moralnych, obrócą go na przygotowanie się do nauk matematycznych lub fizycznych, jako więcéj pracy i czasu wymagających, i dla tego to JW. Pan ujrzysz w Tablicy nauki matematyczne i fizyczne zawsze mięszane z moralnemi, i dla tego to tak połączone robią biennia i kursa dwuletnie.

## ODPOWIEDŹ NA UWAGI UNIWERSYTETU

*względem projektu urządzenia szkółek parafialnych.*

Miło jest dla szukającego prawdy i pragnącego dobra ludzkości czytać krytykę swego dzieła, kiedy ta pochodzi z dobréj wiary, i wytykając rzetelne błędy wskazuje oraz sposoby poprawienia onych; lecz kiedy krytyk zapomniawszy interesu publicznego, myśli tylko o swoim i szuka jakby go ocalił, kiedy zamiast widoków ludzkości pożytecznych ma na oku

swoje przywileje i prerogatywy, odpada ochota odpowiadać na jego czcze i wyszukane trudności.

Projekt Wizytatora o szkółkach parafialnych zatrudnił się największém dobrem do jakiego tylko zmierzać może państwo, rządu i szczęśliwości powszechnéj pragnące; oświécenie ludu jest to daleko większą rzeczą jak założenie najuczeńszego athenaeum. Idzie tu albowiem o dobro milionów ludzi najpożyteczniejszych społeczności. Uniwersytet Wileński dumny z zasad powszechnego oświécenia i ustaw 18 Maja nie wchodzi w myśl Wizytatora, nie chce tém bardziéj przyznać się do błędów, których się dopuścił. W zasadach i ustawach rzeczonych poddane zostały szkółki cerkwiom, a zatém rządcom najciemniejszym, dopomogą więc rozszérzeniu błahoczestyi, a zatém dążą do coraz większego rozróżnienia ludu z właścicielami w opini, wychowaniu i źle zrozumianym interesie. Projekt Wizytatora temu zapobiegł bo wyjmuje szkółki z pod zwiérzchności duchownéj, żeby one oswobodził od zwiérzchności błahoczestyi; wkłada jednak obowiązek fundowania i pomagania temu ustanowieniu na Plebanów i Zakonników obrządku rzymskiego, na miasta i właścicielów, ażeby tym samym przynamniéj przez edukacyą zbliżyć lud do jedności z właścicielami, który opinia już rozróżniła. Zastanawiaż się nad tém Uniwersytet? mnie się zdaje że krytykujący nie dostrzegł nawet tego



celu, kiedy żąda ażeby punkt 4, 32, 42 zasad powszechnego oświécenia, tudzież punkt 37 i 40 ustaw 18 Maja zostały w swoim wigorze, a projekt Wizytatora uważany jak niewykonalny i niepodobny, został zawieszony, lub odrzucony, albo oddany do partykularnych Uniwersytetu urządzeń.

Każdy zamyślający się z uwagą przyznać musi, że tego gatunku szkółki nie będą zakładane przez właścicielów, jeżeli się utrzymają w swym wigorze dopiéro wyliczone punkta zasad i ustaw, bo któżby był tak nierozważny, żeby na swoje nieszczęście dawał broń w ręce ludowi i nieoświéconym popom. Chcąc więc zachęcić właścicielów do zakładania szkółek, trzeba było oddalić od nich przestrach który z sobą niesie różność opini. Wizytator więc miał na oku ten najważniejszy cel, na ten koniec ułożył konkordaty z biskupami obrządku rzymskiego, zabezpieczył wszelkie od nich pomoce dla tego najpotrzebniejszego ustanowienia; wyjął szkółki z pod władzy xiężéj, bo inaczéj równe prawo do téj władzy miałby pop błahoczestywy jak i xiądz rzymski, a czując że jednostajność jest najważniejszym warunkiem do dobroci takiéj budowy, ułożył projekt tak obszérny w swych szczegółach, że prawie wszystko objął począwszy od funduszu i założenia szkoły aż do szczególnych obowiązków nauczycielów i uczniów. Szkoły takowe związał z zwierz-

chnością edukacyjną przez wizyty powiatowe, przez edukacyą nauczycielów po gimnazyach. Zapobiegając zaś wszelkim nieprzyzwoitościom, jakieby wyniknąć kiedy mogły między właścicielami a zwierzchnością edukacyjną, chciał zainteresować marszałków do bliższego czuwania nad tém ustanowieniem. Zaczém w ogólności mówiąc projekt Wizytatora jest bardzo trafny, wystawia rys budowy całkowity, z ogólnych prawideł wyprowadza wszystkie szczegóły, aby najdrobniejszym wypadkom zaradził na przyszłość. Takie dzieło godne jest doświadczenia nie odrzucenia lub zawieszenia. Mogą się w nim okazać błędy bo jest dziełem ludzkiém, lecz czas i doświadczenie poprawi błędy bez naruszenia ogólnego planu. Raz bowiem na zawsze powiedzieć sobie należy: że jak dzień dzisiejszy poprawiony być może przez jutrzejszy, tak wszystkie nasze ustanowienia nie trzeba mieć za niezawodne i poprawy nie potrzebujące; owszem następców naszych światło poprawi zasady, ustawy Uniwersytetu, równie jak poprawi i projekta Wizytatora. Nie idzie więc o to, ażeby dzieło Wizytatora uznane za nieomylne, lecz żeby dać pewny wzór postępowania tak Uniwersytetowi jak i wszystkim szkołom, podług którego rząd edukacyjny mógłby się zaraz wykonywać porządnie nie podlegając arbitralności rządzących, i nie zostawując rządzonych bez pewnych prawideł; inaczéj takowy rząd zacząłby się od chaos. Zwierzchność przewracałaby w nim wszystko podług kaprysu Wizytatorów lub rady Uniwersytetu, a rządzeni nie wiedzieliby kiedy dobrze lub źle wykonywają swoję powinność. Dla tego to fundatorowie włożyli na Wizytatora powinność, aby ułożył projekt, bo chcieli widzieć o co w całém tém dziele idzie, i nie chcieli się spuścić w téj mierze na dyskrecyą Uniwersytetu. Jeżeli zatém nie można innych szkół zostawić bez ogłoszenia szczególnych ustaw, nie można tém bardziéj zostawić bez nich szkół parafialnych, gdy tam mięszają się interesa różne: nauczycielów, duchownych, właścicielów i ludu; trzeba było w to wejrzéć, wszystko zgłębić i każdemu interesowi położyć przyzwoite granice.



Przechodząc od ogólnych uwag do szczególnych, piérwsza trudność Uniwersytetu jest przeciw funduszowi. Nie zdaje się najprzód fundusz w gruncie dla tego że może zrobić kwestyą o gatunek gruntu, tak dalece: że w jednem miejscu przeznaczenie wyrażonego gruntu być może wielkim funduszem w drugiém miejscu małym; toż samo mówić wypada o dobroci narzędzi, bydła i t. d. Rzecz pewna że różnica w gatunku gruntu ma wielki wpływ na jego miarę, ale tu wypada kwestya czy lepiéj zostawić nauczycielów na gotowéj pensyi, czy na posiadaniu gruntu? Na rozwiązanie téj kwestyi nie trzeba jak tylko

obejrzéć się na przykład gdzie fundusze były robione na prowizyach od kapitałów; tam albo prowizya zawodna, albo kłótnia pewna, konieczna; posiadanie więc ziemi jest oczewistém dobrodziejstwem; nie jest zaś ciężarem dla właściciela, bo Wizytator doświadczeniem przekonany widzi, że takowe małe fundacye łatwiéj mu poszły w zapisie gruntów, a zatém osobliwie w gubernii wołyńskiéj musieli właściciele należć lepiéj dla siebie że im bardziéj przystoi takowe fundusze robić, gdy je robią nieprzymuszeni lecz z dobréj woli. Miara gruntu wzięła się za normalną z uczynionych już zapisów, zaczém fundatorowie wiedzieli lepiéj wiele takiego gruntu wydzielić należało. Że grunt nie jest równéj dobroci wszędzie, to nie przeszkadza równéj jego mierze, bo w gubernii wołyńskiéj gdzie grunt jest mniéj żyzny tam jest większa drogość produktu, gdzie żyzniejszy tam daje więcéj, lecz cena reprodukcyi jest niższa. Cóż z tego wypadnie że w jedném miejscu będą nauczyciele majętniejsi jak w drugiém? wszak się to zdarza wszędzie z ludźmi, którzy na funduszu żyć muszą. Nauczyciele będą się uczyć rolnictwa z principiów, do nich należeć będzie poprawiać ziemię mniéj użyteczną i przymusić ją przez sztukę aby ich wygodnie wyżywiła. Nadto podana miara gruntu jest jak *minimum* bez którego fundusz nie może być przyjętym; lecz jeżeli który dziedzic zechce więcéj nadać, to mu się nie zabrania. Nareszcie Wizytator poprawiając w téj mierze swój projekt, bo mu jest miło poprawiać dostrzeżone pomyłki, może położyć *minimum*, *mediam* i *maximum* jak warunek do założenia szkółki, a warunek wydobyty z potrzeby pewnego jednostajnego funduszu, lecz nie może zostawiać arbitralnemu układowi każdą z osobna fundacyą, bo w tém powinna być zachowana pewna jednostajność. Co się zaś tycze zaprzęgu i warstatu rolniczego to nie podpada kwestyi że powinien być wszędzie dobry. Weryfikacya funduszu i inwentarza tak jest potrzebna przy założeniu szkółki, jak potrzebna przy erekcyi jakiego kościoła parafialnego. Rząd edukacyjny przyjmuje fundusz, więc powinien wiedzieć jaki on jest, i przyjąć go z zwykłemi uroczystościami jakie prawo przepisze. Fundator nie weźmie nigdy za złe że zwierzchność rządowa, któréj fundusz poddaje, wejrzeć musi w jego dobroczynne dzieło. Każdy właściciel podlega jurysdykcyi cywilnéj powiatowéj we wszystkiém, czemuż nie ma podlegać w fundacyi nowo przez siebie zrobionéj? A że mu się zostawuje część pewnego dozoru nad szkółką jak prerogatywa fundatorowi należna, nie jak ciężar i powinność, muszą więc być opisane warunki jego związków z zwierzchnościami od rządu do tego postanowionemi.

Piszący krytykę albo nie dobrze rozważył projekt o funduszu na szkółki parafialne, albo umyślnie szuka zrobić go skomplikowanym i trudnym choć takim w saméj rzeczy nie jest. Trzeba albowiem rozróżnić, co jest prawdziwém dobrodziejstwem dla nauczyciela, a co jest dobrodziejstwem dla funduszu i fundatora. Dla nauczyciela zabezpiecza się tylko grunt i gotowa w pieniądzach pensya, fundator oprócz tego powinien mu dać mieszkanie, zakład gospodarski i piérwsze przy założeniu szkoły zasiewy. To raz nadawszy fundator, nie jest obowiązany do niczego więcéj, a nauczyciel nie może wymagać od nikogo ani robocizny, ani zsypki zbożowéj, bo o żadnéj robociznie nie masz najmniejszéj wzmianki w projekcie; zsypka zaś w zbożu, lub składka w pieniądzach jest dobrodziejstwem dla fundatora, bo z tego mają się utrzymywać sarta tecta całego zabudowania i odnowienie warstatu gospodarskiego i inwentarza bydlnego, co jest interesem fundatora nie nauczyciela, bo nauczyciel niepłatny, nie mający czém uprawiać gruntu, i nie mający wygodnego pomieszkania, albo się nie podejmie funkcyi albo ją opuści. W czémby zaś mógł być sprawiedliwie skrytykowany projekt, jest: iż nie położono zastrzeżenia, ażeby nauczyciel parafialny odstępujący od swéj funkcyi zostawił wszelkie zasiewy przyszłemu następcy w takim stanie w jakim je zastał.



Druga nieprzyzwoitość zarzucona jest: 1° Że nauczyciel parafialny ma się trudnić gospodarstwem. 2° Że ma dawać ordynaryą nauczycielowi 1széj klassy i nauczycielce. 3° Że będzie miał wiele zatrudnienia z powodu dawania sprawy przed różnemi zwierzchnościami z dozoru gospodarstwa i strzeżenia inwentarza; nareszcie najniezrozumialéj zrobiony jest ostatni przeciwko Wizytatorowi, z którego domyślić się tylko zaledwie można, że uczniowie nie mogąc chodzić do szkół w lecie, a we święto potrzebując po pracy spoczynku, wypada niepodobieństwo okazania im w szkółce parafialnéj robót gospodarskich i rolniczych.

Przekonawszy się, iż dla nauczyciela parafialnego bezpieczniejszy a nawet wieczny jest fundusz w gruncie, wszystkie poboczne względy upadać powinny, któreby można przedstawiać jak przeszkody jego powołaniu, bo największą byłoby dla niego przeszkodą, gdyby musiał wyglądać z cudzéj ręki sposobu do życia, który jak pospolicie zdarza się bywa zawodny. Prócz tego: między jego obowiązkami jest nauczać ogrodnictwa i rolnictwa. Jakimże mógłby być nauczycielem, gdyby sam nie miał praktyki w gospodarstwie; na ten owszem koniec będzie on wprawiany od wczesnéj młodości do ogrodnictwa i rolnictwa przy Gimnazyum, i na cóżby mu się ten talent przydał, gdyby go dla siebie samego

użyć nie mógł? na coby się przydała jego nauka w szkole, gdyby jéj nie okazał w praktyce? Zamiar Wizytatora był ten, ażeby każda wieś, miała choć jednego gruntownie oświéconego gospodarza, i ten zamiar nie mógł być lepiéj do praktyki przywiedziony, jak robiąc rolnikiem nauczyciela, bo tym sposobem nie tylko uczniom ale całéj wsi może pokazać dobre prawidła w rolnictwie. Dopełnienie obowiązków nauczycielskich zależy na dobrym rozkładzie czasu i przestrzeganiu, aby się wszystko w swych godzinach dopełniało, lecz nie na tém, żeby nauczyciel nie miał być rolnikiem, owszem: chcąc ażeby dzieci wiejskie przez edukacyą nie odstręczały się od rolniczego życia, trzeba żeby od wczesnéj młodości spoglądały na swego nauczyciela jako na rolnika i wprawiły się same do téj sztuki nabiérając coraz większego szacunku dla swego powołania, w którém ich Opatrzność umieściła. Jak mnichów mnich, xięży xiądz, tak rolników rolnik powinien być nauczycielem. Tém śmieszniejszy jest zarzut, żeby miało być nieprzyzwoitością, iż jeden nauczyciel winien będzie dawać drugiemu ordynaryą, bo to mu żadnéj nie uczyni trudności, a jeżeliby chciał swego kollegę pokrzywdzić jest przyzwoita zwierzchność która w to wejrzy. W żadnym zaś stanie nie można się obejść bez zwierzchności; dobry się jéj nie lęka, na złego jest koniecznie potrzebna



gorzejby zapewne było, gdyby o tę ordynaryą wypadło udawać się do innéj obcéj zwierzchności, która nie podlegając rządowi edukacyjnemu mogłaby jéj nie wydać lub w wieloraki sposób ukrzywdzić, bo po dobréj intencyi fundatorów nie można wnosić i podobnéj ich sukcessorów, co się tysiącznemi codziennemi doświadczeniami stwierdza. Co się tycze nauki rolnictwa: i to jest zarzut czczy zupełnie, bo *najprzód* w projekcie zawarowano jest: że nauczyciel nie może samowolnie używać dzieci do prac rolniczych na swój pożytek; *powtóre:* że się o to ułożyć powinien z zwierzchnością świecką miejscową, która do tego czas i sposób przyzwoity wynajdzie, jeżeli mieć zechce na przyszłość dobrych rolników.

*Względem zarzutu 3go.* Doświadczenie najlepiéj odpowiada że w 6tym i 7mym roku dzieci już są zdolne do tego gatunku nauk, jakie są przepisane na klassę 1szą. Zaradza się zaś bezpieczniejszemu wzmocnieniu ich sił przez oddanie ich do szkół, bo się przez to zapobiega, ażeby niebaczni rodzice nie używali ich do cięższéj pracy, lub nie zostawiali ich przypadkom niebezpiecznym swywoli; dla tego zaś aż do 8go roku przywięzują się do szkoły przez całe lato i zimę, żeby dopiéro wyliczonych nieprzyzwoitości uniknęły.

*Co do 4go zarzutu.* Wizytator tłumaczy się z swoich powodów. Z natury objektu poddał szkoły parafialne dozorowi i zwierzchności szkoły powiatowéj, i w téj mierze poszedł za wyraźną myślą zasad powszechnego oświécenia, które tak miéć chciały. Nie opuścił potrzebnych związków z wierzchnością duchowną miejscową, ale tylko w tych punktach które są ustawami jego projektu objęte, bo się już z tego dość jasno wytłumaczył wyżéj dla czego nie chciał miéć plebanów przełożonymi szkół parafialnych, tu tylko doda następującą uwagę: przykład okazał jak próżna jest spuszczać się w téj mierze na zwierzchność duchownych. Kommissya edukacyjna w Polsce porobiła konkordaty z biskupami, obiecała się nie mięszać do funduszów szkółek parafialnych, włożyła ten obowiązek na biskupów i miejscowych plebanów przepisawszy tylko wzór, xiążkę elementarną dla uczniów i xiążkę zawierającą rady dla nauczycielów. Któryż biskup i która dyecezya dopełniła przyjęte na siebie obowiązki? wieleż jest szkół parafialnych? albo czy przynajmniéj jedna urządzona jest podług przepisów Kommissyi edukacyjnéj. Tenby sam los spotkał i teraźniejsze urządzenie, gdyby Wizytator poszedł w téj mierze za myślą i radą Uniwersytetu. Że Wizytator poddał w pewnych punktach szkoły parafialne dozorowi marszałków, wypadło to z natury tego



nowego urządzenia; ponieważ szkoły parafialne, będą w pewnych ważnych związkach z właścicielami dóbr jako ich fundatorami. Wizyty rządu edukacyjnego mogłyby się czasem naleść w sporze z właścicielami miejscowymi, trudno więc ich poddać immediate pod Rząd edukacyjny żeby im nie zostawić pośrednika w ich rządcy powiatowym, trudno nie pozwolić ażeby zwierzchność powiatowa cywilna, nie miała prawa wglądać w postępek uczniów i przestrzegać całości funduszu, kiedy całe to ustanowienie zależy od łaski obywatelów, którzy są fundatorami. Takowy wpływ marszałka może być nawet pożyteczny dla rządu edukacyjnego, ilekolwiekby wypadały kwestye między właścicielem miejscowym, nauczycielem i zwierzchnością edukacyjną, wpływ zaś takowy nie może być w żaden sposób szkodliwy, bo jest wyraźnemi ustawami ograniczony. Nie byłoby zaś pięknie, gdyby zwierzchność edukacyjna chciała robić tajemnice z swego rządu, albo utrzymywać monopolium, nie dozwalając żadnego wpływu zwierzchności obywatelskiéj w téj zwłaszcza gubernii, w któréj edukacya publiczna ma powstać z dobrowolnych ofiar obywatelów. Co się tycze wizyt dozorcy szkół powiatowych, jeżeli tak chce Uniwersytet ażeby były raz na rok, Wizytator nie sprzeciwia się temu. Wizyty takowe zastrzeżone są w zasadach

oświécenia publicznego, a zatém koszt musiał być na to obmyślony.

*Co do 5tego zarzutu.* Wizytator nie zaprzecza iż w 40m punkcie ustaw dla Uniwersytetu Wileńskiego dostatecznie jest wyjaśniony przedmiot nauk dla szkół parafialnych, że Uniwersytet zatrudnia się urządzeniem obszérniejszego planu szkołom rzeczonym potrzebnego, to jednak nie przeszkadza, żeby Gubernia wołyńska nie mogła przedstawić Rządowi przez Wizytatora swego osobnego projektu. Wszakże w tych samych ustawach określony został zupełnie przedmiot gimnazyów; gdy jednak obywatele zachęceni wolą Panującego znieśli fundusze daleko większe niż ustawy rzeczone miéć chciały, spodziewają się że dobroczynny i naukom sprzyjający Monarcha nie raczy odmówić ich życzeniu, ażeby ich Gimnazyum było wcale różne od ustaw 18 Maja. Podobny jest przypadek i ze szkołami parafialnemi, obywatele znoszą ofiary na takowe szkoły, a zatém nie można odmówić ażeby nie były urządzone podług ich życzenia. Uniwersytet nie wystawia sobie jak wiele takowych szkółek powstanie w Gubernii wołyńskiéj jak tylko Najjaśniejszy Imperator potwierdzić raczy projekt Wizytatora. Miasta wołyńskie wolne mają swoje dochody, chcą takowych szkółek, mają je z czego założyć byle tylko otrzymały od Rządu pozwolenie. Wsie kazienne zależą od rozkazu Panującego; nic tam nie przeszkadza założeniu szkół takowych, jak tylko nastąpi wola Rządu. Wizytator ułożył konkordatę z biskupami rzymskimi o założenie takowych szkółek przy kościołach parafialnych i przy klasztorach. Wielu dziedziców porobiło już autentyczne fundusze na wzór których projekt teraźniejszy ułożony został. Nie jest to więc uwidzenie od nadziei natchnięte, jest to rzetelna i oczéwista korzyść, którą projekt Wizytatora ma przynieść. Jeżeli krytyk tego projektu wczytał się w niego dobrze, przekonał się zapewne że Wizytator nie pomnaża trudności ale owszem je ułatwia, bo w nim są wszystkie plany stosownie do życzeń fundatorów. Wolno jest założyć szkołę o dwóch nauczycielach, wolno tylko o jednym, wolno założyć osobną szkołę dla dziéwcząt, wolno jéj nie zakładać; jak komu zdolność i gorliwość pozwoli.



Trzeba więc przyznać: że nagana projektu Wizytatora nie jest wydobyta z jego uchybień ale z zazdrości o prerogatywy Uniwersytetu. Chce Uniwersytet ażeby obywatele czekali jego urządzenia nie korzystając z dobroci Panującego, który im pozwolił nieść ofiary na oświécenie publiczne. Obywatele zaś przeciwnie: niosąc ofiary na tak pożyteczne ustanowienie chcą być pewnymi, aby te obrócone były podług ich życzeń nie zaś podług arbitralnéj woli Uniwersytetu.

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST XXVIII.

*Dnia 30 Października 1804 roku z Porycka.*

Posyłam JW. Panu drugi Tom Litteratur Zeitung, Buhle odeszlę. To co oszczędziłem z przysłanéj assygnacyi na exystujące i nie exystujące szkoły, pozwolono mi oddać 6,700 rub. srebr. na reparacye Krzemieńca, a oddzielnie z 12,000 rub. sr. na zakłady assygnowane zostaje mi 3,500 rub. sr. Oprócz tedy ofiar oddzielnych, jest i kapitał dość znaczny, a jak dla mężczyzn dostateczny.

Nim jeszcze list JW. Pana odebrałem (1), przekonany zostałem, że X. Rzeczycki bez żadnéj wątpliwości ma prawo do każdego opactwa. Przysłany wypis z akt Kommissyi edukacyjnéj zgodny jest z opisem JW. Pana. Zakonna zwierzchność istotnych X. Rzeczyckiego zasług w Lubarze nie wyraziła. Bardzo jestem kontent, że zupełnie zgodnie i w téj mierze widziémy. W liście, który do niego piszę, proszę go aby z swoją zwierzchnością się rozmówił, w punktach, które opisuję i aby do mnie przyjechać raczył. Dla zabieżenia zaś wszelkiéj intrydze donoszę zwierzchności, że X. Rzeczyckiego przedstawiam na opata, i proszę aby mu powierzyli co rozumieją. W liście moim proszę go o wybór dobrego następcy. Daleki od fanfaronady mam dobre widoki dla X. Rzeczyckiego bo jest godny człowiek. Szczérze radbym, aby X. Demkowicz był superyorem na jego miejscu. W całéj trzódce urzędników w Poczajowie znalazłem go jednego słusznym.

Ja 1go do Wilna jadę. Listy co poczta przychodzące zawiérają niezmierne powolności etc.

(1) Gdy na piérwszy list Hugona Kołłątaja który pisał rekomendując X. Rzeczyckiego na opactwo kaniowskie, Tadeusz Czacki odpowiedział negative; H. Kołłątaj napisał powtórnie za tymże X. Rzeczyckim, przekładając, że on z pomiędzy wszystkich innych tego gatunku zakonników, największe położył zasługi w stanie nauczycielskim, że jeszcze za Kommissyi niegdyś Edukacyjnéj Polskiéj z gorliwością pełnił obowiązki; że zatém nie należy poniżać zasługi, ale owszem dać przez to poznać wszystkim zgromadzeniom zajętym edukacyą młodzieży że zwierzchność edukacyjna umié cenić rzetelne zasługi osób powołanych



TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST XXIX.

*Dnia 10 Listopada 1804 roku z Porycka.*

Rozmówiłem się o wszystkiém z JX. Rzeczyckim, rozumiem że z téj wizyty którą mi zrobił, sprawa oświécenia będzie korzystać. Przedstawienie jego na opata chętnie przesyłam i życzę, aby długo na tém opactwie nie zostawał; bo wart jest lepszego,

i do tego będę mu szczérze pomagał. Ja piérwszego Grudnia do Wilna pojadę. Być może że i Xiąże będzie. O pańskich interesach nie potrzeba mi mówić, bo ja o nich pamiętać będę. Kwit odebrałem, Tom III Litteratur Zeitung odsyłam. Podług regestrzyku xiążki zostały sprawdzonemi. O Wilnie wszystko wiernie doniosę.

---

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST XXX.

*Dnia 20 Października 1804 roku z Porycka.*

Rozprawa o Zydach stała się niemal dziełem, i będzie czwartą może częścią 1go Tomu o Prawodawstwie Polskiém. Przedziały są następujące: §. I. Krótki rzut oka na Żydów, aż do Juliana Cesarza. §. II. Jakiego losu doświadczali Żydzi w wielu państwach. §. III. Jakiego losu doświadczali w Polsce. §. IV. Jaki jest przywiléj Bolesława xiążęcia 1264 roku i co zawiéra. §. V. Jakie są źródła praw cywilnych i kryminalnych u Żydów. §. VI. Jakie jest ich prawo cywilne. §. VII. Jakie jest ich

do stanu nauczycielskiego i one nagradzać. Przed odebraniem tego powtórnego listu T. Czacki informował się z akt Kommissyi edukacyjnéj o zasłudze X. Rzeczyckiego, i przekonał się, że on piérwszy nad wszystkich miał prawo do każdego opactwa.



prawo kryminalne. §. VIII. Jaki jest stan ich oświécenia i ten w XI przedziałach. §. IX. Jaki miał być plan reformy, jakie jego zasady i szczegóły.

Proszę o surowy sąd: zdaje mi się że jest wypracowaną. Może do rozdziału oświécenia za przywiezieniem Wolfiusza Bibliotecae Hebraicae, któréj tylko mam wyciągi. To co jest porządnie przepisane odsyłam. Resztę przez pocztę odeszlę. Gdy teraz o reformie Żydów w Rossyi myślą, czy nie wypada tę rozprawę piérwéj wydać. To wszystko JW. Pan udecyduj. Rozprawa o Cyganach jeszcze jest u JW. Pana, radbym wiedział o jego wyroku.

Dzieła Śniadeckich niech Panu na zawsze służą.

---

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST XXXI.

*Dnia 21 Listopada 1802 roku z Porycka.*

Dalsze arkusze o Żydach mam honor JW. Panu przesłać, proszę o przyspieszenie uwag. Dalszy ciąg przeszlę we czwartek.

Odebrałem list xcia Czartoryskiego wcale grzeczny, poléca otworzenie gimnazyum, żąda oblaty ofiar, nim je Monarcha potwierdzi. Jadę do Włodzimiérza ażebym to przyspieszył, potém się rozeszlą oblaty, dla wciągnienia do akt przyzwoitych dobrom.

---

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST XXXII.

*Dnia 23 Listopada 1804 roku z Porycka.*

Odsyłam Panu dalszą moją rozprawę o Żydach. Ostatnie dwa arkusze albo umyślnym albo przyszłą pocztą odeszlę. Już tedy zdaje się że wszystkie zarzuty przeciwko planom upadły; ostatnią formalność oblaty zapisów dopełniłem.

---

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO TADEUSZA CZACKIEGO

## LIST XXIII.

*Dnia 23 Listopada 1804 roku z Stołpca.*

Przepraszam JW. Pana żem tak długo zatrzymał rozprawę o Cyganach; dzieląc czas między boleścią podagry i niezliczonemi innemi przykrościami, zapomniałem o téj rozprawie, nastąpiły inne prace i byłbym dłużéj jeszcze nie wziął do rąk tego dzieła, gdybyś mi był JW. Pan nie przypomniał. Wstydzę się tego uchybienia, ale w nadzieję że mi JW. Pan darujesz winę, wyznaję na siebie prawdę. Nalazłem przecież dość czasu przedyktować tę ważną pracę jak przyrzekłem. Nie jest to poprawa myśli, bo dzieło tego nie potrzebowało, jest tylko krótkie sprostowanie stylu. Przekonasz się JW. Pan że z największą skrupulatnością zachowałem wszystkie jego



myśli i najmniejszéj nie opuściłem, a im pilniejszy byłem w ich zachowaniu, tym śmieléj przyłączam mu niektóre uwagi.

Piszesz JW. Pan że nikt nie zatrudnił się doskonaleniem języka łotewskiego; ja mam grammatykę tego języka, nie zaręczam za jéj doskonałość, jest ona wszelako xiążką elementarną dla kleryków, którzy się tego języka z powinności uczyć muszą. Mam w tym języku ewangelie i xiążki do nabożeństwa. Nie można przeto mówić że się tym językiem nikt nie zatrudniał, można wszelako powiedzieć że on tyle tylko naszych duchownych zajmował, ile język Bretonów we Francyi.

Piszesz JW. Pan że Cygani okazali się w krajach niemieckich nad morzem baltyckiém. W tém miejscu dodałem tylko jednę literę *i* to jest w Niemczech i nad morzem baltyckiém. Nad morzem baltyckiém nie masz nigdzie Niemców aż po Danią, bo Prusy, Pomerania, Xtwa Meklemburskie, Sleswig i Holsztyn są kolonie słowiańskie. Niemców szukaćby dopiéro należało w Inflantach. Może ta uwaga mniéj jest potrzebna, lecz im bardziéj pisarze niemieccy zacierają ślady osad słowiańskich, tém bardziéj pisarz polski nie powinienby im w téj mierze potakiwać.

Piszesz JW. Pan że małego Egiptu nie masz w Jeografii; ale wszelako jest podział Egiptu na wyższy i niższy, co na jedno wychodzi. Nie mam

pod ręką xiążek potrzebnych, trzebaby wszelako rozpatrzyć się w dawnych pisarzach, czyli Delta nie zwała się małym Egiptem, mnie się zdaje, żem to gdzieś czytał, ale nie mam pamięci lokalnéj. Nie idzie tu o osłabienie argumentu, bo choćby był mały Egipt, lub choćby go tak sami tylko Cygani nazywali, nie wypadałoby z tąd, żeby oni z Egiptu pochodzili.

Nic jaśniejszego, jak że Cygani pochodzą z Indyi i że tam ich imie bez żadnego nadciągania oczéwiście się najduje. Ale pytam: z kąd to imie zaszło do Indyi? Najdziesz JW. Pan w Strabonie i w Ptolomeuszu po obu stronach Kaukazu ludy, które się zwały *Zychi*, *Cichi*, *Cinchi*, *Cichones*, *Cicenes;* w tych to oryginalnych nazwiskach pokazuje się *fluxus et refluxus* narodów, z tamtąd zaszły do Indyi. Najdawniejsze *Indye* i kraj *Eden* jest przy Kaukazach, teraźniejsze mają imie przenośne. Dla JW. Pana jednak dość było doprowadzić Cyganów początek aż do Indyi.

Naruszewicza trochę mi żal, starałem się go porównać w téj lekkości z pisarzami greckimi, aby błąd jego uszlachetnić. Jeżeli można wyrzuć JW. Pan to miejsce z swéj rozprawy; mało ludzi mamy którzy się dadzą chwalić. Historya Naruszewicza wielkiéj podpada krytyce, ale kogoż pochwalimy, jeśli Naruszewicza zganimy?



Długie wyliczanie dat w texcie robi styl przerywany i niesmaczny, czyby nie lepiéj tę precyzyą przenieść do not? to pytanie zostawuję JW. Panu do rozwiązania, piękność powinna ustępować dokładności historycznéj.

Jeżeli JW. Panu moje przedyktowanie zdawać się będzie, daj proszę sam uwagę na imiona właściwe i na daty lat żeby w przepisywaniu nie zostały pokaleczone.

Rozprawa o Żydach jest dzieło wielkiéj i pilnéj pracy. Wstęp do niéj jest wspaniały, podział porządny. Niektóre miejsca popodkréślałem ołówkiem dla tego aby się zastanowić nad wyrazami i nad sposobem oddania myśli; np. na karcie drugiéj najdziesz JW. Pan ołówkiem naznaczone miejsce gdzieby trzeba peryody przełożyć dla jasności i dla nie zostawienia wątpliwości „Różnił się ten naród wierzeniem w jednego Boga, od innych które się skaziły nauką wielobóstwa, lubo w piérwszych początkach swego dzieciństwa miał jeszcze nie dojrzałe w wielu względach wyobrażenie.“ Uczujesz JW. Pan potrzebę przełożenia tych myśli, bo tak jak są obudzają w głowie czytającego że wierzenie w jednego Boga należy do owego dzieciństwa stanu. Geniusz nie zważa na drobności porządkowe, i w saméj rzeczy taki wniosek byłby złośliwy i niesprawiedliwy, nikt się nim służyć nie może tylko człowiek który za słowa chwyta.

Jeżeli JW. Pan nie weźmiesz tego dzieła z sobą do Wilna a masz jego dalszą kontynuacyą, tedy zrobisz mi łaskę przysłać go. Dla tego jedynie odsyłam tę rozprawę że może ją JW. Pan zechcesz komu pokazać w Wilnie.

Co się tycze wydrukowania osobnego nie tylko radzę ale zachęcam JW. Pana do tego przedsięwzięcia. Przychodzi mi na myśl z tego względu że wiele podobnych rozpraw możnaby umieścić w Roczniku towarzystwa, osobliwie jeżeli to towarzystwo ma osobną klassę literatury i historyi. Wszak widzisz JW. Pan z jakich prac składają się *les mémoires de l'académie des inscriptions et des belles lettres*, a prawdę mówiąc sessye Towarzystwa warszawskiego zaczynają być co raz mniéj interesujące.

Daruj JW. Pan jeżeli moja skłopotana głowa nie może mu teraz więcéj przedstawić uwag. Chęć moja jest najszczérsza pomagać jego pracom na każde zawołanie, ale rzeczy moje co moment pozbawiają mię na czas zdolności i potrzebnéj świéżości myślenia.

Dziękujesz mi JW. Pan za uwagi przesłane na przedstawienie Uniwersytetu, to jest dowód grzeczności, ale ja chciałem wiedzieć czyli te uwagi czynią zadosyć trudnościom i przekonywają. Nie mam smaku w dysputach, kto mię tylko przekona poddam się mu aby mię poprawił. Nie o to więc idzie czym się nie pomylił, bo sobie ineffabilitatem nie przyznaję,



lecz czy JW. Pan przekonałeś się że tak być było powinno jak się podało, lub tak jak chce rada Uniwersytetu. Jest czas z którego JW. Pan korzystać powinieneś, i dać uczuć Xięciu, aby ślepo nie wierzył w nieomylność téj korporacyi, lub niektórych jéj osób. Rzeczy do oświécenia ściągające się nie należy uważać jak konstytucyą polityczną kraju: ta powinna być ile można w swych zasadach nieodmienna; tamte powinien czas i rozum doskonalić. Błędy popełnione w urządzeniu Uniwersytetu tak co do rozkładu nauk, jak co do ekonomii wyciągają poprawy. Pochlebstwo uwielbia je teraz, ale czas odkryje ich lichość i okaże skutki strwonionych wydatków. Na téj lichéj reformie sława naszego narodu ucierpiała, a oświécenie nic nie zyskało.

ROZPRAWA O CYGANACH.

Rozważaliśmy dotąd prawa ludzi stale osiadłych w naszym kraju, lecz taż sama ziemia żywi jeszcze lud wędrowny, czyli bardziéj zbiór włóczęgów znanych pod imieniem Cyganów. Mała ich liczba ma gdzieniegdzie domy własne, wszyscy inni uważają całą ziemię za mieszkanie, namioty za przenośne siedliska. Rola ich nie zatrudnia, kowalstwo jest najulubieńszém rzemiosłem. Kobiéty szukają zabaw i zysku razem w lekkowierności pospólstwa, przepowiadając dobrą lub złą przyszłość przez wpatrywanie się w ręce i twarz tych, którzy do ich wieszczby

przywięzują wiarę. Mężczyzni najwięcéj zatrudniają się handlem koni. Próżniactwo jest pospolitym ich nałogiem, dla czego téż obyczajność w ich czynach więcéj daje dostrzegać występków niż cnoty.

Pisano o Cyganach przez półtrzecia wieku to tylko, co oni o sobie samych twierdzili, co gmin o nich powtarzał, lub sędzia skazujący ich na katownie rozgłaszał. W wielu dziełach należć można cząstkowe domniemywania o pochodzie tego tułackiego ludu i o jego mowie; lecz dopiéro w naszym prawie czasie Groellman [1]), zatrudnił się doskonałém wyjaśnieniem ojczyzny i mowy Cyganów (*). Szukał ich spółbraci nad Gangesem, porównywał ich język z mowami innych narodów, mniemania i świadectwa o ich dziejach zebrał razem i jedne do drugich zbliżył; a śledząc Cyganów we wszystkich krajach obyczaje i mowę, doszedł nareszcie drogą tak pracowitą, iż od jednego pochodzą szczepu, i są jednym i tymże samym ludem. Szanowny w Szkole Głównéj Królewieckiéj nauczyciel Krause odwiedzał często więzienia w których byli Cygani, z dziełem Groellmana w ręku i z grammatykami różnych wschodnich języków, porównywał ich wyobrażenia i skła-

(*) Opuszczone w rękopisie moim, a tém samém i w niniejszém wydaniu *przypiski*, znajdzie czytelnik w téjże Rozprawie o Cyganach umieszczonéj w dziele: *Pomniki Hist. Liter. pols. p. M. Wiszniewskiego T. II. str. 59-86.*



dnią mowy, posunął nawet uwagi swoje za tę granicę, którą sobie założył Groellman; a gdy go powołanie nauczycielskie do ważniejszych pociągnęło obowiązków, darował mi w rękopismie będącą grammatykę cygańską przez siebie ułożoną [2]), nie chcąc daléj zatrudniać się tym przedmiotem. Ja dar ten przyjąwszy za miłą pamiątkę od przyjaciela i prawdziwie uczonego człowieka, zachowuję u siebie; a z obydwóch pisarzów pracy korzyść moję publiczności udzielam. Blumenbach, który cząstkowy układ klassyfikacyi ludzi z odmiany kształtu ich czaszek wydobył [3]), nie opuścił także rozbioru głowy cygańskiéj, i dowiódł podług zasady swéj nauki, że głowy Cyganów nie należą do ludów europejskich. Szedłem ja wskazaną przez tych mężów drogą, pomnożyłem nieco zbiory ich uwag; winien atoli jestem przyznać, że sława odkrycia prawdziwego rodu i pochodzenia mowy Cyganów należy się tym zacnym Pisarzom.

## §. I.

### *Zkąd jest imie Cyganów, zkąd oni przyszli do Europy.*

Początki i nazwiska narodów są pospolicie ciemne; jeżeli wszelako imie Cyganów godzi się przyznać jakiéj spółeczności narodowéj, zdaje się że to imie ma swój początkowy pochód. Nazywano Cyganów we Francyi *Bohemiens* [4]), bo z Czech do Francyi przejść mieli. Nazywano ich poganami [5]) w Węgrzech to jest *Pharao Nepek* albo lud Faraona; w zie-

mi Siedmiogrodzkiéj gmin nadaje im dotąd jeszcze to imie [6]); Anglicy zowią ich Egipcyanami *Gipsies* [7]); sami Egipcyanie dają tym włóczęgom imie *Ghasie* [8]), lecz każdemu łatwo jest przekonać się, że to są dodatki do nazwisk, wydobyte raczéj z obyczajów tego ludu, lub jego pochodzenia, lecz nie nazwiska, któreby należały piérwszemu ich pokoleniu. Te włóczęgów hordy same się Cyganami u nas nazywają, choć jeden poważny pisarz, chcąc im przyzwoite w mowie łacińskiéj nałeść imie, Filistynami ich przezwał [9]). Równie oni w Niemczech zowią się *Zigeuner*, w Węgrzech i Siedmiogrodzkiéj ziemi *Tcigany* [10]), na Wołoszczyznie i w Mołdawii *Cygani* [11]), w Tureczyznie i w wschodnich krajach *Thinghenes* [12]).

Herbelot [13]) mówi o Cyganach jak o mieszkańcach Zingistanu, i twierdzi że Persowie zowią ich czarnymi Indyanami *Sio-hindou*. Wielu rozumiało że się między sobą nazywają *Mone*. Krause jednak okazał że mówiąc o sobie nazywają się *Romma*, co znaczy naród; *Romm* albowiem u Indyan znaczy męża, a *Rommi* żonę. *Romneskehro-Prath* znaczy brata męża. Półdzikie ludy mają tę pospolicie dumę, że siebie narodem albo celniejszemi ludźmi z pogardą dla innych nazywać zwykły. Nasz chłop litewski, którego języka doskonaleniem nikt się pewnie dotąd nie zatrudnił, nazywa siebie *Imomy* człowiekiem [14]);



lecz te dumne nieoświéconych ludów zaszczyty nic więcéj w przyjęciu swojém nie stanowią, jak ogólne znaczenie nazwiska, które równie Irokinczykowi i Hotentotowi być może spólne. Wszelako Cygani mówiąc między sobą o przybyłym ich koledze, nazywają go *Sintender avela*. Lud więc od którego oni mniemają pochodzić, nazywa się podług ich mowy *Sinte*.

Przed rokiem **1417** nie znała Europa ani rodu ani nazwiska tych ludzi; w roku rzeczonym piérwszy raz ujrzano ich w kilku razem krajach, w Niemczech i nad morzem baltyckiém [15]); roku **1418** dali się piérwszy raz widzieć w Szwajcaryi [16]), w roku **1422** we Włoszech [17]), roku **1427** we Francyi [18]); w Szwecyi pokazali się dopiéro **1512** roku [19]). Skąd piérwszy raz do Niemiec weszli, wiodą o to między sobą spór uczeni; niektórym zdaje się że z Węgier przywędrowali [20]), gdy w Mołdawii i na Wołoszczyznie jeszcze **1457** roku byli już znani; i prawie jest rzeczą najpodobniejszą, że z tego kąta Europy, lud rzeczony przenosił się do innych krajów. Ludowi uzbrojonemu trudniéj nie równie byłoby przemieniać siedliska, lecz włóczęgom, którzy gdzie tylko przychodzą litości i gościnności wzywają, przejście i rozsypanie się po tylu krajach nie było trudne, w wieku zwłaszcza XV.

Najpospoliciéj miano Cyganów za naród egipski, i to jeszcze za pochodzący z małego czyli niższego

Egiptu. Piérwszy z uczonych wieku XVI Bonawentura Vulcanius [21]) dowodził téj prawdy z trzech słów nubijskich które mu Scaliger podał. Thomasius toż samo twierdzi [22]), lecz tylko o piérwszych przybyszach tego ludu; sami nawet Cygani przyznawali się do téj ojczyzny, co wszelako współcześni pisarze zaprzeczali [23]), bo małego Egiptu nie znano w jeografii, jak to sam Thomasius przyznaje [24]). Wierzono téj części Cyganów, która mieniła się być z Egiptu dla tego: że może przez Egipt wędrowała do Europy, a nie uważano na drugą która przy swém zjawieniu się we Włoszech opowiadała: że prosto z Indyi pochodzi [25]). Obwieszczenia urzędowe Jakóba V króla Szkocyi nazywają ojczyznę Cyganów małym Egiptem [26]). Koptów język czyli język teraźniejszy egipski [27]) nie jest Cyganów językiem, jak to dawno uważał Bodyn [28]). Cygani w samym Egipcie poczytani są za cudzoziemców [29]). Zgoła co Muratori utrzymywał [30]), iż jest rzeczą śmieszną wyprowadzać Cyganów za pochodzących z Egiptu, to samo późniejsi uczeni uznali w różnicy języka i sposobu życia tych dwóch ludów.

Usuwam domniemywania innych pisarzów, którzy Cyganów mają, to za Mameluków i dopiéro 1517 roku do Europy weszłych [31]), to za Żydów unikających prześladowania [32]), bo w roku 1763 [34]) zaczęto okazywać: że język malabarski jest podo-



bny do cygańskiego. Bütner [35]) i Rüdiger [36]) zaczęli toż samo podobieństwo najdować w języku indyjskim. Pallas ów sławny rossyjski pisarz takież samo spólnictwo słów u Indyan w Astrachanie mieszkających uważał [37]). Marsden dziejopis wyspy Sumatra podobne daje świadectwo o dopiéro rzeczonych mowach [38]). Dla czego Groellman tyle razy wspomniony wydał umyślnie tablice słów, czasowania i przypadkowania języka indyjskiego i cygańskiego, a Krause używszy wszystkich środków, które niespracowana gorliwość nastręczyć może, zrobił grammatykę języka cygańskiego, gdzie porównywa go zupełnie w wyrazach i prawidłach z językiem Indostanu, szczególniéj zaś z językiem, którym mówią w Surynam; dodał tylko uwagę: że język cygański nie zgadza się z indyjskim tam tylko, gdzie zachodzą słowa arabskie lub perskie, z czego wnosi: że Cyganie wyjść musieli z téj części Indyjów, gdzie nie używano wyrazów perskich i arabskich, albo w tenczas: kiedy język indyjski nie popadł jeszcze téj mieszaninie. Groellman [39]) wyprowadza Cyganów od klassy najpodlejszéj Parejów, czyli jak ich w Indyach nazywają Suder. Krause dowiódłszy, że rzéka Indus nazywa się w Indyjach *Sinde*, a przesmyk morski przy ujściu téj rzéki do morza zowie się *Sindy:* że sami Indyanie między sobą naród swój nazywają *Sinte*, wnosi z Thewenotem [40]) i po-

dług karty Rennella, że w tém miejscu najduje się lud *Syngarów* czyli *Zyganów* ojców naszych włóczęgów.

Wziąłem grammatykę suracką, wziąłem słownik w rękę: pytałem się Cyganów o znaczenie wyrazów surackich i przekonałem się, że w proporcyi sta słów przynajmniéj ośmdziesiąt jeszcze rozumieją: co jest nie przepartym dowodem, że nasi Cygani pochodzą z Indyi. Kiedy zaś oni opuścili swą ojczyznę, czy za Tamerlana [41]), czyli piérwéj [42]), czyli przy wstrząśnieniu politycznem Indyi, kiedy upadał dom Sułtanów Ghiaur za wnuka Tamerlana [43]), jest to rzeczą zupełnie obcą naszemu dziełu.

## §. II.

### *Jak postępowano z Cyganami w wielu Europy krajach.*

Kiedy Cygani przyszli do Europy, byli zupełnie obcym i oddzielnym narodem od wszystkich jéj mieszkańców. Jedni ich mieli za pokutujących jeszcze za grzéchy ojców, którzy uchybili poszanowania Jezusowi i Maryi podczas ich ucieczki do Egiptu; drudzy nie wdając się zkąd Cygani przyszli, zadziwieni odmiennym kolorem tych obcych przybyszów, świadczyli im tylko litość, i zachowywali względem nich proste gościnności prawa. Mieli Cygani swoich zwierzchników, których grafami, xiążętami [53]) i wojewodami [54]) nazywali. Awentyn [55]) mówi o



ich królu Zyndelo. Lecz tłum próżniaków stać się musiał prędko ciężarem, a występki, które zazwyczaj towarzyszą lenistwu i wstrętowi do pracy, ściągnęły wszędzie baczność rządów. Albert Krantz, który w roku 1517 umarł [56]), taki właśnie dał o nich opis, jaki my teraz najdujemy. Handlowali oni końmi, albo je kradli; żony ich wieszczyły z rąk i fizognomii, a często i sami Cygani przepowiadali niepewną przyszłość lekkowiernemu pospólstwu, zatrudniali się lżejszemi robotami kowalstwa; zgoła ktokolwiek na ich spółbraci zapatrzy się dobrze w Indyach, najdzie zupełnie doskonały ich obraz w Europie [57]); nie dziw przeto że w obydwóch częściach świata równa ich surowość i pogarda ściga. Ludzie wędrujący łatwo poczytani byli za szpiegów, kowale użyci od Turków [58]) do robienia kul żelaznych, uważanymi zostali za wysłańców do trucia i mordowania chrześcian, wieszczkowie otrzymywali nazwisko czarowników. Nie było więc w słowniku występków i zbrodni, którychby im nie przypisywano, nie było istotnych win złodziejstwa i oszukania, którychby się te włóczęgi nie dopuścili.

Tym sposobem własne Cyganów przestępstwa i uprzedzenia rządów ściągnęły często na nich wielorakie srogości, a nikt przez półczwarta wieku nie zatrudnił się, aby przez poprawę ich obyczajów zapobiegł skłonności do zbrodni, którą próżnowanie

przemieniło w konieczny nałóg. Roku 1453 i 1467 kazano ich wypędzić z Francyi [59]), największą przeciw nim surowość polecił Franciszek I [60]). W roku 1492 Ferdynand katolicki rozkazał ich wypędzić z Hiszpanii. Karol V i Filip II w późniejszych swych rozporządzeniach narzekają, że dawne w téj mierze rozkazy nie były wykonane. Roku 1422 z jednéj części, a roku 1510 z drugiéj krajów Szwajcarskich [61]) wypędzono zupełnie Cyganów, z dodaniem kary szubienicy na tych, którzyby się ważyli nazad powrócić. We Włoszech 1572 roku [62]) wyjść im kazano z xięstwa Medyolańskiego, a Synod Salernitański 1596 roku [63]) uznał ich za heretyków i niewiernych. W Anglii Henryk VIII rozkazał, aby opuścili kraj pod karą zabrania majątków i więzienia osób [64]); Filip i Marya karę śmierci na znajdujących się Cyganów w Anglii przez akt parlamentu ogłosili [65]); Elżbiéta też samę okrutną karę nie za żadne nowe przestępstwa, lecz za urodzenie się z niecierpianego rodu aktem parlamentu ponowiła [66]). Matiasz Halle i Blackstone wyznają [67]), że na mocy tych praw Cygani (za to jedynie że byli Cyganami i w kraju angielskim przebywali), skazani zostali na śmierć, jaka się tylko złoczyńcom należy. W Szkocyi Jakób V który z wielu względów na szacunek swego ludu zasługiwał, wezwał był naczelnika Cyganów Jana Fava przywłaszczającego sobie tytuł Lorda



małego Egiptu, obiecał mu dać okręty aby do dawnéj ojczyzny Cyganów ze Szkocyi wywiózł; lecz Cygani, wybrawszy sobie innego zwierzchnika, wypowiedzieli posłuszeństwo piérwszemu; a tak proklamacya Jakóba roku 1553 wydana, aby Cygani słuchali Fava, nie otrzymała skutku [68]). W Szwecyi roku 1662 kazano ich wypędzić i powrót najsurowszemi karami zabroniono [69]). Na sejmach niemieckich 1496 i 1497 roku uznano Cyganów za wysłańców od Turków, na sejmie zaś 1500 nazwano ich zdrajcami chrześcian i wygnać nakazano [70]); toż samo 1530, 1544, 1548 roku ponowiono, a w roku 1551 zalecono odebrać Cyganom wszystkie paszporta i za granicę ich wyprowadzić [71]). Od tego to czasu we wszystkich niemieckich xięstwach, zaczęto się wysilać na okrucieństwa przeciwko tym włóczęgom; są podania: że Cygani kazali się żywo zakopywać w ziemię, ażeby przez śmierć położyć mogli koniec swojém nieszczęściom [72]). Jeden Cygan smagany musiał przysiądz z rozkazu: że nie powróci więcéj do tego kraju, z którego haniebnie wyjść mu kazano; w kilka dni podobnego losu doświadczył na inném miejscu, poszedł więc sam do sądu prosząc: aby go powiesić kazano, i aby tym przynajmniéj sposobem uwolnionym został od bojaźni dalszego prześladowania [73]). Niemal w środku XVIIIgo wieku nad brzegami Renu Cyganka z niemowlęciem

na polowaniu zabita została z wielu innemi dzikiemi zwierzętami [74]). W Węgrzech mieli Cygani zwierzchników swego narodu [75]), a nad nimi byli wyżsi wojewodowie z szlachty węgierskiéj. Izabella córka Zygmunta I króla Polskiego dała w nagrodę jednemu z swych dworzan urząd Wojewody Cygańskiego w ziemi Siedmiogrodzkiéj [76]). Stany Siedmiogrodzkie wstawiały się za Cyganami, aby nie byli uciążonymi od swych naczelników [77]). Roku 1616 Thurzo Palatyn śmiésznym sposobem okazywał litość i względy nad temi tułackiemi ludźmi [78]). W Transylwanii i Węgrzech Cygani używani byli do kowalskich robót i płókania kruszcu złotego. Celują także i w muzyce; nie mając pieśni w swym własnym języku [79]), krajowe nócą przygrywając na gęśli. Mieli oni jednego muzykanta, którego Węgierskim Orfeuszem nazywano [80]); mieli jednę Cygankę, która dla pieśni przez siebie ułożonych i śpiewanych, otrzymała nazwisko Węgierskiéj Sapho [81]). Lecz obok okazywanych względów tym przybyszom, pełne są dzieje świadectw: jak za samo podejrzenie, lub wymuszone torturami wyznanie, znaczną liczbę Cyganów ręka katowska traciła. Już za Józefa II oskarżono ich o ludożerstwo i karano stosownie do tego występku: póki Józef nie zesłał z ramienia swego komisarza, który całą te sprawę utłumił, dla ocalenia przynajmniéj reszty pozostałych ofiar od miecza katowskiego.



Roku 1768 Marya Teressa zakazała Cyganom mieszkać w namiotach, handlować końmi, żywić się ścierwem koni i zdechłych bydląt, zabroniła używać im własnego języka i podlegania oddzielnemu wojewodzie lub sędziemu; Cyganami nawet nazywać się nie mieli, lecz ni-mager to jest: nowymi chłopami. W roku 1773 postanowiono aby dzieci pięcioletnie cygańskim rodzicom odbiérać i w innych miejscach kosztem publicznym wychowywać [82]). W roku 1782 ponowił Józef dawniejsze urządzenia o Cyganach, przydał wiele nowych ustaw, lecz zabiérania dzieci rodzicom cygańskim nie upoważnił [83]). W Hiszpanii około 1780 roku obiecano Cyganom znaczne nagrody, którzy z nich przez 3 pokolenia będą przykładać się do jakiéj pożytecznéj pracy, a włóczenie się kupami surowo zabronione zostało [84]).

## §. III.

### *Zkąd Cygani przyszli do Polski i jak ich w naszych prawach uważano.*

Podobało się Eccardowi [85]) nazwać Polskę tym krajem z pomiędzy europejskich, gdzie najpiérwéj mieli pokazać się Cygani, i z Polski dopiéro rozejść się do innych Europy krajów. Lecz kiedy on przywodzi Minstera, który zupełne w téj mierze zachowuje milczenie, nie mamy potrzeby odpowiadać fałszerzowi świadectwa spółczesnego dziejopisa.

Uczony Naruszewicz [86]) mniemał, że Cygani są potomkami Jadźwingów; zapytany bowiem włóczęga kto jest? odpowiada: ja Cygan; z czego tworzy sobie Naruszewicz przez zbliżenie wyrazów podobieństwo jednego do drugiego nazwiska. Lecz kiedy nasz czytelnik nalazłszy w §. 1 obszérny wywód o początku tych przybyszów, porówna epoki, do których odnieść należy wiadomości o Jadźwingach, i o ich zupełnym upadku, przekona się: że indyjscy tułacze w Europie zjawili się w tenczas, kiedy już o Jadźwingach nie było więcéj mowy; i wniesie: że sławny nasz dziejopis dopuścił się w téj mierze lekkości zwyczajnéj wielu greckim pisarzom, których najmniejsze podobieństwo w etymologii pospolicie uwodziło. Etymologia jest ważnym kluczem do dojścia wczesnych początków każdego narodu, ale jéj trzeba szukać w właściwéj narodowi mowie. Tułacze z Azyi naszli, muszą mieć znaczenie swego imienia w mowie jakiego ludu azyatyckiego, nie europejskiego; dobrze więc to imie nalezione zostało w Indyi, w Polsce zaś nalesć go nie podobna, a tém bardziéj w nazwisku prawdziwie sarmackim, jakie jest nazwisko Jadźwingów. Mamy wprawdzie przywiléj Bolesława wstydliwego pod rokiem **1256** klasztorowi miechowskiemu nadany [87]), w którym jest wzmianka o przychodniach powszechnie szałasami nazywanych. Mieszkania szałasów zdają się być



podobniejszemi do Cyganów; lecz kiedy w tym przywileju jest mowa o swobodzie jarmarkowéj, nie można wątpić: że szałasami tych nazywano, którzy budy na jarmarkach mieć i zakładać mogli.

Rzeczą jest podobną, że za Władysława Jagiełły byli już u nas Cygani, wszelako ich imienia przed panowaniem króla Alexandra nigdzie znaleść nie mogłem. Dopiéro roku **1501** jest wzmianka o ich wodzu Polgarze, co znaczyło u nich, podobnie jak w Indyi, wodza małéj kupy ludu [88]). Fałszywie mniemano, że Zygmunt I dał tym włóczęgom paszporta, za któremi dalszą wędrówkę prowadzić mogli; wzięto w téj mierze Zygmuta I króla polskiego za Zygmunta cesarza, który jako król węgierski [89]) dał Cyganom przywiléj swobodnego przemieszkiwania w Węgrzech [90]). Błąd jednego pisarza stał się błędem wielu; Cordova a za nim Groellman [91]) wytknęli tę omyłkę.

Za Zygmunta Augusta ośmielili się Cygani na rozboje, i napadali w licznych kupach; pograniczny Szląsk doświadczył ich rabunku [92]), a nawzajem taż sama prowincya miała ich w swoim okręgu, na których znowu rząd polski przesyłał skargi do Ferdynanda cesarza [93]). Przekładał Ocieski kanclerz, aby nawzajem tak z Czech jako i z Polski wypędzić Cyganów [94]). W Litwie zakazało prawo brać ich do wojska [95]); w Polsce sejm **1557** roku wypędzić

ich nakazał [96]); opiérano się temu rozkazowi, który wszelako ponowionym został w r. 1565 [97]); mimo czego przechowywano Cyganów wszędzie, lubiono ich usługę, a może i muzykę, do któréj mieszali scenę z wychowanemi niedźwiedziami: widowisko, które nie tylko u nas, ale i w Anglii [98]) jak świadczy Erazm z Roterdamu, wiele ceniono. Dla czego sejm 1578 roku postanowił [99]), że przechowujący Cyganów będzie uważany, jak ukrywający wywołańców, i w sądzie każdemu czynić o to pozwolono. Zaczęły się delacye na Podlasiu, gdzie najwięcéj było pod ówczas Cyganów kowalami [100]). Sejm 1607 r. samowolnéj delacyi na Podlasiu zakazał, i starostom wypędzenie Cyganów poruczył [101]). Za panowania Zygmunta III, gdy licznych Wołochów i Serbów wypędzić nakazano, ponowiono także dawne o Cyganach ustawy [102]).

Odtąd władza prawodawcza zupełne o nich zachowała milczenie, zwłaszcza gdy przy otwartych granicach wypędzenie ich było niepodobne, a z Węgier mogli ustawicznie nachodzić. Cierpiano raczéj jak pozwolono, aby Cygani mieli zwierzchność, którejby szczególniéj podlegali. Za ościennym przykładem Węgier, stanowiono dla nich zwierzchników, których królami nazywano. Za Augusta II wydawane były takie przywileje [103]); rządca czyli król Cyganów miał zupełną nad nimi zwierzchność i wydawał do nich



rozkazy. W Litwie przyswoili sobie Radziwiłłowie równe prawo mianowania takowego króla; miejsce jego przemieszkiwania było miasto Mir w województwie nowogrodzkiém. Ostatni król Marcinkiewicz dopiéro przed dwudziestą laty umarł. Krause miał wiadomość: że w Kurlandyi najdują się jeszcze królowie Cyganów z pomiędzy własnego ich narodu wybiérani.

Kommissya policyi w roku 1791 nakazała: aby Cygani koniecznie poprzestali tułackiego życia i we wsiach osiadali [104]). Kommissye wojewódzkie zatrudniły się wykonaniem téj ustawy, równie jak intendenci miast. W krótkim czasie oddali rodzice cygańscy z dobréj swojéj woli kilkanaście dzieci do szkółek, kiedy ich współbracia na Węgrach to dobrodziejstwo rządu, za tak wielkie poczytywali nieszczęście, iż go niektórzy przeżyć nie chcieli [105]). W południowych prowincyach Polski i w Litwie osiadło po wsiach około 150 familij cygańskich. Kommissya cywilno-wojskowa kijowska doniosła: że ci ludzie zapewnieni od rządu, iż osiadając po wiach nie stracą wolności osobistéj, i nie będą poddanymi, okazali w téj mierze swoję radość, a nawet z ochotą w kilku miejscach dobrowolnie osiedli, osobliwie zaś po małych miasteczkach co raz liczniéj zaczynali osiadać [106]).

## §. IV.

### *Czyli Cygani mieli w Polsce oddzielne między sobą prawa, lub porządkowe zwyczaje.*

Lud obojętny na religią którą wyznaje, na władzę któréj podlega, na słoty i upały których doświadcza, nie może mieć wiele praw i zwyczajów umownych, bo ich nie potrzebuje. Cygan zachowuje taką religią jaką zastaje w miejscu, gdzie się na czas zatrzyma, przemienia ją podług wypadków z odmianą miejsca; zaczém nie widzi potrzeby wyobrażeń w téj materyi, którą każdy inny śmiertelny zdaje się chcieć albo zgłębić, albo wierzyć.

Wychodząc Cygani z Indyi, mogli mieć słabe wyobrażenie o prawach piérwszéj ojczyzny które tak długo były tajemnicą; lecz tułając się po obcych krajach tracili pewnie ich pamięć; a jeżeli piérwsi przodkowie z otrzymywanych wyroków w własnéj niegdyś ziemi poznawać je mogli, zapewne wyrazy w ustach gminu, w dziełach niektórych pisarzów o cygańskiéj wierze [108]), o cygańskiém prawie [109]), o cygańskich świadectwach [110]), zdają się być bardziéj obelgą niż dowodem o jestestwie takowych ustaw. Wziąwszy jednak xięgę praw indyjskich [111]) i pytając się z trafnością Cyganów, którzy z wszelką ostrożnością ukrywać lubią cokolwiek do ich obyczajów stosować się może, da się dostrzedz widoczna zgodność ich opini z ustawami piérwszéj ojczyzny,



które dotąd jeszcze w Indyach rozkazują. Tak syn oddzielony od oyca nie bierze po nim spadku, tylko te dzieci, które się od niego nie oddzieliły, a to w tym przypadku: jeżeli majątek jest cały ojcowski i nie zostawiony od dziada [112]). Córki po matce, synowie po ojcu dziedziczą [113]). Zapewne rzadki jest przypadek dziedziczenia sukcessyi u Cyganów, bo rodzice nie zostawują dzieciom innego po sobie spadku nad lenistwo i nędzę. Wszelako jakikolwiek zostaje się majątek po rodzicach, prawidła, o których tu mówimy, wiernie są zachowywane przez dzieci. Podział kradzionych rzeczy między spólnikami zdobyczy, i oddawanie części starszemu, którego zwano w Polsce królem (jak o tém wyżéj mówiliśmy) ma swoje przepisy [114]); starsi ich wiedzą o złodziejstwach bo urzędnicy Choykedar [115]) byli na ten koniec postanowieni, i w naszym nawet kraju mieli swych zastępczych dozorców. Obowiązek nagrodzenia Cyganowi który stracił u sądu rzecz spólnie kradzioną, lub opłacić się musiał, mają oni za świętą powinność [116]). Ratują oddanego do sądu współbrata [117]), drzew owocowych nie wycinają, i twierdzą że takowa szkoda przez kogokolwiek popełniona jest grzéchem [118]). O kraju z którego wyszli mówią: że bardzo w nim gorąco, że tam byli panowie, podpanowie i Cygani [119]); między sobą szanują własność jakimkolwiek sposobem nabytą, siebie nazywają narodem, innym wła-

ściwe od szczególnych znaków dają nazwiska; tak Polaków od uciętych włosów nazywają *Zegindoballo*.

---

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST XXXIII.

*Dnia 26 Listopada 1804 roku z Porycka.*

Miałem honor w moim dawniejszym liście, zdając sprawę o moim planie, wyrazić: że w §. IX jest plan do reformy Żydów; rozumiem że jest lepszy niż ten, który komitet petersburski podał.

Proszę JW. Pana abyś raczył zapisać w miejscu próżném, w którym tomie i na któréj karcie pisze Bruce o królestwie Talascha, i gdzie Bailly o astronomii żydowskiéj pisze. Racz JW. Pan poprawiać moję dyssertacyą o Żydach. Uczeni niemieccy nie darują błędowi. Albertrandi znajdzie mało erudycyi. Jeżeli JW. Pan będziesz kontent i ośmielisz mię do wydrukowania téj rozprawy i o Karaitach, będę z spokojnością czekał wyroku uczonych i rozsądnych idiotów.

Za poprawy o Cyganach czule dziękuję. Naruszewicz wart jest szacunku, ale nie godzi mu się tak daleko mylić.

---



TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST XXXIV.

*Dnia 25 Grudnia 1804 roku z Wilna.*

Dumnym być mogę z ufności powszechnéj, któréj tu dowody odebrałem. Porobiły się organizacye i różne układy; niezgoda, niewprawa, niepewność co jest lepszego a co gorszego, małe uwagi, zatrudnienie się drobniznami: wszystko to razem wzięte czyniło przeszkody postępowi, i zastanawiało całą machinę. Zniknęła niezgoda. Ci co odejść chcieli zostają, i Jan Śniadecki (jak mogę rozumieć) nakłoni się do przybycia. Frankowie rozszérzone mają granice dla swéj sposobności. Ojciec ma czarującą wymowę, syn zrówna się z ojcem. Dało się nowe życie w wielu względach. Godzi się Akademia z opinią i życzeniem obywatelów. Plany nasze poszły z nic nieznaczącemi odmianami. Przez te siedmnaście dni, które tu bawiłem, nie miałem wolnéj godziny. Bez władzy stałem się przez ufność niejako wglądaczem we wszystko.

Nie podobną jest rzeczą, abym mógł daleko będąc, urządzać wszystko w Krzemieńcu. Racz łaskawie JW. Pan zasilać radą P. Jarkowskiego, któremu szczególniéj te interesa poruczyłem, a on go we wszystkiém usłucha.

---

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO TADEUSZA CZACKIEGO

# LIST XXIV.

*Dnia 15 Lutego 1805 roku z Stołpca.*

Przed kilku dniami nadesłany list z Brodów do JW. Pana z handlu Laśkiewicza odesłałem do Porycka przez Rektora krzemienieckiego. Proszono mię aby JW. Pana pewnie doszedł: domyślam się iż musi donosić o nadeszłych instrumentach.

Dowiedziawszy się że JW. Pan pod dniem 31 Stycznia pisałeś z Brusiłowa, ażeby Rektor krzemieniecki doniósł mu do Porycka czy instrumenta z Brodów nadeszły, wnoszę sobie, że powracając z téj długiéj podróży, miniesz nas, a zatém i ja wprost do Porycka przesyłam JW. Panu notę o astronomii Żydów, którą żądałeś abym mu z Bailly wypisał.

*Nota do Rozprawy o Żydach służąca miejscu gdzie jest mowa o Astronomii.*

Bailli *Hist. de l' Astron. anc.* nie zatrudnił się opisaniem astronomii u Żydów. *L. V. §. 19.* opisawszy astronomią Chaldejczyków i Persów, zbywa wiadomości w téj mierze o innych Azyi ludach w kilku słowach. Względem Frygów powiada: że starożytność miała ich za biegłych w téj umiejętności; względem Feniczyków jest tego zdania że oni mają zasługę w rozniesieniu wiadomości astronomicznych po innych krajach, które sami od Babilończyków wzięli.



Zdaje się temu historykowi astronomii, że ta umiejętność dochowana i doskonalona w Babilonie, rozchodziła się po wszystkich przyległych krajach Azyi i doszła aż do brzegów morza Śródziemnego, skąd ją daléj Feniczykowie roznieśli, nic więcéj nie wynalazłszy prócz applikacyi astronomii do nawigacyi, co było niepospolitym wynalazkiem. Idąc za uwagami Bailly zdaje się: że tym sposobem dostała się astronomia i do Żydów, zwłaszcza gdy ci mieli spólne początki swego rodu z Chaldejczykami. Ale w téjże saméj Xiędze §. 10 Bailly daje domyślać się coś więcéj o astronomii Żydów, ponieważ u nich znany był kwadrans około roku 730 przed Chrystusem, jak to widzieć można *IV. Reg. CXX. v. 11* zwany on był zegarem Achaza. Coby to była za machina różne są opinie pisarzów; dość na tém: że choćby zegar Achaza był najprostszym kompasem słonecznym, nie mógł być zrobiony bez poprzedniczéj znajomości kwadransa; że zaś przypadek, który się stał z zegarem Achaza, musiał być skutkiem jakiejś obserwacyi, która pokazała odmianę cienia, dowodzi się to wyż przytoczoném świadectwem *IV. Reg. CXX. v. 12*, że król Babilonu Baladan wysłał poselstwo z darami do Ezechiasza dla dowiedzenia się o tym przypadku, który w Jeruzalem miano za cudowny; z czego wypada następujące badanie: komu przypisać wynalazek kwadransu, ile gdy tylko hi-

storya żydowska o nim wspomina. Weidler utrzymuje: że Berozus Chaldejczyk astronom nie historyk, był wynalazcą kwadransa i przytacza na to świadectwo Witruwiusza; lecz ponieważ to świadectwo nie najduje się w Witruwiuszu, zaczém opinia: że Berozus wynalazł kwadrans zasadza się jedynie na tradycyi między Grekami, bo oni wszystko za wynalezione mieli, co do ich kraju skąd inąd przeniesiono. Berozus astronom miał żyć około roku 1500 przed Chrystusem; przywiązując zatém wiarę do tradycyj greckich pokazuje się: że Chaldejczykowie mieli znajomość kwadransu na 770 lat przed Ezechiaszem. Wiémy że Żydzi zaprowadzeni w niewolą babilońską utracili wszystkie swoje uczone pamiętniki, a Ezdras zebrał tylko na nowo ich xięgi kanoniczne; możnaby więc domyślać się, że ich obserwacye astronomiczne wraz z innemi uczonemi dziełami zaginęły, bo przecież zostały się ślady w niektórych kanonicznych xięgach, osobliwie zaś w xiędze Joba i Proroków, że Żydzi mieli znajomość konstellacyj, jako to: niedźwiedzia, oryona, hyadów, plejadów i t. d. że obrządki Neomenii należały także do ich uroczystości, że nareszcie Mojżesz opisując potop Noego służył się już rokiem z 12 miesięcy złożonym, który Scaliger ma za rok słoneczny z 365 dni złożony. Obacz *De Emendatione temporum l. III. p. 206.* Wiémy także że Żydzi mieli swój własny



kalendarz, co wszystko dowodzi że musieli mieć u siebie znajomość astronomii; prowadząc oni ród wspólny z Chaldejczykami czerpać musieli swe piérwsze wiadomości z jednego źródła; wszelako historya nie dochowała nam najmniejszego śladu prac ich astronomicznych przed niewolą babilońską; po téj zaś niewoli nie mieli oni żadnego człowieka któryby był godny wspomnienia historyi. We wszystkich xiążkach kanonicznych nie ma najmniejszéj wzmianki o planetach; prócz słońca i xiężyca wszystkie inne ciała niebieskie pospolicie gwiazdami nazywali; czego jednak nie można przypisać ich niewiadomości, jak bardziéj wstrętowi do astrologii i bałwochwalstwa; bo chociaż nie wyszczególniali imion planet, ale wszelako znali i wyrzucali innym ludom bałwochwalstwo w téj mierze; tak mamy Amos V. v. 26 Tabernaculum Moloch, et imaginem idolorum suorum Sidus Dei ipsorum, a S. Stefan wyrzucając błędy Żydom Act. VII. v. 34 mowi Sidus Dei vestri Rempham. Grocyusz w swym kommentarzu na Rozd. V. Amosa i na IV. xięgę Królów c. V. v. 18 powiada, że Rempham znaczy Saturna. Oprócz imienia tego planety zapewne nie hebrajskiego lecz jakiego innego ludu Syryi, żadnego innego w Biblii nie masz. Josephus Gerionides Żyd pisarz 11 wieku mówiąc o Melchizedechu l. VI. c. 31 powiada; że urodzeniu jego podług astrologii prezydował planeta Jowisz, Se-

dech po hebrajsku zwany; lecz tego nazwiska w słowniku hebrajskim nie masz; jest to wyraz fenicki. Euzebiusz Praep. Evangel. l. VII. c. 2. powiada że siedmiu bracia Kabirowie byli synami Sidech, co właśnie podług mitologii fenickiéj przez Sanchoniatona dochowanéj znaczy imie Jowisza.

---

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST XXXV.

*Dnia 19 Lutego 1805 roku z Porycka.*

Powróciłem wczoraj, posyłam dziś pieniądze do szkoły i pytam się Tylkowskiego: czy chce emerytury, czy przełożeństwa szkoły Kamienieckiéj.

Racz JW. Pan P. Jarkowskim dysponować, ja nie mam czasu i z daleka dawane rozkazy nie mogą być skuteczne, a JW. Pan co urządzisz to będzie doskonałe. Równie o wpływ do brukowéj kommissyi którą teraz Essen wyznacza proszę.

Przyszła w ośmiu znacznych pakach biblioteka Jabłonowskiego Wojewody Nowogrodzkiego z Jabłonowa. Nieszczęście! widać że ta biblioteka była rozkradziona. Są ważne dzieła. Część bibliów jest niezmiernie ważna. Klassyczni autorowie są wszyscy prawie: edycye jeśli nie wszystkie najlepsze, nie masz przecież żadnéj ordynaryjnéj.



Podobno na parę niedziel pojadę do Lwowa i do Krakowa. Powróciwszy będę albo u JW. Pana i w Krzemieńcu, albo Go ośmielę się oczekiwać w moim domu.

---

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO TADEUSZA CZACKIEGO

## LIST XXV.

*Dnia 25 Lutego 1805 roku z Stołpca.*

Nie wiem co JW. Panu odpisze P. Tylkowski, mnie jednak przed kilku miesiącami zwierzył się: iż jeżeli pensya w Kamieńcu będzie wyższa od téj, którą teraz bierze, tedy przyjąłby na jakie parę lat funkcyą przełożonego, żeby tym sposobem mógł dojść do lepszéj emerytalnéj pensyi; jeżeliby zaś te przenosiny nie miały poprawić jego losu co do pensyi, tedy woli emeryturę przyjąć; i w téj mierze sprawiedliwie sobie radzi, jak przystoi na ojca familii. P. Tylkowski ma swoje zasługi w stanie akademickim; sprawował bardzo przykładnie i pożytecznie obowiązki professora w szkołach poznańskich i krakowskich za mego czasu. Co do wokacyi: przystąpił razem z P. Czechem do stanu akademickiego. Przez cały ten czas nie tylko nie było na niego żadnéj noty, ale go owszem rachowano zawsze między lepszymi, i należy mu oddać sprawiedliwość, że w matematyce i fizyce jest dość grunto-

wny. Kiedy wydział wołyński piérwszy raz podług ustaw wybiérał sobie rektora, wszystkie zgromadzenia zgodziły się na wybór P. Tylkowskiego. Tu dopiéro okazało się że nie miał dosyć zdatności na przełożonego; albo raczéj: gdy szkoły tych prowincyj zostały bez dozoru i opieki zwierzchności wyższéj, P. Tylkowski, podobnie jak wielu innych, opuścił się w pełnieniu swych obowiązków. Jest więc co przeciw niemu powiedzieć, ale niegodzi się odmówić mu sprawiedliwego świadectwa. JW. Pan chciéj z nim postąpić, jak mu doradzać będzie sprawiedliwość i wzgląd, aby dawne zasługi nie były zapomniane i wzgardzone.

Ogłosiłeś JW. Pan w swém obwieszczeniu, że na wiosnę spodziéwać się mamy przybycia JP. Scheidta; racz mię przeto uwiadomić, kiedy on tu przyjedzie, i czyli razem z nim JP. Czech przybędzie w te strony; chciałbym o tém wiedzieć, bo mam niektóre kommissa do zlecenia obydwóm nimby wyjechali z Krakowa.

P. Jarkowski wraz z Januszewskim krzątają się około tych objektów, które przysposobić należy w porze zimowéj, znosi się on we wszystkiém ze mną. Wszelako jeżeli JW. Pan chcesz, abym bliżéj nadglądał w objekta fabryki, trzeba: 1) Abyś mi przysłał specyfikacyą wiele jest piéniędzy złożonych dotąd w kassie krzemienieckiéj na fabrykę. 2) Abyś



zalecił, żeby bez żadnéj kontradykcyi wydawane były piéniądze z kassy na rekwizycyą i za kwitem P. Jarkowskiego, bo o to często zachodzą kłótnie między Jarkowskim i Rektorem. 3) Żeby JW. Panu przesyłany był porządny raport co miesiąc, tak o wybranych piéniądzach z kassy, jak o ich wydatku, tudzież o zrobionych przysposobieniach; bo choćbyś JW. Pan nie miał czasu tego wszystkiego przeglądać, trzeba żeby ci, którzy są użyci, oglądali się wszelako na to, że we wszystko wglądasz. Takowy raport piérwszy, niech zrobi P. Jarkowski, następujące zaś niech robi Januszewski, lecz niech je zawsze Jarkowski examinuje i podpisuje. 4) Zalecić także trzeba, iż gdzieby szło o nowe wydatki, aby się mnie wprzód poradzono. Te wszystkie ostrożności dla tego uważam za potrzebne, iż tu idzie o wydatek publiczny, a o złośliwych nigdzie nie trudno, zwłaszcza w tym kraju.

Względem gabinetu mineralogii, z którego uczyniłem ofiarę do Gimnazyum Wołyńskiego donoszę JW. Panu, iż mam assygnacą JPani Swięcickiéj do JPana Kochanowskiego ażeby był wydany, i upraszam o wskazanie osoby w Warszawie, któraby go odebrała, a na któréj ręce posłałbym mój list. Kollekcya Labradorów już się najduje u mnie w Stołpcu.

Jak miarkuję z listu JW. Pana, nie będziemy go tu widzieć prędzéj aż po powrocie z Krakowa,

lękam się abyś nie wyboczył do Warszawy na Maj. Co do mnie: czekam tylko takiéj chwili czasu, któraby była zgodna z mojém zdrowiem, a upewniony o jego bytności pospieszę natychmiast do Porycka. Najciekawszy jestem widzieć potwierdzenie urządzenia Gimnazyum Wołyńskiego ze wszystkiemi jego ustanowieniami, i co w niém odmieniono.

---

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST XXXVI.

*Dnia 5 Marca 1805 roku z Porycka.*

Podług rady JW. Pana dałem Szkole krzemienieckiéj zlecenie. Do Juliana Deniski racz napisać aby gabinet odebrał i złożył w domu matki mojéj żony, a przez statki odbierzemy równie jak wszystkie inne gabinety. Stan kassy krzemienieckiéj okaże Jarkowski, powiększy się ofiarami potwierdzonemi; drugi tercyał nadchodzi: będą tedy pieniądze. Posłałem rekwizycyą na mocy rezolucyi P. Essena o więźniów, aby ich dawano do roboty, bo są tańsi.

---

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST XXXVII.

*Dnia 19 Maja 1805 roku z Porycka.*

Powróciwszy z Warszawy miłą pełnię powinność oświadczenia JW. Panu winnego uszanowania



i donoszę: że dla Gimnazyum Wołyńskiego kupiłem bibliotekę królewską, medale, obserwatoryum astronomiczne i gabinet historyi naturalnéj za 15,000 czer. złł. Ta biblioteka może zbyt pyszna, stanie się miłą JW. Panu bo jest nader szacownym zbiorem najpiękniejszych edycyj. Medale (gdy się uda) przedamy, bo nam nie są potrzebne.

Pisze xiąże Czartoryski, że na niczém już nie opiéra się potwierdzenie, tylko że potrzebuje dowodu, iż Bazylianie pozwalają na ustąpienie klasztoru, a biorą w zamianę klasztor Reformatów; posyłam tedy do Biskupa, co natychmiast nastąpić powinno.

Kubicki za niedziel trzy przyjeżdża. Scheidt 1go Lipca wybiéra się z Krakowa, ma do Flory pomocnika, malarza etc.

BYTNOŚĆ

*Hugona Kołłątaja w Porycku od dnia 6 Czerwca 1805, do dnia 14 tegoż miesiąca i roku.*

W tym przeciągu bawienia w Porycku Hugo Kołłątaj mniéj się zatrudniał z Tadeuszem Czackim objektami edukacyjnemi, prócz: że T. Czacki opowiedział mu stan Akademii Wileńskiéj, którą roku zeszłego w miesiącu Grudniu z woli xięcia Czartoryskiego Kuratora wizytował i urządzał, tudzież szczególnych jéj osób; radził się względem wyboru między JP. Mirowskim i JP. Tecławem na professora jeografii i historyi powszechnéj do Gimna-

zyum Wołyńskiego, i udecydowano aby JP. Mirowski był do téj katedry wezwany, tudzież prosił Hugona Kołłątaja aby napisał P. Mirowskiemu prospekt téj lekcyi i dawał mu swoje rady w téj mierze, iżby ta katedra z pożytkiem być mogła przez niego dawana. Że zaś nie miał jeszcze professora do języka polskiego i łacińskiego, przeto obligował Hugona Kołłątaja, aby wezwał do siebie X. Alo: Osińskiego (bawiącego się edukacyą syna PP. Radzimińskich), wyrozumiał z niego czyli może być sposobny do téj katedry, a w przypadku gdyby był zdolnym, aby mu ją ofiarował. Cały prawie ten przeciąg czasu zabrało czytanie dzieła H. Kołłątaja pod tytułem: *Rozbiór historyczny ważniejszych wiadomości przydatnych do łatwiejszego zrozumienia historyi początkowéj wszystkich ludów*, które z sobą na ten koniec przywiózł. Wreszcie po zdarzonym smutku w domu T. Czackiego z przyczyny śmierci córki, H. Kołłątaj d. 14 z Porycka odjechał.

---

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO TADEUSZA CZACKIEGO

## LIST XXVI.

*Dnia 16 Czerwca 1805 r. z Stołpca.*

Stanąwszy w domu piérwszą pocztą zgłaszam się zaraz do JW. Pana. Dziś odsyłam expedycyą do szkół krzemienieckich ażeby mieli jeszcze czas od-



pisać przed odejściem poczty, inne polecenia JW. Pana dopełnię ustnie gdyż na niedzielę zaprosiłem do siebie JP. Antoniego Jarkowskiego.

Krzemieniec spalił się znowu w nocy z poniedziałku na wtorek, na szczęście iż ani kollegium ani Bazylianie nic nie ucierpieli w téj klęsce, dom także Kozerskiego dla P. Scheidta najęty ocalał. Wszelako kościół Franciszkanów, cały rynek i znaczna część domów po obu stronach pryncypalnéj ulicy miały wygorzéć. Żydzi i rzemieślnicy największą szkodę ponieśli. Aby to nieszczęście obrócić na pożytek, trzebaby wyrobić rozkaz rządu: 1° aby już odtąd żadnych kramów i bud niestawiano na rynku; 2° aby się wszyscy murowali; 3° aby się murowali podług planu jakiby na ten koniec kommissya wyznaczona do wprowadzenia porządku przepisała, inaczéj to miasto nigdy się nie podniesie, a głupi upór mieszkańców dla samych tak często przytrafiających się pożarów, będzie ich zawsze utrzymywał w nędzy i ubóstwie z którego nigdy nie wyjdą. Tém bardziéj trzebaby o tém pomyśléć kiedy tak nieszczęśliwy wypadek sam do tego zachęcać powinien mieszkańców. Co się jednak tycze widoku otwarcia Gimnazyum, pożar ten żadnéj nie zrobił różnicy, bo jak mi powiadano same prawie żydowskie domy pogorzały, gdzie zazwyczaj studenci nie najmują stancyj dla siebie.

---

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO JP. RADZIMIŃSKIEGO

## LIST.

*Dnia 18 Czerwca 1805 roku z Stołpca.*

JW. JPan Czacki Konsyliarz Tajny Jego Imperatorskiéj Mości i Wizytator szkół gubernii tutejszéj, obligował mię abym imieniem jego wezwał JX. Osińskiego na nauczyciela języka łacińskiego i polskiego. Aże się on najduje w domu WPana w obowiązku nauczyciela prywatnego, tém chętniéj to dopełniam, że wzywając tego uczonego człowieka do funkcyi nauczyciela publicznego, mogę dać dowód winnego szacunku jego talentom, nie przynosząc żadnéj szkody w rozpoczętéj edukacyi syna WPana; ponieważ nauczyciele Gimnazyum mają zupełną wolność zatrudniać się edukacyą prywatną dzieci obywatelskich. Gdy więc interes publiczny może być pogodzony z interesem szczególnym WPana, rozumiem iż mu czynię rzecz miłą, gdy na jego ręce przesyłam list do JX. Osińskiego, który raczysz mu oddać, a oraz zachęcić go aby się z usługi publicznéj nie wymawiał.

---

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO X. OSIŃSKIEGO

## LIST.

*Dnia 18 Czerwca 1805 roku z Stołpca.*

JW. JPan Czacki Konsyliarz Tajny Jego Imperatorskiéj Mości i Wizytator szkół gubernii wołyńskiéj włożył na mnie obowiązek, abym WPana wezwał imieniem jego na nauczyciela języka polskiego i łacińskiego do Gimnazyum wołyńskiego, które podług nowego urządzenia ma się rozpocząć z zaczynającym się rokiem szkolnym. Miło mi jest dopełnić ten obowiązek gdy w jego uiszczeniu najduję sposobność oddania winnego szacunku talentom W. Pana. Nie wątpię iż życzeniom JW. Czackiego odmówić nie zechcesz, gdyż te nie przeszkadzają wcale obowiązkom które na siebie przyjąłeś, albowiem ustawy teraźniejsze dozwalają nauczycielom zatrudniać się oraz edukacyą prywatną dzieci obywatelskich. Życzeniem JW. Czackiego jest, abyś W. Pan widział się z nim w Porycku; poczytałbym za łaskę, gdybyś jadąc do Porycka odwiedził mię w mojéj pustyni, dałbym W. Panu list do JW. Czackiego, a razem miałbym sposobność poznania go osobiście, będąc zwłaszcza oddawna czcicielem jego przymiotów i talentów. JW. Czacki życzy sobie abyś W. Pan napisał jakie krótkie pismo w języku łacińskim o potrzebie ćwiczenia się w téj uczonéj mowie, oraz abyś podług swego upodobania przetłumaczył na mowę polską wyjątek z jakiego autora łacińskiego, który należy do zbioru pisarzów *aureae latinitatis*.

---

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO TADEUSZA CZACKIEGO

# LIST XXVII.

*Dnia 22 Czerwca 1805 r. z Stołpca.*

Podług woli JW. Pana rozmówiłem się z JP. Antonim Jarkowskim w zleceniach mi poruczonych; a najprzód co do potrzebnych stancyj dla professorów. Póki P. Kubicki nie zjedzie i nie przystanie na niektóre reformy, jakich bez niego czynić nie można, póty w całém kollegium nie najdzie się więcéj stancyj tylko dla ośmiu osób; rachując dla Dyrektora Gimnazyum stancyj 4 gdzie jest teraz magistrat, dla Kapelana studentskiego i jego Wikarego stancyj 3, dla X. Krzesza stancyę 1; oprócz czego na całém dolném piętrze jest tylko sala, gdzie P. Drzewiecki ma swoje xiążki, kuchnia i dwa przy niéj schowania. Na górném zaś piętrze 3 stancye dla Prefekta i przy nich refektarz, oprócz czego 4ch professorów mogą mieć po dwie stancye, i zostaje sala gdzie teraz jest biblioteka zgromadzenia; a zatém rachując z Rektorem i Prefektem będą tylko w kollegium mieszkania dla 6ciu osób akademickich, pomieści się oraz X. Krzesz i Kapelan studentski z swym pomocnikiem. Jeżeliby P. Kubicki przeniósł kuchnią do suterenów, a salę gdzie jest xięgarnia P. Drzewieckiego przerobił na mieszkania, możnaby na dolném piętrze umieścić jeszcze 4ch nauczycielów, dając każdemu po



dwie stancye; wszelako te stancye nie będą mogły być mieszkalne na rok teraźniejszy, bo w niektórych wypadałoby dać nowe poprzeczne mury, a we wszystkich nową wyprawę. Gdy zaś JW. Pan żądałeś mieć mieszkania dla 13 osób, a w kollegium nalazło się tylko takowych mieszkań 6: przeto mówiłem z Panem Antonim Jarkowskim ażeby wystarał się jeszcze o 7 na mieście. Gdy jednak PP. Mirowski i W. Jarkowski mają swoje własne dworki, przeto zostaje tylko do najęcia mieszkań 5. Dla P. Scheidta najęto już dworek Kozerskiego, gdziem ja dawniéj mieszkał. P. Mirowski oświadczył nająć połowę swego dworku dla jednego professora; dla 3ch innych najdą się wygodne mieszkania u Bazylianów. Choć więc klasztor Franciszkanów spalił się, nic to nie przeszkodzi umieszczeniu wygodnemu wszystkich nauczycielów od początku roku szkolnego, byle tylko magistrat ustąpił wcześnie ze stancyj dla P. Czecha przeznaczonych. JP. Antoni Jarkowski przyrzekł starać się o wczesne skupienie drzewa dla PP. Czecha i Scheidta; przestrzegłem go także ażeby pieca do palenia cegły nie murowano, a póki JW. Pan nie przyszlesz rzemieślnika, który pokaże jak ma być cegła wypalona, zatrudniano się tylko robieniem surówki i przysposobieniem gliny. P. Pawłowi Jarkowskiemu oddałem list JW. Pana i zapewniłem go o jego łaskawych dla niego względach, zachęcając

aby przez ten rok przykładał się do języka greckiego i wprowadził w jak najlepszy porządek lekcyą języka francuzkiego, w 4ch piérwszych klassach; zawsze on wszelako odwołuje się do względów JW. Pana i uprasza, aby dłużéj zatrzymanym nie był przy lekcyi francuzkiéj nad rok jeden, gdyżby to spóźniło jego gorliwe zamiary w udoskonaleniu się na professora literatury, do czego przykłada się z największą usilnością (²); mówiłem mu także aby JW. Panu odesłał rejestr dawnéj biblioteki krzemienieckiéj, tudzież dzieła Montukli i Cagnolego; pragnie on odesłać JW. Panu tłumaczenie francuzkie jego raportu wizyty szkół gubernii wołyńskiéj lecz oczekuje na przysłanie sobie brakujących paragrafów, co zapewne JP. Kruczkowski najdzie, ponieważ ja o tym niedostatku pisałem do JW. Pana, odsyłając mu powierzony mi ten raport do przeczytania na początku 1804 r. Mówiłem także z JP. Mirowskim i oświadczyłem mu, że go JW. Pan wzywasz na

(²) Gdy Hugo Kołłątaj wyjeżdżał do Porycka, Paweł Jarkowski przeznaczony na professora języka francuzkiego do Gimnazyum Wołyńskiego, prosił o instancyą za sobą do T. Czackiego, aby mógł być wysłany na wojaż w celu udoskonalenia się na professora literatury, do czego miał gust i ochotę. H. Kołłątaj przełożył to T. Czackiemu, na co on chętnie zezwolił, nie prędzéj jednak aż po skończonym roku, aby wojażował nie jako kandydat, ale jako już aktualny Gimnazyum Wołyńskiego professor, o czém nawet zapewnił go swym listem.



professora historyi i jeografii; powiadał mi, iż miał nadzieję że go JW. Pan zrobisz przełożonym jakiéj szkoły powiatowéj, że bardziéj życzyłby sobie być przełożonym w szkołach gubernii podolskiéj niż w gubernii wołyńskiéj, prócz gdyby się miały otworzyć szkoły z Zasławiu lub w Konstantynowie. Odpowiedziałem mu na to, iż nie wiem czy jest jakie miejsce wakujące w szkołach gubernii podolsk., prócz Kamieńca dokąd JW. Pan P. Tylkowskiego przeznaczyłeś; nie wiem także, czyli w Zasławiu lub Konstantynowie będzie w tym roku otwarta szkoła; radziłem mu zatém, ażeby przyjął katedrę od JW. Pana ofiarowaną; skłonił się do tego, obiecał przeczytać dzieło Mentela i Volneya, ułożyć sobie plan tego kursu i za parę niedziel kommunikować mi go, a w tenczas dopiéro pomówię z nim i podam mu prospekt téj lekcyi; obiecał on także pisać do JW. Pana z prośbą, iż gdy się na jego rozkaz podejmuje téj nowéj pracy, aby przynajmniéj w czasie dalszym mógł być pomieszczony na przełożeństwie jakiéj szkoły powiatowéj w gubernii podolskiéj. Winienem JW. Panu przełożyć że podług teraźniejszego układu Pan Teclaw nie ma miejsca w szkołach krzemienieckich, nie wiem tedy co z nim zrobić zechcesz. Zostawiwszy go na rok przyszły bez funkcyi, wypadałoby podług najściślejszéj sprawiedliwości dać mu przynajmniéj pensyą emeryta i mieszkanie w kollegium;

przecież ten człowiek mógłby jeszcze pracować, i podług mego pojęcia nie należałoby go tak prędko do emerytury przedstawiać; mógłby się zdać na przełożonego jakiéj szkoły powiatowéj, ponieważ jest rozsądny i łagodny. Może JW. Panu uczynił kto o nim nieprzychylne wrażenia, ale ja nie mam żadnego interesu mówić za nim parcyalnie; radbym tylko, aby wszystkie osoby, które na swych miejscach dotrwały w czasie prześladowania, mogły teraz należć dla siebie sprawiedliwość w rozporządzeniu Wizytatora umiejącego cenić zasługę i obyczaje. Do P. Radzimińskiego i X. Osińskiego pisałem; co od nich odbiorę, nie omieszkam JW. Panu donieść. Zważając że JW. Pan masz wyznaczyć komitet do examinowania osób, które mają odebrać stopnie doktorskie, lub być wezwane na professorów, chciałem mu podać w téj mierze niektóre uwagi; lecz nie wiedząc jak daleko w téj mierze porozumiałeś się ze Szkołą Wileńską, osądziłem wprzód rzeczą potrzebną zapytać się: 1° Czy examinotorowie od JW. Pana postanowieni, będą mieli zupełną wiarę dając świadectwo o zdatności examinowanego, czyli też mają przesyłać specimina każdego w szczególności examinu? 2° Czy świadectwa lub specimina będą tylko JW. Panu przedstawione, czy Szkole Głównéj? 3° Kto dawać będzie patenta examinowanym nauczycielom: czy JW. Pan, czy Uniwersytet? 4° Kto ma dopełnić



obrządki doktoryi? i gdzie? 5° Kto ma dawać licencyaturę imieniem Kanclerza Szkoły Głównéj? lub czyli inaczéj w téj mierze władza najwyższa postanowiła? 6° Kto będzie dawał dyplomata na doktoryą? Jeżeli te wszystkie lub niektóre zapytania ściągają się do powierzonéj władzy JW. Panu, tedy, jak mi jest miło dla niego pracować, chętnie dam mu w téj mierze moje uwagi, stosowne do zwyczaju i prawa powszechnego Universitatum; jeżeliby zaś Szkoła Główna zachowała sama sobie to wszystko co moje pytania obejmują, tedy o téj rzeczy, jako mnie zupełnie obcéj, ścisłe zachowam milczenie. Muszę jeszcze JW. Panu donieść, że do szkół krzemienieckich przyszedł list cyrkularny od Uniwersytetu wileńskiego z zaleceniem, aby przełożony téj szkoły opisał jéj stan w następujących artykułach: 1° Od kogo szkoła fundowana? 2° Jakie ma dochody? 3° Czy dom szkolny jest Imperatorski, lub najęty? 4° Wiele jest nauczycielów i klass? 5° Jakiego zgromadzenia są nauczyciele? 6° Jaka liczba uczniów? i t. d. Powiadał mi o tém P. Mirowski. Ponieważ ten list jest drukowany, przeto domyślam się, że Uniwersytet rozesłał go do wszystkich szkół bez braku; ale gdy gubernie tutejsze są poddane wizycie JW. Pana, gdy o każdéj szkole musiałeś dać dokładny raport, a w wszelkim przypadku jesteś w stanie najdokładniéj zawiadomić Uniwersytet i na

każde zapytanie odpowiedzieć; przeto dziwi mię że podobne zalecenia cyrkulują po tutejszych guberniach, osobliwie jeżeli to jest bez zniesienia się z Wizytatorem. Z podobnych robót wypada często niesubordynacya, osobliwie w szkołach zakonnych, a nawet i w szkołach akademickich, zwłaszcza między osobami nieukontentowanemi. — Czy JW. Pan przedsięweźmiesz podróż do Kijowa radbym wiedział. Podług zlecenia JW. Pana P. Paweł Jarkowski z Panem Mirowskim wzięli się do odpakowania biblioteki Jabłonowskiego, ale w żadnéj pace rejestru jéj nie naleziono. Xiążki zaś są niemiłosiernie jak gdyby drwa upakowane; spodziéwać się należy znacznéj szkody w oprawie.

---

X. ALOJZEGO OSIŃSKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST.

*Dnia 23 Czerwca 1805 roku z Domaninki.*

Wezwany łaskawie od JW. Pana, w imieniu rządu, na publiczną usługę, niosę dziękczynienia prawdziwe za pamięć o mnie. O co za szczęście dla mnie, pisać do ciebie mężu szanowny, który ozdobiony chwałą wysokiéj nauki, stajesz się chlubą imienia Polaków! Pragnę odwiedzić JW. Pana, i dopełnić tego uszanowania do którego wszyscy kochający nauki i znający uczciwość jego pełną wszelkiéj zacności, czują się być winnymi.



Niniejsze zatrudnienia pozbawiają mię sposobności widzenia się z JW. Panem Konsyliarzem tajnym w Porycku. Nie mam komu powierzyć dozoru kilku młodych, w niebytności państwa szambelaństwa Radzimińskich, którzy odjechali do Żytomiérza na kilka niedziel. Skoro tylko najdę wolniejszy czas od zabaw szkolnych natychmiast pospieszę do Panów moich łaskawych i ostatecznie odpowiem na to przychylne wezwanie moje.

---

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST XXXVIII.

*Dnia 26 Czerwca 1805 roku z Porycka.*

Niespodziéwany ruch wojska jest zapewne skutkiem albo nowéj troskliwości o przywrócenie pokoju, albo przygotowaniem się na czynne wsparcie mediacyi, gdyby przyjętą nie była, i te okoliczności wstrzymać musiały wyjazd monarszy. Minister oświécenia pewnie będzie w Kijowie, czekam piérwszego uwiadomienia i zaraz przylecę witać mego naczelnika. Kubicki w przyszłym tygodniu dopiéro będzie, z nim przyjedzie do Krzemieńca murmajster do palenia cegły. P. Pawła Jarkowskiego nie mogę zaraz wysłać, boby był uważany jak kandydat doskonalący

się; gdy zaś przez rok oduczy w gimnazyum, poszle się jak człowiek urzędujący. Jabłonowski podobno nigdy nie miał rejestru w swojéj głowie i bibliotece. Piszę dziś do p. Jarkowskiego jak ma układać; przyszlę ja więcéj xiążek, złączą się z biblioteką królewską. Exystencyi szkoły w Zasławiu nie wierzę, a Kowelskiéj fundusz chciałbym do Krzemieńca zabrać. Wakującego tedy miejsca nie ma na przełożonego. Rozumiałem że Odyniec odejdzie: byłaby tedy między Wolińskim i Mirowskim tylko kwestya. Odyniec zostaje, Mirowski niech ten objekt przyjmie, który się porucza. Radbym wiedzieć czy Tecław mógłby w szkole powiatowéj dawać wymowę. Jeśli może, pojechałby do Niemiérowa. Drukowane uwiadomienia są ogólne, przesłał je minister i napisał do wszystkich szkół rozesłać. Nie mogę teraz skarzyć się na Uniwersytet; robią to wszystko co żądam, i żadnéj trudności nie czynią. Co do udzielenia doktoryi tak ułożyliśmy. Uniwersytet ma to prawo: i przenosić je na kogo innego nie może tylko ukaz imienny. Zatém godząc potrzebę z prawem tak ułożono: 1° Czacki wyznaczy komitet do examinu; 2° examinowany napisze dyssertacyą z podanych kwestyj, które już posłałem do Krzemieńca; 3° Czacki odbiéra to doniesienie i rozprawę, stanowi o jéj dobroci, rekwiruje Uniwersytet, ten dyploma przesyła; 4° Czacki je oddaje i formalności dopełnia. Ta formalność aby nie była gotycka, tak się zrobi: że oddam dyploma z moich rąk, dam pismo świadczące oddanie i publikacyą zrobię. O JX. Osińskim opini oczekuję z upragnieniem.



---

JANA SNIADECKIEO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST.

*Dnia 17 Lipca 1805 roku z Krakowa.*

Gdyby mnie mój do Krakowa powrót nie był wprawił w długie i dotąd nieskończone bałamuctwa i zatrudnienia, nie dałbym się był uprzedzić listem JW. Pana (3), bo oprócz wielu materyj pisania, przyjąłem miły mi od jenerała Zajączka do JW. Pana kommis, przypomnienia go jego trwałéj i nieodmiennéj przyjaźni; kommenderuje on dwiema prowincyami włoskiemi Bononią i Ferrarą; i w piérwszém mieście zastawszy go jadąc do Rzymu i powracając ztamtąd, wiele bardzo grzeczności jego odebrałem dowodów. Sytuacya jego teraźniejsza jest bardzo dobra: ranga jenerała dywizyi i wielkiego oficera legii honorowéj, przywiązanie i konsyderacya w wojsku, przy tém miłość mieszkańców, którzy ledwo

(3) Hugo Kołłątaj pod bytność swoją w Porycku pisał dnia 10 Czerwca do Jana Śniadeckiego witając go po tak długiéj podróży, tudzież zapytując się czyli może i gdzie ma mu przesłać swoje dzieło do odczytania.

nie powszechnie nienawidząc Francuzów, lubią i szacują tego jenerała dla surowego sprawiedliwości zachowania; zgoła ten nasz ziomek swoim i cudzoziemcom przyjemny stanął na drodze która go co raz bardziéj do wyższych zasług i stopni posuwać będzie. Nie zapomina nigdy, że się urodził Polakiem, i swoim rodakom tamtędy przejeżdżającym stara się być usłużnym i pożytecznym. Pisał był do JW. Pana list dowiedziawszy się o jego uwolnieniu, ale ten list odesłano mu na powrót z Warszawy pod pretextem, że poczta nie wié, gdzie się znajdujesz. Ja nie osiadłem jeszcze ale tylko zatrzymałem się dotąd w Krakowie dla moich gratów i rzeczy, z któremi dotąd obeznać się i rozłożyć nie mogę. Co z sobą daléj zrobię? jest to kwestya, którą sobie samemu co moment zadaję, a któréj jeszcze rozwiązać nie mogę. Przywykły całém życiem do pracy, próżnowanie byłoby dla mnie cierpieniem i męką; żadnéj inszéj pracy prócz téj, którąmem się całe życie trudnił, nie lubię, to jest matematykę i astronomią: pedagogii i sztuki uczenia nie podjąłbym się za wszystkie skarby świata, bo ta mnie nudzi, i na niéj zrujnowawszy piersi, byłbym zapewne skończył na suchotach, gdybym był gadania nie przerwał, i spoczywając piersiom, przez kilka lat nie ratował się radami i przepisami Jaskiewicza. Do obserwacyj astronomicznych i ich rachunków mam passyą nie do poskromienia; i dla tego



uzbrajając się nawet do życia samotnego i od wszelkich obowiązków wolnego, wyłożyłem kilkaset dukatów na sprawienie sobie za granicą małego obserwatorium, które ze mną przenosić się będzie, gdzie się obrócę. Przez chęć pracy nie unikałbym jeszcze obowiązków publicznych; ale spokojność umysłu jest moją najpiérwszą potrzebą, dla któréj wszystko jestem gotów sakryfikować. Co tylko nazywa się zgromadzeniem i korpusem, robi mi nieprzełamany wstręt i trwogę; bom na sekaturach akademii krakowskiéj wszystko stracił, aż do mojéj własnéj reputacyi, którąbym mógł pożytecznemi w naukach pracami nabyć i rozszérzyć. Obejrzawszy się wstecz, wszystko we mnie wzbudza żal ze strwonionego marnie czasu i najlepszéj części wieku i sił: nie wiele sobie na starość nie tylko do wygód, ale nawet do potrzeb życia zarobiwszy. Ta jednak ostatnia uwaga cale mnie nie zasmuca, bo umiem przestać na małych rzeczach, a mając pokój i zdrowie, o resztę mało dbam. Pracuję więc teraz nad rozwiązaniem sobie tego zagadnienia: jak sobie ułożyć bieg reszty życia, żeby nie wychodzić z pracy i zatrudnień mi przyjemnych, i nie narażać spokojności umysłu na walkę z ludźmi, ich słabościami, przywidzeniami i pretensyami? Jeżeli punkt ten szczęśliwości mojéj indywidualnéj nie jest zupełnie do osiągnienia, trzeba się przynajmniéj do niego ile być może zbliżyć. Sko-

rom tylko miał sobie przysłaną organizacyą Akademii wileńskiéj, przewidziałem to, co się tam dziś dzieje. Dziwna rzecz, że principia do rządu wolnego w Polsce ułożone, i nie bardzo tam szczęśliwe skutki robiące, przeniesiono do rządu monarchicznego surowo i bez odmiany, a zgromadzenie na ten krój rządu wewnętrznego przeznaczone, już nie dobrze początkowo złożone, napełniono osobami z różnych kątów świata zbiéranemi różniącemi się językiem, edukacyą, narowami i celami: a tak wyjąwszy małą liczbę osób; z zagranicznych literatury żebraków, złożono korpus rządzić mający całém dziełem edukacyi krajowéj. Wszelako to złe nie jest jeszcze bez lékarstwa, byleby człowiek na czele tego zgromadzenia postawiony, do niepospolitych talentów w sztuce rządzenia, łączył ducha umiarkowania, roztropności, stałości i gorącéj o dobro kraju gorliwości, a przez to opanował ufność powszechną ludzi dobrze chcących i myślących. Trzebaby albo Akademią wileńską przenieść na Wołyń, albo Starostę nowogrodzkiego do Wilna. Ten rzadki człowiek czystością najzbawienniejszych myśli i przedsięwzięć zajęty, co raz mnie bardziéj swą dzielnością i niezmordowaną niczém gorliwością zadziwia. Wzdycham zawsze aby mu się udały te wszystkie starania tak okrywające sławą rząd, i tyle dobrych skutków za sobą dla naszych ziomków ciągnące. Jest on podobno jeden,



który najlepiéj pojął i chwałę panującego i interes swoich rodaków. Pisałem do mego brata najmocniéj mu odradzając zamysł rzucenia Akademii, ale że rozjątrzenie tego człowieka młodego jeszcze, i nie dosyć podobno z przypadkami życia obeznanego tak poszło daleko, że nie jestem bardzo pewny dobrego mych reflexyj skutku. Usunienie się jego od obrad Akademii pochodziło z mojéj rady, bom się bał, żeby drobne interesa korpusu nie zajęły go bardziéj jak nauka, w któréj on może wiele dobrego zrobić przy téj sposobności i talencie jakie pokazał. Rada ta pochodziła z mego doświadczenia własnego, któremu tyle czasu i pokoju interesa korpusu struły i zmarnotrawiły. Pewny zaś jestem, że dobra głowa rządzącego nie potrzebuje tyle ofiary po ludziach tą sposobnością obdarzonych: i że umiejąc rzeczy prowadzić, potrzebować może czasami ich rady, ale nie ich czasu i spokojności. Wszelako gdy mój brat gniéwa się, że już ta jego myśl do Starosty nowogrodzkiego doszła, i nie chciałby ją tak prędko mieć rozgłoszoną, zapewne jeszcze nad tym krokiem chce się dłużéj zastanowić. Tułając się dotąd po Krakowie prawie bez miejsca stałego i stancyi któréj dostać dziś trudno, musiałem odwlec myśl odwiedzenia brata mego w Wilnie, gdzie moja przytomność, możeby była posłużyła do zwrócenia go od tego zamysłu i razem do poznania bliższego rzeczy.

Miło mi zawsze będzie czytać pismo JW. Pana o którém mi dawniéj pisałeś, ale przed zimą mało będę siedział w mieście, i tylko do wyszukania sobie wygodnéj stancyi około Ś. Michała myślę tu zjechać: a resztę lata na włóczęgi po różnych mi przyjacielskich domach poświęcić. Myślałem ja jakby to była rzecz do żądania dla historyi polskiéj gdybyś się JW. Pan chciał wraz ze Starostą nowogrodzkim tém dziełem zająć. Tylu ważnemi interesami zawsze zajęty p. Czacki wątpię żeby znalazł czas do téj ważnéj roboty, a przynajmniéj potrzebować koniecznie będzie kooperatora; jest to ostatni hołd przywiązania, który oddać możemy dawnéj naszéj Ojczyznie. Jeżeliby broń Boże ta robota w naszym wieku i przez p. Czackiego skończona nie była, nie wyszłaby już podobno nigdy na świat, bo nikt zapewne takich materyałów do tego dzieła nie miał i mieć nie może jak pan Czacki. Najchlubniejsze dla Polaków panowanie Jagiełłów jeszcze dotąd dobrze i wiernie opisane nie wyszło. Nieszczęśliwa sytuacya dzisiejsza Europy, tylu niebezpieczeństwy zagrożona, a początek tego nieszczęścia z podziału Polski biorąca, i dziś i może na przyszłość historyą Polski pokazuje ważną i potrzebną.

---



HUGONA KOŁŁĄTAJA DO JANA ŚNIADECKIEGO

# LIST.

*Dnia 28 Lipca 1805 roku z Stołpca.*

Gdybym był czekał na zgłoszenie się W. Pana, nie miałbym sposobności przekonać go o tém przyjemném uczuciu, które we mnie sprawiła wiadomość o jego powrocie, bardzo pożądanym tak dla interesu oświécenia publicznego w tym kraju, jak dla odnawiającéj się we mnie nadziei że go jeszcze kiedyś będę mógł widzieć. Donosisz mi W. Pan rzecz bardzo przyjemną o trwałéj dla mnie przyjaźni jenerała Zajączka. Jeżeli on statecznie przebywa w Bononii będę się starał zapewnić go o nieodmiennym moim szacunku; lecz aż po wyjaśnieniu teraźniejszych politycznych interesów, jeżeli zwłaszcza zbliży się powszechny pokój, bo prędzéj byłoby rzeczą niezgodną z teraźniejszym moim stanem, a ja żadnego interesu nie mam do korrespondowania z tym zacnym moim przyjacielem, prócz ponowienia szacunku, który mu wiernie dochowuję mimo odległość miejsca i odmianę okoliczności. P. Starosta Czacki odjechał teraz do Kijowa dla widzenia się z Ministrem oświécenia, który miał tam zjechać dla porozumienia się czy w Kijowie ma być założona Universitas na tutejsze gubernie, czy w jakiém inném miejscu; lub czyli można się bez tego zupełnie obejść. Jest to

materya zbyt delikatna nie sama z siebie, lecz z okoliczności, które się do niéj łączą. Xiąże Czartoryski, jako Kurator Wydziału Wileńskiego nie życzy sobie na tutejsze kraje mieć drugiego Uniwersytetu; jak Polak nie życzy go mieć w Kijowie, gdzie przewidzieć można nieuchybne nastąpienie upadku naszéj mowy i niezliczone przeszkody do krajowéj superstycyi. W téj niezgodności między Ministrem a Kuratorem Xiąże zobligował P. Czackiego, ażeby zjechał do Kijowa dla rozmówienia się z Ministrem i dla przekonania go o nieużyteczności tego nowego ustanowienia. Przyczyny które można przełożyć przeciw zaprowadzeniu Uniwersytetu w Kijowie są następujące: 1° Że Małorossya ma już swój Uniwersytet w Charkowie, mieście centralném, odległém tylko o kilkanaście mil od Kijowa. 2° Że Uniwersytet w Kijowie byłby niedogodny dla naszych krajów dla tego: że Kijów jest prawie na granicy gubernii, a niesłychanie odległy od drugich dwóch. 3° Że obywatele tych 3ch gubernij chętnie składają ofiary na wezwanie Imperatora, lecz w tym widoku, aby nauki w tym kraju dawane, zachowały mowę polską i były dogodne opiniom religijnym miejscowym; coby się nie mogło dochować w Kijowie jako dawném rossyjskiém mieście, gdzie nauka prawa musiałaby się stosować do ustaw rossyjskich nie tutejszych, prawo kanoniczne musiałoby



być dawane podług dawnych orientalnych kanonów, a teologia podług zasad błahoczestyi. Te ostatnie przyczyny nie tyleby pewnie zastanawiały, gdyby duchowieństwo rossyjskie najdowało się w znośnym stopniu oświécenia; lecz póki edukacya jego odmieniona nie będzie, jest to punkt zbyt delikatny, zwłaszcza, że zasady publicznego oświécenia w tym kraju przywiązały się nazbyt do naśladowania gotyckiego ustanowienia akademij niemieckich, które koniecznie złożone być muszą ex quatuor facultatibus. Przekładałem P. Czackiemu, iżby temu można zaradzić w sposób, jaki się praktykował w Strazburgu przed rewolucyą, gdzie nauki teologiczne i kanoniczne dzieliły się na dwie odrębne szkoły: dla katolików i dyssedentów. Ale to jest wielka różnica, bo tam oddział zachodził między dwoma wyznaniami równie oświéconych, tu przeciwnie. Mając tylko na oku potrzebę oświécenia tutejszych gubernij należałoby życzyć, żeby Rząd erygował Universitatem; bo z Wileńskiéj mało się można spodziéwać korzyści, zwłaszcza tak odległéj i w tak drogim kraju najdującéj się; czuje tę potrzebę P. Czacki i możeby doradził Ministrowi założenie jéj w jakiém miejscu centralném trzech gubernij, przekładając zwłaszcza że ofiary na 3 gimnazya zebrane, byłyby na ten koniec dostarczające; lecz i ten projekt zbyt jest trudny dla P. Czackiego, bo Xiąże

Czartoryski jako Kurator całego Wydziału Wileńskiego mógłby mieć podejrzenie: czyli Czacki nie chce się zrobić Kuratorem osobnego Wydziału i rozerwać tę mniemaną jedność, która dziś łączy cały ten kray przynajmniéj w widoku jednostajnego oświécenia. Ciekawy jestem co się w téj mierze udecyduje. Myśl P. Czackiego była: odwlec nadal projekt założenia Uniwersytetu, a doradzić Ministrowi założenie gimnazyum podobnego jak w Krzemieńcu dla gubernii Kijowskiéj, nie w Kijowie jednak, lecz w Radomyślu. Widzisz tedy W. Pan że wszystkie dobre przedsięwzięcia nie są tu bez wielkich przeszkód; położenie Starosty Czackiego jest do politowania, gorliwość zaś jego i stałość w przedsięwzięciu niezmiernie mię buduje. W Petersburgu najduje on co moment tyle trudności i zwłoki, ile niegdyś doświadczać mi jéj przychodziło w Kommissyi Edukacyjnéj. Rada dodana Ministrowi nie ma ludzi dość pracowitych, ani obejmujących potrzeb całości tak wielkiéj budowy. Ztąd wynikają niezliczone opóźnienia i zastanowienia się nad każdą bagatelą, z któréj wymagają explikacyi. Szkoła Główna Wileńska znana już dobrze z swéj niesforności i z ducha monopolii takim korporacyom właściwego, nie tylko nie pomaga ale owszem przeszkadza we wszystkiém. Trzeba nieustannie osoby powaśnione godzić, trzeba się starać żeby nie tylko



zamiarom Czackiego, ale dobru własnego zgromadzenia nie były szkodliwe. Ile mogę w mém oddaleniu się widzieć, postrzegam: że X. Strojnowski nie będzie szczęśliwy prowadzić dobrze tę wielką machinę; stara się on teraz naprawiać swoje dawne pomyłki; ale któż jest szczęśliwy poprawić je zupełnie? zwłaszcza gdy zaczął od uporu i nieco przytwardych kroków; nadewszystko zaś przywiązało się do tego fałszywe punkt honoru, aby się nie przyznać do błędnych zasad, które inaczéj poprawione być nie mogą tylko jego wyznaniem, bo xiąże Czartoryski największą w nim ufność położył. X. Strojnowski spogląda na swoje urzędowanie, jak na miejsce dogodne dalszéj jego promocyi. W roku 1803 wyrobił sobie koadjutoryą Biskupstwa Łuckiego, dziś zajęty około koadjutoryi Metropolii Białoruskiéj stara się jedynie aby swego dopiął. Nie oglądając się więc na to, kto po nim pomyłki jego poprawiać będzie, trzyma się upornie ustaw, które sam zrobił, a przy tak szczęśliwéj odmianie wcale się tém zatrudnić nie chciał żeby wiele niedogodności w ustawach Kommissyi zawartych nowemi poprawił: owszem wiele dobrych prawideł dawniéj przyjętych wywrócił, dla tego: że X. Poczobut jego poprzednik zaniedbał je do skutku przywieść. Chwycił się projektu wezwania cudzoziemców i tém samém odstręczył wszystkich godnych Polaków od ubiegania

się o katedry, którzy widząc się być wzgardzonymi nie chcieli się wystawiać na upodlenie. Teraz tłumaczy się iż trudno jest dostać Polaków; i jakże ich dostać może, wystawiwszy na konkurencyą z obcymi, poddawszy pod sąd niedouczonych wileńskich. Jedne katedry zbyt podrobił, drugie niepotrzebnie i ze szkodą oświécenia zaprowadził, wiele ważnych opuścił. Można było wezwać Franka i tego niktby był nie naganił; lecz szukać w Niemczech professora do matematyki, we Włoszech do literatury, dzielić literaturę na 3 czy na 4 katedry: są to rzeczy nie do darowania; bo ztąd musiało koniecznie nastąpić odstręczenie wszystkich zdatnych Polaków, których teraz i P. Czackiemu trudno jest dostać. Jak nie mieli upaść na umyśle i ochocie, spoglądając na takie siebie poniżenie? każdy woli się zatrudniać prywatną edukacyą, lub chwycić się jakiegokolwiek bądź sposobu do życia, jak żebrać niepewnego przyjęcia zwierzchności, która szuka głodnych literatów za granicą. Ściągnienie Franka do Wilna powinno było nauczyć, ile kosztuje mieć człowieka prawdziwie w swym objekcie wsławionego. Żal bierze słyszéć, czego tam uczy metafizyk niemiecki. Podobnych Polaków w Wilnie wyćwiczonych pełna jest tamtejsza szkoła, którzy nie będąc w stanie wsławić się przez talenta, wsławiają się przez podłe niezgody w obradach. P. Czacki zadawał sobie



wszelką pracę pogodzić te umysły; rozumiał iż dokazał co sobie zamierzył, ale na próżno. Reforma powinna się była zacząć od pozbycia się niezdatnych, od napełnienia ludźmi przywiązanymi do pracy w swych objektach; gdy to uchybiono, cała robota została w swojém dawném chaos, a X. Strojnowski w nadgrodzie otrzymał zgryzotę i niesmak do własnego dzieła. Z początku najprzeciwniejszy robotom P. Czackiego, dziś oświadcza największą powolność. Ale cóż znaczy powolność bez szczéréj chęci poprawienia pomyłek. Plan P. Czackiego na Gimnazyum Gubernii Wołyńskiéj został nareszcie potwierdzony, i spodziéwać się należy iż się utrzyma, póki Czacki będzie rządzić na Wołyniu, a przewodzić w Wilnie. Lecz nie będąc stosownym do ustaw 18 Maja 1803, a poddany Rządowi Akademii Wileńskiéj, stracić musi koniecznie na początkowéj energii, gdy ulegnie rządowi tak niesfornemu, jaki się zagnieździł w Wilnie. X. Strojnowski usunie się od wszystkiego zostawszy Metropolitą. P. Czacki powiadał mi, iż nie najduje żadnéj zdatnéj osoby na Rektora Wileńskiego. Smutna perspektywa dla prac tak gorliwych i tak kosztownych. Z tych względów zamyślając się nad tak niepewną przyszłością, mówiliśmy kilkakrotnie z P. Czackim że w tym kraju bez W. Pana nigdy się nie obejdzie. Myśli nasze trafiały w myśl jego, to jest abyś nie był wezwany do peda-

gogii, lecz najprzód do urządzenia, potém do rządzenia jednéj ze szkół głównych tutejszego kraju. Jakkolwiek P. Czacki politykuje dotąd względem zaprowadzenia uniwersytetu w 3ch tutejszych guberniach, to jednak koniecznie nastąpić musi: Minister tego chce, potrzeba kraju tego wymaga. Minister jest człowiek światły, ma wiele gorliwości; xiąże Czartoryski przy równym świetle i gorliwości ma więcéj kredytu u Panującego, a mniéj czasu do zatrudnienia się tak wielkim objektem. Aby więc ta robota poszła sporzéj i zrozumialéj we wszystkich swych częściach, potrzeba Xiążęciu człowieka, na którego świetle mógłby polegać; bo ten jest los wszystkich wielkich, że przy najlepszych chęciach i wygórowaném świetle nie są w stanie sami wszystkiego dokazać. W całym gminie wileńskim sprawiedliwie Xiąże zaufał X. Strojnowskiemu, bo Beati monoculi in regno coelorum. X. Strojnowski wart rzetelnego szacunku w swym objekcie. Na objekta matematyczne, fizyczne i lékarskie mało dał baczności, a w układzie całego gmachu wiele chybił. Xiąże najdując jego projekt w wielu stosunkach zgody z dawnemi ustawami Kommissyi, przyjął go bez rozbioru i nie miał czasu zastanowić się nad pomyłkami; aby więc zreperować dzieło do którego jest przywiązana sława Xięcia i jego cnotliwa gorliwość, trzeba: żeby miał przy sobie osobę, któraby mu te pomyłki



łagodnie wytknęła i łatwe sposoby poprawy nastręczyła. Myśl jest P. Czackiego żebyś W. Pan umieszczony przy Xięciu, należał do rady Ministra, żebyś tam najdując się przedsięwziął łagodne drogi do poprawy ustaw 18 Maja; żeby stąd wypadała potrzeba zaprowadzenia dwóch Uniwersytetów w tym kraju, piérwszego w Wilnie, jak już jest; drugiego w tych guberniach jak żąda Minister; a po doprowadzeniu takiego projektu do skutku, żebyś sobie obrał być rektorem w jednym z tych Uniwersytetów. Pozwól tedy sobie powiedzieć słów kilka nad układem projektu około spokojności nadal swego życia. Chęć pracy przez lat tyle stawszy się nałogiem, powodowana od tak rzadkiego dowcipu i zdolności, zdaje się być konieczną i stosowną do jego skłonności. Obserwatorium, które sobie sporządziłeś, zakrawa na gust Kopernika, który nie mogąc w Krakowie potrafił wsławić się w Frauenburgu. Jest to myśl wielka; dla prawdziwego geniuszu nie trzeba ani króla ani imperatora; jego osobiste talenta potrafią go unieśmiertelnić; gdziekolwiek osiędzie, choćby się zapomnieniu całego świata oddał: potomność znać go będzie z dzieł pożytecznych. Ale tu idzie o dobro rodaków, dla których oświécenia pracując, może mniéj sławnym z wynalazku, lecz dobroczynniejszym ze skutku pracy stać się potrzeba. Osobista spokojność, nie tak od tego co nas otacza, jak od nas sa-

mych zależy. Człowiek oświécony i znający siebie samego może ją należć wśród największéj burzliwości i przykrości przywiązanych do tego życia. Chciéj wierzyć memu doświadczeniu; żyłem w zgiełku, żyłem w więzieniu, żyję dziś w zapomnieniu od całego świata. Obejrzawszy się wstecz widzę wprawdzie wiele marnie strawionego czasu, bo tak chciał mój los konieczny; lecz nie widzę żadnéj różnicy w mojéj spokojności. Przebywszy tyle odmian życia, zawszem jest kontent ze świadectwa mego sumienia. Jeżelibym zatém był godzien dać mu radę wartą jego zastanowienia się: życzyłbym abyś przełożył być użytecznym teraźniejszéj generacyi, nie przez pracę około pedagogii, lecz przez jéj dobre urządzenie. Ja, który z największą pociechą patrzę na to, że w tém rzeczy położeniu jestem niczem, nie odmawiam i owszem z ochotą pomagam najpoczciwszym zamiarom Czackiego. Nadto zbyt długo piszę, odkładam więc na inny czas odpowiedzieć W. Panu względem mego dzieła, którém się teraz zetrudniam i względem kontynuacyi Historyi Polskiéj, którą P. Czacki ma się zatrudnić. Upraszam tylko W. Pana abyś raczył dać swoję opinię o P. Andrzeju Markiewiczu o ktorym można się dowiedzieć u P. Like aptekarza w Rynku Nro —. Jeżeli on jest zdatny na professora nauki moralnéj i prawa mógłby mieć katedrę w szkołach krzemienieckich, bo P. Czacki nie ma



jeszcze do niéj nikogo. Ma się najdować kilku Markiewiczów, skąd wypadło bałamuctwo że P. Czacki mając sobie poleconego tego Markiewicza o którym piszę, będąc po razy dwa w Krakowie nie mógł na niego trafić, i zawsze mu się jakiś inny nastręczał.

---

Dnia 30 Lipca JP. Kubicki uproszony architekt od T. Czackiego zjechał do H. Kołłątaja dla spólnego naradzenia się względem reformy i przyczynienia murów dwóch Kollegiów, Pojezuickiego i Bazyliańkiego, stosownie do przyszłéj potrzeby zaprowadzić się mającego Gimnazyum i Seminaryum panien, a po wyexaminowaniu z planu stanu Kollegiów rzeczonych, H. Kołłątaj przełożył JP. Kubickiemu potrzebną liczbę mieszkań, sal do nauk i t. d. i podał swoje myśli do reformy tych murów. Wreszcie udał się z JP. Kubickim do Krzemieńca dla zweryfikowania na miejscu planu i podał mu następujący projekt reformy położywszy numera gdzie co ma być umieszczone.

I. KOLLEGIUM POJEZUICKIE.

*Plan podziemny Kollegium z lewéj strony Kościoła.*

1. Apteka oddzielna od Kollegium.
2. Kurytarze.
3. Wschody do piwnic.
4. Wschody prowadzące na piérwsze piętro.
5. Wyjście na dziedziniec.
6. Piwnice suche, które się zdać mogą na składy.

7. Mieszkanie dla kucharza.
8. Piekarnia.
9. Kuchnia.
10. Spiżarnia.
11. Mieszkania dla czeladzi.
12. Skład powszechny Zgromadzenia

*NB.* Piwnice pod tém piętrem mają być zreformowane i podzielone podług potrzeby Zgromadzenia.

*Plan piętra piérwszego tegoż Kollegium z lewéj strony Kościoła.*

1. Wnijście do Kollegium.
2. Kurytarze.
3. Mieszkanie Dyrektora Gimnazyum.
4. Mieszkanie xięży.
5. Mieszkanie furtyana Kollegium i szwajcara szkół.
6. Wschody prowadzące na drugie piętro.
7. Wschody na dziedziniec.
8. Przejście do kloaki.
9. Stancya dla professora o dwóch pokojach.
10. Stancya dla professora o dwóch pokojach.
11. Trzy stancye dla Wizytatora.

*Plan piętra drugiego tegoż Kollegium z lewéj strony Kościoła.*

1. Wschody.
2. Kurytarze.
3. Stancya dla professora o trzech pokojach.
4. Stancya dla professora o dwóch pokojach.



5. Stancya pojedyncza dla pomocnika.
6. Stancya dla służących.
7. Stancya dla Prefekta o trzech pokojach.
8. Sala jadalna Zgromadzenia.
9. Kredens.
10. Sala do obrad i na posiedzenia Zgromadzenia.
11. Stancya dla professora o dwóch pokojach.
12. Stancya dla professora o dwóch pokojach.
13. Stancya pojedyncza dla pomocnika.

*NB.* 1. Ponieważ professor chirurgii i jego pomocnicy, professor artis veterinariae i jego pomocnik, dozorca ogrodów z swoją czeladzią, bibliotekarz z swym pomocnikiem, astronom obserwator z swym pomocnikiem gdzieindziéj mieszkać będą; przeto dla nich nie naznaczają się stancye w Kollegium.

*NB.* 2. Gdy z podziału w dawnych murach nie dostaje wszystkich stancyj, które są potrzebne dla nauczycielów, ich pomocników i emerytów; przeto na dolném piętrze przy N. 7 dodaje się stancyj pojedynczych 3, a 4te miejsce do wyjścia na loka; toż samo na piętrze piérwszém przy Nr. 8 i na drugiém przy Nr. 13.

*NB.* 3. Jeżeli tym sposobem zakończone będzie Kollegium, przeto oprócz wyliczonych professorów pod *NB.* 1, którzy nie będą mieszkać w Kollegium, nie staje jeszcze stancyj dla 4ch professorów, których wypada uważać jak żonatych; a jeżeliby nie byli żonatymi, tedy nie mogąc być umieszczonymi

w Kollegium, powinniby dla siebie mieć stancye od rządu najęte w mieście.

*Plan pierwszego piętra Kollegium pojezuickiego z prawéj strony Kościoła.*

1. Wnijście do szkół.
2. Kurytarze.
3. Wschody prowadzące na drugie piętro.
4. Klassa 1sza.
5. Klassa 2ga.
6. Klassa 3cia.
7. Klassa 4ta.
8. Sala języka greckiego i prawa.

*Plan drugiego piętra Kollegium pojezuickiego z prawéj strony Kościoła.*

1. Wschody.
2. Kurytarze.
3. Sala fizyczna i mechaniki.
4. Laboratorium chemiczne.
5. Izba na schowanie narzędzi chemicznych.
6. Skład na węgle, wodę i t. d.
7. Gabinet mineralogii.
8. Sala matematyki elementarnéj, jeografii i historyi.
9. Sala matematyki wyższéj i astronomii tudzież literatury.
10. Izba nad wnijściem do szkół.

*NB.* 1. Ponieważ w szkołach nie ma miejsca na nauki chirurgiczne, a te potrzebować będą szpitala, przeto teatrum anatomiczne i sala na inne lekcye w tym objekcie najdować się powinny przy szpitalu, gdzie także pomocnicy anatomii i chirurgii mieszkać powinni.



*NB.* 2. Sala na lekcye artis veterinariae będzie przy szpitalu bydlęcym, gdzie ma mieszkać nauczyciel z swym pomocnikiem.

*NB.* 3. Sala na lekcye botaniki i seminaryum nasion będzie przy ogrodzie botanicznym.

*NB.* 4. Tamże powinna być lekcya ogrodnictwa i rolnictwa.

*NB.* 5. Biblioteka potrzebuje osobnéj budowy, gdzie ma być także dawana bibliografia i gdzie bibliotekarz powinien mieszkać z swym pomocnikiem.

*NB.* 6. Gdzie będzie obserwatorium, tam powinien mieszkać astronom obserwator i jego pomocnik.

II. KOLLEGIUM BAZYLIAŃSKIE.

*Plan podziemny Klasztoru XX. Bazylianów.*

1. Kurytarze.
2. Piwnice.
3. Wyjście od kurytarzów i od piwnic na dziedziniec niższy.
4. Kuchnia.
5. Piekarnia.
6. Wschody i przejście z kurytarzów na dziedziniec niższy.

7. Spiżarnia.
8. Izba dla czeladnych kobiét.
9. Pralnia.
10. Trzy izby dla ekonoma i czeladzi płci męzkiéj.
11. Wschody prowadzące na piérwsze piętro.

*Plan piętra piérwszego tegoż Klasztoru.*

1. Wschody.
2. Kurytarze.
3. Oratorium.
4. Stancya o dwóch pokojach dla guwernantki.
5. Stancya o dwóch pokojach dla guwernantki.
6. Stancya o dwóch pokojach dla guwernantki.
7. Stancya o dwóch pokojach dla guwernantki.
8. Stancya o dwóch pokojach dla guwernantki.
9. Stancya o dwóch pokojach dla prokuratorki.
10. Kredens.
11. Refektarz.
12. Sala do nauk.
13. Sala do nauk.

*Plan piętra drugiego tegoż Klasztoru.*

1. Wschody.
2. Kurytarze.
3. Sala do nauk.
4. Sala do nauk.
5. Muzeum.
6. Biblioteka.
7. Stancya o dwóch pokojach dla guwernantki.



8. Stancya o dwóch pokojach dla guwernantki.
9. Stancya o dwóch pokojach dla guwernantki.
10. Sala sypialna dla panien młodszych.
11. Stancya dla dwóch kobiét nocnych.
12. Westyarnia.
13. Stancya pojedyncza dla westyarki.
14. Stancya o trzech pokojach dla wice-mistrzyni.

*NB.* 1. Przy Refektarzu na piętrze piérwszém a przy Muzeum na piętrze drugiém, potrzeba zrobić przemurowanie i drzwi na kurytarzu, za którym będą umieszczone sale do nauk mających się dawać przez nauczycielów.

*NB.* 2. Tych sal potrzeba 6. Jakiéj wielkości jest sala Nro 12 na piętrze piérwszém a Nro 4 na piętrze drugiém, podług téjże saméj miary trzeba rozprzestrzenić te, z których jedna na piętrze piérwszém naznaczona jest N. 13, a na piętrze drugiém Nro 3, i jeszcze dwie podług téj saméj wielkości wymurować, tak, aby było 3 sale do nauk na piętrze piérwszém i 3 na drugiém.

*NB.* 3. Za salami powinny być wschody wielkie prowadzące na obydwa piętra, za któremi w téjże saméj linii będzie konwikt dla 30 panien szlacheckich pod dozorem 10 guwernantek zostających; każda guwernantka mieć będzie po 2 pokoje i w nich ma się mieścić z 3ma pannami; azatém takowych stancyj wypada umieścić 5 na piérwszém piętrze, a 5 na

drugiém. Kurytarz dólny ciągnąć się powinien aż do samego Kościoła, którędy panny z seminaryum i konwiktu na nabożeństwo chodzić będą.

*NB.* 4. Za oratorium które się najduje na piętrze piérwszém pod Nro 3 potrzeba przymurować furtę, która powinna być pięknie ozdobiona, nad nią sala asamblowa, która ma kommunikować z apartamentem wice-mistrzyni; daléj od dołu wschody wielkie prowadzące do sali asamblowéj i do apartamentów w. mistrzyni; nareszcie apartamenta w. mistrzyni (których potrzebuje sztuk 11) z tych sztuk 7 umieszczone być powinny na drugiém piętrze, inne zaś 4 na piętrze piérwszém.

*NB.* 5. Infirmaria. Miejsce na nią najdzie się pod salą asamblową.

*NB.* 6. Kloaka.

*NB.* 7. Jeżeliby miał przyjść projekt złączenia funduszów seminaryum panien Gubernii Wołyńskiéj z seminaryum takiémże Gubernii Kijowskiéj, tedy miejsce na tak wielkie zgromadzenie nie wystarczy, chyba gdyby konwikt panien szlacheckich mających brać edukacyą w tém zgromadzeniu był uchylony, i liczba panienek wołyńskich w jakiéj proporcyi została zmniejszona.

*NB.* 8. Nie rachują się w to budynki które za seminaryum najdować się powinny, jako to: 1° szpichlerz, 2° magazyn, 3° skład na siano, 4° stajnia,



5° wozownia, 6° skład na drwa, 7° dom dla ogrodnika i czeladzi ogrodowéj, 8° oranżerya, 9° trepauz etc. Cały zaś dom i ogród powinien być obmurowany przynajmniéj na 4 łokcie wysokości.

Gdy się tém zatrudniał Hugo Kołłątaj w Krzemieńcu, nadjechał tym czasem Tadeusz Czacki dnia 2 Sierpnia powracając z Kijowa. W tym właśnie dniu miano osadzać krzyż na lewéj kopule, dla czego H. Kołłątaj podał myśl Zgromadzeniu, ażeby w gałce pod krzyżem umieściło pamiątkę wdzięczności dla swego Wizytatora, co się i wykonało. H. Kołłątaj napisał to oświadczenie, a Zgromadzenie, przeczytawszy je Wizytatorowi i one podpisawszy włożyło do gałki, które się tu wiernie wypisuje.

Roku 1805 v. s. dnia 2 Sierpnia gdy rząd nad edukacyą postanowiony nadrujnowany gmach tutejszy kosztem publicznym reparować rozkazał, wieża kościoła tutejszego na nowo pokryta dziś ukończona i ta gałka na niéj osadzona została, w którą dla przyszłéj wiadomości umieszcza się opisanie tutejszéj miejscowéj historyi.

Gdy Najjaśniejszy Alexander I Imperator całéj Rossyi w roku — przepisał zasady powszechnego oświécenia na wszystkie swego państwa kraje, a szkoły 3ch gubernij wołyńskiéj, podolskiéj i kijowskiéj przyłączył do departamentu wileńskiego, którego kuratorem postanowił Adama xięcia Czar-

toryskiego, a to pod najwyższym rządem Mikołaja Grafa Zawadowskiego Ministra oświécenia publicznego, JW. Tadeusz Czacki, Konsyliarz Tajny Jego Imperatorskiéj Mości, mąż dawnéj ojczyznie wielu usługami publicznemi i pracami w ekonomii polityczněj wsławiony, przejęty wielkością tak pożytecznego swym spółrodakom ustanowienia, chcąc razem okazać dowody swéj dla Panującego wdzięczności jak przywiązania do ziemi ojczystéj, przyjął na siebie obowiązek Wizytatora i Reformatora szkół w 3ch guberniach, i dzieło swoje z niezmordowaną i niczem niezrażoną pracowitością przez lat dwa ciągnąc, wśród niezliczonych trudności przywiódł nareszcie do pożądanego końca, uzyskawszy najłaskawsze potwierdzenie nowego edukacyi publicznéj układu który dowcip jego wypracował na szczęście przyszłych pokoleń.

Zgromadzenie tutejsze które miało pociechę oglądać dziś w swych murach tego szanownego męża, powracającego z Kijowa, dokąd jeździł dla widzenia się z JW. Ministrem oświécenia powszechnego, i dla ułożenia najważniejszych punktów do dobra oświécenia powszechnego nieuchronnie potrzebnych, tę pamiątkę wdzięczności dla niego zapisuje i oddaje późnéj potomności, nim najdzie sposobność wystawić trwalszy pamiętnik należny tak rzadkiemu dowcipowi, tak gorliwéj pracowitości, i tak wysokim



zamiarom. Zgromadzenie przekonywa się, iż uszanowaniem od wszelkiego pochlebstwa dalekiém dopełnia najmilszego obowiązku wdzięczności, a w osobie swego szanownego Wizytatora oddaje oraz hołd powinny swemu Najlepszemu Monarsze i postanowionéj od niego zwiérzchności nad edukacyą młodzieży obywatelskiéj.

Po tém wszystkiém T. Czacki był informowany o projekcie reformy obydwóch Kollegium, oglądał wraz z H. Kołłątajem bibliotekę ofiarowaną dla Gimnazyum od xiężny Teofili z Jabłonowskich Sapieżyny, i w celu usposobień do zbliżającego się otwarcia Gimnazyum, obligował H. Kołłątaja aby go wyręczył w niektórych zatrudnieniach, co się wyjaśni z listu następującego i innych; poczém odjechali do domów swoich.

---

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO TADEUSZA CZACKIEGO

## LIST XXVIII.

*Dnia 8 Sierpnia 1805 roku z Stołpca.*

Po odjeździe JW. P. z pilnością się wziąłem do tego coś mi JW. P. polecił, i zrobiłem sobie następujący porządek. Uznałem najprzód przybycie JP. Czecha do Krzemieńca za najnaglejsze. JP. Czech jako urzędnik piérwszy, i gospodarz Zgromadzenia, nie powinien być gościem w czasie otwarcia Gimnazyum; trzeba mu dać

czas na jego domowe zatrudnienia i publiczne, trzeba udecydować los trzech emerytów krzemienieckich, z których pan Ocwiejowski jako żonaty odejść musi ze Zgromadzenia; X. Krzesz, jako kaléka, ma prawo do śmierci w Zgromadzeniu pozostać; p. Tecław podobnie w Zgromadzeniu zostać powinien, póki mu nie będzie wyznaczony inny obowiązek w téj gubernii gdzie go wizyta zastała; professorowie mający zjechać w przyszłym miesiącu powinni zastać gotowe dla siebie mieszkania; obrady Zgromadzenia powinny być wrócone do swego porządku; kassę Zgromadzenia należy utrzymywać tak, jak ustawy przepisują. Gdy przyjdzie ukaz Imperatorski, trzeba żeby nowy dyrektor rozesłał kopie jego autentyczne po wszystkich szkołach gubernii, żeby się porozumiał z przełożonymi szkół względem przystosowania nauk do tych które dawane będą w Gimnazyum. Siedmnastego Września trzeba zacząć examina zjeżdżających się uczniów, żeby ich podzielić na klassy i kursa podług ich usposobienia i zdatności. W tych wszystkich robotach sam Antoni Jarkowski nie wystarczy, będąc zwłaszcza zatrudniony dozorem fabryki i mając sobie zapowiedziane, że dawać musi na ten rok kurs prawa. Trzeba więc żeby JP. Czech zjechał jak najprędzéj do Krzemieńca, a objąwszy swe urzędowanie, wziął się do pracy która go czeka, i w któréj wypadnie nie raz odwołać się do JW. Pana. Na



ten koniec posyłam mu projekt do zalecenia, które JP. Czech z sobą powinien przywieść i na sessyi Zgromadzenia ogłosić. Oprócz tego dasz mu JW. Pan list do Zgromadzenia, za którego okazaniem przystąpi do zwołania sessyi na któréj wykona to co obejmuje projekt zalecenia Nro 1°. Umieściłem w nim jedynie to, co nagłéj wymaga exekucyi. Nie tknąłem się poprawy ustaw, bo na to czas jest zakrótki, a światło JPP. Czecha i Scheidta może być bardzo pomocne do rozważnéj ich poprawy; zaradziłem tylko temu ważnemu przedmiotowi w sposób który JW. Pan najdziesz w projekcie zalecenia pod Nro. 12.

JP. Scheidt powinien podobnie prędko zjechać do Krzemieńca dla dwóch ważnych potrzeb: 1° Ażeby zrobił przygotowania do swéj lekcyi, jeżeli je rozpocznie zaraz 2 8br. 2° Ażeby wziął się do rozłożenia instrumentów fizycznych, nie czekając na przybycie P. Witwickiego, co nie mało zabierze czasu, bo te instrumenta nie tylko z wielką ostrożnością złożyć i stosownie do kursu fizyki rozstawić, ale nadto niektórych przynajmniéj doświadczyć należy, zwłaszcza gdybyś JW. Pan chciał aby ich użyto 1 8br. do demonstracyi jakiéj prawdy fizycznéj. Szafy na których rozstawione będą, muszą być proste i niewygodne; trzeba więc i temu zaradzić, żeby machiny nie cierpiały od kurzu.

Po przybyciu JPP. Czecha i Scheidta zdaje mi się najpilniejsze ogłoszenie Imperatorskiego ukazu i ustaw na Gimnazyum i szkoły gubernii wołyńskiéj. Na ten koniec posyłam JW. Panu dwa projekta ogłoszenia tego ukazu, piérwszy pod Nro 2° który wydasz do dyrektora gimnazyum i wszystkich szkół, drugi Nro 3° który przeszlesz marszałkom powiatowym. Co do piérwszego trzymałem się zwyczaju praktykowanego za mnie w Kommissyi i Szkole głównéj krakowskiéj. Co do drugiego: nie wiem czym trafił w styl w tym kraju używany. JW. Pan jako mający praktykę poprawisz to najlepiéj. Mnie się zdaje, iż dośćby było wydać obwieszczenie do dyrektora i szkół a do marszałków rozpisać tylko listy. Obwieszczenie JW. Pana, ukaz Imperatorski i ustawy powinny być razem wydrukowane; na tych drukowanych kopijach należy położyć zaświadczenie iż się zgadzają z oryginałem, ale tylko na tych, które mają być rozesłane do szkół: wydrukować zaś potrzeba 1000 przynajmniéj exemplarzy, a czas na to bardzo krótki, zwłaszcza że w tutejszych drukarniach trzeba miéć swój papier; a gdyby drukarnie nie wystarczyły, trzeba obmyślić sposób żeby dla każdéj szkoły po dwa exemplarze i dla każdego marszałka po jednym jak najprędzéj przepisać. Zdawałoby mi się także żeby oryginał podany był do oblaty do aktów sądowych każdego powiatu, bo trafiają się przypadki, że oryginał a nawet całe archiwa zginąć mogą przez ogień. Lecz jeżeli przysłanie ukazu Imperatorskiego bardzo się spóźni, cóż na taki przypadek czynić? trzeba i to przewidzieć, zwłaszcza gdy nauczyciele na termin zamówieni zjadą się, i gdy otwarcie gimnazyum 1 Sbr. jest powszechnie rozgłoszone.



Chciałem zacząć pracować około programma nauk, które się dawać mają w Gimnazyum na rok teraźniejszy, lecz po dobréj rozwadze wstrzymałem się od téj roboty dla następujących przyczyn. 1° Lubo wiem że P. Czech jest mój dobry przyjaciel, nie chciałbym jednak obrażać jego własnéj miłości narzucając mu przedmowę i redakcyą tego dzieła. Lepiéj zatém będzie, gdy mu JW. Pan doradzisz aby się w téj mierze ze mną znosił. 2° Że każdy professor powinien sam podać programma swéj lekcyi, z jakich xiążek i w jakim porządku kurs swój dawać będzie. Tych professorów dotąd nie masz, zaczém nie mógłbym pracować nad redakcyą programmatu, póki się nie zjadą. 3° Dla P. Antoniego Jarkowskiego i dla P. Mirowskiego napiszę programma bom się w téj mierze z nimi rozmówił. Wojciech i Paweł Jarkowscy podadzą swoje; ale Strzelecki jeszcze nie ma xiążek, więc choć poda programma podług swego rozkładu, uczniowie xiążek miéć nie będą. Professora do języka niemiec-

kiego dotąd nie ma; trzeba czekać na niego i na jego programma; grammatyka której ma używać, trzeba żeby była łatwa do nabycia dla uczniów. Jak są porobione wypisy z autorów klassycznych dla uczniów języka polskiego i łacińskiego, tak podobne mieć potrzeba dla uczniów języka francuzkiego, niemieckiego i rossyjskiego, do czego nie zaraz przyjdzie. X. Osiński był u mnie 3 praesentis, spodziewał się iż będzie wezwany do literatury. Gdym mu oświadczył, że go JW. Pan wzywasz na nauczyciela języka łacińskiego, prosił aby mu dać 3 dni do rozwagi; odjechał i żadnéj mi dotąd nie dał odpowiedzi, piszę do niego dzisiaj, a co mi finalnie odpowié natychmiast doniosę. Jeżeli się podejmie, możesz JW. Pan być pewnym, że zrobisz dobry wybór; jeżeli się nie podejmie trzeba będzie szukać innego jaki się natrafi, bo bez professora łacińskiego języka piérwsze klassy nie mogłyby się rozpocząć. X. Osiński był professorem literatury młodych Pijarów; widać że ma wprawę pisania nawet w języku łacińskim. Ile z krótkiego z nim obcowania dostrzedz mogłem, nie jest to bystry dowcip, ale człowiek pracowity. Jeżeli się podejmie obiecał napisać mowę na otwarcie Gimnazyum po polsku lub po łacinie, jak JW. Pan zechcesz. Nie jestem tego zdania żeby były dwie mowy, dobrze jednak,



gdy JW. Pan między dwoma mówcami wybierzesz i poznasz X. Osińskiego z strony jego talentu.

Przesyłam nareszcie JW. Panu programma ceremonii na 1 8br: dzielę go: na przygotowanie do uroczystości otwarcia Gimnazyum Wołyńskiego i na porządek ceremonii pod czas téjże uroczystości, ażebyś JW. Pan wiedział wiele będziesz miał xięży, których trzeba pomieścić i żywić, co trzeba z rzeczy i meblów przygotować, bo Krzemieniec w to wszystko nie jest porządny. Wreszcie mając przed oczyma czego potrzeba ułożysz wszystko podług swego upodobania. To programma odbierasz JW. Pan pod Nro 4.

W ustawach na Gimnazyum Wołyńskie najduje się Rozdział V względem urządzenia szkół powiatowych. Gdy Gimnazyum podług tych ustaw otwiéra się 1 8bris, trzeba żeby i szkoły powiatowe zaczęły u siebie nauki podług przepisu tychże ustaw. Zaradziłem temu w projekcie zalecenia pod Nro 13. Dyrektor ma się porozumiéć w téj mierze z każdą szkołą powiatową, a uwiadomiony wiele która ma klass i nauczycielów, zrobi rozkład nauk stosownie do przepisu ustaw w rozdziale V. Lecz co się tycze otwarcia tych szkół, trzebaby im naznaczyć późniejszy termin, ponieważ marszałkowie zaproszeni będą na 1 8br. do Krzemieńca, a zgromadzenia szkolne wyszlą swych delegowanych na akt otwar-

cia Gimnazyum. Sądziłbym przeto, żeby w tydzień po otwarciu Gimnazyum otworzyły się szkoły powiatowe i żeby marszałkowie uproszeni byli assystować temu otwarciu. Dobrzeby było, aby przy każdém otwarciu professor literatury miał mowę, i żebyś JW. Pan te mowy kazał sobie przysłać dla zrobienia porównania między mówcami; możeby się okazał jaki dowcip którego nie znamy.

Muszę JW. Panu jeszcze słów kilka powiedzieć za P. Antonim Jarkowskim, co tém chętniéj dopełniam im lepiéj miałeś okazyą poznania tego człowieka. Zwierzył się on mnie, iż pensyą wyznaczoną dla prefekta uważa za zbyt szczupłą przez wzgląd na niezliczone prace, na które wystawionym być musi. Jest to człowiek zapędzony w lata; objąwszy urząd prefekta nie będzie się mógł zatrudniać prywatną edukacyą, zwłaszcza gdy jego brat Paweł odjedzie na wojaż w roku przyszłym, który mu w tym objekcie najwięcéj pomaga. Poczciwi synowie utrzymują swym kosztym matkę i siostrę, i choć to nie należy do rządu wiedzieć o ich domowych potrzebach, dobrze jednak wiedzieć o ich cnotach, które u zwierzchności ceniącéj dobre obyczaje zasługują na szacunek. Prócz tego urząd prefekta narażony jest najbardziéj na koszta w przyjęciu obywateli, którzy oddają do szkół swe dzieci. Z tych powodów obligował mnie A. Jarkowski abym JW.



Pana upraszał o przyczynienie mu pensyi prefekta przynajmniéj w kwocie 100 rubli. Jeżeli zaś JW. Pan wymagać po nim będziesz aby na ten rok dawał lekcyą prawa, uznasz za rzecz sprawiedliwą że powinien wziąść pensyą do téj katedry przywiązaną.

PROJEKT

*Zalecenia mającego się wydać do Zgromadzenia Gimnazyum Wołyńskiego.*

W. Jmci Pan Józef Czech filozofii Doktor, matematyki wyższéj i astronomii Professor, postanowiony ukazem Jego Imperatorskiéj Mości dożywotni Gimnazyum wołyńskiego Dyrektor, zjechawszy do Krzemieńca obejmie rząd Gimnazyum i wszystkich szkół tak akademickich jako i zakonnych w gubernii wołyńskiéj znajdujących się, a to w sposób następujący:

1° Okaże mój list przytomnym w Zgromadzeniu Gimnazyum nauczycielom aktualnym i wysłużonym, po czém zapowie sessyą obrady Zgromadzenia na dzień i godzinę przez siebie wyznaczoną. Sessya ta powinna być sekretna. Na niéj przeczytany najprzód być ma ukaz Imperatora Jmci na mocy którego W. Józef Czech jest dożywotnim Dyrektorem Gimnazyum wołyńskiego; powtóre: nominacya Jmci Pana Antoniego Jarkowskiego na Prefekta tegoż Gimnazyum i na tymczasowego zastępcę katedry prawa, póki inny professor do objęcia téj katedry nie zjedzie;

potrzecie: nominacya innych professorów, z wyszczególnieniem, który do jakiego objektu jest przeznaczony; poczwarte: przyłączenie emerytów do Zgromadzenia, którzy w Krzemieńcu pozostają.

2° Po odczytaniu wszystkich nominacyj Dyrektora, Prefekta i professorów odbierze W. Józef Czech wszystkie księgi Zgromadzenia, inwentarz domu i szkół i całe archiwum, które Jmci Pan Tyłkowski przeszły rektor szkoł wydziałowych złożył w ręku osób na ten koniec delegowanych. Wszystkie takowe xięgi w zupełnéj ich liczbie, podług dawnych ustaw odebrane, oraz summaryusz papierów najdujących się, inwentarz domu i szkół podpisze wraz z członkami Zgromadzenia na téj obradzie przytomnymi; po czém otworzy nowe xięgi obrad i wszelkie inne, jakie są ustawami do utrzymywania przepisane. W xięgę obrad ma być wpisany najprzód: akt otwarcia nowych obrad Zgromadzenia, potém ukaz Imperatora Imci postanawiający W. Józefa Czecha dożywotnim dyrektorem gimnazyum wołyńskiego, nominacya prefekta i wszystkich przytomnych professorów. Kto zaś na téj sessyi przytomnym nie będzie, tego nominacya pod późniejszym aktem zapisana być powinna, gdy zjedzie do Krzemieńca i piérwszy raz na obradzie Zgromadzenia zasiędzie. Do zapisywania aktów obrad pod tytułem: Dzieje obrad Zgromadzenia gimnazyum wołyńskiego, i drugiéj xięgi pod tytułem: Opis dzienny osobliwszych dziejów i przypadków miejsca, wezwanym być powinien professor historyi. Dzieje obrad przez wszystkich przytomnych podpisywane będą. Inne xięgi utrzymywać będzie W. Dyrektor. Każda sessya zaczynać się ma od przeczytania uchwały przeszłéj, a dziennik osobliwszych dziejów i przypadków co kwartał na sessyi okazany i przeczytany być powinien, żeby w nim przez zaniedbanie lub niepamięć nic opuszczoném nie było.



3° Dawne xięgi przez W. Dyrektora i przytomnych na radzie członków Zgromadzenia podpisane, tudzież wszystkie papiery w summaryuszu opisane, w archiwum na ten koniec obraném i dobrze opatrzoném złożone być mają, gdzie razem i kassa Zgromadzenia mieścić się powinna. W. Dyrektor zatrzyma sobie jeden klucz od kassy Zgromadzenia, drugi odda JP. Prefektowi, a trzeci professorowi do tego wybranemu na téjże saméj sessyi. Od tego dnia zaczną się nowe rachunki Zgromadzenia co do przychodu i wydatku, wyjąwszy fabryczne, które podług mego urządzenia tak jak są zostać nadal powinny.

4° Po załatwieniu tego, co się dotąd powiedziało, drzwi obrady sekretnéj otworzone zostaną; przytomni temu aktowi zaproszeni będą, w obecności których przeczytany zostanie ukaz Imperatorski postanawiający W. Józefa Czecha dożywotnim dyrektorem gimnazyum wołyńskiego, nominacya prefekta

i professorów. Sessyą tę zakończy W. Dyrektor stosowną do okoliczności mową, a to wedle przepisu dawnych ustaw w rozdziale VIII Nro 4.

5° Każdy nauczyciel nowo przychodzący do Zgromadzenia Gimnazyum lub innych szkół téj gubernii (jeżeli nie jest ze stanu akademickiego, do którego przystępując obowiązał się wedle formy wiernie swe obowiązki dopełniać) ma dać manum stipulatam W. Dyrektorowi na sessyi publicznéj a to w wyrazach następujących: jako się poddaje ustawom i zwierzchności edukacyjnéj, jako obowiązki przyjęte z gorliwością i pilnością dopełniać będzie, i do jakiegokolwiek na potém przeniósłby się stanu dobro oświécenia powszechnego, a w szczególności dobro Gimnazyum i wszystkich szkół gubernii wołyńskiéj wedle możności pomnażać będzie.

6° W. Dyrektor uczyni odezwę do wszystkich szkół gubernii wołyńskiéj tak akademickich jak i zakonnych, donosząc o objęciu swego urzędu i zachęcając wszystkich do gorliwego pełnienia obowiązku swego powołania. Odezwa ta powinna być wydrukowana na drzwiach Gimnazyum i wszystkich szkół zawieszona.

7° W. Dyrektor zasięgnąwszy potrzebnych informacyj od JP. Prefekta, któremu dozór fabryki dotąd jest poruczony, przystąpi do podziału pomieszkań, dla siebie, prefekta, professorów i ich pomocników, do



którego podziału należyć będą i mieszkania w mieście najęte. Ponieważ dotąd fabryka Kollegium nie jest ukończona, przeto każdy na takiém pomieszkaniu przestać teraz powinien, jakie mu będzie wyznaczone. Nad każdém pomieszkaniem ma być położony numer i jaki komu będzie przeznaczony, ma być zapisany w akta obrad. Professorowie żonaci nie mogą w Kollegium mieszkać, powinni miéć swoje własne domy lub najęte o swym koszcie w mieście; ci zaś którzy nie będąc żonatymi, zostaną na ten rok w mieście, stancye dla nich kosztem publicznym najęte być mają.

8° Professorowie w Kollegium mieszkający mogą miéć stół wspólny, i na ten koniec wybrać sobie mają prowizora na sessyi Zgromadzenia. Professorowie nieżonaci, którzy na ten rok w mieście będą mieszkać, mają wolność obmyślić sobie stół osobny w mieście, lub należyć do spólnego w Kollegium stołu.

9° W. Dyrektor wyznaczy dwie stancye dla kapelana studentskiego i osobną dla jego pomocnika a to najbliżéj kościoła; w stancyi czwartéj najbliższéj furty powinien być umieszczony odźwierny domu Zgromadzenia; co wszystko pod swemi numerami ma być zapisano w akta obrad. Dla emerytów do Kollegium krzemienieckiego przywiązanych, stancye także obmyślone być powinny.

10° Kapelan i jego pomocnik przed objęciem swych urzędów i pomieszkania w Kollegium mają

na publicznéj sessyi dać manum stipulatam na to, iż we wszystkiém co się ściąga do obowiązków ich urzędowania i pomieszkania, zwierzchności edukacyjnéj i ustawom względem nich przepisanym podlegać będą.

11° W przypadku legalnego zatrudnienia, oddalenia się od Gimnazyum z obowiązku urzędu, lub słabości Dyrektora, miejsce jego na obradach Zgromadzenia i w innych domowych obowiązkach Gimnazyum zastąpi prefekt; w podobnych przypadkach miejsce prefekta zastąpi professor uproszony, za wiadomością Dyrektora.

12° Ustawy Kommissyi edukacyjnéj roku 1783 ogłoszone, a w roku 1790 poprawione oddają się Dyrektorowi i Zgromadzeniu Gimnazyum do wykonania, w tém wszystkiém w czém się nie sprzeciwiają ustawom dla Imperatorskiego Wileńskiego Uniwersytetu i szkół jego wydziału 18 Maja 1803 ogłoszonym, tudzież ustawom dla Gimnazyum wołyńskiego i innych przy niém ustanowień przepisanym, a ukazem Jego Imperatorskiéj Mości pod dniem — roku teraźniejszego 1805 łaskawie potwierdzonym. Te dawne ustawy póki przez nowe urządzenia odmienione lub uchylone nie będą, obowiązują wszystkich w ogólności i każdego w szczególności rządców, professorów aktualnie pracujących i wysłużonych, dozorców domowych i uczniów. W. Dyrektor w ciągu



roku szkolnego zaczynającego się od d. 1 Października, zwoływać będzie osobne sessye obrad Zgromadzenia w celu rozważnego odczytania tych ustaw i zbierania potrzebnych uwag do ich poprawy, a najszczególniéj do zbliżenia ich zgodności z nowemi ustawami dla Gimnazyum wołyńskiego łaskawie potwierdzonemi. Te wszystkie uwagi na końcu roku szkolnego mają mi być przedstawione na ten koniec, aby ustawy tyle razy rzeczone drogą sobie przyzwoitą poprawione i najwyższym ukazem Panującego potwierdzone, wzięły na potém moc prawa.

13° Gdy Gimnazyum wołyńskie w Krzemieńcu otworzy się d. 1 Października, przeto wszystkie szkoły powiatowe, akademickie i zakonne powinny mieć układ nauk stosowny we wszystkiém do układu Gimnazyum, tak, żeby każdy uczeń, w którymkolwiek roku chciałby przejść ze szkół powiatowych do Gimnazyum, mógł być umieszczony w takiéj klassie, lub na takim kursie, do jakiego w szkole powiatowéj usposobionym został. Na ten koniec W. Dyrektor Gimnazyum zapyta się listownie wszystkich Zgromadzeń o wielu nauczycielach najdują się ich szkoły, a stosownie do Rozdziału V nowych ustaw dla Gimnazyum wołyńskiego i innych szkół téj gubernii łaskawie potwierdzonych, rozkład nauk ułoży i inne Wizytatorowi do ogłoszenia przeszle.

14° Ponieważ nauki w Gimnazyum rozpoczną się z rokiem szkolnym podług nowych ustaw, przeto za zjechaniem się uczniów dnia 17 Września, W. Dyrektor wyznaczy JPana Prefekta i innych professorów dla odebrania examinu i zrobienia rozkładu tychże uczniów na klassy i kursa podług ich zdatności, tak, żeby nauki bez żadnéj przeszkody rozpocząć się mogły dnia 2 Października roku biegącego.

15° Każdy professor klass i kursów w jak najrychlejszym czasie poda programma swych lekcyj w jakim sposobie i z jakich xiążek dawać je będzie. Te wszystkie programmata razem zebrane, mają mi być odesłane wraz z przedmową W. Dyrektora, ażebym je wydrukować kazał i dla wiadomości publicznéj przez kursoryą rozesłał; te programmata będą także rozdawane dnia 1 Października przy otwarciu Gimnazyum.

16° Dnia 2 Października wszyscy uczniowie do swych respective klass, do których promowani będą, zaprowadzeni być powinni. Każdy professor w tym dniu kurs swéj nauki ma rozpocząć. Późniéj przybywający uczniowie nie mają być przyjęci, chyba na początku przyszłego roku szkolnego.

17° Zaleca się jak najuroczyściéj, ażeby uczniowie przez cały rok nie oddalali się ze szkół ani pod pretextem świąt, ani pod żadnym innym. Ktokolwiekby się zaś oddalił, ten nie powinien być przyjęty do szkół, aż następującego roku.



18° Ponieważ w rozdziale piérwszym, §. 11, artykule 2 nowych ustaw dla szkół gubernii wołyńskiéj przepisanych, nakazano jest: ażeby dzieci przychodzące do szkół (jeżeli jeszcze nie odbyły ospy naturalnym sposobem) miały sobie zaszczepioną ospę krowią: przeto Dyrektor i Prefekt starać się będą skłaniać rodziców do zadosyć uczynienia téj ustawie, a to sposobami łagodnemi, przekonywającemi, żeby ich dzieci nie były wystawiane na niebezpieczeństwo téj zarazy; znaglać jednak do jéj zachowania nie będą, póki się nie rozpoczną w Gimnazyum nauki chirurgiczne.

19° To moje zalecenie na sessyi sekretnéj przeczytane, do xięgi obrad Zgromadzenia wpisane być ma, a oryginał w archiwum Gimnazyum złożone będzie. Działo się w Porycku dnia — 1805 roku.

PROJEKT

*ogłoszenia po wszystkich szkołach Ukazu Imperatorskiego, utwierdzającego Ustawy dla Gimnazyum Wołyńskiego, które Dyrektor Gimnazyum rozesłać powinien wraz z Ukazem i Ustawami w dwóch autentycznych kopiach.*

Gdy Najjaśniejszy Imperator Jmć, stosownie do życzeń obywateli téj gubernii, raczył łaskawie potwierdzić nowe urządzenie nauk na Gimnazyum Wołyńskie i wszystkie inne téj gubernii

szkoły, podług planu na ten koniec przezemnie wypracowanego, a przez Imperatorski Wileński Uniwersytet przejrzanego, znam być najmilszą dla mnie powinnością uwiadomić o tém wszystkie nauczycielskie zgromadzenia i obywatelską powszechność, a w szczególności rodziców troskliwych o dobre wychowanie ich dzieci, i podać do wiadomości Ukaz dobroczynnego Monarchy z całym układem nowego urządzenia nauk dla Gimnazyum Wołyńskiego przepisanych. Na ten koniec zalecam W. Dyrektorowi rzeczonego Gimnazyum ażeby Ukaz Imperatora Jmci i urządzenie nowo przepisane na publicznéj sessyi zgromadzenia przeczytane, w archiwum Gimnazyum na potomne czasy złożone były; kopie zaś autentyczne na drzwiach pałacu Gimnazyum i Kollegium zgromadzenia na widok powszechności zawieszone zostały. W. Dyrektor Gimnazyum Ukaz i Ustawy rzeczone w kopiach autentycznych rozeszle do wszystkich szkół Gubernii Wołyńskiéj tak akademickich jak i zakonnych z wyraźném zaleceniem: aby po ogłoszeniu publiczném Ukazu Jego Imperatorskiéj Mości i nowych Ustaw, kopia onych autentyczna na drzwiach szkolnych dla wiadomości powszechnéj zawieszona, druga zaś w archiwum szkolném złożona była. Dan w Porycku dnia — 1805 roku.



*NB.* 1. Trzeba przesłać Dyrektorowi listę wszystkich szkół w gubernii najdujących się, ażeby wiedział gdzie ma rozesłać kopie rzeczone wraz z obwieszczeniem.

*NB.* 2. Obwieszczenie, ukaz i ustawy powinny być wydrukowane; a na końcu podpisem Wizytatora ma być stwierdzone w słowach: zgadza się z oryginałem zaświadczam dnia...

PROJEKT

*ogłoszenia Ukazu Jego Imperatorskiéj Mości względem urządzenia nauk i wszelkich innych ustanowień przy Gimnazyum Gubernii Wołyńskiéj, które Marszałkowie drogą kursoryi po Powiatach rozesłać mają.*

Gdy Najjaśniejszy Imperator Jmć, stosownie do życzeń obywateli téj gubernii, raczył łaskawie potwierdzić nowe urządzenie nauk na Gimnazyum Wołyńskie i wszystkie inne téj gubernii szkoły, podług plann na ten koniec przezemnie wypracowanego, a przez Imperatorski Wileński Uniwersytet przejrzanego, znam być moją powinnością uwiadomić o tém JW. Marszałków powiatowych, a przez nich wszystkich obywateli téj gubernii, a w szczególności rodziców troskliwych o dobre wychowanie ich dzieci, i podać do wiadomości ukaz dobroczynnego Monarchy z całym układem nowego urządzenia nauk dla Gimnazyum Wołyńskiego przepisanych. Na ten koniec upraszam JWW. Marszałków

ażeby Ukaz Imperatora Jmci i urządzenie nowo przepisane via cursoria po swych Powiatach rozesłać kazali. Uwiadamiam przytém że nauki podług tego nowego układu rozpoczną się z rokiem następującym szkolnym dnia 1 Października. Dla czego każdy życzący sobie oddać do Gimnazyum swoje dzieci, ma ich odesłać do Krzemieńca na dzień 17 7bra, ażeby wcześnie wyexaminowani do klass lub na publiczne kursa podług ich zdatności i usposobienia promowani zostali. Ci zaś, którzy nauki od piérwszéj klassy zaczynać mają, ostatnich dni Września stawić się powinni. Dan w Porycku dnia — 1805 r.

*Przygotowanie do uroczystości otwarcia Gimnazyum.*

Ponieważ uroczystość otwarcia Gimnazyum dnia 1 Października przypadnie w Niedzielę i odprawiać się będzie w Kościele Gimnazyum, przeto wszystkie do niéj przygotowania powinny być ukończone w Sobotę; aże Kościół Pojezuicki nie ma żadnego osobnego funduszu, przeto ten, który się zatrudni przygotowaniem potrzeb do téj uroczystości, ma wszystko opatrzyć co jest potrzebne do obrządków kościelnych. Na wielkim ołtarzu ma być dwanaście świéc wielkich jarzęcych, na wszystkich innych ołtarzach także świéc w liczbie podług zwyczaju miejscowego. Trzeba sprowadzić orkiestrę do grania Mszy i Te Deum; ma być uproszony amator muzyki któryby



wybrał Mszą i Te Deum jakiéj dobréj kompozycyi. Żeby się ta muzyka udała należy wprzód zrobić próbę przez kilka dni w zamkniętym kościele. Ponieważ JX. Biskup Łucki będzie celebrował: przeto aparaty dla siebie potrzebne powinien z Łucka przywieść, i mieć tyle duchowieństwa ile do téj ceremonii potrzeba; 1° Jeden kanonik lub prałat być powinien w kapie jako sprawujący urząd archidyakona. 2° Dwóch kanoników w rokietach i w dalmatykach, jako sprawujących obowiązki dyakona i subdyakona honorowych. 3° Dwóch xięży w dalmatykach sprawujących posługę dyakona i subdyakona. 4° Dwóch xięży w kapach do trzymania infuły i pastorału. 5° Dwóch akolitów i jeden turiferaryusz. 6° Jeden xiądz czyli kapelan biskupa do mszału. 7° Jeden do święcenia baki. 8° Jeden magister ceremoniarum.

Ponieważ będzie tron Imperatorski, przeto dla biskupa nie może być baldachin wystawiony, chybaby w tym kraju był inny zwyczaj jak w innych katolickich; należy tylko zrobić wystawienie dla biskupa o dwóch gradusach, które okryte być powinno suknem czerwoném lub kobiercami. Na tém wystawieniu ma być wielki krzyż dla biskupa, po prawéj jego stronie dwa taborety dla archidyakona i dyakona honorowych, po lewéj dla subdyakona honorowego; niżéj wystawienia powinny być dwa taborety dla dya-

kona i subdyakona służących; inne duchowieństwo do tego obrządku należące stać będzie przed ołtarzem w swym zwyczajnym porządku.

Od wystawienia biskupiego aż do kopuły kościoła postawione być mają krzesła w jednym porządku dla biskupów, opatów, prałatów i kanoników ile się ich pod ówczas najdować będzie. Na takim obrządku biskupi powinni być w swoim stroju biskupim lecz nie w aparatach, chybaby tego tutejszy zwyczaj inaczéj wymagał. Sam tylko biskup miejscowy może używać na takiéj ceremonii rokietu i mucetu; inni biskupi, jeżeli mają jurysdykcyą w tym kraju, powinni miéć na rokiecie mantolet a na nim mucet; biskupi in partibus mantoletu tylko na rokiecie używać mogą, biskupi ruscy mają swój strój osobny, którego używają przy podobnym akcie lecz aparatów wdziéwać nie powinni, ani mitr na głowę, chybaby tutejszy zwyczaj inaczéj wymagał. Xiądz Podhorodeński najlepiéj co do tego ułoży porządek stroju i zasiadania.

Po prawéj stronie ołtarza na filarze kopułę utrzymującym będzie wystawiony tron Imperatorski o trzech gradusach. Tron powinien być z adamaszku lub axamitu czerwonego z zwykłemi ozdobami, gradusy zaś mają być okryte czerwoném suknem. Pod tronem zawieszony będzie portret Imperatora; krzesło ozdobne powinno być postawione pod portretem, lecz obrócone do ściany.



Gdzie mają być umieszczeni gubernator wojenny, gubernator wołyński i inne władze, to miejsce Wizytator wyznaczy.

Dla Wizytatora powinno być krzesło po prawéj stronie tronu, za nim taborety dla członków uniwersytetu, gimnazyum i delegowani od szkół powiatowych, co wszystko przygotowane być ma w Sobotę to jest 31 7bra.

*Programma ceremonii podczas uroczystości otwarcia Gimnazyum.*

Dnia 1 8bra o godzinie 6 z rana stokrotny wystrzał z armat i dzwony wszystkich kościołów ogłoszą uroczystość dnia tego przez całą godzinę.

Kościół gimnazyowy zamknięty będzie do w pół do dziewiątéj.

O w pół do dziewiątéj stanie warta honorowa przy drzwiach kościoła, kollegium i gimnazyum, wszędzie po dwóch szyldwachów. W ten czas kościół otwarty zostanie i przy tronie Imperatorskim stanie dwóch szyldwachów.

O dziewiątéj godzinie uda się do kościoła JX. Biskup Łucki z duchowieństwem. Duchowieństwo obejmie miejsca dla siebie przygotowane a JX. Biskup do celebry gotować się będzie.

W pół do dziesiątéj uda się do kościoła Wizytator z przytomnymi gośćmi i członkami stanu nauczycielskiego, to jest: najprzód członki uniwersytetu, daléj członki gimnazyum, nareszcie delegowani od szkół powiatowych, po czém wolny będzie przystęp dla wszystkich do kościoła.

Trzy kwadranse na 10tą JX. Biskup zacznie wotywę o Duchu świętym.

Po Credo JX. Biskup Podhorodeński miéć będzie kazanie.

Po skończoném kazaniu muzyka na chórze więcéj grać nie będzie, tylko śpiéwacy odpowiadać będą celebrującemu.

Po skończoném nabożeństwie JX. Biskup Łucki dawszy pasterską benedykcyą i odczytawszy ostatnią ewangelią, zasiądzie z całą assystencyą na swojém miejscu.

W ten czas Wizytator sekretarzowi gimnazyum odda z rąk własnych ukaz Imperatorski który donośnym głosem ma być przeczytany; pod czas czytania tego ukazu Wizytator i wszystkie członki stać będą, po czém Wizytator usiadłszy da sekretarzowi swemu do przeczytania list ministra.

Po przeczytaniu listu, Wizytator miéć będzie mowę stosowną do otwarcia gimnazyum.

Na tę mowę Dyrektor imieniem zgromadzenia odpowié stojący.



Po skończonéj mowie Dyrektora, zabierze głos marszałek guberski imieniem obywateli, a po nim profossor literatury miéć będzie mowę o użyteczności nowego ustanowienia.

Po téj mowie JX. Biskup Łucki uda się do ołtarza i będzie intonować Te Deum, które orkiestra na chórze wykona.

Po Te Deum śpiéwać będzie JX. Biskup modlitwę za Imperatora. Nareszcie JX. Kaczkowski suffragan Łucki uda się do zakrystyi, zkąd przybrany w aparat biskupi z przyzwoitą sobie assystencyą, pójdzie przez kościół do szkół, wraz z Dyrektorem, nauczycielami i uczniami gimnazyum, gdzie sale poświęci, a Wizytator z przytomnymi gośćmi uda się do kollegium.

---

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO X. OSIŃSKIEGO

## LIST.

*Dnia 8 Sierpnia 1805 roku z Stołpca.*

Oczekiwałem na finalną decyzyą W. Pana względem propozycyi, którą mu uczyniłem imieniem JPana Czackiego; gdy czas co raz bardziéj skraca się, darujesz, iż się go powtórnie zapytuję czy przyjmujesz ofiarowane sobie miejsce w Gimnazyum wołyńskiém, ażeby JPan Czacki nie miał zawodu. Jakąkolwiek W. Pan na to zapytanie dać zechcesz od-

powiédź, chciéj wierzyć, iż z najrzetelniejszym szacunkiem być pragnę na zawsze.

---

X. OSIŃSKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST.

*Dnia 11 Sierpnia 1805 roku z Domaninki.*

Bytność Państwa Szambelaństwa u swoich pokrewnych jest przyczyną spóźnionéj odezwy mojéj. Miła dla mnie zawsze ich przyjaźń, czego odemnie wymaga, i te myśli, które mi z rozważenia przychodzą, JW. Panu odkrywam.

Ofiarowaną mi łaskawie naukę języka znam być pracowitą, i lubo nagroda jéj taż sama co w kursach, więcéj atoli ma godzin przywiązanych do pracy, i te odejmowałyby mi czas do ukończenia pism przedsięwziętych. Łatwiéjby nierównie pracować było w zawodzie nauk wyzwolonych, do których powziąłem smak i upodobanie, i usposobiłem się przez dawanie ich dziwięcioletnie, przez ułożenie mitologii będącéj w druku i literatury starodawnéj i nowéj którą ukończam. Większą miałbym sposobność do wypracowania téj nauki, bobym ją z obowiązku dawał i według ustaw rządowych, więcéjbym miał godzin wolnych do czytania znakomitych o literaturze pisarzów. Łatwiéjby było miéć rzecz z udoskonalonymi do pojmowania myśli pisarzów złotego



wieku, niżeli podawać prawidła języka nieudolnym, umiejącym ledwie czytać i pisać. Nader przykro, nie na swojém zostawać miejscu. Przenikłość Pana mocniejsza jest nad moje wszelkie opisy.

Urząd proboszcza w stanie nauk tak doskonale urządzonym, wielce poważnym i dogodnym się staje. Czystość moralności wpajać w serca młodoletnie, i upoważniać ją przepisami religii, prawdziwie dla mnie miłym byłoby obowiązkiem. Zatamowany wpływ wszelki fanatyzmowi, który do rzeczy nikczemnych i błahych przywiązuje wielką cenę świętości, upewniłby spokojność miłą w pożyciu i zaszczepiłby w młodych prawdziwą miłość cnót towarzyskich. Ale jeszcze zachodzi wątpliwość w otrzymaniu tego probostwa. X. Biskup o innego proboszcza był proszony, a inny przysłany. Ponowiona została prośba o piérwszego i ten gdy będzie dany, rozumiem, iż się żądaniu JW. Konsyliarza Tajnego dogodzi, a mnie minie nadzieja.

P. Szambelan, wraz ze mną, uznaje być naukę publiczną istotnie potrzebną synowi swojemu. Znamy to dobrze, iż nauczyciel domowy, nie może ubogacić umysłu młodego skarbem téj nauki, jaką w kursach wyborni nauczyciele dają. Uwielbiamy rozkład nauki świéżo utwierdzony od rządu, i wysoko cenimy to światło wielkie JW. Pana, które przewodniczyło tym układom, i naprostowało uchybienia dawniejsze

do prawdziwéj korzyści. Młody powziąwszy dostateczne wyobrażenie samych języków, które są duszą nauk, oświécać się może skuteczniéj w zawodzie nauk wyzwolonych i kunsztów. W tym widoku P. Szambelan zniewala mię najmocniéj, znaną mi zawsze miłą dobrocią, abym przez rok jeden sposobił jeszcze syna w językach, nim oddany zostanie na kursa.

W tych dniach rozmysłu mojego nad przyjęciem ofiarowanéj mi szkoły, Państwo Szambelaństwo, pozbawieni zostali spokojności zupełnéj. Przekładałem im, że to oddalenie się moje, byłoby z większą korzyścią dla syna, upewniałem ich najmocniéj o niezmiennem usiłowaniu mojém w dozorze i nauce jego, zdawali się być przeświadczonemi o tém wszystkiém, jednakowoż nie skłaniali swéj woli do oddania go do szkół. Rozumiem iż zbyteczna miłość matki ku swojemu synowi czyniła tę trudność. W otwartości wypisuję to wszystko, co myślę i co uczuć mi zdarza się z niniejszych okoliczności. W tém zostaję mniemaniu rzetelném, iż gdybym opuściwszy wszystkie względy, poszedł śmiało za łaskawém JW. Pana wezwaniem, nie mógłbym nigdy tego żałować. Na nieszczęście moje zbyt krótki czas, nie dozwala JW. Panu odmienić układów i postawić mię na miejscu żądaném w szkole, dla upewnionéj już osoby; a ułatwienie probostwa, zostawione czasowi, nie może mię zupełnie upewniać.



Pokładam dobrą i wielką nadzieję w JW. Panu, którego szacowna łaska i niewymowna dobroć, godna jest czci i nieskończonéj wdzięczności mojéj, i tę wiecznie w sercu mojém zachowam. Właściwym to jest przymiotem wielkich mężów, podawać rękę małym ludziom, mającym chęć pracowania na sławę. Co po roku jednym w Krzemieńcu lub w Winnicy otrzymam, stosownie do wyrażonych celów, to uznam być skutkiem osobliwéj łaski JW. Pana, i ta wystawi mi go dobroczyńcą największym, którego czcić i stawać się godnym ufności, za najmilszy obowiązek sobie poczytam.

Miałem ukontentowanie mówić z Panem o naukach, poznałem gruntowne uwagi jego: że wyjątki z autorów klassycznych potrzebują poprawy; bo nie są tak dobrane, aby w piérwszych klassach słowo do słowa oddane być mogły na język polski. Powtóre: zbyt szczupłe, do oswojenia się z językiem. Potrzecie: wiele z nich niestosownych do nauki, gdy wykładają w piérwszych klassach albo filozoficzne uwagi nad mową, albo obowiązki nauczycielów i postępowania rodziców z dziećmi. W przeciągu kilkonastoletniéj nauki, wybrałem z autorów stosowniejsze myśli do pojęcia, obfitsze w zdania i właściwsze do poznania języka. Te przypadły do smaku osobom rządowym w Prusach i Pan Ehm Konsyliarz kamery białostockiéj i Wizytator szkół, po naradzeniu się z osobami

oddanemi naukom, uznał je być godnemi za elementarne, i przesłał w téj mierze myśl do Berlina. Wyjazd mój z kraju i wywiezienie rękopismu, były powodem nie przyprowadzenia do skutku zamiaru tego. Ośmielam się ten wybór myśli z autorów klassycznych poddać pod sąd JW. Pana w późniejszym czasie, gdy go przepiszę.

Posyłam prospekt słownika polskiego, który ogłoszony zostanie publiczności, po wyjściu Mitologii z druku, i pisemka moje. Raczysz Panie łaskawy, darować nieudolność téj pracy pierwotnéj, i uważać tylko chęć moję stania się użytecznym.

---

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO JP. MIROWSKIEGO

## LIST.

*Dnia 12 Sierpnia 1805 roku z Stołpca.*

Odsyłam W. Panu pismo, gdzie wykładam moje myśli w jaki sposób życzyłbym dawać kurs historyi i jeografii w szkołach publicznych. Proszę je uważać za dowód mego szacunku i rzetelnéj życzliwości. Chciéj z niém zrobić, co po rozważném odczytaniu osądzisz: popraw, odmień, przyjmij lub odrzuć; bo w takim przedmiocie pracy, choć rada czasem jest pożyteczna, każdy jednak za swojém przekonaniem iść powinien i nie poddawać się w sposób niewolniczy cudzym układom. Gdy W. Panu ten projekt



zdawać się nie będzie i gdy sobie ułożysz inny plan przyszłéj lekcyi, chciéj mi proszę komunikować jéj prospekt, na wzór tego, który jest na końcu mego pisma pod tytułem: *Porządek dawania lekcyj historyi*, abym go umieścił w generalném programma kursów mających się dawać na ten rok w Gimnazyum, o co mię obligował JPan Starosta Czacki żebym mu jak najprędzéj wygotował. Czas już do tego jest krótki, zwłaszcza że to programma trzeba będzie jeszcze drukować i rozesłać. Odbierzesz WP. wraz z tym listem dzieło Volneja; posyłam mu także dzieło Mentella, które póty przy sobie zatrzymasz, póki go będziesz potrzebował.

R A D A

*dla Jmć Pana Mirowskiego, jakim sposobem najpożyteczniéj dawać można Historyą i Jeografią w Szkołach publicznych.*

Gdyby do moich obowiązków należało dawać publicznie w szkołach kurs Historyi i Jeografii, rozdzieliwszy te dwie nauki, przypatrywałbym się każdéj z osobna, a obrawszy sposób rozbiorowy, tak prowadziłbym moich uczniów, żeby się zdawali wraz ze mną uczyć téj ważnéj nauki, która jest najpewniejszą zasadą wszystkich umiejętności moralnych. Nie zaczynając od definicyi badałbym najprzód około czego zatrudnia się historya, a zebrawszy w téj materyi kilkanaście dzieł dobrych, okazałbym: że niektóre opisują życie jednego lub wielu sławnych

ludzi, że drugie opisują dzieje lub wydarzenia jednego miasta, jednego lub wielu narodów, że inne zajmują dzieje powszechne całego świata, a to w wielorakich przedmiotach, jako to: dzieje opinij religijnych, opinij i układów filozoficznych, dzieje umiejętności i kunsztów, dzieje polityczne narodów z ich wojnami i umowami. Okazawszy w przyniesionych dziełach te i tym podobne przedmioty, około których zatrudnia się historya, każdy z uczniów potrafiłby zrobić jéj definicyą i przekonałby się: że historya w ścisłém znaczeniu uważana nie jest umiejętnością, ale prostém opowiadaniem życia i spraw ludzi, dziejów i wydarzeń małych lub wielkich społeczności, uważanych pod wielorakiemi względami opini, umiejętności, nauk, kunsztów, dobrych i złych spraw, szczęśliwych i nieszczęśliwych wydarzeń.

Dawszy takie wyobrażenie historyi, badałbym daléj: co za potrzeba o tém wszystkiém wiedzieć? tém bardziéj: robić naukę z tak różnych i niesfornych czynów, dziejów, wydarzeń, wynalazków, pomyłek, błędów i przestępstw ludzkich? Na takowe zapytanie nie wprzódbym odpowiedział, pókibym podobnie jak wyżéj nie okazał moim uczniom kilkunastu dzieł opisujących historyą religii, filozofii, prawa natury i innych praw, historyą sławnych prawodawców i ich dzieła, historyą sławnych rycerzów jak przyszli do szczęśliwych zwycięztw i zdobycia



tylu krajów, historyą cnotliwych monarchów i czém się dla dobra ludzkości wsławili; poczém zastanowiłbym uwagę moich uczniów: że rozum ludzki we wszystkich umiejętnościach stopniami postępuje do prawdy, że dobre i złe czyny naszych poprzedników, służą nam za wzór lub przestrogę w moralném życiu, że umiejętności moralne, tak jak i fizyczne, doskonalą się z czasem, że jedne prawdy odkryte prowadzą nas do dalszych, że zatém wynalazki tak w umiejętnościach fizycznych jako i moralnych, jedne pokolenia podawać powinny drugim, zapisywać pomyłki i błędy, śledzić ich powody, odkrywając dla czego wszyscy ludzie, lub nimi rządzący, najdując się w pewnych okolicznościach, musieli tak a nie inaczéj działać, takie a nie inne zasady życia moralnego przyjąć, obłąkać się z drogi prawdy, lub się jéj statecznie trzymać. Gdybyśmy więc nie mieli historyi, nie wiedzielibyśmy o wynalazkach przeszłych pokoleń, o ich moralnych prawidłach, o pobudkach które do ich obioru skłoniły; a zatém nie korzystalibyśmy ani z ich dowcipu, ani z ich doświadczenia: bylibyśmy zgoła zawsze poczynającymi we wszystkich przedmiotach naszych potrzeb fizycznych i moralnych, nie zaś doskonalącymi się w wynalazkach i prawdach, które ojcowie nasi odkryli. Historya ułatwia nam to wszystko, opowiadając lub zapisując co się przed nami działo dobrze lub źle,

komu winni jesteśmy przytomne szczęście lub nieszczęście w stosunkach opini, moralności, prawodawstwa, polityki, umiejętności, kunsztów i rzemiosł. Mówiłbym daléj: że jeżeli wszystkie umiejętności i kunszta doskonalą się znajomością piérwszych wynalazków i dalszego w nich postępku (bo doskonalenie każdéj umiejętności nic innego nie jest tylko historya dowcipu ludzkiego, działającego jednako w następujących po sobie pokoleniach, i poczynającego od tych prawd, na których odkryty dawniéj wynalazek stanął), tedy nauki moralne, najbardziéj zaś trudna prawodawstwa sztuka, ekonomia polityczna i wszystkie części rządu władzy wykonawczéj, niczém się bardziéj tyle udoskonalać nie mogą, jak gruntowną znajomością najwcześniejszych dziejów ludzkich, prowadzonych ciągłém pasmem aż do naszych czasów, z których wyprowadzona summa pewnych stosunków i uwag prowadzi nas prawie do oczéwistości w wypadkach politycznych, w prawdach moralnych i prawodawstwie. Wszystko zgoła, cokolwiek historya obejmuje jest zachowane dla naszego pożytku: błędy, pomyłki, przestępstwa i zbrodnie nawet.

Po tych i tym podobnych uwagach zadałbym jeszcze następującą trudność. Jeżeli historya nie jest umiejętnością, ale tylko prostém opisaniem wszystkich dziejów i wydarzeń: cóż za potrzeba u-



czyć się jéj, nie mając zwłaszcza do tego pewnych prawideł, na których innym umiejętnościom nie zbywa? nie jestże dosyć czytać liczne xięgi, które opisują życia sławnych ludzi, dzieje wielkich i małych społeczeństw, sławnych lub znikczemnionych narodów i z tych podług zamiaru, który sobie czytający założył, korzystać? Takowe pytanie starałbym się rozwiązać wystawując uczniom niezmierną rozległość przedmiotów, które historya dziejów ludzkich obejmuje, nieprzeliczoną xiąg mnogość, których odczytać jest rzeczą niepodobną, dla tych zwłaszcza, którzy się nie poświęcili samym tylko badaniom historycznym. Dla tego też dzieląc historyą na wielorakie przedmioty, najdujemy ją teraz przywiązaną do wszystkich prawie umiejętności i kunsztów. W tym względzie mamy historyą matematyki, astronomii, fizyki, chemii, historyą filozofii obejmującą dzieje opini domysłów, układów, któremi się wsławiły wszystkie dawne sekty, historyą opinij religijnych i ich wielorakich wyznań, historyą kunsztów i rzemiosł i t. d. bo chcąc o tém wszystkiém razem mówić nie wystarczyłby na to ani czas, ani najusilniejsza pracowitość. Historya, którą wypada przedstawić uczniom, uważana być tylko powinna w samych względach politycznych, odłączając nawet od niéj to wszystko, co należy do wielu umiejętności moralnych, które mają swoje osobne dzieje co do wy-

nalazku i postępku, jako to: nauka prawa natury, politycznego i narodów, nauka prawa rzymskiego i innych. Znajomość takowéj historyi nie może być inaczéj nabyta, tylko przez czytanie dzieł, w których się najdują pierwsze jéj źródła, lub tych, w których się najdują skrócone ich zbiory; i z tego względu historya nie może być nigdy uważana jak umiejętność. Należy jednak do wychowania młodzi pewny sposób uczenia się historyi, któryby w krótkości podał prawidła dobrego jéj czytania, porównywania ważniejszych przypadków, stosowania dziejów jednych narodów do drugich i wyciągania wielkich prawd, na których zasadzają się nauki moralne, a w szczególności prawodawstwo i polityka. W tym względzie uważana historya jeżeli nie może być ściśle wzięta za umiejętność, jak np. matematyka, należy ją wszelako uważać za naukę przepisującą prawidła uczenia się dziejów ludzkich, ułożenia między niemi pewnego porządku chronologicznego co do czasu, zgodzenia wydarzeń historycznych z położeniem jeograficznem na ziemi, a za pomocą rozbioru i krytyki wyciągnienia najważniejszych prawd moralnych, na których zasadza się nauka prawodawstwa i wszystkie prawie dobréj polityki prawidła. Próżnąby więc rzeczą było, gdyby uczniowie obciążali pamięć samém wyliczaniem imion i wydarzeń; trzeba żeby mieli sobie wystawione prawidła ułatwiające dobre czytanie



historyi, żeby byli wprawieni przez stosunki i porównanie do wyciągania prawd ważnych, na których się zasadzać powinna nauka prawodawstwa i polityki.

Ten jest cel rządu, który wprowadził do szkół publicznych naukę historyi, i temu celowi wybrany nauczyciel zadosyć uczynić winien. Uczyni pewnie zadosyć, gdy wystawiwszy sobie i uczniom tak ważny przedmiot, poda prawidła, jak potrzeba uczyć się historyi, jakim porządkiem w téj nauce postępować należy, jak w krótkim czasie uczniowie mogą objąć niezmierną mnogość tylu przedmiotów, które zawiéra, jak o nich sądzić wedle prawideł zdrowéj krytyki. Niech się tém jedynie nauczyciel nie zatrudnia, ażeby jego uczniowie opowiadali na pamięć porządek idących po sobie monarchij i rzeczy-pospolitych, szereg królów każdego państwa; bo to żadnego im nie przyniesie pożytku, prócz ćwiczenia pamięci i zadziwienia niewiadomych niezmierną liczbą imion po sobie następujących, z których ledwie setne na wspomnienie zasłuży. Cała jego usilność powinna być do tego zwrócona, ażeby się nauczyli czytać z pożytkiem historyą i wyprowadzać z niéj ważne moralne prawdy, najbardziéj w stosunkach prawodawstwa i polityki.

W tym względzie powinien on zrobić jak najdokładniejszy podział historyi na starożytną i nowożytną, na szczególną i powszechną, dzieląc szcze-

gólną na historyą jakiego państwa lub pewnéj epoki czasu; ogólną na historyą wszystkich narodów, lub jakiéj części świata. Lubo w takowym podziale historyi jest rzeczą obojętną jakim porządkiem ma być uczniom przedstawiona, porządek owszem chronologiczny wymagać się zdaje, ażeby wprzód mówić o historyi starożytnéj, a przed nią o historyi początkowéj wszystkich ludów; stosując się wszelako do pojęcia wieku młodego, powinienby nauczyciel trzymać się w téj mierze drogi rozbioru, a idąc od rzeczy znajomych do mniéj znajomych, zacząć naukę historyi od dziejów tego kraju, w którym się uczniowie najdują, okazując najprzód źródła takowéj historyi, potém porządne jéj zbiory, daléj stosowną do wydarzeń jeografią i chronologią; a przechodząc od historyi krajowéj postąpić do historyi narodów sąsiedzkich, zachowując tenże sam porządek; opisawszy zaś historyą nowożytną wszystkich narodów Europy, przystąpić do stosunków téj części świata z innemi, dając w krótkości obraz historyi każdego narodu, wraz z jeografią i chronologią.

Chciéć zachować rozbiór historyczny w postępowaniu od wieku w którym żyjemy, aż do najpiérwszych czasów historyi każdego narodu, byłoby rzeczą zbyt nadciąganą. Nauka ta nie przyjmie porządku odwrotnego, a uczniowie, którzy w piérwszych klassach wzięli już zasady jeografii i nauki moralnéj, nie



powinni być uważani za dzieci, które nie mają żadnych jeszcze wyobrażeń o kartach jeograficznych i całéj kuli ziemskiéj, lub nie są oswojone z położeniem i nazwiskiem państw wszystkich części świata. Każda więc historya szczególnych narodów całéj Europy i innych części świata powinna przychodzić pod rozbiór od pewnéj epoki, od któréj zaczyna się niewątpliwa wiadomość o jéj dziejach: np. mówiąc o historyi nowożytnéj Europy, należy ją zacząć od upadku Państwa rzymskiego i do tego peryodu stosować historyą wszystkich narodów (wyjąwszy historyą Ameryki, Indyj wschodnich, części południowéj Afryki, Chin, Japonii i krain Azyi północnéj, a to w miarę jak znajomość o tych krajach przychodziła do nas z odkryciem onych); dając albowiem historyą innych części świata nie wypada jéj dawać inaczéj, tylko w stosunkach i względach jakie zachodzą między niemi i Europą, zwłaszcza gdy interesa europejskich mocarstw przyszły do tego stanu za dni naszych, że chcąc dać dokładną historyą i jeografią niektórych państw Europy, trzeba mówić o historyi i jeografii całéj prawie kuli ziemskiéj.

Lecz co się tycze historyi starożytnéj, należy ją zacząć od historyi początkowéj wszystkich narodów, żeby przez naśladownictwo wiadomość jéj nie została ścieśnioną początkiem Monarchii assyryjskiéj. Obraz historyi początkowéj wiernie i trafnie oddany

jest najważniejszym przedmiotem dla uczniów, którzy się przykładać chcą do téj nauki, w celu wyciągnienia z niéj piérwszych moralnych i politycznych zasad. Jest to najważniejszy a razem najtrudniejszy przedmiot, około którego dotąd pracowano niepomyślnie, bo się udano drogą przyjętych powszechnie błędów. Nauczyciel, chcąc oddać tę część historyi z żądanym pożytkiem, w żadnym dotąd pisarzu nie najdzie dogodnych pomocy, wszędzie owszem natrafi na odrażające trudności. Volney *dans ses leçons d' histoire prononcées à l' école normale* wytknął prawdziwe źródła historyi początkowéj, lubo nie zebrał wszystkich; a ustraszony ich obszérnością twierdzi: iż do napisania téj historyi byłoby potrzebne osobne towarzystwo, któreby się tą niezmierną pracą zatrudniło. Ale ponieważ nauczyciel nie tyle zatrudniać się powinien zbiorem historyi, jak raczéj wskazaniem dobrych prawideł i źródeł: przeto dla niego byłoby dosyć wytknąć je i opisać, dodając: że lubo powszechne naśladownictwo zaczyna dotąd historyą starożytną od Monarchii assyryjskiéj, pewną jest przecież rzeczą: że ta Monarchia jest bardzo późną względem nierównie dawniejszych dziejów ludzkich, że od niéj nierównie dawniejsza jest Monarchia Scytów, pod któréj imieniem ukrywa się historya Libyi i ludu Atlantów czyli Bohów.



Historya starożytna, poczynając jéj rozbiór od Azyi, a opisując dzieje trzech części dawnego świata powinna się ukończyć na upadku Monarchii rzymskiéj, na tym mówię peryodzie czasu, od którego pospolicie zaczynamy teraz historyą nowożytną. A ponieważ kurs téj nauki będzie dwuletni: przeto wypada ją podzielić w sposób dopiéro opisany, dając w piérwszym roku historyą nowożytną, w drugim historyą starożytną. Obiedwie te części historyi składają tak oddzielną pracę, że jednéj bez drugiéj uczyć się można; owszem chcąc się do jednéj z całą usilnością przykładać, trzeba o drugiéj na jakiś czas zapomnieć. Obie w widokach prawd moralnych i politycznych równie są użyteczne i równie potrzebne. Historya starożytna więcéj jest ciekawa przez niezliczoną odmienność wydarzeń, różność w opiniach i ten przyjemny obraz, który nam wystawia ród ludzki w piérwszém jego dzieciństwie. Historya nowożytna bardziéj jest interesująca, bo w niéj najdujemy bliższe stosunki prawideł przyjętych w teraźniejszéj polityce, prawodawstwie, a nawet w opiniach. Z obydwóch wszelako można czerpać obfite pożytki, dla nauki teraźniejszych pokoleń, tak, jak nasze dzieje będą niegdyś nauką dla przyszłych.

Położywszy za piérwsze prawidło, iż bardziéj należy prowadzić uczniów do opatrzenia się w pewne sposoby, jak powinni uczyć się historyi, niż

obciążać ich pamięć wyliczaniem dziejów i imion: potrzebną jest rzeczą ostrzedz nauczyciela, aby sobie w téj mierze postępował trafnie. Podzieliwszy historyą na starożytną i nowożytną, na powszechną i szczególną, mówiąc o każdéj z osobna, powinien najprzód dać w krótkości historyą saméj historyi, to jest mówić o jéj prawdziwych źródłach. W tym względzie, czyli będzie pisał historyą szczególną, czy powszechną, przełożyć najprzód winien: że takowa historya zbyt długo utrzymywała się w podaniach ustnych, że potém opisywana była przez poetów, nareszcie przez historyków; że podania idąc z ust do ust, będąc śpiéwane przez poetów, a przyjęte bez braku od piérwszych historyków, uplątane zostały w niezliczone bajki, zmięszały się z nazwiskami, które kosmogonia podała, które opinia religijna okryła tajemnicami; skąd wniesie sprawiedliwie: że uczniowie osobliwie w historyi początkowéj, nie powinni gardzić nauką mitologii, w któréj ukrywa się ziarno prawdy historycznéj, lubo ciągiem wieków uplątane w bajki; poda do tego prawidła krytyczne, które nauczą: że o jednym kluczu nie podobna jest zrozumiéć całego mitologii sensu; że używając do tego wielu sposobów należy niektóre bajki zostawić przy układach kosmogonii, inne przy tajemnicach religijnych, a innym powrócić prawdziwy ich sens historyczny. To prawidło służy najbardziéj do historyi starożytnéj; dostrzeże wszelako pilny nauczyciel, że podobne bajki wmięszały się w historyą początkową znanych teraz narodów i dla tego tylko zasługują na wzgardę, że mało który z teraźniejszych historyi kompillatorów umie im powrócić prawdziwy sens cofając one do najodleglejszych starożytności czasów; bo im późniéj który naród uzyskał historyi pisarzów, tém dłużéj zachował u siebie najwcześniejsze podania, które pomięszane z późniejszémi wydarzeniami, wzięły postać najniezgrabniejszych bajek.



Od tradycyi poetów należy przejść do historyków. Wprzód nim nauczyciel przedsięweźmie wystawić obraz historyi jakiegokolwiek bądź narodu, powinien wyliczyć pisarzów każdego wieku, po nich kompillatorów, którzy zbiérali historyą na świadectwach dawniejszych zasadzoną. W tém miejscu rozsądna krytyka na moment nie powinna go opuszczać. Ma on dać rzetelne zdanie o każdym pisarzu i krótką historyą jego życia; ma wytknąć jego wady i pomyłki, nie tylko co do historyi, ale nawet co do stylu, żeby uczniowie czytając takowe dzieła nie nabierali złego gustu i wprawiali się zawczasu naśladować dobrych pisarzów.

Każdego narodu przedstawiając dzieje, jeżeli mówi o historyi nowożytnéj, ma rozróżnić dzieje bajeczne od dziejów pewnych, wytknąć prawdziwe

źródła, z których takowa historya czerpana być powinna, ma dać dokładny opis jeograficzny kraju ze wszystkiemi odmianami, jakie w pewnych epokach następowały, przystąpić potém do opisu chronologii i zakończyć lekcyą ważniejszémi w historyi wydarzeniami, zachowując ile możności obraz porównalny stosunków co do prawodawstwa i polityki, wyciągając ztąd ważne prawdy moralne, od których dobry lub zły los państwa zależy, aby tym sposobem wprawiał uczniów do rozważnego sądzenia o wypadkach historycznych. Wreszcie odeszle ciekawych do źródeł takowéj historyi, które na początku lekcyi wyliczył. Krótkość, jasność, uwagi moralne i poraszające, są największą takiéj nauki zaletą. Jeżeli przychodzi zastanowić uwagę uczniów nad jakiém ważném wydarzeniem, trzeba umieć trafić do ich pojęcia i serca; czyliby się mówiło o wielkich prawdach, czyli o wielkich cnotach, albo zbrodniach. Co do porządku za którym iść radzę: najdzie nauczyciel wielką pomoc w dziele Mentella pod tytułem: *Cours de Cosmographie, de Géographie, de Chronologie, et d' Histoire ancienne et moderne.* Co do innych rad: trzeba ażeby ich wykonanie nalazł w swym własnym talencie. Co do opisu źródeł: należy je szukać w dobrych bibliografiach, nad czém najwięcéj pracowali pisarze niemieccy. Lubo radzę dzieło Mentella za wzór do téj lekcyi, osobliwie gdy przyj-



dzie mówić o historyi szczególnéj każdego państwa, dostrzeże wszelako nauczyciel, że go należy czytać z ostrożnością i poprawiać w wielu miejscach tak co do jeografii i chronologii, jak co do saméj historyi; o czém przekonać się można czytając co on pisze o Polsce. Do jeografii radzę także mieć przed oczyma Dykcyonarz jeografii teraźniejszéj, który się najduje w Encyklopedyi *par ordre des matières.* Chcąc zaś z dokładnością mówić o źródłach historyi, trzeba przejrzéć zbiór *scriptorum* każdego narodu. Co do Polski radzę przeczytać *Schediasma scriptorum rerum polonicarum*, które jest wydane na początku edycyi frankfortskiéj Historyi Długosza. Biblioteka JW. Czackiego obfituje w téj mierze w bogate zbiory i jedyne podobno w całéj Europie.

Mówiąc dotąd o historyi, zwracam teraz uwagę nauczyciela do jeografii, która chociaż jest cale oddzielną nauką, oprócz jednak piérwszego do niéj wstępu, ma być całkowicie połączona z kursem historyi i służyć za klucz ułatwiający do jéj zrozumienia. Nauczyciel odeszle do nauk matematycznych i fizycznych kosmografią i jeografią fizyczną; wszelako zacznie od wyexaminowania uczniów przychodzących na jego lekcyą, czyli znają dobrze karty jeograficzne i położenie na nich długości i szérokości jeograficznéj; przystąpi potém do opisu kuli ziemskiéj i jéj ważniejszych podziałów, bez czego znajomość dłu-

gości i szérokości jeograficznéj byłaby niedokładna. Gdy jego uczniowie znać będą dobrze karty jeograficzne i kulę ziemską, przystąpi zaraz do spisu jeografii politycznéj, da uczuć swym uczniom: że ta nauka, będąc zasadzona na umowach ludzkich, gdzie mocniejszy słabszemu zawsze daje prawo, podlega nieustannym odmianom; a zatém uczyć się jéj nie można bez historyi, bo wydarzenia historyczne między ludźmi odmieniają położenia jeograficzne krajów na ziemi. Po takim ogólnym wstępie podzieli jeografią na starożytną i nowożytną, każdą do swéj właściwéj przyłączając historyi.

Mówiąc o historyi starożytnéj, ostrzeże uczniów, że historycy zbyt wczas wyprzedzili jeografów, że zatém im o wcześniejszych dziejach starożytności mówić wypada, tém bardziéj jeografii stosownéj szukać należy w historykach, a nawet w poetach. Co do rzeczy Azyi: uwiadomi uczniów, że najwcześniejszych opisów jeograficznych szukać wypada w Mojżeszu i w dalszych kanonicznych żydowskich xięgach, że do tego pomocne są nawet ułomki xiąg kanonicznych innych narodów. Co do Europy i Azyi mniejszéj a nawet niektórych części Afryki: najwcześniejszym jeografem jest Homer. Uczniowie historyi dobrze przez nauczyciela prowadzeni z témi piérwszémi źródłami jeografii dobrze oswoić się powinni, nim przystąpią do czytania historyków i jeografów greckich lub łacińskich, bo ci wystawują zbyt późny stan polityczny powiérzchni dawnego świata. Historycy nie idą wyżéj jak do panowania Kambizesa u Persów. Jeografowie nie przechodzą za panowanie Augusta w Rzymie. Najbardziéj wszelako z historyków dawnych zalecać powinien uczniom Herodota, Diodora co do przedmiotów historycznych, a Strabona z jeografów.



Co do jeografii nowożytnéj: w jéj dawaniu najwięcéj uważać trzeba na epoki historyi, które odmieniały położenie i obszérność państw. Uchybienie téj uwagi przywiodło wielu najsurowszych krytyków o grube błędy w historyi i zamatwało wydarzenia historyczne do tego punktu, że niektóre dwom i więcéj nawet narodom poprzyznawano. Przeto w miarę, jak się odmieniają wydarzenia historyczne zasadzone na umowach traktatów, odmieniać się muszą i położenia jeograficzne.

Trzeba jeszcze słów kilka powiedzieć o chronologii, bo bez téj i bez jeografii, historya nie różni się od bajek. Jeżeli w historyi i jeografii starożytnéj można śmiało iść za niektórymi pisarzami, w chronologii dotąd nie ma pewnéj zgody i około téj prawie na nowo trzebaby pracować. Na początku ery chrześciańskiéj pracował w tym objekcie Julius Africanus, który zapewne czerpał w dawnych dziełach oryentalnych i greckich. Euzebiusz i Grzegórz Syncell przepisali Afrykana; lecz ponieważ dzieło jego

zaginęło, nie wiemy jak daleko kopie zgadzają się z swym oryginałem. Magnus Aurelius Cassiodorus może być także uważany jak osobny chronologii pisarz, bo ją zbierał z archiwum senatu rzymskiego; wszyscy inni są kopistami Afrykana. Piérwsi kronikarze, którzy zaczęli pisać ogólne kroniki średniego wieku, przepisowali bez braku Euzebiusza; dopiéro Scaliger i Dyonizyusz Petawiusz postrzegli, iż trzeba na nowo wziąść pod ścisły rozbiór rachunek upłynionego czasu; ich prace dały wiele światła, lecz nie dokazały zrobić powszechnéj zgodności między datami szczególnych wypadków. Nauka chronologii czeka jeszcze na zupełne przerobienie. Mentelle, za którym iść radzę w historyi i jeografii, nie zadał sobie pracy aby te niezgodności w chronologii załatwił; osobliwie co do chronologii dawnéj nie można śmiało iść za nim. Pomyłki tego rodzaju pisarzów, nie łatwo dadzą się dostrzedz przy opisowaniu kroniki szczególnych narodów; lecz w ogólném złożeniu widać dopiéro grube ich błędy. Najlepiéj zaradził temu Volney, *dans la Chronologie de douze siècles avant le passage de Xerxes en Grèce;* lecz w czém inni wykroczyli przez zbyt oddalony czas, który naznaczali początkom Monarchii assyryjskiéj, w tém Volney wykroczył znowu przez zbytnie zbliżenie do nas początków téj Monarchii; mimo czego trzeba dzieło jego z pilnością odczytać, które najduje się



*dans l'Encyclopédie methodique par ordre des matières* w Dykcyonarzu *Antiquité.* Wypada wiele jeszcze poprawić w Volneju, wszelako przyjdzie czas gdzie późniejsi pisarze uważać go będą sprawiedliwie za reformatora téj nauki. Radziłbym nauczycielowi historyi, aby, poprawiwszy Volneja przez Cassiodora, którego nie przywodzi, poprawił potém Mentla przez Volneja w tém wszystkiém co się ściąga do chronologii starożytnéj.

Ponieważ najpiérwszym jest celem ustanowienia téj katedry, ażeby uczniowie usposobili się do dobrego czytania historyi i wyciągania z niéj ważnych prawd moralnych: przeto nauczyciel, dając w szkole potrzebne w téj mierze prawidła, zachęcać oraz będzie uczniów do czytania dzieł historycznych w bibliotece, wytykając w każdym przedmiocie najlepszych pisarzów, zalecać im, aby miejsca, które się im najbardziéj będą podobały, tłumaczyli na mowę ojczystą dla nabrania dobrego gustu i stylu, aby do tłumaczonych takowych wyjątków przyłączali swoje uwagi krytyczne i moralne; do czego chcąc ich wprawić, trzeba czasem czytać z nimi podobne dzieła, stosować do nich prawidła krytyki nad stylem, nad rzetelnością, wyciągać prawdy moralne, zgoła: okazać sposób, jak we wszystkich stosunkach każdego pisarza z pożytkiem czytać należy. Tym sposobem oswoją się uczniowie z dobrémi źródłami histo-

ryi i jeografii, nabiorą gustu do tłumaczenia dzieł, do robienia dobrych edycyj i kommentowania nad niemi, na czém najbardziéj zbywa teraz uczniom ze szkół polskich wychodzącym; a to najbardziéj dla tego, że nie mają żadnego wyobrażenia o pisarzach, i różnicy jaka między nimi zachodzi.

Ostatnią powinnością nauczyciela jest, podać dobre prawidła pisania historyi, do czego może mu służyć za wzór Volney *dans ses leçons d' histoire prononcées à l'école normale*, osobliwie *dans sa cinquième et sixième séance.* Same prawidła bez przystosowania potrzebnych do tego wzorów, bez tłumaczenia i wprawiania się do stylu historycznego, bez potrzebnéj krytyki, małoby pomogły i nie zdołałyby utworzyć doskonałych pisarzów historyi. Trzeba koniecznie wprawiać uczniów do tłumaczenia i pisania, lecz nie wprzód, póki nie poznają różnicy między najlepszymi starożytnymi pisarzami, których za wzór wystawiać im należy, okazując tę różnicę w stylu i w sposobie, wytykając zalety i wady w każdym, porównywając jednego z drugim i w czém jeden nad drugiego zyskuje co do prawdy, porządku, jasności i piękności stylu, dając za wzór Herodota, Tucydydesa, Xenofonta z greckich; Liwiusza, Salustiusza, Tacyta z łacińskich; Machiawela, Guiciardiniego, Grocyusza, Kromera, Orzechowskiego, Bosueta, Voltaira z teraźniejszych i tym podobnych



dawnych i teraźniejszych pisarzów, którzy służyć mogą za najlepsze wzory dobrego pisania historyi.

Z tego co się dotąd powiedziało nauczyciel łatwo może ułożyć porządek w dawaniu swéj lekcyi, podzieliwszy jéj kurs na dwa lata, nie przywiązując się niewolniczym sposobem do rad podanych, ale raczéj idąc za przewodnictwem swego własnego dowcipu, trzymając się drogi rozbioru, lecz nie wchodząc w zbytnią onego drobność, stosując się owszém do pojęcia uczniów, którzy skończyli już naukę jeografii w piérwszych klassach, oswoili się z matematyką i logiką, i mają wyobrażenie wszystkich powinności moralnych przez ukończony kurs prawa natury, politycznego i narodów, tudzież ekonomii politycznéj.

*Porządek dawania lekcyi historyi.*

Karol Mirowski nauk wyzwolonych i filozofii Dr. w Gimnazyum wołyńskiém jeografii i historyi publiczny professor, w poniedziałek, środę, piątek i sobotę od godziny 2 do 4 po południu, a we wtorek i czwartek od godziny 9 do 10 zrana, dawać będzie kurs jeografii i historyi w sposób następujący. Wystawiwszy najprzód swoim uczniom przedmiot, około którego zatrudnia się historya, i dawszy o niéj jasne wyobrażenie, przełoży: jak jest potrzebna do wszystkich umiejętności moralnych, a nadewszystko do wyciągania z niéj przykładów, nieza-

wodnych prawideł w prawodawstwie i polityce. Okaże daléj: że lubo historya w ścisłém znaczeniu uważana nie jest umiejętnością, wszelako może być z niéj wyciągnięta nauka zasadzona na pewnych prawidłach, które ułatwiają sposób dobrego czytania dzieł historycznych, onych krytykowania i wyciągania z nich prawd moralnych, a nadewszystko tych, na których zasadza się dobre prawodawstwo i polityka rządów. Podzieli zatém całą historyą na początkową, starożytną i nowożytną, powszechną i szczególną; a stosując się do pojęcia swych uczniów i trzymając się drogi rozbioru, zacznie swój kurs od nauki historyi nowożytnéj i w téj da najprzód obraz historyi polskiéj, potém przystąpi do historyi Monarchi rossyjskiéj, daléj mówić będzie o historyi państw europejskich graniczących z Rossyą w Europie, a idąc tym porządkiem opisze historyą teraźniejszą wszystkich narodów europejskich, kończąc ją okazaniem stosunków, jakie ma z innemi świata częściami. Przejdzie potém do opisania historyi Azyi rossyjskiéj i innych z Rossyą graniczących państw azyatyckich, a zachowując tenże sam porządek co w Europie, opisze historyą innych krajów Azyi; przystąpi nareszcie do Afryki i Ameryki, wszędzie raz przyjętego trzymając się porządku.

Ponieważ z potrzeby téj nauki wypada, aby była razem dawana z jeografią: przeto odesławszy



swych uczniów na kursa matematyczne i fizyczne, gdzie będzie mowa o kosmografii i jeografii fizycznéj przystąpi do tłumaczenia saméj tylko jeografii politycznéj, którą podzieli na starożytną i nowożytną. A że w tym roku dawać tylko będzie historyą nowożytną, przeto do niéj zastosuje takąż samą jeografią, idąc w téj mierze za podziałem, który sobie w dawaniu historyi przepisał. Mówiąc o historyi każdego w szczególności państwa, przedstawi najprzód uczniom najlepsze źródła z których takowa historya czerpana być powinna, da potém opis jego jeograficzny, daléj chronologią, nareszcie podzieli historyą na najważniejsze jéj epoki, każdéj szczególne wydarzenia wyliczy i nad témi przyłączy krytyczne uwagi stosowane szczególniéj do prawodawstwa i polityki rządów. Ukończywszy historyą wszystkich państw Europy wystawi uczniom obraz porównania między niémi we wszystkich stosunkach wychowania, oświécenia, opini, przesądów, rządów, prawodawstwa, polityki, rolnictwa, rękodzieł, handlu i t. d. to samo zachowa po ukończeniu historyi innych świata części.

Aby zaś uczniom jego na niczém nie zbywało, co jest potrzebném do dobrego nauczenia się historyi, tłumaczenia najlepszych pisarzów i naśladowania ich tak w porządku jak i w dobrém pisaniu, poda do tego prawidła i wzory, zachęcać będzie uczniów

do czytania sławniejszych pisarzów w bibliotece publicznéj. Kurs historyi początkowéj i starożytnéj na rok następujący szkolny odkłada.

---

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO TADEUSZA CZACKIEGO

## LIST XXIX.

*Dnia 14 Sierpnia 1805 roku z Stołpca.*

X. Osiński odpowiedział mi, że się nie podejmuje lekcyi języka polskiego i łacińskiego; dał mi oraz do zrozumienia że się spodziéwał być umieszczonym na katedrze literatury: tak go zapewnił jego brat, który miał w téj mierze mówić z JW. Panem; na co mu odpowiedziałem: że JW. Pan już przeznaczyłeś P. Kruszyńskiego do téj katedry, którego ja nie znam ani z osoby, ani z talentów. Skończyło się na tém, że X. Osiński dał mi poznać, iż gdybyś go JW. Pan na przyszły rok wezwał do katedry literatury, do któréj najwięcéj ma gustu i skłonności, tedy podjąłby się jéj z ochotą. Ja z méj strony przyrzekłem to wszystko JW. Panu przełożyć. Jakoż na stronę X. Osińskiego mówi: 1° Znajomość języków łacińskiego, francuzkiego i niemieckiego; 2° że uczył w szkołach publicznych pijarskich; 3° że był nauczycielem literatury młodych Pijarów; 4° że jest obyczajów dobrych i ma do nich stosowną powierzchowność. Obcowałem z nim przez dni dwa i wprowadzałem go w dyskurs z różnéj strony; dostrzegłem: że cały jego gust obrócony jest do literatury; porobił znaczne wypisy z autorów klassycznych łacińskich, osobliwie z Cycerona i Kwintyliana; czerpał więc w dobrych źródłach. Ale naśladownictwo dawnych pisarzów łacińskich zrobiło w nim manią naśladowania dawnych pisarzów polskich, z pomiędzy których wziął sobie za wzór Skargę, i tak go niewolniczo naśladuje, że czytając jego kazanie, zdało mi się że czytałem Skargę, którego polszczyzna, tém bardziéj wymowa, bardzo dobra jest na wiek XVII; lecz po nauczycielu literatury, czegoś więcéj nawet w polszczyznie, dopiéroż w wymowie wymagać należy. Wszelako jest wiele dobrego w tym człowieku, i jeżeliby nie miał zbytka własnéj miłości, a dostał się pod rząd poufały i łagodny, mógłby się poprawić co do stylu polskiego; erudycya zaś jego i pracowitość mówią za nim. To jest, co mogę sumiennie donieść JW. Panu o X. Osińskim; lecz to co nagłego zaradzenia potrzebuje, przekładam: iż trzeba się starać jak najrychléj o nauczyciela języka łacińskiego. Jeżeli nie jest późno, radzę sprowadzić tego, który się najduje w Pinczowie; jeżeliby to było za późno, poszlij JW. Pan P. Ocwiejowskiego do Żytomiérza, który zastraszony małą emerytalną pensyą, skłoni się do pracy na jaki rok, a do Krzemieńca sprowadź P. Zajączkowskiego. Czas

jest krótki a temu niedostatkowi trzeba koniecznie zaradzić, żebyś JW. Pan nie był przymuszony osadzić P. Ocwiejowskiego przy tym objekcie w Krzemieńcu.

Przeznaczasz JW. Pan P. Antoniego Jarkowskiego na tymczasowego professora prawa: tak on jest dobry, że się z niczego nie wymawia. Ale zastanów się proszę: czyli jeden człowiek z największą ochotą wystarczy tylu różnym objektom, zwłaszcza w piérwszych początkach, gdzie trzeba wszystko do porządku przywodzić i wszystkiego doglądać aż po zrzędę. Dyrektor i prefekt będą uczyć; dyrektor musi się trudzić dozorem szkół całéj gubernii i wprowadzeniem do nich porządku. Prefekt musi doglądać uczniów i dyrektorów domowych, a nawet żeby nauczyciele nie opuszczali się w czasie. Ten obowiązek zajmuje prawie cały dzień prefektowi. Dodajmy do tego dozór porządku w kollegium, bo dyrektor w mieście mieszkać będzie, dodajmy dozór fabryki: a niepodobna nie przewidzieć, że koniecznie nastąpić muszą częste uchybienia, z których JW. Pan nie będziesz kontent. Ja nie rozumiem dla czego nie chcesz JW. Pan wziąść Andrzeja Markiewicza na professora prawa, który się najduje teraz w Krakowie, i gdyby był wezwany, pewnieby przyjechał. Nie trzeba bardzo w talentach przebierać. Kiedy professor umié matematykę i logikę, tedy przy pracowitości i



oddany pod rząd łagodny, który nie tylko doglądać, lecz i doradzać powinien, uformuje się bardzo prędko na dobrego nauczyciela prawa, zwłaszcza przy takiéj bibliotece jaką miéć będzie Krzemieniec. Jeżeli JW. Pan Markiewicza osobiście nie znasz, poradź się względem niego PP. Czecha i Scheidta, bo Jana Śniadeckiego teraz nie ma w Krakowie. Jest tam kilku Markiewiczów, może reputacya jednych przeszkadza drugim; dla tego ostrzegam, iż jeżeli JW. Pan zechcesz dowiedzieć się, informuj się o Andrzeju Markiewiczu, który był professorem prawa w szkołach przygłównych.

---

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST XXXIX.

*Dnia 25 Sierpnia 1805 r. z Porycka.*

Co moment wybiérałem się do Krzemieńca, i do JW. Pana, gdy prosto muszę jechać do Kijowa na 1 a powracam na 5ty lub 6ty; posyłam umyślnego i moje odnoszę prośby i uwiadomienia.

1od Dopiéro w niedzielę Urmeni gubernator lwowski przysłał mi rezolucyą cesarską, że Scheidt i Czech powinni być po roku szkolném natychmiast uwolnionymi. Posłałem im natychmiast tę rozolucyą, aby przyjeżdżali. Byli niespokojnymi, ale i ja równie o nich byłem. Zapewne koło 5 tu ich zastanę. 2re Mam

mechaniki praktycznéj professora bardzo doskonałego. Jest to ten sam JP. Zaliwski, który pod czas rewolucyi w Wilnie tak prędko, i tak skutecznie ludwisarnią założył. Rozmówiwszy się z nim napisałem obszérniejszy plan szkoły mechaniki praktycznéj, który do decyzyi JW. Pana odsyłam. Zaliwski będzie koło 10 7bra. Poleciłem mu *a)* dobywać instrumenta porządnie w przytomności Scheidta; *b)* szukać źródeł na krzemienieckich górach, aby można mieć wody i fontannę. 3cie Przyłączam list do JX. Osińskiego. Przekładam mu w prostocie, że tu nie o to idzie, kto w piérwszéj parze idzie w hierarchii, ale o to kto czynniéj służyć może. Język łaciński uczy się z językiem polskim. Mowa ojców naszych jest prawdziwym skarbem zostawionym nam w dziedzictwie, chlubny jest zaszczyt być téj narodowéj własności stróżem. Jeśli nie przekona się, pójdzie Wysocki, lub Olędzki, albo Ocwiejowski dopóty, dopóki inny nie przyjedzie. 4e Jan Śniadecki zdaje się decydować do naszego kraju, pisałem aby mi kondycye wyraził. Jego brat niepotrzebne żywości do Xiążęcia napisał, i wzajemnie je otrzymał. 5te Do Witwickiego posyłam kozaka, aby przyjeżdżał. 6te Podług zwyczaju w tém kraju, wyższa władza donosi o objęciu urzędu cywilnego. Jak tylko Czech przyjedzie wszystkie szkoły uwiadomię, a ukaz, którego co moment się spodziéwam, drukowany publikować zlecę. 7e Piszę do X. Lewińskiego, aby ułożył ceremoniał zasiadania swego, biskupa Korsaka, i opatów. Im piękniéj będą ubranymi, tém będzie okazaléj, a to jest wszystko, co w tym dniu żądamy. 8e Statki w tych dniach przywiozą paki, pilniejsze odesłanemi zaraz zostaną, i część potrzebniejszéj i piękniejszéj biblioteki wystawi się użytkowi i widokowi. 9te Gdy stancya dla JP. Tylkowskiego w Kamieńcu jest najęta, piszę aby jechał. 10te Scheidt i Czech trochę niezgrabnie podali drogę wyjazdu, ale temu już zaradziłem. Przyjadą (jak mniemam) za dni 5. Imperator i Xiąże pewnie będą. Jak przyjadą poszlę prosić o mowę.



---

X. OSIŃSKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## L I S T.

*Dnia 5 Września 1805 roku w Domaniuki.*

Pragnąłem z serca, pogodzić łaskawe powołanie mię z żądaniem i myślą Państwa Radzimińskich. Chętniebym się przychylił do nauki języka, na tak mocne wzywanie osób znakomitych mądrością i sławą. Ale tę jednostajną słyszę od nich odpowiedź: *Niniejsze okoliczności, są nam na przeszkodzie do oddania syna.* Uwikłani są prawnością o majątek, z któréj dopiéro w tym roku wyplątać się mają nadzieję. Nie mogą mieć nawet dosyć wolnego czasu,

aby z przyzwoitą wygodą i opatrzeniem, umieścili syna w Krzemieńcu. Zbytnia przychylność matki, wieleby na tém cierpiała, aby syn z innémi miał wspólne pożywienie, w tém domniemaniu iżby niewygody doznawał. Na rok przyszły, wszystko należycie ułatwić obiecują. Jakże ja mam sobie postąpić? Mamli zapomnieć o ich przychylności rzadkiéj ku sobie? któréj odbiéram najmocniejsze dowody i mam od nich upewniony procent dożywotni. Mamli stać się nieczułym na ich cierpienia i żal w oddaleniu mojém? Trudno jest wcale zdobyć się na taki postępek. Nie umiem nawet wysłowić, jak mi jest przykry zbieg okoliczności. Obszérne przesyłam tłumaczenie się JW. Panu Konsyliarzowi Tajnemu w téj mierze.

Kiedy Panie łaskawy zaszczycasz mię dobrocią swoją i oświadczyłeś chęć okazania prospektu JW. Panu Czackiemu, posyłam cząstkę Słownika złożoną z 104 arkuszy. Chciéj Panie przejrzéć tę pracę moję i przedstawić ją JW. Staroście. Rękopism niech będzie u Pana, dopóki nie znajdę miłéj sposobności odwiédzenia go w domu.

Przychodzi mi na myśl uwaga, i tę do łaski JW. Pana oddaję. Jeżeli na rok przyszły zajęte zostaną wszystkie miejsca w Gimnazyum, czy nie mógłbym probostwa samego otrzymać, a w tym roku zachodzące o nie trudności ukończyć się mogą.

---



HUGONA KOŁŁĄTAJA DO TADEUSZA CZACKIEGO

## LIST XXX.

*Dnia 8 Września 1805 roku z Stołpca.*

Spodziéwając się, iż JW. Pan powróciłeś już z podróży kijowskiéj spieszę się z odpowiedzią na list jego 25 Sierpnia pisany. Donoszę najprzód że X. Osiński żadnym sposobem być nie może na ten rok, przyłączam jego list w którym się tłumaczy JW. Panu, i odpowiedź jego mnie daną; explikacya jego jest sprawiedliwa, dowodzi nawet poczciwe serce, że mimo korzyść oczéwistą, nie chce zawodu robić tym, którym się dawniéj obowiązał. Ten człowiek i przez swą zdatność i przez swą moralność zasługuje aby mu zostawić miejsce na rok przyszły, którego przyjąć nie może w tym roku. I tak podobno wypadnie, bo zdaje się niepodobieństwem, aby można kogo słusznego w zbyt krótkim czasie dostać, zaczém trzeba przez dobranego zastępcę tę katedrę opatrzyć na rok jeden; myśl którą podaje względem przyjęcia probostwa na rok przyszły nie jest także do odrzucenia.

Pisze mi Antoni Jarkowski, że P. Żychowicz przeznaczony do Niemiérowa na klassę piérwszą przyjechał do Krzemieńca, słowa są Jarkowskiego. „Obcując z nim przez dni trzy, przekonałem się, żeby należało dobiérać raczéj dawnych akademików,

czytałem list X. Strojnowskiego z Wilna pisany roku przeszłego, w którym mówi: że Czacki z swym poradnikiem bredzi i mąci wszystko, a zatém muszę być ostrożny, kiedy mimo tego, iż w nic się nie wdaję prócz co mi JW. Pan polecasz i to jedynie abym dał dowód jak wysoko poważam jego przyjaźń, wystawiony zostałem na nieludzką uszczypliwość tego, który jeżeli zna prawidła wdzięczności i przyjaźni, nie powinienby się zapominać ile razy wypada mu mówić lub pisać o mnie. Nie wiem jak tym ludziom dogodzić i czemu o mnie zapomnić nie chcą, kiedy ja wyparłem się własnéj miłości do tego punktu, że nic sobie w pracach moich nie zamierzam, tylko dogodzić przyjaźni. JW. Pana zaś obligowałem abyś nikomu nie namieniał, iż mi czasem dla siebie i dla tak cnotliwych zamiarów pracować każesz. I kiedyż ja to będę wolny od potwarzy? przy najpoczciwszém mojém postępowaniu w całém życiu.

Najdziesz JW. Pan w programmacie tytuły akademickie dodane tym nauczycielom, dla których, (jak się spodziéwam), wyrobiłeś patenta doktorskie. Jeżeli te patenta są, tedy tytuły tak jak położyłem zostać powinny; jeżeli patentów nie ma, tedy je trzeba wymazać. Byłoby jednak szumniéj gdyby w programmacie piérwszy raz ogłoszonym, wiedziała publiczność że nauczyciele są doktorami w swych respective objektach. Strzelecki jest kolleskim regestratorem; dostał tego czynu za to, że był przez lat kilka cenzorem xiąg przy komorze radziwiłowskiéj. Zdawałoby mi się rzeczą potrzebną umieścić ten tytuł dla przekonania rządu, że na nauczyciela języka rossyjskiego wybrało się takiego człowieka, który był w służbie publicznéj przy cenzurze. Ale jakżeby to można pogodzić z tym czynem, który jest przywiązany do teraźniejszego obowiązku. Z Butowskim trzeba abyś JW. Pan już raz skończył: albo go przenieś do Żytomiérza, albo go indziéj umieść by w Krzemieńcu nie zawadzał. Stancya jego zda się dla kogo innego, a on, gdy nie będzie przeniesiony, ustąpić z niéj nie zechce. Xiążek elementarnych staraj się JW. Pan sprowadzić; bo oprócz tych które masz z Krakowa, potrzeba jeszcze innych, jak np. rossyjskich, francuzkich, niemieckich grammatyk, które są w programmacie ogłoszone jak temczasowe póki nie wyjdą elementarne. Paweł Jarkowski podając swoje programma, podał mi prospekt do napisania nowéj grammatyki francuzkiéj. Widać w tym młodym człeku wielkie sposobności i ochotę do pracy, a byle był dobrze prowadzony, mógłby wyjść na dobrego filologa i literata. Prospekt jego jest bujnym wzrostem dowcipu młodocianego, który potrzebuje pielęgnowania umiejętnéj ręki, dobréj mówię rady i pomocy; ale zawsze obiecuje wiele po nim i świadczy za jego aplikacyą, dowo-

dząc że nie naprożno czyta. Nie posyłam go JW. Panu, gdyż za zobaczeniem się z nim, chce ustnie o tém pomówić. Tu tylko dodam: że P. Jana Śniadeckiego dowcip poznałem z kalendarza i niezawiodłem się na nim. Tak to z małych produktów ludzi młodych sądzić można na co w przyszłości wyjść mogą.

P. Tylkowski był u mnie z pożegnaniem: rozumiem że już z Krzemieńca odjechał. Uprasza on JW. Pana, aby jak najrychléj mógł przenieść się do Kollegium w Kamieńcu; bo najprzód: ma mieć stancyą najętą bardzo szczupłą; powtóre: radby potrzebne przygotowania zrobił do rozpoczęcia szkół, do czego czas jest bardzo skrócony. Uprasza także ażeby nie był zostawiony na mniejszéj od P. Myszkowskiego pensyi, lecz aby brał taką jaką bierze Myszkowski. Wart on jest tego, jeżeli nie za swe rektorstwo w Krzemieńcu, to przynajmniéj za dawne zasługi w stanie akademickim. Gdy JW. Pan zaleciłeś P. Tylkowskiemu delikatne obchodzenie się z P. Myszkowskim, chciéj nawzajem zalecić Myszkowskiemu podobne obchodzenie się z Tylkowskim, racz także zaradzić i temu, żeby P. Tylkowski w czasie przyzwoitym odebrał rząd szkół, bo inaczéj trzeba się spodziéwać wielkiego nieładu na rok przyszły.

Dnia dzisiejszego był u mnie P. Szczepkowski plenipotent xięcia Stolnika Czartoryskiego; powiadał



mi że ten Xiąże ma do JW. Pana pretensyą, iż go nie zaprosiłeś na otwarcie Gimnazyum, i że przejeżdżając przez Korzec nie wstąpiłeś do niego. Miał mówić: „Wszak i ja zrobiłem ofiarę na Gimnazyum: czemuż P. Czacki o mnie nie pamięta otwiérając toż Gimnazyum, a nawet przejeżdżając nie wstąpił do mnie.“ — Ponieważ tego żąda, chciéj go tedy JW. Pan zaprosić.

WZÓR I PORZĄDEK NAUK,

*które będą dawane w Imperatorskiém Wołyńskiém Gimnazyum od dnia 1 Października 1805 do dnia 31 Lipca 1806 roku w Krzemieńcu.*

*Dyrektor i Nauczyciele Gimnazyum Wołyńskiego do Obywateli Gubernii Wołyńskiéj i ich synów.*

Upadłe od lat kilkunastu umiejętności i nauki wyzwolone, dla przyczyn samém wspomnieniem zasmucających, powstają na nowo z swych gruzów i wracają do was z większą nie równie świetnością Szanowni Obywatele! Alexander mądry, przekonany iż na upowszechnieniu oświécenia najbezpieczniéj gruntują się piérwsze zasady każdego państwa, zbliża najrzetelniejsze dobro dla wszystkich mieszkańców téj rozległéj monarchii, nie oszczędza niczego, coby skutecznie odpowiadać mogło tak wielkim jego zamiarom i staje się wzorem dla swych następców, zjednywa błogosławieństwo mnogiego ludu najodleglejszych pokoleń. Jego najwyższą wolą wezwa-

ni, dobroczynnością zachęceni, przynosimy wam najrzetelniejszą chęć pracy i użycia jakiéjkolwiek naszéj zdólności ku dobru powszechnemu wszystkich. Szczęśliwi! jezeli celom najlepszego z Panujących, jeżeli tak ważnéj potrzebie potomstwa waszego zadosyć uczynić zdołamy. Bierzemy przed się do wykonania dzieło wasze: układ nauk, jakiegoście żądali dla waszych synów, jaki dowcip gorliwego o los swych rodaków Wizytatora wypracował, a dobroczynny Monarcha najwyższym Ukazem łaskawie potwierdził. Ośmielamy się przeto upraszać was Szanowni Obywatele, abyście byli świadkami naszéj usilności, pomocnikami w zabiegu tak pożądanym. Zachęcajcie ulubione wasze syny, aby się z pilnością przykładali do nauk i umiejętności, aby się z ochotą poświęcali pracom i mozołom szkolnym, aby korzystali z dobra powszechnego oświécenia, które dla nich dobroczynny Monarcha zbliżyć raczył. My z naszéj strony zaręczamy: że wszelkiego usiłowania i pilności nie opuścimy, aby prace nasze stały się pożytecznemi i przyniosły obfitą korzyść dla uczniów, którzy się jéj staną godnymi.

Młodzi szkolna! lepszym nad nasze przeznaczona losom, korzystaj z wysokich celów Ojca Ojczyzny. Alexander I na wzór dobroczynnego słońca, które widokiem swoim niszczy wszystkie ciemności, rozniecа w całém swojém państwie najdzielniejsze nauk



światło. Jeżeli ta pożądana jutrzenka zaczyna przyświécać innym Monarchii rossyjskiéj prowincyom: gubernia tutejsza najpiérwéj okazać się ma godną tak wielkiego daru; jéj młodzież, idąc w ślady swych naddziadów, wyprzedzać powinna inne w korzyści oświécenia powszechnego; a przynosząc wkrótce dojrzałe dobrego wychowania owoce, dowieść: że kiedy w innych prowincyach dobroczynna Panującego ręka wznieca światło nauk, w téj wskrzesza go tylko i do wyższéj doskonałości doprowadza.

Wezwani do tak ważnych obowiązków, przestrzegać winniśmy dopełnienia ustaw które dla nas i uczniów naszych władza najwyższa przepisała i do ścisłego wykonania podała. Sądzimy przeto za powinność uwiadomić całą obywatelską powszechność:

1° Iż prawa, najwyższym ukazem Jego Imperatorskiéj Mości roku 1803 dnia 24 Stycznia pod tytułem: Względem urządzenia nauk i szkół w Państwie rossyjskiém, w Rozdziale 1 Artykule 24, tudzież powtórnym ukazem w roku teraźniejszym 1805 dnia.... pod tytułem: Urządzenie Gimnazyum wołyńskiego w mieście Imperatorskiém Krzemieńcu i wszystkich innych szkół w gubernii wołyńskiéj w Rozdziale 1, Artyk. 7 przepisane, względem ukończenia wszystkich nauk, do których uczniowie przykładać się mają z powinności, zaczynają przychodzić do skutku od dnia 1 Października roku teraźniejszego

1805 tak: iż na lat pięć od téj daty rozciąga się ich moc do wszelkich cywilnych obowiązków téj gubernii.

2° W posłuszeństwie tym prawom winni jesteśmy uwiadomić: że tak w gimnazyum, jako i w szkołach powiatowych téj gubernii nie przyjmują się uczniowie w żadnym innym czasie, tylko przed zaczynającym się rokiem szkolnym, tak, żeby każdy uczeń, przybywający do gimnazyum lub szkół powiatowych, najdował się koniecznie w swéj klassie lub na publicznym kursie dnia 1 Października. Ktoby zaś późniéj przybył nie może być przyjętym do gimnazyum i szkół powiatowych aż przy początku następującego roku szkolnego. Co się tylko ma rozumiéć o uczniach przybywających na nauki do szkół publicznych. Wszyscy zaś inni nie należący do zwierzchności szkolnéj, którychby ciekawość lub ochota zachęciła słuchać jakiego kursu publicznego mogą się najdować na lekcyi ile razy zechcą, byle zachowali obowiązki przystojności.

3° Którykolwiek uczeń w ciągu roku zaczętego ważyłby się oddalić od szkół na święta lub dla jakiéj innéj przyczyny choćby na czas najkrótszy, nie będzie przyjętym do szkół, aż przy zaczęciu następującego roku szkolnego; jeżeliby zaś powtórnie oddalił się nie najdzie więcéj miejsca w szkołach.



4° Uczeń nowo przychodzący do szkół powinien umiéć przynajmniej czytać i jakkolwiek pisać; nie ma być młodszy nad lat 7 skończonych, ni starszy nad 10.

5° Każdy uczeń do lat przynajmniéj 16 wieku swego powinien miéć domowego dozorcę. Zostawuje się rodzicom zupełna wolność wybiérania takowych dozorców, wszelako za wiadomością i poradzeniem się prefekta, jako przełożonego nad nimi, obowiązanego wiedzieć o ich zdatności i obyczajach.

6° Żaden uczeń oddalający się ze szkół przed ukończeniem nauk, do których przykładać się winien z powinności, nie otrzyma zaświadczenia, chybaby przenieść się był powinien do gimnazyum innéj gubernii, lub do Uniwersytetu. W takim przypadku dane mu będzie zaświadczenie na jakim stopniu w edukacyi stanął i do jakich kursów przykładać się jeszcze winien.

7° Uczniowie na prywatnéj edukacyi zostający, lub z wiadomością rządu w obcych szkołach albo Uniwersytetach doskonalący się, jeżeli chcą być uczestnikami prawa przepisanego ukazami Imperatorskiemi wyż przywiedzionemi mają się stawić do Gimnazyum, złożyć zaświadczenia gdzie i pod jakimi nauczycielami zostawali, odbyć examen z nauk dla młodzieży w tym kraju przepisanych; a gdy przez examen dowiodą, że takowe nauki gruntownie posiadają, odbiorą zaświadczenie Dyrektora Gimnazyum.

8° Aby zaś cała szanowna publiczność wiedziała do jakich nauk młodzież obywatelska przykładać się teraz powinna: podają się swym porządkiem z dokładnym opisem jak będą dawane. Działo się w Krzemieńcu na Sessyi Zgromadzenia Gimnazyum wołyńskiego dnia — — — 1805 roku.

(L. S.) Józef Czech Dyrektor Gimnazyum.

NN. Sekretarz Obrad Zgromadzenia.

*Cztéry piérwsze języków Klassy.*

NN. w Gimnazyum wołyńskiém języka polskiego i łacińskiego nauczyciel, dawać będzie grammatykę tych języków w cztérech piérwszych klassach w następujący sposób:

W Klassie I w poniedziałki i piątki od godziny 8 do 10; we wtorki zaś od 8 do 9.

W Klassie II w poniedziałki i piątki od godziny 2 do 4; we wtorki zaś od 9 do 10.

W Klassie III w środy i soboty od godziny 8 do 10; w czwartki zaś od 8 do 9.

W Klassie IV w środy i soboty od godziny 2 do 4, a w czwartki od 9 do 10.

Antoni Strzelecki w Gimnazyum wołyńskiém języka rossyjskiego nauczyciel, dawać będzie grammatykę tego języka, tudzież arytmetykę we cztérech piérwszych klassach w następujący sposób:



W Klassie I w poniedziałki i piątki od godziny 2 do 4 dawać będzie język rossyjski: we wtorki zaś od godziny 9 do 10 dawać będzie arytmetykę.

Co do języka rossyjskiego: okaże najprzód uczniom dwojakie litery, to jest charakteru cywilnego czyli hrażdańskiego i kościelnego czyli cérkiewnego; nauczy jak je nazywać i wymawiać mają, opisze ich postać i wielorakie podziały; poda prawidła dobrego zgłoskowania i wyrozumiałego czytania, do czego wymieni koniecznie potrzebne znamiona pisarskie, czyli ortograficzne, kształt ich, znaczenie i użycie w przykładach i czytaniu objaśni. Nauczy z wielu i z jakich części mowa rossyjska składa się: każdéj z nich nazwisko, znaczenie i odmiany grammatyczne w przykładach stosownych pokaże. Dla wprawy i wzwyczajenia uczniów téj klassy w jak najlepsze wymawianie tego języka, najwięcéj ich zatrudniać będzie czytaniem dzieł, dobranych wszelako do pojęcia dzieci, i wprawiać nie zaniedba do dobrego uformowania charakteru.

Co do arytmetyki: zaczynając od oswojenia uczniów ze znakami liczbowemi i ich znaczeniem, usposobi do cztérech głównych działań w liczbach całkowitych, już jednego, już różnego gatunku.

W klassie II w poniedziałki i piątki od godziny 8 do 10 dawać będzie język rossyjski; we wtorki zaś od godziny 8 do 9 dawać będzie arytmetykę.

Co do języka rossyjskiego: poda uczniom ogólne i szczególne prawidła czynienia różnych odmian grammatycznych, jako to: przypadkowania, czasowania i t. d. tudzież wyjątki znaczniejsze od tychże prawideł uczynić się mogące: okaże nieforemność i niedostatek pewnych odmian w niektórych wyrazach, a osobliwie w imionach i słowach. Odmiany takowe i nieforemności z zastosowaniem do nich reguł, pokazywać będzie uczniom w przykładach dobieranych dla rozbioru i tłumaczenia z różnych autorów rossyjskich starożytnych i nowszych.

Co do arytmetyki: powtórzywszy z uczniami działania początkowe w piérwszéj klassie dawane, postąpi do takichże działań w liczbach niecałkowitych czyli łamanych (fractiones), tak zwyczajnych jako i dziesiętnych (decimales) i do obejścia się z niemi w rozmaitym sposobie; prawidła najogólniejsze, z licznych przykładów wyciągnione i na rozumowaniu wsparte odkryje.

W klassie III we środy i soboty od godziny 2 do 4 dawać będzie język rossyjski; we czwartki zaś od godziny 9 do 10 dawać będzie arytmetykę.

Co do języka rossyjskiego: wyłoży naukę o składni (constructio) czyli o łączeniu rozmaitych wyrazów podług różnych ich odmian w jedną jasną i porządną mowę; poda powszechne i szczególne prawidła téjże składni: używając do tego stosownych



przykładów z lepszych dzieł rossyjskich: przytém da poznać jak z jednego wyrazu rodzą się drugie, i jak każdy wyraz pochodny ma swój piérwotny.

Co do arytmetyki: nauka reguły trzech prostéj (regula trium v. aurea), odwrotnéj (inversa), spółki (societatis), procentu, składanéj, i różnych w nich używanych skróceń w téj klassie dawana będzie.

W klassie IV we środy i soboty od godziny 8 do 10 dawać będzie język rossyjski; we czwartki zaś od godziny 8 do 9 dawać będzie arytmetykę.

Co do języka rossyjskiego: dawszy poznać dokładnie i w całéj obszérności troistą tego języka konstrukcyą i niektóre szczególniejsze mówienia sposoby, poda prawidła iloczasu rossyjskiego z przykładów i dobrego mówienia wyciągnione; a dla lepszego ugruntowania uczniów w téj mowie naznaczać im będzie na szkolne ćwiczenia tłumaczenie z języka polskiego na rossyjski i nawzajem, dobiérając do tego takowe przykłady, w którychby zupełnie i jak najwidoczniéj mógł dać uczuć piękność, przyjemność, moc, obfitość i ozdoby rozmaite tego języka. Dla tego do tłumaczenia podawać będzie najwięcéj wyjątki z dzieł których autorowie najbardziéj są zaleceni gładkością i pięknością stylu. Nie zaniedba ich także wprawiać do dobrego pisania w tym języku wiérszem i prozą.

Co do arytmetyki: ponieważ ta nauka podług rozkładu obranego dzieła w piérwszych 3ch klassach ukończoną zostanie, a uczniowie téj klassy przygotowani być powinni do kursu jeometryi i algiebry: przeto nauczyciel przysposobi ich do wynoszenia liczb wszelkich do kwadratu, do sześcianu i wyższych potęg, do wyciągania z każdéj z nich pierwiastków. Nadto wyłoży im jeszcze naukę stosunków a najszczególniéj o progressyach jeometrycznéj i arytmetycznéj, do zrozumienia i pojęcia traktatu o logarytmach potrzebną.

Do nauki języka rossyjskiego używać będzie grammatyki. Do arytmetyki dzieła elementarnego przez JP. Lhuiliera wydanego.

Paweł Jarkowski nauk wyzwolonych i filozofii doktor, w Gimnazyum wołyńskiém języka francuzkiego nauczyciel, dawać będzie naukę tegoż języka, tudzież naukę moralną w cztérech piérwszych klassach w sposób następujący:

W Klassie I we środy i soboty od godziny 8 do 10 dawać będzie język francuzki; we czwartki zaś od godziny 8 do 9 dawać będzie naukę moralną.

Co do języka francuzkiego: mówić będzie najprzód o naturze, własnościach i używaniu charakterów, o ich podziale na samogłoski pojedyncze i złożone, tudzież spółgłoski, o ich brzmieniu bądź samotnie, bądź w połączeniu z innemi uważaném.



Wyłoży potém sposoby za pomocą których, te charaktery bez żadnéj z siebie samych dzielności, malują wyobrażenia i stają się tłumaczami naszego czucia, co go przywiedzie do wywodu teoryi dziewięciu części czyli pierwiastków wchodzących w ekonomią mowy; poda za pomocą rozbioru grammatycznego jasną wiadomość ich natury i zamiaru, rozłoży je na dwa główne szeregi, piérwszy wyrazów nieodmiennych, drugi wyrazów odmiennych. Mówiąc o piérwszych, rzucać będzie nawiasem naukę o wewnętrzném wyrazów znaczeniu, która dokładniéj dawana będzie w klassie III. Traktując o drugich da uczniom postrzedz zachodzące w nich odmiany, bądź od liczby szczególnych istot które wskazują, bądź od stosunków z czynnościami i od czasu w którym się te czynności działały, zależące. Tu się pokaże, że dla wydania względu przypadkowania, francuzi używają przedimków, ale gdy te owemu niedostatkowi zaradzić nie mogą, udawać się muszą do innego środku, przywięzując wzgląd przypadkowania do miejsca w którém kłaść potrzeba imie. Tu się także wyłoży systema czasowania czyli konjugacyi, wytłumaczywszy wprzód teoryą trybów i czasów, na to przedniejszy wzgląd mając, ażeby uporządkować czasy, bez pomnażania liczby ich nazwisk.

Co do nauki moralnéj: okazawszy cel i zamiar nauki moralnéj, zacznie wykład onéj od obowiązków jakie między dziećmi i rodzicami zachodzą. Tychże znowu obowiązków początek oczéwisty wyprowadzi z potrzeb którym każdy na ten świat rodzący się człowiek jest podległy nieodmiennie mimo woli i układu naszego; do tego zawsze zmierzając, aby dzieci jak najpilniéj i najdłużéj zastanawiane były nad rozpatrzeniem się w takowych potrzebach, gdyż ztąd najwyraźniéj pojmą wielkość starań rodzicielskich, moc własnéj powinności i onéj miarę.

W Klassie II we środy i soboty od godziny 2 do 4 po południu dawać będzie język francuzki; we czwartki zaś od godziny 9 do 10 zrana dawać będzie naukę moralną.

Co do języka francuzkiego: prowadząc daléj naukę o własnościach wyrazów szczególnych, weźmie na uwagę wszystkie słowa od form czasowych odstępujące, i ich nieforemności do pewnych ściągnie przepisów. Następnie wyłoży reguły liczbowania i rodzajowania, tudzież prawidła stopniowania zasadzone najprzód: na naturze rzeczy samych więcéj lub mniéj jednegoż przymiotu mających, powtóre: na naturze myśli naszéj nierówność tę przymiotów w rzeczach postrzegającéj, potrzecie: na zwyczaju narodowym wyrażającym stopnie przymiotowe w myśli i w rzeczach znajdujące się; mając to za powszechną



regułę, ażeby przez obszérny i pojęcie dzieci przechodzący wykład wyrazów technicznych, nie obciążać ich razem i nie matwać, ale po cząstce w tłumaczeniu grammatyczném wypisów z przedniejszych autorów francuzkich zwolna do całkowitości sposobić.

Co do nauki moralnéj: traktować będzie o wzajemnych uczniów i nauczycielów, służących i panów obowiązkach. Co do piérwszego: wyłoży, że młodemu wiekowi nie mającemu jeszcze wiadomości rzeczy, najwłaściwsze i najpotrzebniejsze jest dobre wychowanie; że to dzieli się na instrukcyą i edukacyą moralną, z których piérwsza doskonali rozum, druga prostuje serce do cnoty i wprawia człowieka w przyzwoite postępki na jego uszczęśliwienie; że rodzice lubo z pieczołowitością zawiadują o wszystkich dzieci potrzebach, edukacyą jednak zatrudnić się nie mogą, a nie przestając być troskliwemi o przyszłe dzieci swoich szczęście, udają się o pomoc w téj mierze do nauczycielów, z którymi dzieci obcując światła potrzebnego nabywają. Co zakończy wyszczególnieniem należytości i powinności uczniów i nauczycielów. Co do drugiego: okaże że sługa i pan z powodu własnego interesu łączą się z sobą i zawiérają społeczność; że zachodzi w tym razie między nimi umowa względem wzajemnego wspomagania się w potrzebach, z któréj wynikają ich zobopólne należytości i powinności. Cały ten traktat

zamknie uwagą iż imie sługi i pana ma obszérniejsze znaczenie, tak dalece, iż te obowiązki nie tylko do nich samych przywiązane są, ale oraz do wszystkich przełożonych i podlegających stosowane być mogą.

W klassie III w poniedziałki i piątki od godziny 8 do 10 dawać będzie język francuzki; we wtorki zaś od godziny 8 do 9 zrana dawać będzie naukę moralną.

Co do języka francuzkiego: osnową uwag grammatycznych będzie składnia, za któréj pośrednictwem wyrazy szczególne w właściwy sobie układają się porządek i członkują zdania, które znowu formują obraz pięknéj i zrozumiałéj mowy. Tu się wyłożą wszystkie prawidła składni do trzech głównych jéj podziałów należące, to jest: łączenia, zgody i szyku wyrazów stosownie do praw zwyczaju. Pokaże się oraz, że konstrukcya francuzka nie pozwala używać inwersyi, czyli samowolnego słów rozkładu, i że szczególną baczność mieć potrzeba na ten ustanowiony porządek w ich następstwie i składzie. Nauka o przenośniach i o źródłosłowie, tudzież tłumaczenie historyczne jednym stopniem wyższe od grammatycznego zakończą bieg języka w téj klassie.

Co do nauki moralnéj: uważywszy potrzebę obcowania, wyliczy korzyści z niego wynikające, pokaże, co to jest obcować przystojnie, a z uwagi nad pożyciem ludzi w stanie społeczności wyciągnie wa-



dy obcowania, i przyzwoite onych zrobi odcechowanie, pamiętając na to, że w sensach moralnych, ogólnych i pod względność umysłu podpadających, powinien młody poznawać rzecz samą, lub téż onéj podobieństwo, a dopiéro potém słyszéć o jéj nazwisku.

W klassie IV w poniedziałki i piątki od godziny 2 do 4 po południu dawać będzie język francuzki; we wtorki zaś od godziny 9 do 10 zrana dawać będzie naukę moralną.

Co do języka francuzkiego: powtórzenie traktowanych w niższych klassach materyj, i zebranie w jedną porządną osnowę wszystkich prawideł, względem odmian zdarzających się w wyrazach, ułatwi poznanie pisowni, o któréj rzecz mając, wyłożą się wszelkie postaci w pisaniu używane. Uwagi nad prozodyą czyli nótnią, nauka o powiérzchownym wiérszów składzie, tłumaczenie retoryczne z francuzkiego na język polski i na odwrót, mające za cel wydanie ozdób krasomowskich, będą dopełnieniem całego kursu języka.

Co do nauki moralnéj: ukończy całkowitą jéj osnowę wystawiając obraz przymiotów obcowania, i takiemi malując go farbami aby się młodzież pobudziła do zamiłowania cnotliwego życia. W całém zaś wykładaniu nauki obyczajowéj, będzie głównym przedmiotem pracy jego, stosować wszystkie reguły

i uwagi moralne do samychże uczniów i ich codziennych postępków.

W niedostatku dzieła któreby służyć mogło za elementarne do nauki języka francuzkiego, używać będzie grammatyki P. de Wailly, skróconéj przez X. Kamieńskiego, dopełniając, co jéj brakować będzie, postrzeżeniami wydobytémi z uwag nad mową sławniejszych grammatyków francuzkich. W dawaniu zaś nauki moralnéj trzymać się będzie xiążki przez X. Popławskiego dla szkół napisanéj.

NN w Gimnazyum wołyńskiém, nauczyciel języka niemieckiego i jeografii te nauki dawać będzie w cztérech piérwszych klassach następującym porządkiem:

W klassie I we środy i soboty od godziny 2 do 4 dawać będzie język niemiecki; we czwartki zaś od godziny 9 do 10 dawać będzie jeografią.

W klassie II we środy i soboty od godziny 8 do 10 dawać będzie język niemiecki; we czwartki zaś od godziny 8 do 9 dawać będzie jeografią.

W klassie III w poniedziałki i piątki od godziny 2 do 4 dawać będzie język niemiecki; we wtorki zaś od godziny 9 do 10 dawać będzie jeografią.

W klassie IV w poniedziałki i piątki od godziny 8 do 10 z rana dawać będzie język niemiecki; we wtorki zaś od godziny 8 do 9 dawać będzie jeografią.



*Kursa matematyczne i fizyczne.*

Wojciech Jarkowski, nauk wyzwolonych i filozofii doktor uprzywilejowany jeometra, w Gimnazyum wołyńskiém matematyki elementarnéj publiczny professor w poniedziałki, środy, piątki i soboty od godziny 8 do 10, we wtorki zaś i czwartki od godziny 8 do 9 z rana dawać będzie w tym roku jeometryą teoryczną, trygonometryą płaską i jeometryą praktyczną w sposób następujący.

*A najprzód* w jeometryi teorycznéj: podawszy początkowe wiadomości o liniach prostych, o obwodzie koła i kątach, wyłoży najważniejszy traktat o przystawaniu trójkątów; po którym, o liniach równoległych i równoległobokach, o kątach wewnętrznych i zewnętrznych w figurach prostokréślnych mówić będzie. Stosując daléj równoległoboki i trójkąty co do równości wypadającéj z równości ich wymiarów, wskaże sposoby zamieniania ich jednych na drugie; a w szczególności, przemienienia figury jakiejkolwiek prostokréślnéj na trójkąt i na równoległobok, tudzież mierzenia wszelakich figur powiérzchni miarą sobie właściwą. Dodawanie i odciąganie kwadratów, przemiana figur prostokréślnych w kwadraty, ich sumowanie i odejmowanie wypadające z porównania kwadratów na bokach trójkąta prostokréślnego wystawionych, będzie w tym roku tylko poprzedzone wyłożeniem dwóch działań arytmetycznych, to jest:

wynoszeniem liczby do kwadratu i wyciąganiem pierwiastku kwadratowego. Podając potém uczniów uwadze koło: wypadnie mówić o liniach stycznych z kołem, o kątach których wiérzchołki na samym okręgu, lub między okręgiem, albo za okręgiem są położone, o wielokątach foremnych i o sposobie ich wykréślania. Nauka o proporcyi jeometrycznéj w arytmetyce wyłożona zajmie całą usilność uczącego, aby ją teraz w odmiennym gatunku ilości, to jest w liniach i powiérzchniach, jak najdokładniéj wyłuszczył, jest bowiem nie tylko zasadą jeometryi praktycznéj, ale wpływ swój do wyższych części matematyki, do fizyki i innych umiejętności rozciąga. Dla czego zacząwszy od trójkątów jako z figur najprostszych nad propercyą między ich bokami i powiérzchniami zachodzącą zastanowi się, przejdzie potém do innych figur i pokaże jakim sposobem w proporcyi podanéj rosną lub ubywają. Po wyłożonym tym traktacie wróci się znowu do koła, na którego obwód i powiérzchnią uwagę słuchających zwracając, dowiedzie: że własności wielokątów foremnych co do obwodu i powiérzchni służą także kołem; wyznaczywszy potém przybliżony stosunek średnicy do okręgu koła, rozwiąże zagadnienia mające za cel wyrachowanie powiérzchni koła i jego części.

Zakończywszy tym sposobem naukę o liniach i powiérzchniach, przejdzie do uważania brył. A najprzód: wyłuszczywszy naturę równoległościanów gdzie także o graniastosłupach i ostrosłupach mówić wypadnie; pójdzie potém do brył zakończonych powiérzchniami krzywemi, jakiemi są: walce, ostrokręgi i kule; te między sobą porównywać będzie i ich tak powiérzchnie, jako i bryłowatości wyznaczy.



*Powtóre:* W trygonometryi pokazawszy: że rzecz idzie o wyznaczenie trójkąta przez rachunek, da uczuć potrzebę linij trygonometrycznych, one opisze i wyrachuje, poczém jakiekolwiek trójkąty płaskie wyznaczać będzie. Tę naukę poprzedzi traktat o logarytmach.

*Potrzecie:* W ciągu roku szkolnego w osobne godziny dawać będzie jeometryą praktyczną. W niéj bierze sobie za prawidło tak postępować: żeby każdego wyłożonego w niéj działania zasadę znali już wprzód uczniowie z teoryi. Mówić zaś będzie: 1° o instrumentach jeometrycznych i ich użyciu; 2° o robieniu planów i ich obrachowaniu; 3° o podziale gruntów w jakimkolwiek stosunku; 4° o dziełach jeometry działowych, granicznych i ekonomicznych; 5° o równoważeniu; nakoniec o użyciu trygonometryi do działań na gruncie tak w rozmiarze okolic, jako i wyznaczeniu wysokości.

Do tego kursu używać będzie elementarnego dzieła w dwóch częściach JP. Lhuiliera, elementów Euklidesa przez JP. Peyrarda, Metzburga i Zaborowskiego.

Jan Witwicki, fizyki w Gimnazyum wołyńskiém nauczyciel publiczny, tłumaczyć będzie w kursie dwuletnim fizykę w poniedziałki, środy, piątki i soboty od godziny 8 do 10; we wtorki zaś i czwartki od godziny 8 do 9.

Franciszek Scheidt, filozofii doktor, dyrektor gimnazyum podolskiego, tymczasowy zastępca nauczyciela chemii i historyi naturalnéj dawać będzie te nauki w poniedziałki, środy, piątki i soboty od godziny 8 do 10; we wtorki zaś i czwartki od godziny 8 do 9 zrana.

*Kursa moralne i literatury.*

NN. w Gimnazyum wołyńskiém literatury publiczny professor dawać będzie tę naukę w poniedziałki, środy, piątki i soboty od godziny 2 do 4; we wtorki zaś i czwartki od godziny 9 do 10.

Antoni Jarkowski w Gimnazyum wołyńskiém prefekt i na ten rok prawa publiczny professor, w poniedziałki, środy, piątki i soboty od god. 2 do 4 po południu, a we wtorki i czwartki od god. 9 do 10 dawać będzie kurs prawa przyrodzonego, towarzyskiego i narodów. Zaczynając od uwag nad użytecznością téj nauki, przełoży swym uczniom, iż jest nieuchronnie potrzebna, nie tylko dla tych, którzy do usług publicznych po ukończeniu swego wychowania mają być użyci; ale nawet i dla tych, którzy władzom postanowionym podlegać muszą; bo będąc piérwszą zasadą wszystkich moralnych umiejętności, uczy nas poznawać co się nam od drugich należy, i cośmy im winni nawzajem; a idąc stopniami, podaje wiadomość jakie stosunki zachodzą między nami i całą społecznością, między społecznością i jéj rządem, między wszystkiemi społecznościami nawzajem. Mówiąc o piérwszych zasadach téj nauki, wyłoży uczniom: co mają pojmować pod wyrazem *przyrodzenie?* co pod wyrazem *prawo?* co pod ogólnym wyrazem *prawo przyrodzone?* Badać daléj będzie, czyli są jakie prawa przyrodzone, konieczne i nieodmienne, którémi jest obowiązany człowiek w szczególności tak, jak wszystkie inne istoty czujące i nieczujące obowiązane są prawami fizycznémi? a okazawszy rzetelną takich praw bytność dowiedzie: jak z nich wypływa cały porządek moralny, zupełnie do fizycznego podobny, od którego zależą należytości i powinności każdego człowieka, tudzież: jaka zachodzi różnica między prawami przyrodzonémi, a między należytościami i powinnościami. Szukać znowu będzie jakiemi sposobami upewnić się możemy, że mamy konieczne prawo do naszych należytości i obowiązek do pełnienia powinności; a wyliczając te sposoby mówić będzie o czuciu człowieka i o sile w nim działającéj; dowiedzie: że przez czucie przychodzi do znajomości swych potrzeb i wyliczy je wedle przyrodzonego porządku; okaże daléj, jak

człowiek jest opatrzony w siły stosowne do zaspokojenia tych potrzeb; mówić będzie o zdolnościach sił jego mechanicznych i umysłowych. Z tego rozbioru okaże uczniom prawdziwe źródło, z którego wypływają należytości i powinności człowieka, to jest: że dla zaspokojenia potrzeb, każdy ma prawo konieczne i nieodmienne do nabywania rzeczy które go otaczają. Doprowadziwszy uczniów do tego jedynego źródła, mówić będzie o własności człowieka, okaże iż jest dwojaka; osoby i rzeczy; drugą własność podzieli na ruchomą i nieruchomą dowodząc: że z nabywania takowych rzeczy, przy zachowaniu wzajemném należytości i powinności, nie wypada stan wojny między ludźmi, ale owszem z zgwałcenia tych należytości i niezachowania nieoddzielnych powinności. Doprowadziwszy uczniów porządkiem rozbioru do uznania dwoistéj własności człowieka, którą zabezpiecza należytość i powinność każdego, przystąpi do rozbioru spraw moralnych, zaczynając od badania: czyli człowiek jest istotą wolną czy konieczną? i jak uważać należy jego wolność? Gdyby albowiem człowiek nie był istotą wolną, nie tylko prawo, które ma do swéj należytości niceby nie znaczyło względem jemu podobnych, ale nadto nie możnaby go obowiązywać do żadnéj powinności: bo sprawy jego wszystkie byłyby konieczne, a zatém ani złe ani dobre. A ustanowiwszy w jakim względzie należy uważać człowieka za istotę wolną. (to jest: że jego wolność, ograniczona prawami przyrodzonémi i w prawdziwém swém znaczeniu uważana: powinna zostać nienaruszona w swéj przyrodzonéj całości; bo od tego jedynie zależy uznanie, czy jego sprawy są dobre, lub złe, a zatém czy zasługują na karę za przestępstwo i zgwałcenie praw społecznych) przystąpi do opisania i rozgatunkowania spraw moralnych człowieka, przyznania im pewnych stopni moralnych; mówiąc o sprawiedliwości, dobroczynności, o cnotach, występkach i ich różnicy. Wyliczy nareszcie wszystkie należytości i powinności człowieka zasadzone na sprawiedliwości i dobroczynności podając krótki zbiór prawa przyrodzonego, jako wypadek prawd poprzedzających i zakończy tę naukę krótką jéj historyą.



Przejdzie potém do nauki prawa towarzyskiego i okaże: że tenże sam łańcuch potrzeb i sił, należytości i powinności, a nadewszystko własności człowieka, przywiązuje go do społecznego życia i znagla aby się od niego na moment nie oddalał. Wystawi daléj: jak błędnie mniemali ci, którzy człowieka uważali mogącego utrzymać się kiedykolwiek w stanie samotnym, dowodząc próżność ich układów przez uwagę nad każdą porą życia ludzkiego i okazując, że się nigdy bez społeczności obejść nie może. Jakąkolwiek epokę téj społeczności naznaczyć

obraz historyi polskiéj; potém przystąpi do historyi Monarchii rossyjskiéj, daléj mówić będzie o historyi państw europejskich graniczących z Rossyą w Europie, a idąc tym porządkiem opisze historyą teraźniejszą wszystkich narodów europejskich, kończąc ją okazaniem stosunków, jakie ma z innemi świata częściami. Przejdzie potém do opisania historyi Azyi rossyjskiéj i innych z Rossyą graniczących państw azyatyckich, a zachowując tenże sam porządek co w Europie, opisze historyą innych krajów Azyi, przystąpi nareszcie do Afryki i Ameryki, wszędzie raz przyjętego trzymając się porządku.

Ponieważ z potrzeby téj nauki wypada, aby była razem dawana z jeografią: przeto odesławszy swych uczniów na kursa matematyczne i fizyczne, gdzie będzie mowa o kosmografii i jeografii fizycznéj, przystąpi do tłumaczenia saméj tylko jeografii politycznéj, którą podzieli na starożytną i nowożytną. A że w tym roku dawać tylko będzie historyą nowożytną, przeto do niéj zastosuje takąż samą jeografią, idąc w téj mierze za podziałem, który sobie w dawaniu historyi przepisał. Mówiąc o historyi każdego w szczególności państwa, przedstawi najprzód uczniom najlepsze źródła, z których takowa historya czerpana być powinna, da potém opis jego jeograficzny, daléj chronologią, nareszcie podzieli historyą na najważniejsze jéj epoki, każdéj szczególne wydarzenia wyliczy i nad témi przyłączy krytyczne uwagi stosowane szczególniéj do prawodawstwa i polityki rządów. Ukończywszy historyą wszystkich państw Europy wystawi uczniom obraz porównania między niémi we wszystkich stosunkach wychowania, oświécenia, opini, przesądów, rządów, prawodawstwa, polityki, rolnictwa, rękodzieł, handlu i t. d. to samo zachowa po ukończeniu historyi innych świata części.



Aby zaś uczniom jego na niczém nie zbywało, co jest potrzebném do dobrego nauczenia się historyi, tłumaczenia najlepszych pisarzów i naśladowania ich tak w porządku jak i w dobrém pisaniu, poda do tego prawidła i wzory, zachęcać będzie uczniów do czytania sławniejszych pisarzów w bibliotéce publicznéj. Kurs historyi początkowéj i starożytnéj na rok następujący szkolny odkłada.

*Kursa dodatkowe do których uczniowie przykładać się mają nie z powinności, lecz własnéj ochoty i gustu.*

Józef Czech filozofii doktor, w Gimnazyum wołyńskiém matematyki wyższéj nauczyciel publiczny i tegoż gimnazyum dyrektor, dawać będzie lekcye codziennie prócz czwartku, od godziny w pół do dziewiątéj do dziesiątéj.

Franciszek Zaliwski mechaniki praktycznéj w Gimnazyum wołyńskiém nauczyciel publiczny, dawać będzie tę naukę w poniedziałki, środy, piątki i soboty od godziny 10 do 11 zrana, i od god. 1 do 2 po południu; we wtorki zaś i czwartki od godziny 1 do 2.

NN. Języka greckiego w Gimnazyum wołyńskiém nauczyciel publiczny, dawać będzie lekcye w poniedziałki, środy, piątki i soboty od godziny 10 do 11 i od pierwszéj do drugiéj; we wtorki zaś i czwartki od 1 do 2.

---

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST XL.

*Dnia 14 Września 1805 roku z Porycka.*

Powróciłem wczoraj z Kijowa. Zatrzymała mnie ważna uchwała oznaczona szlachetnością, a nie skażona prowincyonalizmem. Ma tedy Wołyń nowe fundusze, ma nowe środki do przyprowadzenia wielkiego dzieła do swojéj doskonałości.

Nie rozumiem poczty, czyli bardziéj kancellaryi w Petersburgu. Reskrypt 29 lipca dopiéro odebrałem. Xiąże pisze o dyplomacie, że za kilka dni wyjdzie: list jego jest pod dniem 12 sierpnia, a to dyploma jeszcze nie jest ani w Wilnie, ani u mnie.



Trzeba być trochę zuchwałym, jak jestem, że bez dyplomatu i reskryptu dotychczas tyle się zrobiło.

Nim na tak łaskawy list JW. Pana odpiszę, donoszę mu, że Xiężna jenerałowa onegdaj odebrawszy kuryera, poleciała do Puław. Świta Imperatorska dziś ma stanąć. Imperator w koczu z xięciem Czartoryskim pojutrze. Posłałem zaraz sztafetę, pytając się, czy i kiedy mam mieć szczęście przedstawienia się Monarsze i odebrania zleceń. Sztafetą odbiorę odpowiedź i natychmiast polecę, jak tylko odbiorę rozkaz. Jeżeli godzi się sądzić z rzeczy, które są naszym oczom podległe, podchlebić sobie mogę, że mam szacunek u Panującego, gdyż reskrypt z podpisem Panującego i ministra jest rzecz niezmiernie rzadka.

Przeczytawszy papiéry które szkole krzemienieckiéj posyłam, raczysz je odesłać. Scheidt i Czech pisali że mają wielkie zatrudnienia, posłałem sztafetę wczoraj, aby żony i rzeczy porzucili i przyjeżdżali pocztą. Reskrypt Imperatorski i uchwałę kijowską rozesłałem do publikacyi. Gubernator podobno będzie miał mowę, a Marszałek guberski pewnie.

Programma znalazłem oznaczone cechą geniuszu JW. Pana, co się mi zdaje, ośmielam się wyrazić. Czekać na Czecha nie masz racyi. Trzeba aby P. prefekt Jarkowski zamówił gotowość w drukarni

poczajowskiéj. Nie ucierpi jego miłość własna że tak piękna przedmowa imieniem jego podpisaną zostanie. Uwagi zaś moje są te: 1° Gdy dyploma jeszcze nie nadeszło, zapełnić miejsca nie można co do daty: nadto podobno nic nie napisano o szkołach powiatowych, a w takim przypadku trzeba tylko będzie do samego Gimnazyum zastosować przepisy. Dyploma w tym momencie jak odbiorę przyszlę. 2° Oddalenie się na wakacye i święta nie jest winą, byle spóźnienia nie było. 3° Gdy JX. Osiński nie będzie, wziąłem JP. Olędzkiego na zastępcę. Stanie on we wtorek. Poleciłem mu aby stanąwszy był u JW. Pana. Racz JW. Pan przejrzéć jego podanie i zapisać kazać. 4° Już jest w Krzemieńcu JP. Malawski niemieckiego języka nauczyciel. Piszę aby programma podał, to racz JW. Pan poprawić. 5° Programma Jarkowskich bardzo dobre: co do prawa trzeba wspomnieć, że professor korzystać wiele będzie z dzieła JX. Strojnowskiego; należy zachować tę grzeczność: a w kursie uczyć tak będzie jak łaskawie JW. Pan nauczysz. 6° Co do matematyki: gdy jeometrya dla szkół narodowych wydana, jest za złą uznana, nie godzi się ją podać: lecz tak dołożyć wypadnie, z Euklidesa, używając jeometryi dla szkół wydanéj, jako jeszcze dawanéj i jeometryi praktycznéj X. Zaborowskiego. Pod artykułem praktycznéj jeometryi zdawałoby mi się



dołożyć, że wprzód poda porównania miar krajowych i obcych, aby nie mieszali się uczniowie w stosunkach. 7° Czyby nie można co mówić o uczeniu choć w cząstkach jeografii matematycznéj Jana Śniadeckiego. 8° Rada dana JP. Mirowskiemu jest godna JW. Pana. Jeżeli tak będzie uczył stanie się prawdziwie użytecznym. Gdy od historyi polskiéj zacznie swój kurs nie wypada tylko od Mieczysława IIgo. Tomy 1sze Naruszewicza dadzą materyał ważny. Radbym aby zaczynając tę lekcyą miał mowę o pożytkach historyi polskiéj, dowiódł jak jest ważna dla rossyjskiéj, i całéj Europy: wiem że Pan przeniesie swego ducha w tę mowę. Szczérzebym życzył, aby nasz Antoni Jarkowski o prawie przyrodzoném także co pięknego na początku lekcyi powiedział. 9° Scheidt i Czech krótko napiszą i to im łatwo przyjdzie. 10° Witwicki pisał do mnie, że przyjedzie na 20 i chce się godzić. Targi są nieprzyzwoite. Racz go JW. Pan wezwać do siebie: chciéj jego siły zmiarkować, radbym aby był przez rok na wzajemném doświadczeniu, jeśli nie można niech będzie na zawsze. Teraz ma 600 rubli sr. Pomnożą się fundusze, o czém już wątpić się nie godzi, pomnożymy i pensye. Przenieś JW. Pan swego ducha w jego osobę. 11° Kruszyński literatury professor koło 21 będzie. Programma jego przejrzyć i poprawić proszę. 12° Zazdroszczą mi wszyscy

Zaliwskiego mechaniki praktycznéj professora; wié on wszystko, co wiedzieć potrzeba, ale porządku dawania lekcyi nie wiele zna. Racz JW. Pan go wezwać i ułożyć. 13° O grammatyce powszechnéj i bibliografii na ten rok wypadnie zapomnieć. 14° Tylkowski ma 2400 Zł. jak w Krzemieńcu. Pomnażać mu pensyi niegodzi się, wolę dla jego syna. 15° Przyjęcie Żychowicza nie jest moją winą. Scheidt go polecił i ustawnie za nim mówił; ja jestem za akademikami i takich szukam.

Umiem ja czuć w całéj obszérności łaskę JW. Pana, zapewne najdziesz mnie zawsze wdzięcznym.

Miło mi jest wyznać wyższość JW. Pana w nauce i znajomości ludzi. Pewny jestem jego łaskawéj pomocy, i dla tego proszę o napisanie mi mowy na dzień otwarcia i przysłanie mi jéj przez mego kozaka. Nie mam czasu do myślenia o niéj, bo ustawnie na dyszlu jestem i ustawnie bazgrzę. To co Pan napisze, ja cokolwiek do mego zastosuję. Proszę tylko 1° Aby krótki był obraz tych nauk, które się dają i ich łańcuch. 2° O potrzebie instytutu kobiét i innych które się późniéj otworzą. 3° O zachowaniu języka naszego w naukach i ztąd wynikłych pożytkach; łącząc uwagi, że język polski i rossyjski nawzajem słowiańską mowę udoskonalą. 4° O wdzięczności za ofiary téj gubernii i kijowskiéj. 5° O moralności i religii należy mówić jak o



piérwszéj nauce. 6° O historyi upadku kraju i nauk. 7° Spomnieć towarzystwo warszawskie jako piérwsze zgromadzenie, które ośmieliło się wskrzesić powinność zachowania języka narodowego, wspomnieć o uniwersytecie wileńskim, a jeśli się zdaje, o liceum warszawskiém. 8° Czułe należy mówić do młodzieży aby umiała korzystać z tego ustanowienia, ćwiczyła się w cnocie i nauce.

Wolno mnie obwinić o zbytnią skromność, ja wolę cudze a dobre myśli złączyć z mojemi, niż moje tylko niewytrawione zostawić.

---

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST XLI.

*Dnia 16 Września 1805 roku z Porycka.*

List wczorajszy przyniesie JW. Panu moje prośby, które mam honor ponowić.

Radę JP. Mirowskiemu przesyłam, ale zamawiam sobie żebym ją mógł mieć potém.

---

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO TADEUSZA CZACKIEGO

## LIST XXXI.

*Dnia 17 Września 1805 roku z Stołpca.*

Ponieważ JW. Pan tak chciałeś, przeto odpieczętowałem expedycyą przesłaną na ręce moje do Gimnazyum. Winszuję JW. Panu reskryptu Impe-

ratorskiego; będzie to szanowna pamiątka w jego domu, że zasłużyłeś na zaufanie i szacunek Monarchy przez tak gorliwe prace około rzetelnego dobra swych rodaków. Widzę że ministra Zawadowskiego nie musiało być w Petersburgu, kiedy JW. Pan odebrałeś reskrypt Imperatorski, przez ręce grafa Morawiewa. Gdy Imperator wyjechał ze stolicy, a z nim xiąże Czartoryski, przeto w żaden sposób wątpić nie mogę, że dyploma musi już być wyexpedyowane; lecz jeżeli je posłano przez uniwersytet wileński, musiało się zatrzymać w Wilnie; bo jakżeby Imperator i minister pisał do JW. Pana, gdyby dyploma nie było wprzód podpisane? Że jednak dyploma jest istotnie potrzebne do aktu otwarcia Gimnazyum: radziłbym przewlec akt otwarcia do 10 lub 15 Oktobra i o tém uwiadomić wszystkich zaproszonych; bo gdy JW. Pan czekasz na odpowiedź z Puław i będziesz znaglony tam pojechać, gdy go tak odpowiedź przez sztafetę oczekiwana skłoni, a dziś mamy już 17 7bra; przeto nie pojmuję jak to wszystko razem pogodzić zdołasz, nawet z wystawieniem się na największe niewygody podróży i niebezpieczeństwo zdrowia. Trudno przewidzieć jak długo zatrzymają JW. Pana interesa w Puławach, a przecie chcąc co dobrze sprawić trzeba mieć na to czas. Mimo tych uwag zdaje mi się, iż dyploma należałoby wydrukować, a nie



wiedząc kiedy przyjdzie i jak będzie obszérne, trudno przygotowanie robić na jego wydrukowanie. Programmatu równie nie można drukować, póki wszyscy professorowie nie podadzą prospektu swych lekcyj. Jeżeliby nie wypadło nic wspomnieć o prospekcie P. Czecha; Scheidt musi koniecznie swój podać, bo jego lekcya jest jedna z istotnych. P. Kruszyński ma dopiéro przyjechać na 21 czy 27. Nim więc ci wszyscy ludzie porozumieją się ze mną, nim podadzą swoje prospekta, czas upłynie i programma na 1 8bra wygotowane nie będzie. Zdaje mi się przeto ze wszystkich względów żebyś JW. Pan odłożył tę ceremonią do 10 lub 15 8bra. Co się tycze popraw w programmacie: te wszystkie zrobię podług życzenia JW. Pana. Pan Antoni Jarkowski już się przygotował na mowę przy otwarciu swéj lekcyi. Do P. Mirowskiego dziś piszę i kommunikuję mu myśli JW. Pana. Wojciech Jarkowski gotuje się także z swéj strony. Do P. Antoniego Jarkowskiego piszę: aby przytomnych professorów obligował o podanie prospektów. Jeżeli będą dnie pogodne, sam pojadę do Krzemieńca, żebym się z nimi porozumiał; jeżeli będą dnie słotne, proszę Jarkowskiego żeby mi ich przywiózł. Gdy Witwicki nadjedzie, ułożę z nim wszystko; on będzie dawał jeografią P. Śniadeckiego, bo to do jego objektu należy. Wojciech Jarkowski nie mógł jéj do swéj le-

kcyi żadnym sposobem przylepić. Na przyszły rok gdy dawać będzie algiebrę wspomni o dziele Jana Śniadeckiego, teraz o niém wspomnieć nie mógł. Komitetu względem urządzenia miasta dotąd nie masz. Nie przewiduję żebyś JW. Pan miał wielką pomoc w tym objekcie z teraźniejszego Marszałka powiatowego. Jarkowski ledwie sobie głowy nie urwie, że mu Horodniczy przeszkadza, zabiéra rzemieślników, stancye gwałtownie porozdawał dla wojskowych; musiał się on skarżyć w téj mierze JW. Panu. Nie odebrałem żadnéj na to odpowiedzi: czy potrzeba w prospektach dodawać professorom doktorye, czy nie? chciéj mi JW. Pan donieść, jak mam w téj mierze postąpić, bo tego potrzebuję koniecznie wiedzieć: czy miéć będziesz dla nich patenta na 1 8bra.

Nie dawno temu był u mnie JP. Jentz i prosił o instancyą do JW. Pana, aby mógł być w innych przynajmniéj szkołach umieszczony. Jest to człowiek nieszczęśliwy, po tym zwłaszcza smutnym przypadku, którego niedawno doznał; wszelako jest obyczajów dobrych, umiejący swoję rzecz i przez Kommissyą edukacyjną tu przysłany. Jeżeli się to JW. Panu zdawać będzie: obmyśl mu jakie miejsce i sposób utrzymania się, zwłaszcza że ten człowiek ma żonę i dzieci.

---



HUGONA KOŁŁĄTAJA DO P. MIROWSKIEGO

## LIST.

*Dnia 18 Września 1805 roku z Stołpca.*

Odbiéram od JP. Czackiego odpowiedź, kontent on z układu lekcyj W. Pana i z programma podanego. Najbardziéj zaś tego pragnie ażebyś W. Pan zaczął lekcyą od historyi polskiéj. Jeżeli masz historyą Naruszewicza lub jéj dostać możesz w Krzemieńcu tedy o tém uwiadomiéj, jeżlibyś zaś nie mógł dostać tedy W. Panu moję przyszlę. Posyłam także *l'Art de verifier les dates*, jest to dzieło duże w którém zawiéra się i historya polska nie źle zebrana, prócz tego to dzieło jest wielkiéj użyteczności co do sprostowania chronologii nowożytnéj. JP. Czacki radzi zacząć historyą polską od Mieczysława, ale ja innego zdania jestem. Trzeba abyśmy się o tém rozmówili z sobą. JP. Czacki tak daleko żąda zacząć lekcyą od historyi polskiéj że nawet chce abyś W. Pan miał mowę przy otwarciu swéj lekcyi o użyteczności historyi polskiéj, i abyś dowiódł jak jest użyteczna dla rossyjskiéj i całéj Europy. Trzeba to zrobić; jeżeli W. Pan chcesz mojéj w téj mierze pomocy i rady, ofiaruję mu w tém moję usługę, gdyż byłoby dobrze żeby każdy nauczyciel rozpoczął swoje prace z godnością i po akademicku. Jeżeli W. Pan przygotowałeś piérwsze rozdziały swéj lekcyi, a chciałbyś mi je kommunikować dasz mi

dowód swego w moich radach zaufania; nigdy ja nie odmówię mu mojéj rady, ile razy żądać jéj będziesz. Jeżeli będą czasy pogodne zjadę w tych dniach do Krzemieńca, jeżeliby słoty trwały, upraszam W. Pana abyś się ze mną porozumiał listownie lub zjechał do mnie na parę godzin. Rzecz pewna że lekcye w ciągu całego kursu powinny być równie dobre, wszelako sława akademików i Polaków wymaga, aby te lekcye w swym początku rozpoczęły się z jak największą godnością.

---

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO TADEUSZA CZACKIEGO

## LIST XXXII.

*Dnia 22 Września 1805 roku z Stołpca.*

Pan Malawski przysłał mi takie programma do jeografii, że go przez P. Mirowskiego odesłałem, ażeby między sobą zrobili linią demarkacyi. P. Zaliwski nie był jeszcze u mnie, jego programma nie ma uncyi sensu; obligowałem P. Wojciecha Jarkowskiego i Mirowskiego żeby to programma ułożyli, ale choć programma będzie, lekcyi nie będzie; musi to być jakiś rzemieślnik, który nie ma uncyi wyobrażenia o mechanice. P. Olędzkiego do dziś dnia nie masz, przynajmniéj dzisiejsze listy o jego przybyciu do Krzemieńca nic mi nie donoszą. P. Kruszyński także nie przyjechał. Za P. Scheidta nie



mogę się podjąć napisać programma, a bez tych cóż znaczy wydrukowanie innych. Żebym nie był przyczyną zawodu odsyłam do Krzemieńca to co mogłem zrobić, i daję im informacyą jak sobie mają postąpić z tym programmatem gdy czas wystarczy. Obydwa Jarkowscy gotują się na mowy przy otwarciu swych lekcyj. Z P. Mirowskim mówiłem; nie nalazłem go dość ochoczego. Jeżeli mi czas wystarczy to mu sklecę co będę mógł, jeżeli nie, tedy nie wiem czy się na co zdobędzie. Dzieło Meyzela przejrzałem i dałem mu; to dzieło dobre jest dla wskazania źródeł do każdéj historyi. Nie znałem tych Niemców których mi JW. Pan przysłałeś; dziwno mi jak się zgodziłem z nimi w mojéj radzie danéj P. Mirowskiemu. Gatterera zatrzymałem jeszcze u siebie. Kiedy JW. Pan żądasz abym mu odesłał radę dla Mirowskiego, chętnie to późniéj uczynię gdy już Mirowskiemu nie będzie potrzebna.

---

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO TADEUSZA CZACKIEGO

## LIST XXXIII.

*Dnia 22 Września 1805 roku z Stołpca.*

Dopełniłem ostatniego zlecenia, nie w tém przekonaniu: żebym powierzoną mi rzecz był w stanie dobrze, tém bardziéj lepiéj zrobić, bo mi się to po

mojéj głowie nie snuje względem nikogo tém bardziéj względem JW. Pana; lecz że widziałem, iż mając tak wiele do czynienia, potrzebujesz aby mu w pracy ulżyć. Napisałem więc bardziéj materyał do mowy, jak samą mowę, bo czekający nad karkiem kozak nie daje nawet czasu abym ją poprawił. Ale JW. Pan poprawisz ją i przerobisz podług swego gustu. Daj Boże! aby tylko mogła się ta praca zdać mu do poprawy. Żałuję żem jéj nie mógł sam moją ręką przepisać i bardzo przepraszam za tę niedyskrecyą. Starałem się zachować porządek, jak mówią retoryczny: Orationis in forma, starałem się wszystkie myśli umieścić podług tego, jak mi JW. Pan przepisałeś. Gdzie cytuję facta, nie miałem czasu położyć not, a w texcie osobliwie dzieła retorycznego, cytacye są bardzo szpecącą rzeczą. Wszelako pewny jestem że to JW. Pan nie tylko poprawisz, ale nawet zupełnie przerobisz, i niektóre moje myśli zgasisz, lub całkowicie wyrzucisz. Jeżeliby zaś potrzeba było co w notach objaśnić, zwłaszcza gdyby ta mowa była kiedy do druku podana, tedy w tenczas łatwiéj dać noty. Wprowadziłem litanią fundatorów, ile mi przyszła na pamięć; myślałem sobie że to może być wędką dla teraźniejszéj próżności. Co się tycze sławnych ludzi w naukach: zapewne JW. Pan więcéj ich wyliczysz. Ja zgubiwszy moje akta wizyty więcéj w tych



rzeczach nie szpéram. Proszę JW. Pana abyś tę moję powolność przyjął za dowód najrzetelniejszego szacunku dla jego osoby i jego pracy; inaczéj nie podjąłbym się za nikogo myślić, tém bardziéj czuć, bo to są rzeczy w których trafić trudno.

Czego w goryczy serca mego najżywiéj pragnąłem, aby w tak smutnéj rzeczy naszych zmianie mógł przynajmniéj ocaléć najdroższy ów skarb nauk, który z chlubą dziedziczyliśmy po ojcach naszych, to dziś litująca się nad nami Opatrzność w skutku oglądać pozwala. Najjaśniejszy Imperator Jmć postępując w wielkiém dziele oświécenia powszechnego, które jest najświetniejszą panowania jego cechą, przez które staje się on dobroczyńcą najodleglejszych pokoleń; gdy wszystko już uczynił, czego potrzeba było do pożytecznego, a razem okazałego urządzenia Uniwersytetu wileńskiego i jego rozległego wydziału: zwrócił dobroczynne oko na naszą prowincyą i swym najwyższym Ukazem potwierdził łaskawie układ nauk dla gubernii wołyńskiéj przepisany, układ: któregoście szanowni obywatele dla waszego żądali potomstwa; na który, zachęceni przykładem dobroczynnego Monarchy, znieśliście ofiary z waszych własnych majątków, który stosownie do tak wielkiéj potrzeby starałem się wedle możności ułożyć i wystawić na doświadczenie czasu. Tym tedy sposobem ziściły się moje i po-

wszechne życzenia. Nauki, które zdobią dzieje narodu naszego przeszło od pięciu wieków, wytrzymawszy los, który nas upokorzył w oczach świata, doznawszy powszechnego upadku w zniszczeniu ojczyzny naszéj, wracają dziś do nas z większą nierównie świetnością; a na naszéj ziemi, w potężném Słowian państwie, pod berłem Alexandra I, trwałe na potomne czasy zakładają siedlisko.

Zachwycony uiszczeniem się tak wielkiego dobra, którego nie dawno ledwie tylko życzyć można było; gdy mi z obowiązku urzędowania głos podnieść przychodzi w tak świetném oświéconéj powszechności gronie, nie wiem o czém wprzód mówić: czy o mojém osobistém szczęściu? czy o szczęściu mych spółrodaków i ich ulubionego potomstwa? czy o wielkości Alexandra I? czy o wielkości dobrodziejstw Jego? czy o wdzięczności, do któréj zhołdował on serca nasze? czy o tém błogosławieństwie, którém odległe po nas pokolenia czcić nie przestaną wielkich dzieł Jego. O wszystkiém zgoła mówić wypada: bo wszystko jest owocem dobroczynności i dowcipu tego Prawodawcy wieków. Czy nasze, czy przyszłych pokoleń rozbiérać zechcę dobro, czy uważać będę Alexandra jak prawodawcę, mającego panować w sercach następnych pokoleń przez swe dobroczynne ustawy, czy jak miłośnika nauk i fundatora powszechnego oświécenia



w tak rozległém Państwie: zawsze o Nim, o Jego cnotach, o Jego wielkiéj duszy, o Jego rzadkim dowcipie i wylaném dla swego ludu sercu mówić będę. Pójdę więc za własném uczuciem: a w szczęściu naszém, w naszéj i przyszłych pokoleń wdzięczności, w niewyrachowanych pożytkach, które dla swéj upewnia Monarchii, wystawię obraz prawdziwéj Jego wielkości. Nim atoli przystąpię do wyliczenia tak wielkich dobrodziejstw, niech mi wprzód wolno będzie zwrócić zasmucone oko na cienie ojczyzny mojéj; a poczynając od wczesnych jéj sławy pamiętników, wystawić rzetelny obraz wzrastającego niegdyś między nami światła. Im jaśniéj albowiem uznamy jak wielkie utraciliśmy dobro, tém żywszą przejęci będziemy wdzięcznością dla najlepszego z Panujących, który nam to nieporównane wraca dobro.

I. W wiekach owych odległych, gdzie cała Europa przechodziła zbyt powolnym krokiem z barbarzyństwa do oświécenia, szliśmy obok ze wszystkiemi innemi narodami. W połowie X wieku poddał się Mieczysław Iszy światłu Ewangelii, które wcześniéj nierównie zaczęło się rozniecać między nami, lubo dopiéro z Mieczysławem osiadło na tronie polskim. Naród nasz, łagodzony w swych obyczajach przez prawidła téj świętéj nauki, postępował w zabiegu oświécenia równie z innemi. Kla-

sztory anachoretów, a mało co późniéj zgromadzenia kanoników regularnych były piérwszemi u nas szkołami; wkrótce zaczęto je zakładać przy katedrach i kollegiatach, a nawet przy znakomitszych parafialnych kościołach. Taki był stan oświécenia w owych odległych czasach po wszystkich prawie Europy krajach, i w tym względzie mało nas co wyprzedziły zachodnie téj części świata narody, gdy północne i wschodnie, zbyt opodal za nami postępowały. W połowie XI wieku młodzież nasza udawała się już na nauki do Włoch i Francyi, gdzie słabą jeszcze w oświéceniu najdowała różnicę. Kiedy upadał Rzym, cała Europa była sobie podobna; bo cała zostawała w barbarzyństwie, wyjąwszy Grecyą. Gdy Karol W. oswobodził Włochy od jarzma Longobardów i podniósł do wysokiego znaczenia władzę doczesną papiéżów: Rzym nie był już wówczas ani stolicą świata, ani stolicą oświécenia; Karol mówię, chcąc wskrzesić na nowo nauki w swém państwie, nie nalazł w Rzymie innych uczonych ludzi, prócz śpiewaków kościelnych i grammatyków; on piérwszy założył publiczne szkoły we Francyi, a papiéże i następcy jego zaczęli je pomnażać we Włoszech. W XI wieku zbyt jeszcze słabe najdujemy w historyi ślady o promocyach na doktorów i magistrów. Papiéże piérwsi byli, którzy uznali potrzebę téj uczonéj dostojności. Cesarze



przenieśli ją na tę stronę Alpów w wieku XIII. Papiéże wsławili się swémi dobrodziejstwy dla szkoły rzymskiéj i bonońskiéj. Fryderyk II na wzór rzymskiego i paryzkiego uniwersytetu założył nowy w Wiédniu, pomnożył w Salernie; zbogacał swemi przywilejami i dobrodziejstwy nowo założone przez siebie szkoły, poniżał szkołę bonońską. Wiek ten zapowiadał wschodzącą jutrzenkę mającego się wkrótce rozniecić oświécenia w kraju naszym; bo w tym wieku uzyskaliśmy już pisarzów historyi narodowéj, a nawet historyi obcéj. Wincenty Kadłubek piérwszym jest pisarzem naszych kronik; Marcin z Opawy historyi papiéżów i cesarzów; a Ciołek czyli Vitelio, znany obcym pod imieniem Polaka, piérwszy napisał traktat o optyce. Jeżeli dzieło tego matematyka uważane jest dzisiaj przez wielu za mierne w swym rodzaju, było wszelako w owym czasie jedno z najsławniejszych, bo było piérwsze w całéj Europie. Fryderyk II wiekiem tylko wyprzedził Kazimiérza W., bo ten w roku 1364 założył szkołę główną w Krakowie. W wieku owym nauki zaczęły już być spólne wielu narodom. Karol IV cesarz i król czeski założył podobną szkołę w Pradze. Powstawały takież szkoły w innych niemieckich krajach, jako to: w Kolonii, Erfurdzie, Heydelbergu; w Irlandyi w Dublinie; w Anglii w Oxfordzie; we Włoszech w Pizie; we Francyi w Or-

leans i po wielu innych miejscach. Szliśmy więc obok ze wszystkiemi narodami zachodniéj Europy, wyprzedziliśmy zbyt wcześnie wschodnie i północne téj części świata kraje.

Początkowe dzieło Kazimiérza W. pomnożył szczęśliwie Władysław Jagiełło. Rosła szkoła główna krakowska w nauki i wsławiała się wielkimi ludźmi, pomnażała liczne kolonie po rozległych Polski prowincyach, i roznosiła wszędzie równie dzielne nauk światło. Słynęła ta szkoła najlepszym gustem w literaturze greckiéj i łacińskiéj, słynęła umiejętnościami matematycznemi, słynęła nauką teologii, praw duchownych i świeckich. Nie minął spełna wiek, kiedy ta szkoła wydała wielkich w Matematyce ludzi: Wojciecha Brudzewskiego, Jakoba z Kobylina, Mikołaja Szadka, Marcina z Olkusza, a nadewszystko Mikołaja Kopernika, którego uważać należy za nauczyciela całéj Europy, za poprawiciela astronomii, wynalazcę nowego układu świata i ożywiciela nauk fizycznych. Jest to najświetniejszy obraz, który nam wystawia genealogią odrodzonego dowcipu w téj części świata, i pokazuje: że umiejętności, które dziś do tak wysokiego u tylu narodów doszły stopnia, zaczęły swe odrodzenie na ziemi naszéj; nie byliśmy jednak niższymi w liczne dowcipy co do literatury, polityki, prawodawstwa i teologii, która podówczas grała wielką rolę na teatrze Europy. Jeżeli zwrócimy oko na naszą własną ojczyznę, najdziemy nieprzerwaném idących po sobie pasmem, dobrych dziejopisów, sławnych w kościele, w obradach narodowych i w sądach mówców; najdziemy najoświéceńszych a razem najlepszych królów, głębokich u stéru rządu polityków, biegłych i gruntownych w obojém prawie mężów, których w tak krótkiéj mowie wyliczyć nie podobna; tém bardziéj wielkim ich zasługom należytych oddać pochwał. Jeżeli zapatrzymy się na dzieje powszechne Europy, najdziemy: że wszędzie a osobliwie w krajach zachodnich téj części świata, dowcip Polaków stawał się użytecznym: najdziemy ich po obcych akademiach nauczycielami i rządcami; najdziemy na tylu zborach kościoła powszechnego, światłe i gorliwie doradzających i tymże zborom przewodniczących; najdziemy tylu sławnych poetów, którzy w łacińskiéj mowie dorównali Horacyuszowi; w polskiéj zrównali się we wszystkich rodzajach poezyi z greckimi i łacińskimi poetami.



Jest to tylko początkowy obraz historyi nauk kraju naszego: dobroczynni Jagiełłowie podnieśli je do najwyższego stopnia, albo przez nowe fundacye, albo przez pomnażane łaski i wielorakie nadania. Zygmunt I ten to Zygmunt, nad którego Polska lepszego i większego nie miała króla, nie przestając wyléwać swych dobrodziejstw na szkołę krakowską,

utwierdził nową w Gdańsku, któréj winni jesteśmy tyle sławnych ludzi: Heweliusza w matematyce, Kluweryusza i Cellaryusza w jeografii, Jabłońskiego w starożytności i tylu innych biegłych w prawie naszym ludzi. Zygmunt August założył szkołę główną w Królewcu. Stefan Batory w Wilnie, Zygmunt III w Zamościu, Jan Kazimiérz w Kijowie, August III we Lwowie. Któż wyliczy tyle hojnych dla nauk darów w zaprowadzeniu wielu zakonnych zgromadzeń, które albo ze swego powołania, albo z szczególnéj gorliwości poświęcały się naukom i oświéceniu powszechnemu: wszystkie ich ustanowienia byliśmy winni dobroczynnym królom, lub bogatym familiom tego niegdyś rozległego kraju.

Nauki doznają pewnych, iż tak powiem, chorób, które albo je niszczą, albo wstrzymują ich postępek. Kiedy Europa wyzuwać się poczęła z zastarzałego tylu wiekami barbarzyństwa, wiek XV i XVI były wszędzie najprzychylniejsze naukom. Ale fanatyzm, który się wylągł wśród nazbyt śmiałych badań teologicznych, zaćmił tę początkową świetność świéżo wzrastającego oświécenia. Szermierstwa teologów, zaczęte z nauką Wiklefa, a pomnażane przez wielorakie wznowienia aż do czasów Lutra, zmieniły postać Europy: części jéj południowe i zachodnie utraciły swą początkową świetność, która przeniosła się do części Europy północnych.



W Hiszpanii i we Włoszech inkwizycya, we Francyi sławna owa liga, w Niemczech długa z protestantami wojna przeszkodziły widocznie wzrostowi nauk. W tenczas to śmieli reformatorowie rzucili nowe zasady oświécenia w Anglii, w Niderlandach i w Niemczech północnych; kiedy wznowiona edukacya zakonna w Hiszpanii, we Włoszech, we Francyi i w Niemczech południowych, przeszkodziła prawie powszechnie do wzrostu oświécenia. Kraj nasz, przyjąwszy podobnie edukacyą zakonną, doznał tych samych przeszkód, które mu były wspólne z dopiéro wyliczonemi narodami, a które daleko mniéj przewodziły nad rozumem Polaków.

Kto bez uprzedzenia zdolny jest sądzić o wydarzeniach historycznych, kto umie porównać ich wypadki z pewnemi datami czasu; ten się przekona o tych wielkich prawdach: że oświécenie w narodzie naszym wskrzeszone, daleko wcześniéj okazało się między nami w swych dobroczynnych skutkach, niż gdzie indziéj: że nawet w czasie powszechnego upadku uchroniło nas od tych sromotnych zdarzeń, któremi się inne splamiły narody. Naród nasz nie podlegał nigdy jarzmu inkwizycyi, nie przelewał nigdy krwi dla szermierstw teologicznych, nie prześladował nikogo dla różnicy w opiniach; całą jedynie w téj zmianie ponieśliśmy szkodę, że za wprowadzeniem szkół zakonnych straciliśmy gust w do-

bréj literaturze i cofnęliśmy się wstecz w postępku tych umiejętności, które się najpierwéj na naszéj odrodziły ziemi. W tém jednak całéj winy na szkoły zakonne składać nie możemy: zmieniona konstytucya naszego rządu najwięcéj się do tego przyłożyła: śmierć Zygmunta Augusta wróciła nas do najdawniejszych feudalnych zwyczajów; chcieli ojcowie nasi odzyskać urojoną wolność obiérania królów; opisywali ich władzę wykonawczą najniestosowniejszemi ustawami; a raz natrafiwszy na tę niepodobieństwa drogę, wprawili to polityczne ciało w nieuléczoną anarchii chorobę. Zniknęła z przyzwoitą władzą królów potrzebna nad naukami opieka: niezgoda polityczna przemieniła się w niezgodę uczoną; zakonne zgromadzenia przemogły nad szkołą główną krakowską i jéj koloniami. Upadła więc ta szkoła w swéj wziętości, a zatém upadło prawdziwe źródło oświécenia; błyszczały tylko słabe światełka nauk po zakonnych szkołach, niezdolne nigdy podnieść się z swéj nikczemności, niezdolne dogodzić potrzebie powszechnego oświécenia w całym narodzie. Słaby ten tryumf szkół zakonnych, nie mógł trwać długo: niezgoda różniła wielorakie ustanowienia, które źle zrozumiana gorliwość wprowadziła do nas. Jezuici, Piarowie, Bartoszkowie, Teatyni, Bazylianie, ganili układy jedni drugich;



gdy wszyscy nie mogli się podnieść z swéj mierności, na którą skazywało ich własne powołanie.

Pierwszy Stanisław Konarski postrzegł tę smutną rzeczy naszych postać, ale jéj zaradzić nie był w stanie. Upoważniony od Benedykta XIV do zreformowania Piarów nie był szczęśliwy, ażeby za jego światłemi radami poszli wszyscy; prowincya nawet litewska nie przyjęła jego reformy. Inne zakony wysilały się na słabe między sobą poprawy, lecz te ich wysilenia rzetelnego dobra dla nauk nigdy przynieść nie mogły; bo w nich szukali tylko korzyści zgromadzeń własnych nie korzyści narodowéj. W tym stanie były u nas rzeczy, kiedy monarchowie europejscy zgodzili się ze stolicą rzymską na uchylenie Jezuitów; co robi wcale nową epokę w historyi oświécenia powszechnego.

W najsmutniejszém upokorzeniu, w którém się najdował nasz naród roku **1773**, najchlubniejsze dla siebie postanowił prawo, podnosząc na zwaliskach zakonu Jezuitów nową nad edukacyą narodową zwierzchność. Jest to najprzyjemniejszy obraz w historyi polskiéj, na który natrafiamy przy zbliżającym się już rzeczy naszych upadku. Jak po długich burzach i niepogodach oglądać się zwykło w całéj swéj piękności zachodzące słońce; tak właśnie i światło nauk rozpostarło w ówczas swe dobroczynne promienie. Niestety! zachwyceni pięknością tak

wielkiego, lecz krótko trwać mającego dobra, nie przewidywaliśmy, lub przynajmniéj wierzyć nie chcieliśmy, że nam ten przyjemny widok, zapowiadał bliski zgon ojczyzny naszéj: kilkanaście tylko lat zostawione były na wysilenie się mającego wkrótce zaginąć dowcipu narodowego. Zebrana z kilku cnotliwych i oświéconych mężów Kommissya edukacyjna, wzięła się z całą usilnością do tak wielkiego dzieła. Joachim Chreptowicz podał projekt ustanowienia téj Kommissyi i utrzymał go na owym sejmie, kiedy poczciwi głosu podnieść nie śmieli. Gdy ta magistratura piérwszy raz rozpoczynała swe prace, podał on ważną ustawę: ażeby jéj członki zgromadzające się na obrady tak wielkiéj wagi, dały sobie słowo: iż w zaradzeniu o tym najważniejszym narodu interesie, zapominać będą wszystkich osobistych uraz i niechęci, a to na ten koniec, ażeby w największéj zgodzie i jedności zaradzać mogli o potrzebach oświécenia powszechnego. Michał Xiąże Poniatowski dokazał swém znaczeniem: że fundusz pojezuicki wyrwanym został z rąk kommissyi rozdawniczéj, która go po większéj części na dogodzenie niecnéj chciwości roztrwoniła. Adam Xiąże Czartoryski przyłożywszy się dzielnie do uratowania tego funduszu, wprowadził także bardzo pożyteczną do téj magistratury ustawę: ażeby żaden z zasiadających kommissarzów nie nabywał dóbr ani



summ funduszu edukacyjnego. Ignacy Potocki podał myśl ustanowienia Towarzystwa Warszawskiego do napisania xiążek elementarnych, i wydał programma w imieniu Kommissyi do wszystkich Europy uczonych, wzywając ich do napisania dzieł takowych. Mąż ten był duszą i jedynym przewodnikiem w pracach tego użytecznego towarzystwa, wszyscy zaś jak największéj przykładali usilności, ażeby fundusz edukacyjny przeciwko zasadzkom podłéj chciwości skutecznie ratować, dobro oświécenia publicznego pomnażać, i około sposobów wydoskonalenia nauk w jak największéj pracować zgodzie. Jakoż to nierozerwane między nimi braterstwo dotrwało aż do ostatnich czasów. Wszystkie ustanowienia téj Kommissyi uchwalała jednomyślna zgoda i nie masz przykładu, żeby choć jeden interes w téj magistraturze większością zdań był kiedy załatwiony. Raz dobrani kommissarze z niezmordowaną ciągle pracowali usilnością. Budowa tak wielkiego planu i jego wykonanie zatrudniało ich statecznie: Szkoły główne w Koronie i Litwie na nowo urządzone, edukacya publiczna oddana stanowi akademickiemu, szkoły zakonne wróciły pod rząd krajowéj zwierzchności, pod bliższy dozór szkół głównych. Nastąpił wszędzie jednaki wychowania sposób: w jednéj szkole wszyscy nauczyciele czerpali swe oświécenie; z jednych xiążek elementarnych uczyła się młodzież narodowa;

pożytki z takowego ustanowienia okazywały się co raz widoczniéj we wszystkich klassach mieszkańców téj ziemi; rozszérzało się oświécenie, poprawiały się obyczaje, tworzył się duch narodowy, wzmagał się dowcip; gdy niestety! przeznaczony rzeczom naszym koniec zbliżał się szybkim krokiem; a kiedy w najprzyjemniejszém uczuciu spoglądaliśmy na przyszłe pokoleń naszych szczęście: padł straszny pogrom i zagubiwszy aż do imienia ojczyznę naszą, zagrzebał pod jéj zwaliskami dobro powszechne całéj ludzkości: nauki mówię w najchlubniejszym odrodzenia swego zostające kwiecie.

Ale niech mi będzie wolno w tym dniu powszechnéj radości spuścić zasłonę na widok tak smutny, napełniający goryczą każde poczciwe serce. Skutki okropne, które z téj przerwy oświécenia powszechnego wyniknęły, przełożyłem z wielką dokładnością teraźniejszéj nad edukacyą zwierzchności: przełożyłem śmiało, bo należy aby nasza nieszczęśliwa dola, była nauką w późne wieki: jaką szkodę przynieść może największa korzyść, gdzie nie ma względu na oświécenie publiczne.

W tak nadzwyczajnéj rzeczy naszych zmianie, gdyśmy spoglądać zaczęli na zwaliska zgubionéj na zawsze ojczyzny, i gdyśmy się zamyślali nad tém, coby należało dla trwałéj jéj pamięci z tak powszechnego uratować zatracenia: wszystkim prawie



stanęła na myśli mowa ojczysta i nauki na téj ziemi rozkrzewione. Wkrótce zebrało się Towarzystwo pod imieniem przyjaciół tych nauk, zajęło się z całą gorliwością około wiernego ich dochowania i oddania w ręce następnych pokoleń. Gwilhelm III zatwierdził to nowe ustanowienie, a prace nasze będą świadkami u potomności: w jakiém uczuciu najdowaliśmy się w ówczas, gdyśmy piérwsze łzy ronili na grobie straconéj ojczyzny.

Lecz usiłowania małéj liczby gorliwych, nie zdołałyby uratować w całości mowy i nauk ojców naszych. Mocarstwa, które posiadły ziemię Polską, nie czuły téj potrzeby; owszem niektóre uważały ją za przeciwną swym widokom. Mowa nasza stała się dla nich obojętną; a każdy w szczególności rząd zastosował do wziętego u siebie zwyczaju wszystkie nauki: bo pospolicie więcéj jest takich, którzy swoje własne układy za najlepsze być mniemają, jak tych którzyby potrafili cudze wynalazki ocenić, którzyby mieli dość sprawiedliwości oddać cześć winną poniżonéj zasłudze. W całéj więc ziemi, którą niegdyś mieliśmy prawo nazywać naszą, zaprowadzone przez Kommissyą edukacyjną nauki zupełnie upadły. Szkoła krakowska, która była szkołą nauczycielów polskich, która tyle utworzyła dowcipów, oddaną została nauczycielom obcéj mowy; opuścili ją sławni za naszych czasów ludzie, rozer-

wała się jedność w naukach i w sposobie ich dawania, a dawni pracownicy na zapomnienie skazanymi zostali.

II. Kiedyśmy sprawiedliwie powątpiéwali o skutecznem uratowaniu nauk i mowy ojców, litująca się nad nami Opatrzność gotowała im przytulenie w najpotężniejszém Słowian państwie. Jak tylko Alexander Iszy objął berło téj niezmiernéj Monarchii, przedsięwziął natychmiast rozszérzyć światło nauk we wszystkich krajach; a chociaż pragnął jednostajności w tym wielkim układzie, postąpił jednak z ojcowską ku wszystkim dobrocią. Natchnięty wyższym nad pospolite dowcipem, przełożył raczéj: aby każdy jego lud nie najdował przeszkody w swém oświéceniu przez obcą i narzuconą sobie mowę; bo czuł aż nadto tę prawdę: że pożyteczniéj jest, równie oświéconym panować ludom, jak znaglać wszystkie, aby jednym i tymże samym mówiły językiem. Przepisawszy zatém jedne zasady powszechnego oświécenia, i podzieliwszy w tym względzie całe Imperyum na szczególne wydziały, dozwolił łaskawie: aby ludy oświécone zachowały mowę ojców co do swych nauk: Inflandczykom na wydział Derptski dozwolił mowy niemieckiéj; nam na wydział Wileński dozwolił mowy polskiéj; a tak wielkomyślnością Alexandra uratowana została mowa



nasza, uratowane zostały nauki, z któremi oswojeni byliśmy, uratowany nawet sposób ich dawania.

Ale to dobrodziejstwo nie było dosyć dla wielkomyślnéj Alexandra duszy. Zwróciwszy on całą ku temu usilność, aby nauki w niezmiernem jego państwie trwałe na zawsze mieć mogły siedlisko, niczego dla tak wielkiego celu nie oszczędził: uposażył Uniwersytet wileński do tego stopnia, iż go można uważać, za najbogatszą w całéj Europie szkołę; potwierdził przywileje dawne, ozdobił i zaszczycił nowemi; a tak stał się nie tylko wskrzesicielem dawnéj, ale nadto pomnożycielem nowéj tego Uniwersytetu świetności. I jakże serce czułego Polaka nie ma się rozrzewniać uczuciem najprzyjemniejszéj radości! gdy w przywileju Alexandra, potwierdzającym Uniwersytet wileński, wyczytuje potwierdzone przywileje i nadania najsławniejszych polskich królów: Stefana mówię Batorego, Zygmunta I, Władysława Jagiełły, Kazimiéra W.; bo Stefan, ustanawiając Uniwersytet wileński, porównał go we wszystkich prawach i prerogatywach ze Szkołą główną krakowską. Miło jest pomyśléć, jak duch prawodawczy ożywia się w pamięci nadań tylu wielkich Monarchów; zdaje się owszem: że ich jedna i taż sama ożywia dusza; że ustanowienia Karola W. posuwając się wiekami od zachodu ku wschodowi, od brzegów Sekwany zaszły aż nad brzegi Wilii;

bo co Karol W. nadał swéj Szkole paryzkiéj, to Fryderyk II Cesarz przeniósł w swe nadania dla Szkoły wiédeńskiéj; to wszystko zgoła Alexander potwierdził; tak dalece: że nadania Uniwersytetom służące, biegli w prawie nie bez przyczyny odnoszą do prawa publicznego powszechnego, bo wszystkie na jednych prawie gruntują się zasadach. Takiémi to prawami rozszérza się braterstwo po między uczonymi ludźmi, którzy we wszystkich częściach świata jednę tylko ojczyznę, jednę składają rzeczpospolitą; a gdziekolwiek pracują, pracują wszędzie dla powszechnego ludzkości dobra.

Nie przestał i na tych dobrodziejstwach Alexander: ogłosiwszy albowiem swe ustawy względem urządzenia Uniwersytetu wileńskiego i szkół jego wydziału, potwierdził oraz ustawy Kommissyi edukacyjnéj w tém wszystkiém: w czém nie zostały wyjęte lub poprawione przez zasady powszechnego oświécenia, przez dyploma potwierdzające Uniwersytet wileński i przez ustawy 18 Maja 1803 roku; a tym sposobem zachował dla nas dawny układ wychowania publicznego podług tych prawideł, jakie niegdyś Kommissya edukacyjna przepisała. Ustawy Kommissyi należą do jéj dzieł znakomitszych, które tém większą dla niéj u potomności zjednywać będą sławę, im bardziéj zbliżać się będzie ów czas, gdy obca zazdrość zupełnie umilknie, gdy potomność



zacznie o nas sądzić w równy sposób, jak my dziś sądzimy o zasłudze Greków; bo Kommissya nie przemijającemi nakazami, nie wyjednanemi do przypadku przywilejami, ale podług trwałych i raz przepisanych ustaw, rządziła całym nauczycielskim stanem, ułożywszy jego hierarchią i podawszy na ten koniec xięgę praw odpowiadających tak wielkiemu powołaniu; w czém piérwszy podobno z siebie dla całéj Europy dała przykład. Gdy więc te ustawy Alexander I łaskawie potwierdzić raczył, zdaje się jak gdyby mówił do nas. „Żądam waszego dobra „i waszego szczęścia, pragnę abyście się nie opu„szczali w ważnym oświécenia przedmiocie. Obok „moich w téj mierze nakazów, oddaję wasze własne, „waszéj niegdyś ojczyzny, abyście się tém mocniéj „przekonali: że w uchwałach moich umiem cenić o„woce dobrego oświécenia; że gdziekolwiek się one „zrodziły, pragnę je przyswoić dla mego ludu.“ I któryż Prawodawca w podobny mówi sposób. Tak przecież w saméj rzeczy mówi do nas Alexander, kiedy ustawy naszego kraju podaje za wzór naszego oświécenia. Nigdy chlubniejszego wyroku nie uzyskały Ateny od swych zdobywców: Rzymianie mówię nie byli sprawiedliwszymi względem Greków.

Ale nie tu jeszcze koniec dobrodziejstw Alexandra. Zrobiwszy on wszystko co mu nakazywało wylane jego dla nauk serce: pomnożenie naszego

własnego szczęścia oddał w ręce nasze, wzywając nas prawdziwie ojcowskim głosem, abyśmy się do pomnożenia nauk dobrowolnemi przykładali ofiarami. Któż nie pojmuje, iż w tak ważnych dla swego państwa potrzebach, mógł on był nakazać nowe podatki; a to czyniąc: jeszczeby zasłużył na błogosławieństwo odległéj potomności, że nas znaglił abyśmy się do własnego przyłożyli dobra. Ale nie: Alexander dał tylko poznać swe wielkie cele i oddał do naszéj woli pomnożenie w téj mierze funduszów publicznych. Głos jego przejął najżywszą wdzięcznością wszystkich mieszkańców tego rozległego Imperyum. Każda prawie gubernia odpowiedziała skutecznie dobroczynnym jego zamiarom, i my nie daliśmy się wyprzedzić innym w tak szlachetnym zawodzie.

Pozwól szanowna powszechności abym w tém miejscu słów kilka namienił o mojém własném szczęściu. Kiedy dobroczynne Alexandra ustawy brać miały skutek w téj prowincyi: postanowiona nad oświéceniem publiczném zwierzchność zwróciła na mnie oko i uznała mnie być godnym, wykonania tak wielkich Panującego zamiarów. Wezwany na Wizytatora szkół trzech tutejszych gubernij, nalazłem najsmutniejszą ich postać, w któréj zostawały po upadku ojczyzny naszéj będąc zwłaszcza pozbawione przyzwoitego nad sobą dozoru i wyraźnéj



rządu opieki; wszędzie mówię nalazłem same tylko zwaliska i gruzy tego niegdyś świetnego i okazałego gmachu: w jednych miejscach, najważniejsze nauki zakazane lub wywołane; w drugich niedostatek dobrych nauczycielów, których powszechne nieszczęście oddaliło od tak pożytecznego ludzkości powołania; indziéj: niedostatek potrzebnego dozoru; wszędzie zgoła: odmówioną naukom pomoc. Korzystała z tak smutnego stanu prywatna chciwość: pootwiérały się w wielu miejscach zakonne szkoły i konwikty wyniszczające do reszty jednostajny niegdyś uczenia sposób, wprowadzające zupełnie nowy, który potrzebie obywatelów nie dogadzał i zagrażał zupełném prawie oświécenia powszechnego zniszczeniem. Rodzice nie czuli więcéj tak ważnéj potrzeby, aby ich dzieci z całą usilnością przykładały się do wszystkich nauk. Jedni przekładając domowe wychowanie nad publiczne, powierzali swe dzieci dozorowi szarlatanów, zostając w błędném mniemaniu, że jeden prywatny nauczyciel może ich wszystkiego nauczyć; inni znagleni do szkół publicznych oddawać swe syny nie dozwalali im ukończyć wszystkich kursów. Nie trzeba było tylko jeszcze lat kilka, żeby edukacya publiczna zupełnie upadła, dla samego nauczycielów i dozoru niedostatku, gdyby mądrość Alexandra w czasie temu nie zapobiegła. W takim to rzeczy stanie zawołany byłem do za-

radzenia potrzebie publicznéj, do wykonania zamiarów najlepszego z Panujących. Przyniosłem do téj roboty najrzetelniejszą usilność, uzbroiłem się w stateczną cierpliwość, która miała walczyć z niezliczonemi przeszkodami; ofiarowałem zgoła pracę niczem nie ustraszoną, bylem tylko mógł odpowiedzieć tak wielkim Panującego zamiarom i potrzebie publicznéj. Udałem się do was szanowni obywatele wzywając waszego światła i pomocy przekładając wielkie Alexandra cele; odpowiedzieliście Jego ojcowskim życzeniom, znieśliście hojne ofiary na podźwignienie upadającego nauk gmachu, przełożyliście wasze i waszego potomstwa potrzeby; a pełni zaufania w ojcowskiéj Alexandra I dobroci, wskazaliście dla mnie prawidła: jakiego oświécenia życzycie sobie dla synów waszych, powierzając mi zupełny onego układ.

Ściągnąłem do téj nowéj pracy nieśmiałą i drżącą prawie rękę, znając zwłaszcza jak wielkiéj wagi włożyliście na mnie powinność szanowni obywatele! Trzeba było odpowiedzieć celom Panującego i waszéj potrzebie; trzeba było dotknąć się téj wielkiéj budowy którą niegdyś Kommissya edukacyjna wystawiła. Nie miałem do tego innéj pomocy prócz doświadczenia lat kilkunastu; tém powodowany wprowadziłem niektóre odmiany w szanownéj Kommissyi układ; dopełniłem tych jego części, które taż Kommissya dalszemu postępkowi prac swoich zostawiła, a których zazdrosna rzeczom naszym dola wprowadzić jéj nie dozwoliła. Pracę moję oddałem pod wyższe światło Uniwersytetu wileńskiego, pod sąd Xięcia Jmci Kuratora tego rozległego wydziału i JW. Ministra oświécenia: pod wyrok mówię Alexandra I. Praca moja stała się godną Jego najłaskawszego potwierdzenia. Przynoszę ją dzisiaj w uczuciu najrzetelniejszéj radości, w któréj tylko smakować może serce zajęte dobrem swych spółrodaków i szczęściem odległych pokoleń; oddaję ją do wykonania zacnym nauczycielom tego gimnazyum, oddaję pod sąd doświadczenia, powierzam poprawie czasu. Szczęśliwy! jeżeli celom Panującego i waszemu dobru odpowiedzieć zdołałem.



Dzieło to ukazem najwyższym stwierdzone, jest nowém Alexandra I dobrodziejstwem, którego dość wysławić nie podobna: bo jest najwidoczniejszym dowodem, że was uważa za lud oświécony, który o potrzebie tak wielkiego dobra sądzić umié i godzien, aby się do jego życzenia mądry prawodawca łaskawie skłonił. Przyjmując on ustawy Kommissyi edukacyjnéj, dał dowód prawdziwego szacunku dla zasług wybranych mężów, którzy u nas z rzetelną korzyścią około oświécenia powszechnego pracowali; przychylając się do waszych życzeń i potwierdzając ten nowy układ, który należy uważać jak po-

stępek roznieconego między nami światła; przekonywa nas: iż z radością widzi, że to światło jeszcze nie wygasło, że jesteśmy zdolni rozniecić go na nowo, że jesteśmy godni przekładać ważne w téj mierze potrzeby i zaradzać im przez nowe postrzeżenia. W tém to dobrodziejstwie dając dowód nieograniczonego do nauk przywiązania, okazał się on wyższym nad siebie samego, nad prawodawców, którzy kiedykolwiek przez swe wyroki rozkazywali odległym pokoleniom. Co za przykład dla wszystkich panujących! Alexander w życzeniach ludu swego najduje źródło mądrych swych ustaw, a waszém tylko zajęty szczęściem, nakazuje mi abym wam oświadczył Jego ukontentowanie. I czemuż? oto żeście złożyli hojne ofiary na potrzebę oświécenia waszego potomstwa, żeście Mu te potrzeby z ufnością przełożyli. To ukontentowanie jest najwidoczniejszym dowodem ojcowskiéj Jego ku wam dobroci, bo Alexander dobro wasze za własne uważa dobro. Niech się chlubi Rzym dawny swym Tytusem, Trajanem i Antoninem filozofem; my chlubniejsi jesteśmy naszym dobroczynnym Alexandrem. Śmiało on powtórzyć może: iż żadnego dnia nie utracił, któryby nie był nacechowany dziełami Jego mądrości i dobroczynności. Wiek kwitnący Jego życia, dzisiejsze Europy położenie, zostawują mu niezmierne pole chwały w tylu rodzajach wielkości, któremi



panowanie swoje wsławić może. Co do nas: dopełnił On wszystkiego, bo nam ocalił najdroższy skarb, najchlubniejsze dziedzictwo: nauki mówię i mowę ojców naszych. Na téj to ziemi, wśród nas, z Jego wyroku, powstaje przybytek nauk, w którym wiekować będą nieśmiertelne imiona dobroczyńców oświécenia powszechnego, i tych wielkich dowcipów, jakie ziemia nasza przez pięć wieków wydała. Na tych to górach, które ten przybytek otaczają, obiorą sobie muzy polskie trwały na potomne czasy Parnas, gdzie nie przestaną opiéwać wielkości Alexandra, błogosławiąc Jego najlepszemu sercu: że wygnanym z wielu innych Polski siedlisk dał przytulenie pod wielowładném swém berłem. Tu zgoła mowa polska wziąwszy się za ręce z rossyjską rzucać będzie promienie światła na wszystkie inne słowiańskie narody. I możnaż było kiedy, nie tylko spodziéwać się, ale nawet życzyć sobie większego szczęścia po upadku ojczyzny naszéj? Alexander, którego pełne ludzkości i sprawiedliwości serce, nie przyłożyło się do naszego w oczach świata upokorzenia, ociéra łzy nasze, słodzi stan przytomny, daje przytulenie rozkrzewionym niegdyś między nami naukom, a w xiędze wielkich dzieł swoich, przeznacza liczne karty dla utrwalenia ich pamięci. Zdaje mi się, jak gdybym widział, że do tego nowego nauk przybytku zstępują owe szanowne cienie nieśmier-

telnych w ojczyznie naszéj założycielów i dobroczyńców światła powszechnego: że się nad nim unoszą owe twórcze dowcipy, które się niegdyś na téj ziemi zrodziły; że go otaczają owe talenta, w które ojczyzna nasza bogatą była; że się do niego gromadzą te szanowne szczątki, które nie mają więcéj przytulenia w innych Polski częściach. O przyjemne zachwycenie! i gdzież mię unosi przejęta żalem i radością myśl moja? Ileż razem pociech nie najduję w dobroczynności Alexandra? Słodkie zachwycenie! nie odstępuj mię na moment, póki w tym przybytku, w obecności nieba i ziemi, składając winną wdzięczność najlepszemu z Panujących, nie dopełnię oraz należnéj czci i poszanowania tym nieśmiertelnym, lecz rozrzuconym po naszéj ziemi popiołom.

Witam was szanowne cienie Kazimiérza W., Władysława Jagiełły, Zygmunta I, Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Zygmunta III, Władysława IV, Jana Kazimiérza, Maryi Leszczyńskiéj, Augusta III; witam was mówię prawodawcy, fundatorowie, pomnożyciele i dobroczyńcy nauk w naszéj niegdyś ojczyznie; pamięć wasza nigdy nie zaginie, bo ją odnowił Alexander w swych dobroczynnych potwierdzeniach, bo ją uwielbił równém waszemu do nauk przywiązaniem.



Witam was czcigodne imiona: Piotra Wyża, Wojciecha Jastrzębca, Zbiegniewa Oleśnickiego, Piotra Tomickiego, Jana Tarnowskiego, Jana Zamojskiego, Lubrańskiego, Protasewicza, Tylickiego, Karola Chodkiewicza, Nowodworskiego, Stanisława Lubomirskiego, Michała Wiszniowieckiego, Jana Tarły, Anny Puzyniny, wszystkich zgoła, którzy z własnych majątków zakładaliście szkoły główne i wielorakie inne dla nauk przybytki, alboście je swémi dobrodziejstwy pomnażali i zbogacali. Smutna rzeczy naszych zmiana przekonywa: że dobrodziejstwa naukom świadczone, trwalsze są nad wszystkie inne sławy rodzaje. Pamięć wasza przetrwała ojczyznę; imiona wasze długo jeszcze wspominane będą od tych, którzy umieją cenić dobro oświécenia powszechnego.

Witam was wielkie dowcipy i talenta na téj ziemi zrodzone, których wynalazkami rozkrzewiły się po Europie umiejętności, lub których prace ozdobiły literaturę łacińską i polską. Pamięć wasza wiecznie trwać będzie. Tu najdziecie swych uczniów i naśladowców. Na téj ziemi przyjmą się nasiona prawd wielkich, któreście odkryli; a ożywiony przez was dowcip polski wznosić się będzie w dalszych swych postępkach i chlubić się nie przestanie swym Ciołkiem, Brudzewskim, Kopernikiem, Lubienieckim, Heweliuszem, w naukach matematycznych; swym

gę do przybytku umiejętności i nauk wyzwolonych. Wzgląd na wiek młodociany znaglił: że wychowanie publiczne zaczynać się musi od nauki języków; bo wiek ten najbardziéj potrzebuje ćwiczenia pamięci; wszelako szczególniejsza na to dana jest baczność, aby młodzi uczniowie, ćwicząc pamięć wprawiali się oraz od piérwszych początków w ćwiczenie reflexyi i nawykali do dobrych obyczajów. Na ten koniec: nauka moralna zaczynać się będzie od klassy najpiérwszéj; nauka arytmetyki zacznie równie prostować reflexyą uczniów i będzie piérwszą dla nich, iż tak powiem, loiką; nauka jeografii oswoi ich ze znajomością stanu politycznego całéj ziemi, w jakim się dziś najduje. Temi to naukami ćwicząc oni razem pamięć i reflexyą usposabiać się będą w 4ch piérwszych klassach do wyższych kursów, gdzie najdą wszystkie umiejętności i nauki wyzwolone, bez których dobrze wychowany człowiek w oświéconéj społeczności obejść się nie może. W dawaniu języków całą na to zwrócono uwagę: aby mowa nasza ojczysta zachowała się w swéj czystości i co raz do większéj przychodziła doskonałości; do czego nie samo narodowe przywiązanie było powodem, ale rzetelna potrzeba oświécenia: bo chcąc to oświécenie jak najbardziéj upowszechnić, należy dawać nauki w języku ojczystym, który każdy rozumié i w którym wszelkie wyobrażenia z największą pojmuje łatwością. Nie wszyscy są równie zdolni do nauczenia się obcych języków; wielu, mając słabą pamięć, obdarzeni bywają górującą reflexyą. Dla czego nauki byłyby dla nich wcale niepożyteczne, gdyby dawać je przyszło w takiéj mowie, któréj nauczyć się nie byli zdolni. Nauki powinny oświécać cały naród, i nie należy ich uważać jak monopolium lingwistów. Mimo jednak téj ważnéj potrzeby doskonalenia mowy naszéj, aby się stawała co raz zdolniejszą do tłumaczenia wszystkich umiejętności: nie opuszczono niczego, aby i mowa łacińska, którą ojcowie nasi tyle słynęli, do dawnéj wróciła świetności. Mowa rossyjska, będąc dziś mową rządu, stała się potrzebną dla naszéj młodzieży. Postępek w téj mowie przyniesie nieobojętne korzyści dla naszéj, bogactwa jednéj staną się spólnémi drugiéj: obie nawzajem udoskonalać się będą, obie nawzajem udoskonalą inne mowy słowiańskie. Mowy francuzka i niemiecka dadzą nam przystęp do lepszego zrozumienia w samych źródłach umiejętności, około których pracowały dotąd te oświécone narody; prócz tego mowy rzeczone są nam powszechne: nawykliśmy do nich od dawnego czasu, i doznajemy ich użyteczności w tylu potrzebach społecznego życia.



Tak przygotowana młodzież nasza w 4ch piérwszych klassach, wychodzić będzie na kursa publiczne, gdzie się ma doskonalić w umiejętnościach

matematycznych, fizycznych, moralnych i naukach wyzwolonych. Umiejętności te ułożone są w pewny porządek, który nie tylko ułatwi ich nabycie, ale nadto okaże: jak jedne drugim są pomocne? i jak jednych bez drugich umieć gruntownie nie podobna. Przez matematykę i loikę usposobieni zostaną uczniowie do umiejętności fizycznych i moralnych. Umiejętności fizyczne nie będą próżną ciekawości zabawą. Historya naturalna i chemia oswoi uczniów ze znajomością darów przyrodzonych, których Opatrzność dostarcza naszym potrzebom. Fizyka da nam gruntownie poznać ich własności i prawa. Historya dziejów ludzkich będzie wstępem do nauk moralnych. Nauki te, poczynając od prawa przyrodzonego, wystawią wszystkie obowiązki, do których człowiek przeznaczony jest w tém życiu; w prawie politycznem dadzą mu poznać stosunki i powinności w jakich się najduje względem władzy rządowéj; w ekonomii politycznéj nauczy się: jak w szczęściu, bogactwie i potędze rządu, zawiéra się szczęście jego osobiste, i nawzajem; w nauce prawa narodów widzieć będzie stosunki i obowiązki między narodami; w prawie krajowém cywilném i kryminalném, nauczy się: pod jakiemi warunkami pewnym być może opieki rządu i dobrodziejstwa prawa. Wszystkie zaś te umiejętności poświęci i ugruntuje w nim dobra znajomość religii ojców jego, do któréj od najwcześniejszéj mło-



dości wprawianym będzie. Żeby zaś na niczém w tak dobrém wychowaniu nie zbywało: przez naukę literatury uczniowie nabierać będą dobrego gustu i wprawiać się do wymowy wiązanéj i niewiązanéj.

Te są nauki, do których cała młodzież szkolna z powinności przykładać się jest obowiązana, któremi opatrzona wchodzić dopiéro ma w społeczność życia obywatelskiego, aby była zdolną do pełnienia obowiązków publicznych i przyzwoitego posłuszeństwa prawu. Lecz jeżeli kogo poprowadzi ochota do większego doskonalenia się w samych umiejętnościach i naukach wyzwolonych, najdzie w tém gimnazyum: matematykę wyższą i astronomią, język grecki, grammatykę powszechną i bibliografią; najdzie obserwatoryum astronomiczne i bibliotekę publiczną; na niczém zgoła nie zabraknie dowcipowi, który się na téj ziemi zrodzi.

Ale dobroczynność Alexandra nie miała na tém dosyć. Z woli jego wprowadzone będą do tego gimnazyum nauki, które dogadzają wielu szczególnym potrzebom. Chciał Najjaśniejszy Imperator Imć, ażeby oświécenie powszechne rozszérzyło swe dobrodziejstwo aż do ludu; będzie więc zaprowadzona przy tém gimnazyum szkoła nauczycielów parafialnych, która osobne uzyskała przepisy. Chciał ażeby umiejętności rozszérzyły swe dobroczynne skutki do ogrodnictwa, rolnictwa i całego gospodarstwa wiej-

skiego; będzie więc zaprowadzona szkoła dla ogrodników, rolników, mechaników i konowałów. Chciał aby cierpiąca ludzkość miała potrzebny dla siebie ratunek; będzie więc zaprowadzona szkoła chirurgów i kobiét do sztuki położniczéj; we wszystkiém zgoła najdzie pomoc potrzeba obywatelska i cierpiąca ludzkość. Tak wielki gmach nauk nie może razem powstać, bo nie można zdobyć się tak prędko na wszystkie usposobienia, których te ważne umiejętności wymagają. Jakie zaś nauki w roku teraźniejszym dawane będą, ogłoszone są przez programma, które na ten koniec zgromadzenie gimnazyum do wiadomości powszechnéj podało.

Do zupełności tego układu nie należało zapominać o drugiéj połowie rodu ludzkiego; należało mówię pamiętać, aby płeć żeńska zaczęła odbiérać przyzwoite dla siebie wychowanie; i temu dobroć Panującego zaradziła. Najjaśniejszy Imperator potwierdzić raczył przy tém gimnazyum osobne ustanowienie seminaryum panien, mających się sposobić na guwernantki córek obywatelskich. Seminaryum to opatrzone już jest hojnemi waszemi ofiarami szanowni obywatele! Gubernia kijowska, uznając ważną jego potrzebę, oświadczyła przyłożyć się do spólnych z wami kosztów. Aby więc to pożyteczne ustanowienie rozpocząć się mogło, nie zbywa już na



niczém tylko na czasie, w którym budowa do tego celu potrzebna, wprzód wystawiona być musi.

To tedy urządzenie gimnazyum i tylu innych zaprowadzić się przy niém mających ustanowień, z woli Najwyższéj oddaję w ręce twoje Szanowne Zgromadzenie gimnazyum. Wszystkie usiłowania najlepszego z Panujących, wszystkie ofiary cnotliwych obywateli i moje jakieżkolwiek prace, pożądanego nie przyniosłyby skutku, gdybyście oczekiwaniom ojca ojczyzny, życzeniom powszechnym, potrzebie uczniów, z całą nie odpowiedzieli usilnością. Ale wasze światło, wasze talenta, wasze cnoty, są dla nas świętą rękojmią, że powziętéj dobroczynnego rządu nadziei nie zawiedziecie. Szanowny Dyrektorze gimnazyum! sława poprzedziła twoje wezwanie; formowałeś się pod chlubnym dla Polaków dowcipem Jana Śniadeckiego, służyłeś wiernie naszéj niegdyś ojczyznie w szkole głównéj krakowskiéj; obejmujesz dziś ten urząd, powierzony ci wyrokiem Najjaśniejszego Imperatora Imci. Tak wielkie w tobie Panującego zaufanie, będzie zapewne silnym dla cnotliwéj duszy twojéj bodźcem, abyś ten urząd z przykładną piastował gorliwością.

Nie mogę równie przemilczéć winnego oświadczenia i tobie szanowny Dyrektorze przyszłego gimnazyum podolskiego. Oczekując na tę dostojność, do któréj cię wola Imperatora Imci przeznaczyła, nie

chciałeś zostać bezczynnym i postanowiłeś wprzód udzielić owoców twego dowcipu ziemi wołyńskiéj. Ziemia ta, umié cenić twoję dla niéj ofiarę i piérwszeństwo w korzystaniu z twojego światła; a młodzież chlubić się nie przestanie: że się jéj dostało szczęście, być choć na czas uczniami tego, który w szkole głównéj krakowskiéj był nauczycielem sławnych teraz nauczycielów.

Młodzi szkolna! Słuchajcie mię z pilnością i podnieście umysły wasze do przyjęcia prawd wielkich, na które w całém życiu pamiętać macie. Cokolwiek się dziś w oczach waszych dzieje, dla waszego jedynie dzieje się dobra: dla was łaskawy Monarcha tyle razem świadczy dobrodziejstw; dla was cnotliwi obywatele tak hojne znieśli ofiary; dla was poświęciłem wszystkie trudy, abym mógł wystawić ten chlubny przybytek nauk; dla was wezwani zostali tak sławni nauczyciele, którzy w trudnéj wychowania waszego drodze przewodniczyć wam mają do zamiłowania prawdy i cnoty. O jak wielki dług wdzięczności zaciągacie za tyle razem dobrodziejstw! których wielkości czuć jeszcze nie zdołacie, lecz którą da wam w czasie uczuć wasze własne przeznaczenie. Słyszeliście jak wielkie z upadkiem Ojczyzny naszéj utraciliśmy dobro, jak odzyskanie onego było prawie niepodobne, gdyby litująca się nad nami Opatrzność nie pozwoliła go odzyskać w najlepszém



Alexandra Igo sercu. Monarcha taki jest rzadkim Nieba darem. Korzystajcie więc z jego dobrodziejstw, przykładajcie się z wszelką usilnością do nauk, bo te, są jedyną rękojmią waszego przyszłego szczęścia i losu téj ziemi która was żywi. Odzyskane dziś nauki są najdroższym skarbem, który z rąk obecnego pokolenia odbiéracie. Dochowujcież je świątobliwie, poprawiajcie doświadczeniem czasu, pomnażajcie wynalazkami dowcipu, i nastąpić mającemu po was pokoleniu wiernie oddajcie.

---

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO ANTONIEGO JARKOWSKIEGO

## LIST.

*Dnia 23 Września 1805 roku z Stołpca.*

Ułatwiwszy się z Poryckiem wracam teraz do bliższych interesów Krzemieńca tyczących, a utrzymując z W. Panem ciągle korrespondencyą poufałą, dziś piszę do niego jako do zastępcy dyrektora gimnazyum, obligując go abyś zaradził niektórym ważnym potrzebom. JW. JP. Czacki zwrócił mi wzór nauk mających się dawać na ten rok w gimnazyum, który mu kommunikowałem; porobił w nim niektóre odmiany, i obligował mię abym go także poprawił podług jego życzeń. Tak przerobiony odsyłam go W. Panu. Chciéj zwołać sessyą i ten wzór podać nauczycielom, 1o do rozwagi i jeżeliby kto z nich miał

jeszcze co przydać; 2o do dopełnienia tych programmatów, których jeszcze nie staje; 3o do wyznaczenia jednego lub dwóch do redakcyi, żeby wszystkie te programmata były ułożone w jednéj formie i w jednym sposobie; 4o do wyznaczenia jednego nauczyciela, któryby w Poczajowie dopilnował wydrukowania i korrekty; 5o do wpisania daty, pod którą zgromadzenie to programma na sessyi przyjmie.

JW. Czacki wyraźnie chce, ażeby z wydrukowaniem tego wzoru nie czekać na przybycie Pana Czecha, wszelako aby w exemplarzu do druku podać się mającym podpisać jego imie jak gdyby na sessyi przytomnego; i w tém nie najduje żadnéj trudności, bo to na sessyi może być w protokół zapisane, ażeby prezydujący teraz sessyom podpisał imie P. Czecha z wyraźnéj woli JW. Wizytatora, dla tego że Pan Czech nie może tak prędko zjechać. Wszelako zdaje mi się że tego wzoru nie można podawać do druku, póki wszystkie programmata nie będą podane, tych przynajmniéj lekcyj do których uczniowie z powinności przykładać się mają, a tych nie dostaje, 1o na grammatykę łacińską i polską; 2o na fizykę; 3o na historyą naturalną i chemią; 4o na literaturę. Co się tycze programmatów grammatyki łacińskiéj i polskiéj, tudzież literatury: wyznaczeni redaktorowie mogą je odebrać i poprawić; odsyłam także programmata nauczyciela mechaniki, i nauczyciela języka niemieckiego, które ciż redaktorowie mogą sprostować i poprawić nie odnosząc się do mnie. Nauczyciel języka niemieckiego, ponieważ jest obowiązany dawać także jeografią w cztérech piérwszych klassach; przeto znieść się powinien z professorem historyi i jeografii dla wzajemnego porozumienia się co który ma dawać, o co już W. Pana prosiłem przez JP. Mirowskiego. Co się tycze fizyki: obliguje mnie JW. Wizytator abym się wprzód ułożył z JP. Witwickim, bo jak widzę nic z nim finalnie nie było dotąd zrobiono; zaczém potrzeba aby się wprzód ze mną widział. Gdyby zaś chciał piérwéj podać programma nim się ze mną ułoży, tedy chciéj mu przełożyć, aby się co do swéj pewności i losu na mnie spuścił, wszak mię zna, aby jak najprędzéj podał programma i aby w tym zamiast dawnego wstępu do fizyki przez Hube wydanego, zaczął od jeografii Pana Jana Śniadeckiego. Może więc i ta okoliczność załatwić się i nie przeszkodzić drukowaniu wzoru, jeżeli JP. Witwicki na czas przyjedzie. Lecz kto potrafi podać programma mineralogii i chemii za JP. Scheidta? Ja tego pytania rozwiązać nie mogę, ani umiem doradzić w téj mierze szanownemu zgromadzeniu: czyli można to obwieszczenie drukować bez programmatu tak ważnego kursu. Co do lekcyi JP. Czecha: jeżeli się go nie doczekacie wypadnie opuścić jego programma. Co do matematyki elementarnéj: na podane program-

ma przez P. Wojciecha tak do mnie JW. Czacki pisze: „Gdy jeometrya dla szkół narodowych wydana, „jest za złą uznana: nie godzi się jéj w programmacie podawać; lecz tak dołożyć wypadnie: z Eu„klidesa, używając jeometryi dla szkół wydanéj jako „jeszcze dawanéj i jeometryi praktycznéj X. Zabo„rowskiego; pod artykułem praktycznéj jeometryi, „zdawałoby mi się dołożyć: że wprzód poda poró„wnanie miar krajowych i obcych, aby się uczniowie „nie mięszali w stosunkach.“ O innych zaś lekcyach JW. Czacki na ten rok zapomnieć każe.

Życzeniem jest także JW. Czackiego, ażeby professorowie sześciu wyższych kursów przy otwarciu lekcyj mieli mowy do uczniów, stosownie do swych objektów. Przewidzieć należy, że na tém otwarciu będzie sam Wizytator i zaprosi z sobą gości, osobliwie Gubernatora i Marszałków. Zdaje mi się że do Wizytatora, Gubernatora a razem do tak szanownéj powszechności, trzeba mieć jaką krótką apostrofę. Lekcya fizyczna jest najinteresowniejsza; nie przewiduję zaś, żeby JPanu Witwickiemu wystarczył czas do przygotowania się na taką mowę, zwłaszcza gdy go dotąd nie masz.

Wracam jeszcze do programmatów. Nic mi JW. Czacki nie odpisał na to, gdym się go zapytał czyli mieć będzie z Wilna patenta na doktorye przed 1 Sbra nie wiem tedy czyli w programmacie mającym



się podać do druku, można dodawać nauczycielom tytuły doktorów, i lękam się aby w przypadku gdy JW. Czacki nie pozyska teraz z Wilna rzeczonych patentów, nie nastąpiła ztąd jaka kłótnia z uniwersytetem. Ponieważ dotąd nie ma z Petersburga dyploma i nie można z pewnością wiedzieć daty potwierdzenia: przeto gdyby programma miało być podane do druku, potrzeba ostrzedz, aby zostawiono miejsce na tę datę, co łatwiéj będzie dopisać; równie potrzeba zostawić miejsce na numer rozdziałów i artykułów, jakie się w przedmowie do obywateli cytują: bo kto wié, czyli jest zachowany takiż sam porządek w ustawach z Petersburga spodziéwanych, jakiego się JW. Czacki trzymał w swoim projekcie. W dyplomacie, które ma nadejść z Petersburga nie ma jeszcze podobno wzmianki o szkołach powiatowych, nie trzeba tedy i w odezwie do obywateli o nich spominać, ale tylko wszystko do gimnazyum stosować. Na téj odezwie powinien być JPan Czech podpisany, a pod pieczęcią szkolną na samym dole powinien być podpisany sekretarz zgromadzenia. W druku zaś należy to dodać: na oryginale podpisano tak: Dopełniając w tém wszystkiém życzeń JWgo Czackiego, proszę abyś oświadczył całemu zgromadzeniu winny mój szacunek, z którym także jestem.

---

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST XLII.

*Dnia 22 Września 1805 roku z Porycka.*

Ośmielam się posłać niedokończoną jeszcze mowę. Napisałem ją wczoraj, dziś przepisaną przejrzałem. Dołączę koniec do nauczycielów i uczniów. Przynoszę to pismo do łaskawéj decyzyi i uwagi. Proszę poprawić, za przybyciem winne złożę dzięki.

Przedłużyć czasu potrzebnego do otwarcia nie mogę: bo 1ód minister ten dzień oznaczył i o nim marszałka guberskiego uwiadomił; 2re biskupów, opatów, obywatelów uwiadomiłem; 3cie delegowani od szkół odebrali zlecenie: aby stanęli i prowincyałowie uczących zakonów; 4te gubernator, marszałek guberski i marszałkowie w tym dniu będą. Odmieniać tedy ten dzień nie jest w mojéj mocy. Po ludzku mówiąc, Scheidt i Czech koniecznie będą: bo posłałem sztafetę aby sami przyjeżdżali, zostawując żony i rzeczy, a posłałem przez Krasińskiego mego siostrzana list do Urmeniego gubernatora o danie rozkazu prędkiego expedyowania obydwóch. Rzeczą więc jest prawie nie podobną, aby nie przyjechali. Posyłają z Uściługa dziś 34 podwód, onegdaj posłano 10 z instrumentami i biblioteką. Posyłam dziś z srébrami i innemi rzeczami 15 bryk. Te konie będą wozić co potrzeba. Będę miał honor być u JW.



Pana w poniedziałek; teraz niosę prośby: 1ód o poprawienie programmatów, ile można; 2re w przypadku gdyby Czech nie był, (czego po ludzku spodziéwać się nie można) przedmowa chyba w mojém imieniu nastąpi; 3cie o grzeczne napomnienie Witwickiego gdyby tego była potrzeba.

Nie mam odpowiedzi na posłaną sztafetę, ani od mego siostrzana i synowca, których posłałem, zatém do $\frac{1}{2}\frac{3}{3}$ pewnie nie był Monarcha w Puławach. Posyłając sztafetę pisałem, abym albo zaraz, albo po 1szym Sbra mógł się przedstawić. Pewnie tedy teraz nie pojadę. Imperator nie był w Wilnie. Wszystkie listy upewniają o wygotowaném dyploma. Czekali go w Wilnie co moment, choćby nie było reskrypt z biédy zastąpi. Jan Śniadecki przysłał mi kondycye, pod któremi do kraju naszego przyjedzie, jedna jest bardzo pochlebna dla nas, aby zostawiwszy usposobionych uczniów w Wilnie, mógł mieszkać na Wołyniu w Krzemieńcu. Gubernia podolska będzie naśladować kijowską w ofierze. Sławny Mrongovius chce być bibliotekarzem i kurs dawać bibliografii i grammatyki filozoficznéj. X. Brzozowski generałem jezuickim jest obrany; X. Poczobut w Wiédniu z ojcami Jezuitami miewał konferencye: biédny rozumiał, że nie miał na siebie *vigilem oculum*.

Kto nie ma jeszcze doktoryi, tytułu tego mieć nie będzie; kommissya z Scheidta, Czecha i Jarkow-

skiego złożona będzie dopiéro dawać opinią. Jentza poszlę do Niemierowa.

---

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST XLIII.

*Dnia 23 Września 1805 roku z Porycka.*

Rozumiem, że już mój człowiek oddał mój list i projekt mowy do poprawy: odbiéram łaskawą pracę JW. Pana. Gdy pozwalasz mi zaufania w swojéj dobroci, niosę prośby, abyś moję ramotę raczył wydoskonalić. Ta praca JW. Pana ma ważne do literatury materyały: ma piękne myśli; ale swoje własne, choć mniéj dobre, z większém mówi się uczuciem. Miałem cokolwiek czasu, napisałem, a łaski JW. Pana upraszam, abyś to co mu się zdaje, na boku posłanéj mowy dopisał, lub przekréślił, zawsze ja czuć będę jego łaskę: raczyłeś się trudzić dla przyjaciela, dokończ swe dzieło poprawieniem mego. Nie rumienię się brać naukę od JW. Pana, masz ją prawo udzielić, a udzielasz ją łaskawie, udzielasz ją w najprzyjemniejszym sposobie. Będę w poniedziałek w wieczór, lub wtorek bardzo rano. Dokończenie mowy równie posyłam do poprawy.

Posyłam list Xięcia: ten z mylną jest datą, bo 13go Xiąże był w Mińsku, i z Petersburga list pocztą idący idzie dni 21. Dyploma tedy przyszłą pocztą



pewnie przyjdzie. Pogadamy o tém co jest w liście, ale trzeba czynić co się zaczęło. Głos prawdy i potrzeby przejdzie do wszystkich, jak przeszedł do ministra. Z Puław ani sztafety, ani wiadomości nie mam, musiał Imperator w Brześciu zatrzymać się. Po otwarciu gimnazyum zaraz pojadę: i trudności jakie będą ułatwię.

Zaliwski jest jeden z najsławniejszych mechaników praktycznych lecz teoryi nigdy nie dawał. Trzeba mu dać skazówkę, zrób JW. Pan tę łaskę i racz mu przepisać porządek. Jest to ważna niezmiernie lekcya, a szkoła w tym rodzaju piérwsza. P. Mirowskiego wiem że JW. Pan nakłonisz, iż tak będzie dawał historyą jak należy. Zapomniany jeden tom Gatterera odsyłam.

---

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST XLIV.

*Dnia 27 Września 1805 roku z Krzemieńca.*

Nie mogę dziś jechać, bo dopiéro dwie mowy są zupełnie gotowe niemieckiego i rossyjskiego języka nauczycielów. Olędzki przyjechał, ale podobno Kruszyński dowiódł występną lekkość. Mam jego list, mam wstawienia się za nim, mam jego słowo. Podobno przeleciał do Puław, i na moją odezwę

gardzące zachował milczenie. Jeśli miał później tak brzydki charakter pokazać: niech leci jak motyl a niech nas nie zaraża. Zaliwski tak obchodzi się z instrumentami, tak je składa i tłumaczy, jak kilku nauk professor. Jest to dla nas ważny człowiek. Sala instrumentów nie jest pełna, ale też nie jest próżna, jeśli transport przyjdzie teraz spodziéwany będzie pełna. Witwicki co napisze, bo może: nie idzie mu o demarkacyjną linią z Scheidtem, ale o podział fizyki na dwa lata. Twierdzi, że programma nie może teraz wydrukować. Biblioteka jeszcze nie nadeszła, a choć przyjdzie wypakowaną teraz być nie może. Uczniowie zjeżdżają się dość pomału. Z Jarkowskiego zawsze jestem bardzo kontent; Paweł Jarkowski chciał po francuzku 4½ arkusza mówić; w morzu pospolitych rzeczy, pływały i niepospolite ryby. Za kilka lat gdy tę mowę w rękę weźmie znajdzie rozwlekłość. Z domu i z Wilna nic nie mam, dyploma jest w oczekiwaniu. O Scheidtcie i Czechu nic nie wiem. Oto jest wszystko co tu się dzieje.

---

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST XLV.

*Dnia 1 Października 1805 roku z Krzemieńca.*

W dniu dzisiejszym najmilszą pełnię powinność, w tłumaczeniu JW. Panu winnéj wdzięczności. Piérwszym emerytem dawno uznała go magistratura edukacyjna. Poprawa akademii krakowskiéj jest jego dziełło, oświécony doświadczeniem i teoryą, któréj prawidła czerpałeś w swojéj własnéj rozwadze, napisałeś statuta, które równie słowiański lud w Rossyi przyjmuje. Przejdą te ustawy jeszcze do naszych synów i wnuków. Władza czasu i nowe uwagi mało ich dotkną. Jeśli wspominam czynności JW. Pana dla wychowania całego kraju, pozwól abym w dniu poświęconym prawdzie, wyraził moje i tego gimnazyum obowiązki. Gorliwość podała mi szczęśliwą myśl podniesienia światła do wyższego u nas stopnia. Ośmieliłem się wezwać JW. Pana rady, dałeś ją rozważnie, i w przyjemnym sposobie. Dałeś ją jak człowiek, który czuł i wielkość dzieła, jego cele, i który chciał oddać usługę krajowi i wsparł moje niedoświadczenie. To szczére wyznanie niech służy za świadectwo mego czucia; niech dowodzi rozległość jego użytecznéj, wiekiem i nieszczęściami nie zmniejszonéj gorliwości. Przyjm JW. Pan upewnienie o winném uszanowaniu, z którem mam honor zostawać.



---

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST XLVI.

*Dnia 2 Października 1805 roku z Krzemieńca.*

Pytałem się o odpowiedź na list, który miałem honor pisać. Niezgrabność mego Kruczkowskiego sprawiła, że list piérwszy nie posłano. To więc uchybienie mimowolne raczysz JW. Pan nie poczytać za moją winę. Opowiem różne szczegóły: w ogóle donoszę, że to święto odbyło się z wielką uroczystością, i sprawiło wielkie i dobre skutki.

Niosę prośby o napisanie mi listu po łacinie do liceum zamojskiego i akademii krakowskiéj. Do liceum proszę wyrazić, że fundator téj akademii Jan Zamojski szczęśliwemi zwycięztwy ocalał ten kraj: akademia zaś miała z mieszkańców tych okolic licznych uczniów. Sprawować będzie gimnazyum wołyńskie obowiązki doskonalenia, ale zawsze będzie pamiętać, że Zamość był szkołą dla tych prowincyj. Jeśli niesprzyjające okoliczności zamojską szkołę wymazały z liczby akademiów, są to zapewne tylko przypadkowe przygody. Pomyślność jakiéj życzymy będzie nas zawsze cieszyć. Proszę o wzajemne związki uczonego braterstwa. Do akademii krakowskiéj Pan lepiéj wié co wyrazić. Przepraszam, że trudnić odważam się, pozwoliłeś mi Panie téj śmiałości.

---



HUGONA KOŁŁĄTAJA DO TADEUSZA CZACKIEGO

## LIST XXXIV.

*Dnia 3 Października 1805 roku z Stołpca.*

Od soboty cierpię podagrę, która dnia wczorajszego zaczęła mi atakować głowę, nie jestem więc zdolny nic napisać chyba jeżeli mi ulży ciężki ból głowy. Z żadnéj pracy dla JW. Pana wymawiać się nie lubię, ale ostrzegam, że jeżeli tych listów prędko potrzebujesz, żebyś się na mnie nie spuszczał, bo nie jestem w stanie nawet na listy JW. Pana odpisać.

---

ANTONIEGO JARKOWSKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST.

*Dnia 18 Października 1805 roku z Krzemieńca.*

Przed otwarciem jeszcze gimnazyum chciałem osobiście dopełnić winnego uszanowania JW. Panu, i oddać pod sąd jego wysokiego światła mowę, którą napisałem na tę uroczystość, tudzież drugą, którą miałem do uczniów przy zaczęciu lekcyi; ale tak byłem w ówczas zatrudniony, że momentu wolnego nie miałem. Teraz gdy JW. Czacki żąda abym je podał do druku, nie mogę się na to ośmielić, aż się dowiem o wyroku JW. Pana, co o nich sądzisz. Tyle ufam doświadczonéj łasce i dobroci JW. Pana, iż

odważam się prosić go, abyś nawet myśli, które mu się zdawać nie będą, poprawił lub wymazał; inaczéj nie wyjdą te mowy na świat. Co się tyczé piérwszéj, z którą nagotowałem się był na dzień otwarcia gimnazyum; ponieważ do ostatniego momentu spodziéwany był JP. Czech i nie rozumiałem abym był użyty do ceremonii odebrania Imperatorskiego dyplomatu z rąk JW. Wizytatora: przeto napisałem taką mowę, jaką mi w podobném położeniu miéć przystało. Gdy zaś zawiodła nas nadzieja przybycia JP. Dyrektora na tę uroczystość: przeto JW. Czacki na prędce podał mi inną mowę stosowną do okoliczności w jakich się nalazłem, to jest: iż musiałem zastąpić miejsce Dyrektora, i tę powiedzieć musiałem, bo nie było czasu, abym się sam na inną przygotował; wreszcie sama delikatność nakazywała tak zrobić. Co wszystko oddaję pod sąd JW. Pana pełen zawsze ufności, iż nie odmówisz swéj łaski temu który jest etc.

---

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO ANTONIEGO JARKOWSKIEGO

## LIST.

*Dnia 18 Października 1805 roku z Stołpca.*

Szacowny mój przyjacielu! pragnę aby usługa moja była tak zupełna jak jest przyjaźń, którą W. Panu w każdém zdarzeniu dochowuję. Mowę jego



z największą odczytałem pilnością; pozwoliłem sobie zrobić w niéj niektóre poprawy i dodatki, tudzież trudniejsze lub interesowniejsze miejsca notami objaśniłem. Reszta zdaje mi się zupełnie dobra i żadnych poprawy nie wymagająca (5). Obliguję W. Pana abyś w téj mowie żadnych więcéj nie mieścił dodatków (6), prawda ma tam swoje miejsce. Kto przeczyta, że ta nowa nauka wprowadzona została do Krakowa 1777 roku, ten przypomni sobie kto ją zaprowadził, i na tém jest dosyć; wreszcie nie trzeba obudzać zazdrości, bo zazdrość graniczy z nienawiścią. Czytałeś W. Pan moje dziełko w nowy wcale napisane sposób; gdybym więc moją pracą nie pomógł był piérwszym nauczycielom w roku 1777, gdyby oni piérwszych w téj mierze zasad nie byli winni pismom moim (bo któż wié jak oni teraz myślą), dziełko to, które W. Panu powierzyłem jak przyjacielowi, będzie świadkiem po mojéj śmierci co zrobiłem w tym objekcie. Prawda po śmierci mojéj powiedziana nie tyle ucierpi od zazdrości, albo przy-

(5) Ta mowa jako już wiadoma wszystkim, bo wkrótce po otwarciu gimnazyum podana została do druku, nie najduje się w tym zbiorze.

(6) Antoni Jarkowski w gimnazyum wołyńsk. prefekt i zastępca professora prawa, w swéj mowie którą miał 3 Października przy zaczęciu tego kursu wyprowadzając historyą nauk moralnych i rozkrzewienie onych w Polsce, umieścił był z téj przyczyny obszérne pochwały dla Hugona Kołłątaja.

najmniéj zazdrość takowa nie będzie mi więcéj szkodzić; za życia dość się już z nią passowałem, a ponieważ mi wszędzie zastępuje, ponieważ ją nalazłem tam nawet, gdziem się spodziéwać nie powinien, przeto chętnie już ustępuję z drogi i więcéj się z nią passować nie chcę.

Przeczytałem także obydwie mowy, z których jedna przygotowana, druga powiedziana była podczas aktu otwarcia gimnazyum. Naturalna jest rzecz, że drugą trzeba światu podać za swoją, i w saméj rzeczy jest ona bardzo stosowna do czasu i okoliczności, porobiłem ja w niéj poprawy, które za potrzebne osądziłem, ale różnicy w stylu trudno było zatrzéć, każdy pozna że to jest produkt innéj ręki: myśli piękne; wszelako cierpi na nich rygor historyczny. Dodałem niektóre pochwały dla Wizytatora, bo mu się sprawiedliwie należą, i nie tylko nie upadlają chwalonego i chwalcy, ale owszem dla jednego są hołdem sprawiedliwości, dla drugiego długiem wdzięczności. Gdyby on te pochwały chciał wymazować nie należy go słuchać, zgromadzenie skrzywdziłoby się gdyby tego co winno przed publicznością nie wyznało.

Ponieważ wypadnie potrzeba, aby te mowy były drukowane, przeto daję w téj mierze radę moję, która służyć może za prawidło na zawsze zacnemu waszemu zgromadzeniu. Każda mowa, lub jakiekol-



wiek bądź inne dzieło, mające być wydane na świat pod imieniem któregokolwiek bądź professora, lub urzędnika gimnazyum, powinno być wprzód na sessyi zgromadzenia prezentowane, i albo w przytomności wszystkich poprawione i potwierdzone, albo zgromadzenie powinno wyznaczyć trzy osoby do przeczytania, poprawienia i dania opini o takowém dziele; co wszystko ma być w aktach obrad zapisane, w protokóle na ten koniec umyślnie sporządzonym, w który i dzieło *per extensum* wpisać należy. Trzeba żebyś W. Pan piérwszy dał ten przykład, i zachęcił drugich do naśladowania siebie; bo choćby jego dzieło mogło wyjść na świat bez téj ostrożności, może jéj wymagać będą inne dzieła. Prócz tego będzie to pięknym pamiętnikiem, gdy się ten zwyczaj od reformy zacznie, a z czasem uformują się z tego akta uczone waszego zgromadzenia; bo wiem że późniéj nie obejdzie się żebyście nie mieli potrzeby podobnych dzieł publicznie czytać, bądź przy rozpoczęciu roku szkolnego, bądź przy popisach i promocyach uczniów, bądź na imieniny Imperatora, lub na anniwersarz otwarcia gimnazyum, nareszcie na obchód pogrzebowy zmarłych swych członków. Zacząwszy raz porządnie zbiór i udoskonalenie takowych prac uczonych, może za czasem ułożycie sobie jakie publiczne posiedzenia, na których czytane być mogą rozprawy uczone o umiejętnościach matematycznych,

fizycznych, moralnych i naukach wyzwolonych. Radzę zatém jak przyjaciel i troskliwy o sławę waszego zgromadzenia, abyście tego gatunku posiedzenia i akta zaczęli od uroczystości 1 Sbra bo przez to okażecie wdzięczność Wizytatorowi, który ma do niéj prawo, i obrócicie na siebie oko całéj publiczności. Święci garków nie lepią, dość raz dobrze zacząć a wszystko pójdzie dobrze i z waszą sławą; wszystkie akademie uczone pomyślniéj się zaczęły i trwały, gdy się zaczęły z dobréj woli członków nie z przepisu rządu do którego należy dobre i dobrowolnie zaczęte dzieło potwierdzić i upoważnić.

Co się tycze opisania uroczystości otwarcia gimnazyum radzę, ażeby to sekretarz zgromadzenia przyjął na siebie, wszelako opis tego aktu ma przeczytać w zgromadzeniu, żeby nic w nim nie było opuszczone, żeby opis zachował godność w narracyi nie opisując drobności, nie każąc się pochlebstwami. Trzeba zacząć od opisu dekoracyi kościoła i rozporządzenia miejsc, namienić jak ta uroczystość ogłoszona była dzwonami wszystkich kościołów i armatami, jakim porządkiem wprowadzeni zostali goście i jak miejsca im wyznaczone osiedli; opisać potém wjazd Wizytatora i wniesienie dyploma, kto celebrował? muzyka jakiéj była kompozycyi? kto miał kazanie i zaraz to kazanie *per extensum* wpisać, jak się zaczęła po nabożeństwie ceremonia czy-



tania dyplomatu i listów, i zaraz to dyploma i listy *per extensum* wpisać. Daléj mowy, wymieniając kto miał i jak te głosy jedne po drugich zabierane były, i zaraz każdą mowę *per extensum* wpisać. Nareszcie jak po ukończonym akcie i odebraniu dyploma przez prefekta było śpiéwane Te Deum i czyjéj kompozycyi była muzyka? jak Wizytator zaprosił gości do siebie, na wiele osób dawał obiad, jak tylko samego Imperatora zdrowie spełniano; nie opuścić także wiele razy, kiedy i z jakiéj okazyi wystrzelono z armat.

Nazajutrz wpisać znowu którzy nauczyciele rozpoczęli tego dnia swoje kursa w przytomności licznych gości; w czém trzeba zachować taki porządek: 1ód Dnia 2 Października rozpoczęły się lekcye klass niższych, to jest o godzinie NN. zaczął nauczyciel NN. i miał mowę do uczniów, którą mowę zaraz wpisać. A choć to nie było tak jak będzie opisano, wszelako nie należy opisywać tak jak było, lecz jak być było powinno. Dnia 3 trzeba opisać znowu którzy professorowie wyższych kursów rozpoczęli swoje lekcye, a podzieliwszy to na swoje godziny i sale, każdą zaraz mowę wpisać; żeby Boże uchowaj nie został się ślad tego, iż nauczyciele w jednéj sali, jeden po drugim, bez porządku, mięszając języki z kursami, mieli mowy jak żaki luzując jeden drugiego, bo to

było chybione, i nie stało się z taką godnością jak przynależało.

Można także dodać w swym właściwym czasie i miejscu, jak Pan Jaworski pomocnik professora chemii i professor mechaniki praktycznéj bawili przytomnych gości wielu doświadczeniami fizycznémi; przez jak długi czas Wizytator przyjmował przytomnych gości do otwartych stołów; wetknąć koniecznie choćby tak nie było, że Wizytator miał u swego stołu osoby magistratu. Kto prócz Wizytatora częstował i czy tam byli zaproszeni nauczyciele, wszystko to opisano być powinno. Jeżeliby który professor późniéj miał jaką mówę, jak się spodziéwam że ją będą mieć JPP. Witwicki, Scheidt i Czech, tedy i te wpisać razem pod swemi datami jak będą powiedziane. Taki manuskrypt porządnie ułożony powinien być wydrukowany in 8vo lub in 4to, a sekretarz zgromadzenia ma zrobić krótką dedykacyą tego dziełka Wizytatorowi, dopilnować korrekty żeby nie było błędów w ortografii, nie żałować pięknego papiéru na druk, starać się żeby w druku nie używać żadnych figurek i winietków, ale tylko samych dobrze dobranych liter, nie bardzo wielkiego charakteru, i to dziełko powinno być piérwsze które wyjdzie imieniem zgromadzenia. Rozumiem, że Wizytator nie będzie żałował kosztu na to wydrukowanie, tylko mu pokazać dobrze ułożony prospekt tego dziełka i przekonać go że się najlepiéj wyda gdy wszystko razem z druku wyjdzie, gdy to zgromadzenie nie kto inny wyda.



Ponieważ nie mogę sobie pochlebiać żebym długo mógł jeszcze żyć, a radbym żeby ta instytucya zaczęła z godnością, i aby całe zgromadzenie w jak najlepszéj trwało zgodzie, przeto obliguję W. Pana ażebyś za przybyciem JP. Czecha wniósł na obradzie iżby zgromadzenie przepisało sobie *legem curiatam*, jako na wszystkich obradach obowiązują się nawzajem nauczyciele emeryci i urzędnicy, że choćby się komu z nich przytrafiło poróżnić z drugim a nawet zniechęcić, tedy na obradach zgromadzenia nie będzie się dla tego sprzeciwiał drugiemu, i wstrzyma się od wszelkich wymówek przez miłość dobra zgromadzenia i oświécenia publicznego; a gdyby wypadła potrzeba odnieść się do całego zgromadzenia w jakich poróżnieniach, tedy na to osobna sessya wyznaczona będzie, i na niéj oprócz zaradzenia takiemu wyraźnemu przypadkowi, żadna inna materya brana być nie powinna; to samo ma się rozumiéć gdyby przełożony był obowiązany postąpić do napomnienia jakiéj osoby. Pamiętajcie dobrzy moi przyjaciele, że wszyscy na was oczy obrócą, że może będą tacy którzyby radzi widziéć was spodlonych niezgodą lub zgorszeniem; gotujcie się na to zawczasu i zabiegajcie sromotnym niezgody wypadkom, ta o-

strożność tyle jest potrzebna ile przygotowanie wody choćby nigdy pożaru nie było. Póki będziecie żyć w zgodzie i nawzajem sobie pomagać, póki się nie zaczniecie oczerniać, póty będziecie poważani od wszystkich; jak tylko między wami zabraknie zgody i miłości powołania, czeka was wzgarda. Przepiszcie sobie także *legem curiatam* aby każdy szanował opinie przyjęte i nie brawował obrządków, bo i to mogłoby was narazić na niewyrachowane kłopoty i odstręczyłoby rodziców od dawania dzieci do szkół. W takim stanie zostając trzeba się także chronić politykowania, osobliwie gdzieby zachodziła krytyka rządu, i to jeden drugiemu winien jak najczęściéj przypominać: co jest dobrego należy chwalić; co jest złego zbyć milczeniem a prawdy nauczać w szkole, tak jednak, żeby prawda była nauką nie krytyką. Na domowych guwernerów miejcie oko, żeby ci przez nierostropność lub mędrkowanie nie przestępowali tych prawideł; bo choćby sprawowanie się professorów było najlepsze, tedy guwernerowie lekkiemi mowami, nieszanowaniem opini, tém bardziéj złemi obyczajami, mogą osławić szkoły, odstręczyć rodziców i zciągnąć na wasze zgromadzenie nienawiść publiczną. Ośmieliłem się to napisać bo was kocham jak moje dzieci, i radbym abym nic złego o was nie słyszał; wypadnie zaś podobno, że nie będziemy



mieli sposobności widywania się z sobą tak często, a zatém te rady przyjmijcie za mój testament.

Wydanie programmatu nauk na rok teraźniejszy, sądzę być rzeczą koniecznie potrzebną dla sławy Wizytatora i dla sławy waszéj; bo dyploma nie obejmuje nowego układu edukacyi, a zatém obcy nie będą w stanie sądzić o tém co się tu zrobiło. Gdyby to programma mogło być wydane razem i po łacinie byłoby nierównie lepiéj, bo inaczéj tylko was Wilno sądzić będzie, ale nie wiem czyliby się kto znalazł u was z dobrém piórem łacińskiém: sprobujcie waszego grammatyka; wszelako przedmowę do programmatu trzeba odmienić, ponieważ wiele się tam umieściło, o czém dyploma nie czyni wzmianki, a dyrektor powinien być tylko wykonawcą ukazów. Nie wiem czy Wizytator dał wam nową pieczęć i jaka ona być powinna, bo się bez tego zgromadzenie i dyrektor nie obejdzie.

Ciekawy jestem programmatu JPP. Witwickiego i Scheidta jak ułożą swoje lekcye? a przy tém gdzie będzie umieszczony wstęp do fizyki, czy go będzie dawał P. Malawski pod tytułem kosmografii i jeografii tak astronomicznéj jak fizycznéj; a zatém gdy te programmata będą wygotowane, radbym je widział nie dla próżnéj ciekawości, lecz przez chęć aby wszystko wyszło na świat dobrze, co ma wychodzić imieniem waszego zgromadzenia; bo wasza sława najwięcéj

zależy od tego, jak piérwszy raz dacie się poznać publiczności. Byłoby dobrze gdyby programma mogło być po niemiecku przełożone i posłane do *Litteratur Zeitung* do Jeny, bo recenzya téj gazety zrobiłaby Wilno skromniejszém, a Kurator waszego wydziału byłby sprawiedliwszym o was sędzią, który téj gazecie i niemieckim sawantom wiele wierzy. Trzeba się na ten sąd gotować, bo dyploma powinno was nauczyć co o tém gimnazyum Wilno myśli. Zaczynając pracować trzeba żebyście byli troskliwymi o waszą sławę i nie byli obojętnymi spektatorami mających nastąpić krytyk, spuszczając to wszystko na samego Wizytatora, który choć jest najgorliwszy, trzeba mu jednak pomagać i trzeba abyście sami czuli godność swego powołania.

Po dobréj rozwadze nad dyplomatem widzę, że Xiądz Strojnowski ma bardzo wiele mocy nad umysłem Kuratora. Nie radzę więc W. Panu dawać lekcyi z mego dziełka (7); radzę owszem téj myśli zaprzestać i cały prospekt z jego xiążki ułożyć; bo któż może zaręczyć, żeby ta niewinna, choć może pożyteczna nowość, nie szkodziła W. Panu osobiście. Proszę więc abyś to dziełko odesłał mi, bo trzeba się na każdą okoliczność z roztropnością oglądać. Wizytator go nie czytał i okazał się obojętnym, w tym pewnie widoku, żeby nie brał na siebie ciężaru odmiany téj nauki; dał owszem uczuć jak jest troskliwy za dziełem X. Strojnowskiego. Najroztropniejsza więc jest rzecz przeciw wodzie nie płynąć, choćby kto najlepiéj pływać umiał. Niech ta praca służy tylko nam za przyjacielską zabawę i niech jeszcze zostanie do jakiego czasu w swéj ciemności: lepiéj znosić błędy przy spokojności, jak z prawdą w ręku narażać się na niepokój.

Może ten list ostatni jest w materyi edukacyjnéj, a zatém proszę go przyjąć za dowód tego szacunku z którym być nie przestanę.

(7) Hugo Kołłątaj w niewoli swojéj napisał dziełko pod tytułem: Porządek fizyczno-moralny, czyli o należytościach i powinnościach człowieka, wydobytych z praw wiecznych, nieodmiennych i koniecznych przyrodzenia, które Antoni Jarkowski miał dawać w gimnazyum i już podług tego ułożył był prospekt swéj lekcyi, który się najduje wyżéj w tym tomie na str. 226.



TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST XLVII.

*Dnia 21 Listopada 1805 roku z Porycka.*

W Krzemieńcu widzę, że lubią robić pomału: a ja tego sobie nie życzę. Professora historyi polecam łasce JW. Pana; przepisz jemu co ma czynić, bo to w tym przedmiocie, jest zupełnie nowe pole. Wiem że JW. Pan téj łaski nie odmówisz.

Posłałem do Hamburga Kudlickiego aby się uczył prawa handlowego, a doskonalił się w prawie natury, narodów, i ekonomice politycznéj. Zdawałoby mi się aby każdy młody człowiek który wyjeżdża miał instrukcyą, jak ma się sam doskonalić. Zrobisz JW. Pan łaskę, gdy mi w tym przedmiocie napiszesz instrukcyą; zbyt jestem zuchwały może w niesieniu moich próśb, ale pewien jestem odpuszczenia mojéj winy, bo idzie dla dobra kraju. Uczniów w Krzemieńcu mamy mało: ale we wszystkich szkołach jest niezmiernie mała liczba uczniów: twierdzą powszechnie że drożyzna jest przyczyną. Posłałem skrócone dzieło Mentella w cztérech tomach z atlasem i obszérniejszą jeografią Pindeztona z atlasem. Przyszłą pocztą poszlę im 15 tomów i wielki atlas Mentella. Nie żałuję pracy i wydatków, byle tylko nauczyciele świętym zapałem byli ożywieni.

Doktora bardzo dobrego dałem uczniom: ten i JW. Panu będzie usłużnym.

---

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST XLVIII.

*Dnia 6 Grudnia 1805 roku z Porycka.*

Ośmielony łaską JW. Pana przesyłam rozprawę o Żydach. Racz ją przejrzyć i poprawić. Malawski pod okiem P. Czecha zatrudni się jéj przekładem.



Pewny jestem, iż téj łaski mi nie odmówisz. Będę miał honor być u JW. Pana niebawnie, i oświadczyć to uszanowanie z którém mam honor zostawać.

---

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO TADEUSZA CZACKIEGO

## LIST XXXV.

*Dnia 12 Grudnia 1805 roku z Stołpca.*

Przesyłając JW. Panu radę dla JP. Kudlickiego którego masz wysłać za granicę w celu udoskonalenia go na nauczyciela prawa, ośmielam się przełożyć moje uwagi nad potrzebnémi wprzód usposobieniami i przymiotami tego którego obrałeś. Uwagi te zdają mi się być bardzo potrzebne, bo mię doświadczenie nie raz nauczyło iż przy najlepszych moich chęciach i pomocach doznałem zawodu w wyborze; jeden z moich wysłanych oszalał, drugi sromotnie słowa nie dotrzymał, inny wcale się nie udał i wniósł zaraz niezgody w zgromadzenie, jeden wyszedł na miernego w objekcie nauk moralnych, a jeden tylko pocieszył położoną w nim ufność. Z tylu więc jeden tylko prawdziwie się udał. Mający być wysłany w tym celu, nie powinien się uczyć, ale się tylko doskonalić, a zatém powinien być wysłany z usposobieniami któreby ręczyły, iż się udoskonali na nauczyciela. Usposobienia te są następujące:

1) Przeznaczony na nauczyciela prawa i w tym celu mający się doskonalić za granicą, powinien posiadać gruntownie z dawnych języków łaciński i grecki, a przynajmniéj łaciński, z nowych powinien posiadać te języki których używają w akademiach np. w Niemczech niemiecki, we Włoszech włoski, we Francyi francuzki; bo teraz nigdzie prawie nie używają języka łacińskiego, prócz w jednym Rzymie, gdzie sposobiący się na nauczyciela prawa świeckiego nie wiele zyskać może. Umiejętność tych języków powinna być gruntowna, bo inaczéj małoby odniósł korzyści ten któryby ich nie rozumiał, a wieleby stracił czasu gdyby się dopiéro w językach na miejscu doskonalił gdzie trzeba korzystać ze światła i rady nauczycielów.

2) Powinien dać dowód że przynajmniéj w języku polskim ma dar łatwego i jasnego tłumaczenia się z swych myśli i to nie oschłe, lecz z wymową przyjemną bez nadętości w stylu. Kto bowiem nie posiada tego talentu, nie jest zdatny na nauczyciela; nauczyciel powinien mieć dar jasności, wymowy nierozwlekłéj, któraby zachęcała ciekawość, przekonywała reflexyą. Nabywa się ten talent przez gruntowną znajomość matematyki elementarnéj czystéj i dobréj loiki, przez słuchanie wymownych nauczycielów lub czytanie dobrych xiąg dydaktycznych, w których pisarze z prostotą i jasnością łączyć zwykli



męzką wymowę; nareszcie przez nałóg i wczesne wprawienie się do pedagogii. Kto od młodości idzie drogą dyrektora lub korrepetytora prywatnego ten nieznacznym sposobem i sam się doskonali i nabiéra talentów pedagoga. Byłoby jeszcze lepiéj, gdyby kandydat na nauczyciela jakiegokolwiek bądź kursu, był wprzód nauczycielem jednéj z klass niższych gdzieby się wprawił do tak trudnego i nudnego powołania. Inna albowiem jest umieć co dla siebie, lub do spokojnego pracowania w swym gabinecie, a inna umieć tak, aby z łatwością drugich nauczyć. Przeto nie można dosyć zachęcać przeznaczonego na nauczyciela publicznego ażeby się starał odczytać wszystkie dzieła które o edukacyi a w szczególności o pedagogii piszą. Począwszy od Bakona i Lokka, najświéższe dzieła niemieckie obejmują tę materyą bardzo dokładnie, i dają wiele do myślenia rozważnemu czytelnikowi.

3) Podług teraźniejszego uczenia sposobu, zasady nauk moralnych wydobywają się z fizycznéj znajomości człowieka; błądziłby każdy gdyby je z innego wydobywał źródła, bo czucie, potrzeby i siły nasze są fizyczne, bo przedmioty któremi zaspokajać zdolni jesteśmy wszystkie potrzeby są podobnie fizyczne. Wieleby zatém szkodował sposobiący się na nauczyciela nauk moralnych, gdyby zupełnie zaniedbał znajomości nauk fizycznych w ogólności,

a w szczególności historyi naturalnéj człowieka, anatomii komparowanéj i fizyologii, nie dla tego żeby się zagłębiał w romanse i układy fizyologiczne, lecz aby miał zawsze przed oczyma że czucie, potrzeby i namiętności będąc poddane prawom fizycznym, muszą mieć swoje prawidła moralne stosowne do tych praw wiecznych, nieodmiennych i koniecznych, i że próżno byłoby rzeczą poszukiwać ich gdzie indziéj. Ci którzy się uczą jedynie nauki prawa pod tak światłym nauczycielem mogą na jego cząstkowych w téj mierze tłumaczeniach przestać, lecz nauczyciel powinien mieć dobrą znajomość praw fizycznych jeżeli chce być gotów na wytłumaczenie wszelkich trudności na które co moment natrafić wypada w naukach moralnych.

4) Sposobiący się na nauczyciela prawa powinien także mieć gruntowną znajomość dziejów ludzkich dawnych i teraźniejszych, i umieć tę znajomość przystosować do swego objektu, w dwóch najszczególniéj widokach, najprzód: uważając działanie namiętności ludzkich w szczególności i w całéj ich massie, z gruntowną znajomością okoliczności czasowych które dają do nich większy lub mniejszy popęd; powtóre: z uwagą na prawodawstwo które tym namiętnościom położyło granicę: bo tym jedynie sposobem człowiek rozważny poznać może ducha każdego prawa czyli jego cele, a zatém nabywać będzie umiejętności prawodawczéj która najbardziéj potrzebna jest nauczycielowi jako mającemu obowiązek dawać uwagę nad każdém prawem i tworzyć ludzi zdatnych dla rządu którzy byliby zdolni poprawiać błędy praw. Próżna jest rzecz myśléć w takim kraju o poprawie statutu czyli xięgi prawa cywilnego, kryminalnego i processu, gdzie nie masz jeszcze ludzi u stéru rządu którzyby posiadali umiejętność prawodawstwa.



5) Z takiémi usposobieniami naleziony człowiek powinien posiadać gruntownie teoryą prawa, to jest: prawo przyrodzone, polityczne i narodów, wydobyte z uczucia, potrzeb i sił człowieka, tudzież z gruntownéj znajomości przedmiotów któremi te potrzeby zaspokajać możemy. Takowa teorya doprowadza każdego rozważnego człowieka do odkrycia porządku fizyczno-moralnego, któremu poddani jesteśmy we wszystkich naszych postępowaniach moralnych, a zatém z niéj wydobywane być powinno wszelkie prawodawstwo które ludzie dla ludzi stanowią, albo jaśniéj mówiąc, cała nauka moralna, z któréj wydobywamy nasze należytości i powinności wzajemne. Uchybić tym piérwszym zasadom jest to wprowadzić niezliczone błędy w prawodawstwo cywilne, a zatém niewyrachowane nieszczęśliwości dla rodzaju ludzkiego.

6) Nie będę ja tu mówił o podziale nauki prawa, jaki się dotąd utrzymuje po akademiach włoskich i niemieckich, bo takowy podział jest arbitralny i wydobyty jedynie z zasad jakie czas upoważnił, a przekupstwo professorów niemieckich na niezliczone dzieli części, jak to widzieć można w Inteligensblatt Nro 153 roku teraźniejszego, lecz nie z tych które wypływają z porządku fizyczno-moralnego. Nauka prawa rzymskiego i feudalnego, tudzież nowych kodexów wielu narodów, wcale nam nie są potrzebne, wszystko to może mieć swoje miejsce w historyi prawodawstwa. Nie masz teraz narodu, któryby nie miał swego osobnego prawa, a które należy raczéj doskonalić jak psuć złém stosowaniem praw rzymskich i feudalnych. Podział więc téj nauki powinien być wydobyty z miejscowéj potrzeby, ugruntowanéj na powszechnéj i jedynéj teoryi, która wypływa z porządku fizyczno-moralnego. W tym celu najduję cztéry walne przedmioty, na które nauka prawa dzieliéby się powinna: 1° Prawo natury polityczne i narodów wydobyte z stanu przyrodzonego człowieka i jego społeczności. 2° Ekonomia polityczna, czyli nauka którą pisarze niemieccy nazywają Staatswissenschaft. 3° Historya wszystkich praw jakiekolwiek narody dla siebie przepisały, w którą wchodzi nauka prawodawstwa. 4° Prawo krajowe polityczne, cywilne i kryminalne teorycznie i praktycznie uważane. Życzyćby należało,



ażeby każdy nauczyciel publiczny w tych cztérech przedmiotach był gruntownie biegły, gdy jednak przedmioty te są zbyt obszérne, przeto każdy sposobiący się na nauczyciela, powinien celować w tym do którego jest przeznaczony, wyjąwszy piérwszy; bo ten jako zawiérający teoryą całéj moralności, każdemu równie znajomy być powinien. Ekonomia polityczna wymaga wcale osobnego człowieka, któryby się nią zajął. Wiele on dokaże jeżeli tylu objektom zdoła odpowiedzieć, jak np. gospodarstwo prywatne i publiczne z jednéj i téjże saméj teoryi wyprowadzone, nauka skarbowa, o handlu, o rękodziełach, z przystosowaniem do miejscowego położenia, ludności, zamożności krajowéj i reprodukcyi corocznéj. Podobnie i ten który ma się zatrudnić dochodzeniem źródeł dobrego prawodawstwa, musi wziąść całą jego historyą pod ścisły rozbiór, zwłaszcza jeżeli nie chce zatrudniać się suchą narracyą, lecz wytykać zaraz wady i błędy dawnych prawodawców i porównać od najwcześniejszych początków ducha prawa u wszystkich narodów z potrzebnemi uwagami dla jakich przyczyn, takie a nie inne prawa przepisywali. Nauka prawa krajowego i jego praktyki jest nauka najważniejsza, nie tylko dla tego, że ją należy uważać jak wypadek poprzedzających teoryj, ale nadto: że nas w praktyce życia najbliżéj obowiązuje. Ta nauka póki dobroczynny rząd

dozwala, zawiéra się w gruntownéj znajomości statutu litewskiego i późniejszych uchwał sejmowych, któremi kraje nasze do Rossyi przyłączone obowiązane zostały. Sposobiący się na nauczyciela, najwięcéj korzystać powinien z samego textu i z najpracowitszego kommentarza, którym ten text JW. Pan w najtrudniejszych miejscach objaśniłeś, dając obfity materyał potrzebnéj erudycyi, bez któréj nauka statutu byłaby tylko oschłém czytaniem z samego textu. Dobry nauczyciel powinien umiéć korzystać z tego dzieła i zrobić tę naukę interesującą dla swych uczniów.

Nic tu nie namienię o prawie kanoniczném jako różném od przedmiotu o który idzie, bo to prawo po gimnazyach podobno nigdy dawane nie będzie, a w szkołach głównych należyćby powinno do osobnego zbioru nauk duchownych. Gdziekolwiek atoli wypadłoby go dawać, tamby należało ustanowić osobną katedrę prawa rzymskiego; bo prawo kanoniczne jest jego kopią i wielu miejsc tak w instytucyach jako i w processie trudnoby było zrozumiéć, nierozumiejąc wprzód osobliwie instytucyj Justyniana i dawnego processu cywilnego. Minąwszy więc prawo kanoniczne jako temu przedmiotowi obce, wypadałoby przynajmniéj po szkołach głównych zaprowadzić cztéry katedry nauki prawa, podług wyż wyliczonego podziału; owszem gdyby kiedy w kraju



naszym przyszło do tego porządku, żeby nikt nie sprawował obowiązków adwokata i prokuratora, któryby nie był ugruntowany w teoryi i praktyce, należałoby jeszcze piątą katedrę przydać, w któréjby była rzecz o saméj praktyce juryzdykcyj krajowych i o processie sądowym. Lecz ta myśl stosowna do potrzeb uniwersytetów, podobnoby była za nadto dla gimnazyów. Jeżeli JW. Pan masz niepłonną nadzieję podnieść kiedy Krzemieniec do dostojności uniwersytetu, radziłbym starać się zawczasu o usposobienie pięciu ludzi zdatnych do tych pięciu przedmiotów; jeżeli Krzemieniec ma być tylko jak gimnazyum, dosyćby było miéć trzech, lub dwóch przynajmniéj nauczyłów prawa. Gdyby ich było trzech, radziłbym aby jeden dawał prawo natury, polityczne i narodów wraz z ekonomią polityczną, aby drugi dawał historyą wszystkich praw, i kommentował na statut litewski, tudzież na późniejsze uchwały sejmowe; aby trzeci dawał naukę praktyki wszystkich juryzdykcyj krajowych w czémby się obejmowało prawo polityczne tego kraju i proces sądowy. Gdyby zaś dla niedostatku funduszu nie mogło być więcéj nauczycielów tylko dwóch, wtenczas piérwszy nauczyciel powinienby dawać naukę prawa natury politycznego i narodów, wraz z ekonomią polityczną; drugi: prawo krajowe i jego proces, a historya prawa musiałaby miéć miejsce przez swe szczególne uwagi w lekcyi pro-

fessora historyi powszechnéj. Ten podział zależy zupełnie od woli JW. Pana i od możności funduszu. Trzymając się ostatniego planu jako najskromniejszego, radziłbym aby piérwszego nauczyciela naleść w naszym kraju i uformować go stosownie do jego wielkich obowiązków. Ile mogę wiedzieć przekonany jestem, że w żadnym kraju nie ma dotąd po akademiach zaprowadzonego tego układu prawa natury, politycznego i narodów, tudzież ekonomii politycznéj jakie zaprowadziła Kommissya edukacyjna do swych szkół, i jaki łatwo da się wydoskonalić w Krzemieńcu póki ja żyć będę. Segur starszy w historyi *des principaux evénemens du règne de F. Guillaume II*, przyznaje że nigdzie tak gruntownych moralistów nie nalazł jak w Polsce, i ja to świadectwo jego biorę za niepochlebne, ponieważ on znał kilku ludzi u nas gruntownie w naukach moralnych biegłych. Zapatrując się także na myśl JW. Pana, że JP. Kudlickiego chcesz wysłać do Hamburga dla uczenia się prawa handlowego, widzę iż masz zamiar udoskonalić go do drugiéj katedry, a zatém rady dla niego w tym celu potrzebne w instrukcyi chcesz mieć podane. Cóżkolwiek bądź czyli trafiam w myśl JW. Pana, czy chybiam, zdaje mi się zawsze, że człowiek przeznaczony na nauczyciela do piérwszéj katedry usposobić się może u nas; ile że do pogodzenia zasad doktora Quesnay z zasadami angielskich pisarzów,



dosyć jest odczytać ich dzieła, one gruntownie zrozumieć i przystosować do praktyki. Nie mówię ja żeby nie było rzeczą wygodną dla każdego nauczyciela zwiedzić obce akademie, bo jeżeliby nie zyskał więcéj na swéj podróży prócz przypatrzenia się sposobowi uczenia jakiego używają w obcych krajach, tedyby przynajmniéj nabrał większéj śmiałości sądzenia o swym własnym talencie. Oglądając się wszelako, iż wypadnie potrzeba wysłać raczéj zdatną młodzież do cudzych krajów dla doskonalenia się w naukach fizycznych i literaturze, radziłbym aby téj potrzebie piérwéj dogodzić, jako nie równie ważniejszéj i jako téj, która mało mieć jeszcze może pomocy w naszych akademiach.

Zdaje mi się, iż zebrałem wszystkie uwagi których nie należało opuścić chcąc się zapewnić o usposobieniach tego, którego JW. Pan kosztem publicznym chcesz wysłać do obcych akademij, aby się tam wydoskonalił na dobrego nauczyciela prawa. Chciéj jednak JW. Pan dobrze się w nim rozpatrzyć co do potrzebnych przymiotów, które powinny sprawić jego zaletę i wybór. Te przymioty w dwoistym stosunku uważać należy: 1° co do jego własnéj osoby, 2° co do obowiązków powołania któremu się ma poświęcić. Co do jego osoby powinien być człowiekiem zdrowym i pracowitym, powinien przykładać się z entuzyazmem do przedmiotu który obrał. Pra-

cowitość zależy na tém, aby lubił czytać z uwagą, robić sobie wyjątki z myśli lub przedmiotów które są dla niego nowe, aby lubił o tém mówić co czyta i czego się uczy; bo to będzie dowodem że objekt którym się ma zatrudniać i w nim drugich doskonalić podoba mu się przez preferencyą, i jest prawie rzeczą niepodobną ażeby się mógł wydoskonalić w przedmiocie do którego nie ma gustu i skłonności; trzeba więc żeby ten gust decydował się w nim wyraźnie nim będzie wysłany na doskonalenie się w obcych akademiach, bo to jest tak rzeczą pewną, iż do żadnéj nauki przeciw własnéj skłonności przychylić się nie podobna. Wielu bardzo mają odrazę do anatomii, gdy tym czasem inni przykładają się do niéj z największym zapałem i robią sobie imie między najsławniejszymi wynalazcami. Od kilku wieków nauka prawa była u nas w pogardzie i zaniedbana po szkołach, jedni tylko duchowni przykładać się musieli do prawa kanonicznego z niezbędnéj potrzeby. Młodzież miernego majątku rozumiała, że trzeba uczyć się prawa u patronów, a młodzież majętniejsza spoglądała z pogardą na naukę i na stan prawniczy. Ta więc nauka wskrzesza się dopiéro za naszych czasów po szkołach, a zatém i gust do niéj za czasem dopiéro ożywiać się będzie. Szczęśliwém zdarzeniem wypadło, że JW. Pan posiadasz tę naukę w wysokim stopniu i pracujesz około jéj wydoskonalenia z największym gustem, przykład jego powinienby się kommunikować młodzieży, która pod jego ręką pracuje, lub która mając skłonność do téj nauki, czyta jego pracowite dzieło. Cóżkolwiek bądź, gdziekolwiek JW. Pan wynalazłeś kandydata na nauczyciela prawa, zrobiłeś zapewne wybór najlepszy, bo jesteś sędzią najprzyzwoitszym w całym naszym kraju. Chciéj tylko dać jeszcze uwagę na moralność wybranego, żeby był w obyczajach nienaganny, w obcowaniu łagodny, bo to są przymioty istotnie potrzebne dla nauczyciela mającego żyć w społeczności podległéj pewnym ustawom i zwierzchności, mającego obcować z uczniami, których opryskliwy temperament mógłby odrażać od nauczyciela i od nauki.



Z takiémi usposobieniami i przymiotami wynalezionego kandydata, trzeba wysłać do obcych akademij, których postać po większéj części zmieniła się teraz. Dawniéj w Hollandyi była sławna w tym objekcie Lejda, w Niderlandach Lowanium, we Francyi Strazburg; we Włoszech Turyn i Neapol; dziś ile ja wiedzieć mogę została się w dawnym swym układzie Goetynga w Hannowerze, i Neapol we Włoszech. Francya nie wsławiła jeszcze u siebie żadnego miejsca co do tego objektu; równie i w Hollandyi nie wiem w jakiéj teraz postaci zostają nauki. Hamburg nie ma universitatem, ale tylko gimnazyum do gdań-

skiego podobne. Wiem z doświadczenia, że ci którzy tam applikowali do nauki handlowéj, musieli brać lekcye prywatne; spodziéwam się nawet, że nauka prawa i processu handlowego nie będzie tam dawana publicznie, lecz trzeba się jéj prywatnie uczyć. Dobra jest myśl, żeby kandydat prawa, nauczył się tego processu w Hamburgu, bo to miasto wolne, niezdolne wyrządzać nikomu przemocy, musi miéć najczystsze w téj mierze sprawiedliwości zasady. Ale ta umiejętność jakkolwiek gruntownie nabyta, będzie tylko z tego względu pożyteczna, że nauczyciel wydać zdoła jakie gruntowne dzieło dla oświécenia rządu, gdyby kiedy tą częścią legislacyi chciał się zatrudnić. W rzeczy zaś saméj musi on na lekcyi publicznéj tłumaczyć uczniom takie ustawy jakie najdzie w naszych prawach i w ukazach Imperatorskich. Co do naszego kraju proces handlowy ściągałby się tylko do przypadków celnych, wexlowych i kontraktowych; lecz co się tyczé całego Imperyum, musiałyby w to wchodzić przypadki morskie tak w czasie wojny jak i pokoju, co wszystko musi już być objęte ukazami Imperatorskiemi i traktatem neutralności zbrojnéj, około któréj tyle kroć bezskutecznie Rossya pracuje. Radziłbym przeto, abyś JW. Pan wysłał wprzód do Goetyngi JP. Kudlickiego, żeby się tam przypatrzył nie tak naukom jak sposobowi uczenia, stamtąd niechby jechał do Hamburga dla udoskolenia się w przed-



miocie którego po nim JW. Pan wymagasz. Niechby przejechał przez Hollandyą i porównał w Lejdzie naukę prawa handlowego z tą, któréj nabędzie w Hamburgu; gdyby miał wolność i czas dostania się na nauki do Neapolu, mógłby wiele odnieść korzyści przez znajomość z tamtejszymi uczonymi w prawie; jest to ojczyzna Galianiego i Filangerego. Do końca rewolucyi była tam akademia najsławniejsza co do prawa. We wszystkich innych miastach włoskich, odmieniła się rzeczy postać: Rzym zasłużyłby na ciekawość wojażującego w tym objekcie co do dobrego zrozumienia processu, trybunału, roty. Lubo nie wiem jak we Francyi urządzone są nauki prawa, wszelako gdy ten naród uzyskał teraz nowy kodex, dobrzeby było ażeby wysłany bądź w Paryżu bądź w jakiéj innéj szkole, przypatrzył się sposobowi dawania téj lekcyi, a nawet praktyce processu; bo chociaż sława tych nauk do nas nie doszła, nie należy jednak lekce ważyć ustanowień francuzkich choćby nawet jeszcze do swéj doskonałości nie przyszły.

Wysłany ma miéć zalecenia od rządu do posłów i konsulów rossyjskich gdziekolwiek się oni najdują, a nawet z potrzeby prezentować się im winien dla tego, ażeby w przypadkach nadzwyczajnych mógł miéć od nich pomoc i protekcyą, i abyś JW Pan mógł miéć wiadomość o jego sprawowaniu się i wczesne ostrzeżenie gdyby obowiązkom swoim chybiał;

lepiéj być w téj mierze ostrożnym jak potém żałować swéj dobroczynnéj pomocy. W naznaczeniu funduszu na wojaż, trzeba mieć wzgląd nie tylko na potrzeby życia wysłanego, ale nadto na nakłady, bez których się nie obejdzie, jeżeliby chciał być przypuszczony na lekcye prywatne w akademiach niemieckich. W tych akademiach, od czego nawet Goetynga nie jest wyjęta, professorowie publiczni będąc mizernie płatnymi umyślnie dają mizernie kursa publiczne żeby uczniów ściągali do siebie na kursa prywatne; bo to dopiéro stanowi wielkie ich intraty i reputacyą. Niektórzy sławniejsi dzielą nawet te kursa na dawanie ich *private et privatissime*, piérwszy dla tych którzy miernie płacą, drugi dla lepiéj płacących, tak dalece: że jeden uczeń osobliwie na lekcyach *privatissime* płacić musi od 30 do 50 czer. złot. podług sławy nauczyciela i to tylko za kurs półroczny, ponieważ niemieckie akademie trzymają się dawnego zwyczaju i dzielą kursa na dwie kommutacye: letną i zimową. Takowy wydatek, osobliwie dla cudzoziemca, jest nieuchronny, który w krótkim czasie radby ukończyć swe nauki; i dla tego to professorowie publiczni tamtych akademij chcąc korzystać z téj cudzoziemców potrzeby, lekcye swoje publiczne nie na kursa lecz na traktaty dzielić zwykli. Rząd nie broni im tych korzyści, bo im albo mało albo nic nie płaci. Takiż sam przypadek najduje się



i we Włoszech; gdzie pomimo rozwlekłych kursów in universitatibus, niezliczona liczba jest tych którzy uczą prywatnie jakem sam tego doświadczył, z tą tylko różnicą że tam uproszonym nauczycielom dają się prezenta nie piéniądze, i ci którzy za piéniądze uczą, są raczéj korrepetytorowie; lecz sławny włoski nauczyciel jeżeli kogo uczy, piéniędzy nie przyjmie, dom jego dla prezentowanego ucznia jest otwarty, biblioteka wolna do zażycia, za co zwyczaj jest na ferrnatale, i na ferragosto, posłać mu parę colli czokolady, kilka par rękawiczek i kilkanaście funtów świéc woskowych, albo tym podobne prezenta. We Francyi jakie są zwyczaje nie wiem, bom tam nie był. W takich tedy widokach przyłączam JW. Panu projekt do żądanéj instrukcyi, którą poprawić i odmienić raczysz podług swych widoków. Nie wiem jak długi czas zamierzasz JW. Pan podróży dla swego kandydata, bo i to jest istotnie potrzebne do wiadomości jaką dla niego przepisać instrukcyą. Rozumiem wszelako, że ta podróż przynajmniéj lat 3 trwać będzie i stosownie do tego czasu radę dla niego układam.

Przepraszam że jestem zbyt rozwlekły w moich listach, skutkiem to jest słabości zdrowia i troskliwości iż pragnę w każdym przypadku dawać jak najdokładniejsze rady, nie przewidując długo jeszcze nadwątlone zdrowie żyć mi pozwoli.

Odbiéram w tym momencie drugi list JW. Pana pod datą 6 Grudnia z przyłączoną rozprawą o Żydach. Dopełnię jak najszczérzéj jego rozkazu, odczytam to dzieło z jak największą pilnością, i będę przesyłał sexternami JP. Malawskiemu, aby jak najprędzéj tłumaczenie jego rozpoczął. Zapowiedziana niebawna bytność JW. Pana, pokrzepiła mój umysł, będzie wielką dla mnie pociechą oglądać go, daj Boże abyś mię już nie nalazł w łóżku.

### RADA DLA JP. KUDLICKIEGO

*jadącego na trzy lata za granicę do obcych akademij, w celu udoskonalenia siebie na nauczyciela prawa.*

1) Podług spisanego kontraktu, JP. Kudlicki bierze umówione wsparcie od NN. na podróż za granicę, gdzie mu się dozwala bawić lat trzy przy sławniejszych akademiach, a to podług przepisu niniejszéj instrukcyi i pod warunkami dopełnienia potém umowy w kontrakcie zawartéj.

2) Wyjedzie JP. Kudlicki roku teraźniejszego dnia NN. ([8]) prosto do Niemiec północnych, przez Warszawę, Poznań, Wrocław, Drezno, Lipsk, Halę, Jenę, do Goetyngi, gdzie się zatrzyma przez całą

([8]) W akademiach niemieckich zaczynają się dwa razy na rok kursa: na wiosnę pospolicie w tydzień po Wielkiéjnocy: w jesieni piérwszych dni Listopada: przeto mający wyjechać powinien tak rozporządzić czas, żeby przed zaczęciem jednego lub drugiego półrocza miesiącem wprzódy na miejscu przeznaczoném stanął.



jednę kommutacyą, chybaby przekonał się o potrzebie bawienia tam przez rok cały, tedy o téj potrzebie ma wcześnie ostrzedz aby odebrał na to pozwolenie, i dalsze rozrządzenie czasu względem bawienia się w innych miejscach.

3) Gdziekolwiek najdzie ambassadora, ministra rezydenta lub konsula rossyjskiego wszędzie ma się im prezentować, opowiedzieć jak długo zabawi; prosić o pomoc do zwiedzenia ważniejszych osobliwości, a w przypadku potrzeby nieuchronnéj odwołać się do ich protekcyi ([9]). Wyjeżdżając z owego miejsca ma zawsze opowiedzić się rzeczonym dyplomatycznym osobom swego dworu i powiedzieć gdzie się uda.

4) Ponieważ JP. Kudlicki jedzie w celu usposobienia się na nauczyciela, ponieważ dopiéro po swym powrocie zwiérzchność decydować będzie czyli jest zdatnym sprawować pożytecznie ten ważny obowiązek, przeto nie ma wolności w żadnéj akademii oświadczać, iż jest na nauczyciela publicznego przeznaczony, ale tylko, że kosztem dobroczynnego

([9]) Stosownie do tego punktu trzeba wyrobić listy dla P. Kudlickiego od departamentu spraw zagranicznych do osób dyplomatycznych w tych krajach najdujących się, gdzie będzie posłany; albo upraszać departamentu żeby dał ogólne zalecenie do ministrów i konsulów swego dworu, aby udającemu się do nich pod czas swego wojażu P. Kudlickiego, wszelką mu pomoc dawali.

rządu uzyskał łaskę wojażować w celu udoskonalenia się w tym objekcie do którego się przykłada (10).

5) Podróż za granicę powinna być tak urządzona, żeby cała obrócona była na pożytek wojażującego; duch obserwacyi powinien w każdém miejscu towarzyszyć JP. Kudlickiemu; może on postrzeżenia swoje rozciągać do wszystkich widoków, któreby zaostrzały jego ciekawość, szczególniéj jednak i z obowiązku, ma się z pilnością wpatrywać w te przedmioty które mu się przepisują. Przejeżdżać on będzie przez państwa Króla Jmci Pruskiego, Elektora Saskiego, Xiążęcia Dessau, Xiążęcia Sax Wejmar, nareszcie wjedzie do Hannoweru. Będzie więc widział znaczną część wielkiego królestwa i dwóch cyrkułów Rzeszy Niemieckiéj, to jest Saxonii wyższéj i niższéj; gdzie w piérwszym Elektor Saski, w drugim Król Pruski jako Elektor Brandeburski upoważnieni są wyższością rządu podług konstytucyi Rzeszy, a wszelako Xiążęta sprawują władzę najwyższą nad swemi krajami.

6) Aby się więc wprawiał w ducha obserwacyi i dał dowód że umié sądzić o przedmiocie na którym zależy gruntowność jego powołania, nie tylko w po-

(10) Z doświadczenia daję tę przestrogę, bo próżność wojażującego z którąby się przechwalał, utwierdza tylko Niemców w tém mniemaniu: że u nas nie może być nikt dobrym professorem, tylko albo Niemiec, albo Polak w niemieckich akademiach uczony.



dróży będzie sobie notował każdą rzecz, którą osądzi godną swego zastanowienia, ale nadto stanąwszy w pryncypalniejszych miastach gruntownie się zainformuje: 1ód W Prusiech jaka jest forma rządu téj Monarchii? na wiele dzieli się prowincyj, jaka jest administracya w każdéj dochodów publicznych, sprawiedliwości, policyi? jaki jest stan ludu pospolitego i rolnictwa? jaki jest stan miast, rękodzieł i handlu? jak się w nich utrzymuje policya, rząd wewnętrzny i sprawiedliwość? jaki nareszcie jest stan wychowania i oświécenia publicznego, opisując w tym widoku szkółki wiejskie, miejskie gimnazya lub inaczéj zwane szkoły, wielorakie ustanowienia publiczne lub prywatne w celu oświécenia lub wsparcia nędzy ludzkiéj zaprowadzone. Będzie to wielką nauką dla JP. Kudlickiego gdy te wszystkie przedmioty dobrze pozna, cele ich zgłębi, o pożytkach lub ich próżności przekona się, i to wszystko rozsądnie z dobrą krytyką opisać potrafi. Dla czego przejeżdżając przez Prussy południowe zatrzyma się na ten koniec jaki tydzień w Warszawie i w Poznaniu, aby miał dosyć czasu rozpatrzyć się w tych wszystkich przedmiotach i one dokładnie opisać. Toż samo wykona przejeżdżając przez Wrocław i Halę; a z takowych postrzeżeń da raport: 1° z Poznania o Prusach południowych, z Wrocławia o Szląsku, z Hali o tym małym kraju który do panowania pruskiego należy, choć jest cząst-

ką Saxonii wyższéj. 2° Przejeżdżając przez Saxonią wyższą pozna Luzacyą, jéj miasta, gdzie zwróci trakt z Goerlic do Herenhutów i przypatrzy się dobrze osobliwym ustanowieniom téj społeczności. Będzie potém w Dreznie, gdzie ma widzieć ważniejsze osobliwości do swego przedmiotu należące, jako to: bibliotekę, gabinet historyi naturalnej, gabinet fizyczny, kopersztychów, galeryą obrazów, skarbiec elektorski, który zowią zielonym sklepem, rystkammer, kollekcyą starożytnych posągów, kollekcyą porcelany. Po czém zwróci uwagę na powyższe kwestye które mu są zadane w opisie Monarchii pruskiéj, jako to: pozna formę rządu tego elektorstwa, pałac stanów które się tam zgromadzają co 6 lat na sejmy. Pozna wielki bank krajowy, administracyą skarbu, mennicy, administracyą sprawiedliwości, policyi krajowéj i miejskiéj, stan ludu i miast, rolnictwa, rękodzieł, handlu, ustanowień miłosiernych i edukacyjnych. Pozna szkołę kadetów i inne szkoły w Dreznie. Przeniesie się potém do Lipska, rozpatrzy się tam w prerogatywach tego miasta, jego rządzie wewnętrznym, jego handlu, jego akademii i dopiéro z Lipska da dokładny raport o całéj Saxonii. Kraj ten wystawia niezliczone inne objekta ciekawości w mineralogii i rękodziełach, lecz JP. Kudlicki w objekcie moralnym wysłany uwalnia się od precyzyi w téj mierze; dość aby te dwa przedmioty zgłębił dobrze ile one należą do administracyi skarbowéj i jaką robią część zamożności krajowéj; równie zostawuje się jego własnéj ciekawości zgłębienie siły zbrojnéj w Prusiech i Saxonii, wnijść jednak powinien w dobry examen jak w jednym i drugim kraju wybierani bywają krajowi ludzie na rekrutów, jakim kosztem są oddawani i jaką z niemi rząd robi kapitulacyą. Między najważniejszemi obserwacyami policzy on, osobliwie w Saxonii te objekta w miastach, które jak najpilniéj wyexaminuje, to jest: jaka jest administracya w tych miastach, dochody i wydatki na brukowanie, ochędóstwo i oświécenie onych? ponieważ w tym celu najmniéj mamy ludzi, którzyby te proste objekta tak u nas potrzebne znali. 3° O Hali mówiło się wyżéj; to miasto nie wzbudzi ciekawości podróżnego, chyba co do saméj akademii, w Lipsku i Hali trzeba aby się dobrze rozpatrzył w prerogatywach studentów, i policyi wewnętrznéj szkolnéj względem nich. 4° Xięstwa Dessau i Wejmar, choć bardzo małe, zasługują na pilną obserwacyą podróżnego, obydwa sławne są dobrą administracyą sprawiedliwości, szczęściem poddanych, dobrém rolnictwem; Xięstwo Dessau sławne jest lasami zbogaconemi plantacyą drzew zagranicznych, pięknym ogrodem w Werlitz, a Wejmar ma sławną akademią w Jenie, którą tak jak i inne należy dobrze poznać i opisać. Zgoła trzeba w dobrém rozpoznaniu tych Xięstw rozpatrzyć się i poznać wszystko jak się mówiło wyżéj

o innych krajach, bo czasem nawet w małych xięstwach, da się dostrzedz jakie chwalebne ustanowienie w sposobach nierównie prostszych i łatwiejszych do wykonania. O tych Xięstwach da razem raport JP. Kudlicki z Jeny, zrobi między niémi porównanie i różnicę w tém wszystkiém co osądzi być godném swych postrzeżeń.

7) Wjechawszy w kraj hannowerski nigdzie się nie zatrzyma, ale prosto pojedzie tam gdzie będzie minister rossyjski, czasem ten minister rezyduje w Hannowerze, czasem będąc tylko ministrem do całego cyrkułu Saxonii niższéj, przejeżdża się do różnych małych dworów i miast wolnych. Dla tego się zaś daje rada aby najprzód prezentował się ministrowi rossyjskiemu, żeby od niego uzyskał listy rekomendacyjne do prorektora akademii goetyngskiéj i do gubernatora, lub jakkolwiek zwanego rządcy tego miasta. Z temi listami pojedzie do Goetyngi i osiędzie przy téj akademii na pół roku podług kommutacyi na jaką natrafi, albo na rok jeżeli wypadnie potrzeba i sposobność dla niego doskonalenia się w jego objekcie.

8) Stanąwszy w Goetyndze na miesiąc przed rozpoczęciem nauk będzie miał czas zainformować się o stanie téj sławnéj akademii, o professorach, których reputacya jest ustanowiona; a zatém wybrawszy sobie nauki stosowne do swego przedmiotu,



obierze kursa *privatissime* oświadczając nauczycielom iż dłużéj nad rok lub pół roku bawić nie może. Kosztu na lekcye prywatne żałować nie trzeba, bo jest najpewniejszy, i byle tylko JP. Kudlicki zabrał znajomość z słusznymi professorami, dadzą mu do jego przedmiotu wszelką pomoc: są to ludzie sławni z grzeczności i przychylności dla cudzoziemców. Opatrzywszy więc mieszkanie i obrawszy kursa, rozporządziwszy sobie czas stosownie do swego zamiaru, da piérwszy raport z Goetyngi opisując to miasto we wszystkich jego przedmiotach, a w szczególności względem policyi studenckiéj i wszelkich wygód dla studentów, bo to miasto jedynie żyje z akademii i studentów; przystąpi daléj do opisu saméj akademii, wszystkich jéj osobliwości i sławnych nauczycielów we wszystkich rodzajach; doniesie nareszcie do jakich przedmiotów przykładać się postanowił.

9) Ważną jest przestrogą dla JP. Kudlickiego, ażeby pamiętał do jakiéj katedry jest przeznaczony, aby mówię pamiętał, że układ nauki prawa na gimnazyum krzemienieckie przepisany, jest zupełnie różny od tego, który najdzie w Goetyndze i w innych niemieckich akademiach. Nie tylko bowiem nauka prawa ścieśniona jest w tém gimnazyum do NN. katedr, z których katedra N. przeznacza się dla JP. Kudlickiego, ale nadto u nas jest nauka prawa kra-

jowego któréj on tam nie najdzie; przeciwnie zaś najdzie tam wiele katedr prawa rzymskiego, feudalnego, imperyi, szczególnego hannowerskiego, angielskiego i innych na różne części podzielonych, których w Krzemieńcu dawać tylko będą historyą. Nadto u nas prawo przyrodzone uważa się jak teorya wszystkich innych praw; po akademiach zaś niemieckich, ta nauka należy do filozofii moralnéj. My dzielimy nauki na matematyczne, fizyczne i moralne, w moralnych mieszcząc prawo. Tam nauki dzielą się na artes liberales, filozofią, medycynę, jus i teologią, a tak objektów moralnych trzeba tam szukać in facultate philosophica, juridica et theologica. Dla czego lubo obowiązkiem jest JP. Kudlickiego dobrze się wpatrywać w układ każdego uniwersytetu niemieckiego, gdzie będzie miał zręczność zatrzymać się, wiadomy wszelako tutejszego układu, i w nim szczególnego objektu, nie powinien go nigdy z oka spuszczać i w nim się jedynie doskonalić. Ugruntowany dobrze w naukach moralnych i w sposobie jakim się dawać zwykły, może in facultate philosophica, gdy pozna professora filozofii moralnéj co jest wart, wziąść od niego kurs prawa natury, gdy ten cóżkolwiek skłania się ku układowi ekonomistów, a jeżeli nie zyska na nowości układu lub ważnych materyj, zyskać może na porządku, na sposobie wymownym dawania téj lekcyi. Nie zaprzecza się nawet JP. Kudlickiemu wziąść cały kurs filozofii Kanta, jeżeli do tego uczuje gust i ochotę. Co się tyczé lekcyi in facultate juridica, ma słuchać prawa rzymskiego i zobowiązać sobie tegoż samego lub innego nauczyciela, któryby mu dał kurs osobny historyi prawa. Jest rzeczą pewną, że tego kursu nie dają w Goetyndze, ale każde prawo osobno dawane, ma swoją osobną historyą. Przyznać wszelako należy, iż tam jest bardzo wiele światłych nauczycielów, którzy pracują nad historyą starożytną i nowożytną, a zatém uproszeni, mógłby który z nich takową historyą powszechną praw prywatnie dawać. Wreszcie JP. Kudlicki więcéj zatrudniać się powinien uwagą nad sposobem dawania tych lekcyj których słuchać będzie, ponieważ nauczyciele Goetyngi sławni są z metodu i wymownego tłumaczenia swych kursów; lecz aby ich zrozumiéć trzeba gruntownie posiadać język niemiecki.



10) Nikt się nie nauczył pod najsławniejszymi nauczycielami, kto sam z pilnością nie starał się uczyć i nie użył drogiego czasu na udoskonalenie siebie w przedmiocie, który sobie zamierzył. JP. Kudlicki znając swój przedmiot w którym udoskonalić się winien, to jest prawo krajowe, historyą wszystkich praw i umiejętność prawodawsta powinien z wszelką usilnością przykładać się do tych przedmiotów przez pilne czytanie dzieł stosownych, i przez wpra-

wienie się do pedagogii, słuchając najlepszych w prawie nauczycielów. Co do piérwszego przedmiotu, powinien on miéć z sobą Statut Litewski i dzieło o Prawach Litewskich i Polskich; a czytając z pilną uwagą te dwa dzieła, zacząć pracować wcześnie nad układem planu przyszłéj swéj lekcyi, czyliby ten układ był tworem jego własnéj pracy, czyli rady którego z nauczycielów, do którychby miał więcéj poufałości i więcéj opini o ich talentach. Co do drugiego przedmiotu: powinien odczytać wszystkie prawa i ich szczególne historye, powinien pracować nad historyą starożytną i nowożytną, a z téj pracy wyciągnąć sobie nowy porządny plan historyi wszystkich praw. W Goetyndze najdzie w tym przedmiocie wiele pomocy od nauczyciela historyi powszechnéj i od nauczycielów Prawa. Co do trzeciego przedmiotu: ma miéć zawsze przed oczyma dzieło Prezydenta Montesquieu i Filangerego tudzież inne dzieła świéże niemieckie które w tym przedmiocie dobrze pisały; ma czytać akta akademii goetyngskiéj w objekcie moralnym pisane, bywać na sessyach téj akademii, zabrać znajomość z niektórymi jéj członkami; bo obcowanie z uczonymi więcéj i rychléj uczy, jak czytanie licznych xiąg. Jeżeli w tych trzech objektach ugruntuje się dobrze JP. Kudlicki przez rok cały, jeżeli nabędzie talentu do-



brego i wymownego nauczyciela, wiele zyska i wiele sobie ułatwi trudności w dalszéj podróży.

11) Na końcu roku starać się będzie JP. Kudlicki napisać rozprawę *pro obtinendo gradu Doctoris in Jure*, a odbywszy examen i otrzymawszy promocyą Doktora, da raport: 1° O stanie Państwa hannowerskiego i przyległych do niego Xięstw, tak jak się mówiło wyżéj o Prusach, Saxonii i t. d. 2° O całorocznéj swojéj pracy, o otrzymanym stopniu doktorskim i przyłączy do tego swoją rozprawę. 3° Poda porządne mysli, jaki sobie zrobił układ przyszłéj swéj lekcyi, a to w trzech wyż wyliczonych objektach.

12) Uczyniwszy zadosyć powyższym punktom téj rady uda się JP. Kudlicki do Hamburga, gdzie będzie się prezentował konsulowi rossyjskiemu, oświadczając w jakim celu przybył; potém rozpatrzywszy się w tém sławném mieście i jego ustanowieniach, będzie się najprzód starał poznać szkoły tamtejsze i nauczycielów, a poznawszy ich dobrze, wybierze jednego któryby *privatissime* dał mu kurs prawa handlowego i jego precessu; zasięgnie dokładnéj wiadomości czyli w Hamburgu jest osobny sąd na sprawy wexlowe i kupieckie, czyli téż te sprawy odbywają się *in foro ordinario* i jakim sposobem; przypatrzy się całéj manipulacyi processu spraw takowych i będzie się starał zgłębić wszystkie szczegóły w téj mierze: proces takowy tak w sposobie

obron jako i wyroków sądowych ze wszystkiemi jego szczegółami opisze. Jeżeli jest jaka w téj mierze szczególna xięga praw, onę nabędzie i czytać ją ma z taką pilnością, aby nad nią swoje komentarze zrobił i aby porównał ją z ustawami naszych praw wexlowych i handlowych, tudzież z procesem kommissyi skarbowéj, która miała osobny regestr do spraw tego gatunku. Ponieważ brać będzie lekcyą prawa i processu handlowego *privatissime*, przeto zabawi się tak długo w Hamburgu, ile mu wystarczy czasu na ukończenie kursu téj lekcyi i na przypatrzenie się praktyce processu; na co dosyć będzie assystować kilku sprawom w różnych handlu przedmiotach, przypatrzyć się obronom patronów i wyrokom sędziów *a contestatione litis ad sententiam definitivam*. Na początku swego przybycia do Hamburga, da tylko raport o swém przybyciu i układzie jaki obrał względem przepisanego mu przedmiotu; odjeżdżając zaś da raport powtórny z dokładnym opisem tego miasta i jego territorium we wszystkich widokach jak mu jest przepisano w powyższych punktach téj instrukcyi względem innych krajów.

13) Dobrze byłoby gdyby JP. Kudlicki w przeciągu bawienia się swego w Hamburgu, obrał jaki tydzień do zwiedzenia Xięstwa sleswickiego i holsztyńskiego, a to w celu poznania rządu tych xięstw, ich gospodarstwa, w szczególności zaś obyczajów



ludu, gdzie wszystkie zwyczaje prywatnego nawet życia starać się będzie z pilnością obserwować i notować, co nawet w Hannowerze zastanowić go powinno; bo lud ten, ze słowiańskiego przerobiony, choć stracił zupełnie mowę ojców tak jak i w Hannowerze, wszelako zachował wiele dawnych zwyczajów słowiańskich w tańcach, zabawach, pokarmach i t. d. Dla czego tak w Holsztynie jak i w Hannowerze zrobiłby rzecz przyjemną, gdyby z sobą przywiózł kilka tańców i mazurków polskich; gdyby w Goetyndze umiał dać dokładną wiadomość o świéżych dziełach polskich, które dawniéj do biblioteki universitatis z pilnością zbiérano tak, że tam ma być znaczna kollekcya dzieł wydanych w języku polskim. Względem Luzacyi obserwacye w téj mierze mniéj są potrzebne, bo ten kraj dochował jeszcze swoją mowę słowiańską.

14) Z Hamburga uda się JP. Kudlicki przez Westfalią do Hollandyi. Jest rzeczą obojętną, którędy wjedzie do krajów téj rzeczypospolitéj, lub gdzie przebędzie Ren; dość na tém żeby przejeżdżając przez wszystkie xięstwa nie spuszczał z oka tegoż samego obserwacyi ducha we wszystkich punktach, które mu są przepisane wyżéj względem Prus i Saxonii, co nawet wiernie dokona wjechawszy do Hollandyi. W tym nowym dla niego kraju najważniejszą będzie rzeczą przypatrzyć się trzem miejscom:

ma on być w Hadze, Amszterdamie i Lejdzie; w Hadze będzie się prezentował ministrowi rossyjskiemu, i przypatrzy się manipulacyi rządu téj rzeczypospolitéj: w Amszterdamie przypatrzy się handlowi; w Lejdzie teraźniejszemu stanowi nauk. Ze wszystkich tych trzech miejsc winien będzie dać raport, nie przepominając podróży przez Westfalią, gdzie starać się będzie, mimo inne przedmioty, poznać dobrze obyczaje tego saskiego ludu, które po większéj części jeszcze się dochowały w ich mieszkaniach, razem z bydłem, w ich czarnym chlebie i w innych zwyczajach. Opisując interesujące rzeczy w Hollandyi, lubo zawsze trzymać się będzie wyż przepisanych prawideł, chronić się wszelako ma wszelkiéj nieprzyjemnéj krytyki. Jeżeliby w téj mierze miał jakie ważne postrzeżenia, tedy je zachowa do swego powrotu. W tym kraju nie będzie potrzebował się uczyć, ale tylko poznać stan nauk, sposób ich dawania i porównania nabytéj nauki w Hamburgu o prawie i processie handlowym. W Lejdzie idą zapewne teraz nauki w języku hollenderskim, który choć się mało różni od niemieckiego wszelako nienawykłemu jest zupełnie do pojęcia trudny; lecz na to miejsce nie masz prawie żadnego uczonego Hollendra, żeby nie mówił dobrze po francuzku i po niemiecku.

15) Po zabawieniu najwięcéj dwa lub trzy miesiące w Hollandyi, uda się JP. Kudlicki przez Bra-



bancyą i Niderlandy do Francyi, gdzie nie równie jeszcze bardziéj powinien natężyć ducha obserwacyi, przejeżdżając zwłaszcza przez kraje, które ze wszystkich względów ściągać powinny uwagę wojażującego, chroniąc się wszelako niepotrzebnéj krytyki. Przebywszy przez Brabancyą i Niderlandy, da piérwszy raport o tym kraju w stosunkach wyż wyliczonych; drugi z Paryża, gdzie zabawi najwięcéj trzy miesiące w tym celu aby poznał wszystkie osobliwości tego miasta tyle interesujące uczonych w każdym rodzaju; będzie się on prezentował ministrowi rossyjskiemu, upraszając, aby mu pomógł do łatwego i prędkiego oglądania tylu osobliwości, które za każdém widzeniem powinien sobie notować, bo przez ich wielość jedne drugie wybijać będą z pamięci. W ciągu zaś wolnych od obserwacyj godzin obierze sobie czas do jak najgruntowniejszego zgłębienia stanu nauk, w szczególności zaś nauk moralnych, a najbardziéj sposobu jakim teraz nauki prawa są dawane, osobliwie świéża nauka prawa krajowego, podług nowego kodexu. Nim wyjedzie z Paryża da raport o tém wszystkiém, co zasłużyło na jego obserwacyą przejechawszy przez tak znaczną część Francyi i zabawiwszy przez trzy miesiące w mieście stołecznem tego kraju. Wyjedzie potém z Paryża przez Lyon i przebywszy górę Cenis wjedzie do Włoch nie ustając wszędzie w jednym ob-

serwacyi duchu. Stanąwszy w Medyolanie da raport o Francyi podobny powyższym z jednaką zawsze dokładnością zadosyć czyniąc zadanym sobie kwestyom, jakie mu są przepisane względem Prus i Saxonii.

16) Jeżeli Francya jest niewyczerpaném źródłem obserwacyi dla rozsądnego wojażera, tedy Włochy zachwycać go powinny i gubić jego attencyą w mnogości niezliczonych przedmiotów. Kraj ten w jednéj prawie mili kwadratowéj daje więcéj do postrzegania i uważania, niż całe prowincye po téj stronie Alpów najdujące się. Przyjemność klimatu, piękność położenia, ludność, niezliczona miast wielkich mnogość, literatura, piękne kunszta, zbiory we wszystkich przedmiotach, obyczaje ludu, gospodarstwo rolnicze i pasterskie: wszystko zgoła jest objektem porównania i podziwienia. Zostawując gustowi JP. Kudlickiego inne obserwacye nad tym krajem, którego mamy liczne i dokładne opisy, wkłada się na niego szczególny obowiązek, aby w dawaniu raportów szedł za duchem obserwacyi, który mu jest wyżéj przepisany; szczególniéj zaś aby się wpatrywał w stan nauk osobliwie moralnych, uważając zwłaszcza jak są urządzone w Turynie, Medyolanie, i Bononii; dowie się także o losie teraźniejszym Pawii. Stanąwszy w Bononii da piérwszy raport o Włochach, w szczególności zaś przyłączonych do kraju



francuzkiego, lub składających teraźniejsze Królestwo włoskie. Nie można przepisywać JP. Kudlickiemu jak gdzie długo ma się zabawić, wszelako tak powinien podróż swoją miarkować, żeby mu najwięcéj zostało czasu do bawienia się w Neapolu.

17) Z Bononii uda się przez Toskanę do Rzymu i starać się będzie opisać we wszystkich punktach obserwacyi to najmniejsze, a razem najpiękniejsze królestwo, osobliwie zaś stan Florencyi i Liworno. Stanąwszy w Rzymie zachwycony będzie niezliczoną mnogością przedmiotów godnych widzenia, tak względem starożytności, jak względem pięknych kunsztów. Piérwszą bytność w tém mieście, ile mu czas pozwoli, poświęci saméj obserwacyi osobliwych widoków. Jakkolwiek bowiem to miasto złupione zostało z najważniejszych swych zbiorów, nigdy nie przestanie być najbogatszém i najciekawszém w tym względzie dla każdego cudzoziemca. Z Rzymu da raport o Królestwie toskańskiém, o samym zaś Rzymie i stanie papiézkim da go dopiéro powróciwszy z Neapolu i poznawszy dobrze części wschodnie państwa papiézkiego.

18) Z Rzymu uda się do Neapolu. Zostawuje się jego ciekawości poznanie dziwów natury i starożytności. Nie można mu odmówić, ażeby nie nasycił swéj ciekawości postrzeżeniami Wezuwiusza i niezliczonych jego skutków; żeby nie oglądał miejsc

starożytnych, wydobytych z pod popiołów tego wulkanu; żeby się nie przypatrzył tylu ozdobom Neapolu i jego okolic; żeby trzymając Eneidę w ręku, nie zastanowił się nad wielu miejscami, które Wirgiliusz przez swe wiérsze uwiecznił. Lecz zaspokoiwszy w téj mierze swoją ciekawość, wróci się do raz przepisanego sobie obserwacyi ducha, nie zapominając najbardziéj o tém, że w Neapolu ma dokończyć zupełnego biegu swego udoskonalenia. Ma się on tam prezentować posłowi rossyjskiemu, żeby od niego doznał pomocy w tém wszystkiém, coby mu ułatwiało i jego ciekawość i jego potrzeby. Starać się będzie zabrać znajomość z nauczycielami tamtejszéj szkoły głównéj; będzie po kilka razy na każdéj lekcyi swego objektu, ażeby się przypatrzył sposobowi uczenia i wymowie nauczycielów; opisze dokładnie stan nauk w tém mieście, a jeżeliby sądził, że mu jeszcze jest potrzebny jaki kurs do wysłuchania, tedy starać się będzie o prywatne jego wzięcie od jakiego sławnego człowieka; a będąc już udoskonalony w swym przedmiocie, sam raczéj ważniejsze do rozwiązania kwestye swemu nauczycielowi ma podawać, mijając drobności tłumaczenia nie potrzebujące. Zabiérając się zaś do wyjazdu z tego miasta, da o sobie raport, o swym postępku i obserwacyach wedle przepisu tyle razy rzeczonego.



19) Z Neapolu powróci nazad do Rzymu, gdzie zatrudni się tylko dobrém postrzeganiem stanu nauk a w szczególności prawnych; najbardziéj zaś starać się będzie poznać proces trybunału, roty i dobrze go zgłębić. Wyjechawszy z Rzymu, uda się przez południowe prowincye kraju papiézkiego do Ankony, i tam dopiéro da raport nad wszystkiemi postrzeżeniami tego niezmiernego miasta i nad całym stanem papiézkim, a nie przepominając żadnego artykułu, który mu jest do obserwowania poruczony; najbardziéj zastanawiać się będzie w tym kraju nad niezliczonémi ustanowieniami dla cierpiącéj ludzkości; co lubo jest po większéj części objektem należącym do obserwacyj fizycznych, ma jednak wielki wpływ do obserwacyj moralnych, bo składa wielką część dobrze urządzonéj policyi.

20) Z Ankony popłynie morzem JP. Kudlicki do Wenecyi. Wenecya i Kraj wenecki, był niegdyś przedmiotem niewyczerpanych obserwacyj dla cudzoziemca we wszystkich przedmiotach. Lecz gdy kraj ten przeszedł pod panowanie austryackie, utracił wszystkie swoje dawne ustanowienia; dziś zatrudnia tylko cudzoziemca swoją osobliwością. Z Wenecyi popłynie JP. Kudlicki do Tryestu, a stamtąd dawszy o sobie i o swojém zdrowiu raport, uda się przez Laubach, Gratz, Najsztadt, Wiédeń, Brün, Ołomuniec do Krakowa, skąd znowu da wiedzieć o sobie,

a potém przez Lwów powróci do Krzemieńca. Kraje przez które przejeżdżać będzie są z wielu względów interesujące, a zatém zostawuje się woli JP. Kudlickiego czynić nad niemi obserwacye w tém wszystkiém co go bardziéj zastanawiać będzie; w widokach jednak objektu do którego się przykłada, rząd nie wymaga od niego koniecznie żadnych postrzeżeń, a czas podobno w przejeżdżaniu przez te kraje tak będzie krótki, że nie pozwoli wszystkiego gruntownie zgłębić.

21) Przybywszy do kraju da JP. Kudlicki sprawę z pożytków swéj podróży i z udoskonalenia się w swym objekcie; a gdy jak się spodziéwać należy, naleziony będzie godnym na nauczyciela, otrzyma w ten czas przeznaczoną sobie katedrę prawa w gimnazyum krzemienieckiém.

---

TADEUSZA CZACKIEGO DO HUGONA KOŁŁĄTAJA

## LIST XLIX URZĘDOWNY.

*Dnia 18 Grudnia 1805 roku z Porycka Ner 513.*

Ktokolwiek wielbi Kommissyą edukacyjną winien przyznać, że statut edukacyjny w wielkiéj części, reforma akademii krakowskiéj, usposobienie uczonych ludzi JW. Pana były dziełem. Przygody krajowe, odmiana rządu, ani wdzięczności którą mieć powinniśmy, ani jego zasług zmniejszyć nie mogą. Szanujemy w nim piérwszego emeryta, szanujemy tę szczęśliwą zdatność i gorliwość o rozszérzenie i ugruntowanie światła. Wyznaczony do urządzenia edukacyi w tych guberniach wyznaję że jego rady wzywałem, a jego dobroć ją udzieliła. W dniu otwarcia gimnazyum doniosłem mu o téj uroczystości. Dziś przynoszę prospekt dawanych lekcyj. Wzór raczysz JW. Pan przyjąć za dowód uszanowania, z którém mam honor zostawać.



---

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO JÓZEFA CZECHA

## LIST.

*Dnia 26 Grudnia 1805 roku z Stołpca.*

Żeby P. Malawski mógł prędzéj zacząć tłumaczenie rozprawy JP. Czackiego o Żydach, przedyktowałem tylko dwa piérwsze paragrafy; inne z uwagą odczytałem i zdają mi się być dość jasne i łatwe do tłumaczenia. Potrzeba wszelako aby się wprzód dobrze rozpatrzył w pismie oryginalném JP. Czackiego i ode mnie przedyktowaném; jeżeli mu łatwo będzie tłumaczyć z oryginału: niech się go trzyma co do litery; jeżeli najdzie dla siebie dogodniejszą rzeczą tłumaczyć z mego pisma: niech go użyje. W dalszych zaś paragrafach gdyby nalazł jakie trudności niech się do mnie uda, a ja, albo je objaśnię, albo zupełnie przedyktuję. Co się tycze not: niech

się wstrzyma z tłumaczeniem onych; jedne bowiem z nich wyrzuciłem, inne wypadnie w porządku, jak teraz po sobie następują, odmienić.

*Rozdział o Żydach.*

Naród żydowski w wielu bardzo względach staje się celem uwagi dla człowieka, obywatela, urzędnika i mędrca. Xięgi kanoniczne tego ludu są starożytnemi świata dziejami. Religia chrześcian liczy je między święte wyrocznie. Indyanin, Chińczyk, Arab i Pers znajduje z Żydami powinowactwo lub spólność w religii, prawach, w podaniach o utworzeniu świata i piérwszych rodu ludzkiego początkach. Mięszał ten lud łzy gorzkie z wodami Nilu i Eufratu, kiedy w Egipcie i Assyryi opłakiwał własne winy, a razem cieszył się nadzieją powrotu do ojczystéj ziemi; wszelako pod różnym kształtem rządu przetrwał wzrost i upadek monarchii Ninusa, Cyrusa i Alexandra. Pokonany, znieważony i zhańbiony od Rzymian rozniósł po całym świecie prawidła swéj religii: filozofią oryentalną i grecką skażoną. Prawidła te przez kilka wieków pomnażane przywidzeniami nauczycielów żydowskich, jeżeli nie zmieniły, skaziły wszelako w wielu względach religią i filozofią tego ludu. Obcy wszystkim narodom Żydzi składają wśród nich osobną społeczność, któréj jedne rozkazują prawa, i jedne niemal ciężą przesądy.



§. I.

*Krótki rzut oka na Żydów od piérwszego ich początku aż do ostatniego zrujnowania Jerozolimy i zrobienia ich na zawsze obcemi własnéj ziemi.*

Lud który się miał za najcelniejszy i najpiérwszy w oczach Boga, lud którego ojciec Izrael uczczony został syna piérworodnego imieniem, lud święty i wybrany który podług Ozyasza wyrazów, miał być zaślubiony najwyższemu w sprawiedliwości, sądzie i miłosierdziu, lud który podług Jeremiasza był ulubioném dziedzictwem Boga, który z Panem zastępów zawiérał przymierze, miał go za swego króla i prawodawcę, brał od niego rady i rozkazy; lud dla którego zachowania morze ustępowało z granic swoich, skały wydawały wodę, z obłoków spadała żywność, anioł wypleniał przeciwne mu nieprzyjacioł hufce; którego zwycięztwa często były cudem, a cała natura zdawała się być gotową na jego usługę, lud mówię ten musiał zapewne być przywiązanym do swoich praw i mniemać, że był celniejszą częścią ludzkiego rodu, albo bardziéj sam tylko właściwie ludźmi. Historya jego w Palestynie i bliższych okolicach, dzieli się na te ważniejsze epoki; piérwsza: od najwcześniejszych początków aż do Mojżesza, druga: do powrotu z babilońskiéj niewoli, trzecia: do Chrystusa i zburzenia Jerozolimy za Tytusa, czwarta: aż do czasów Juliana cesarza. Wąt-

pię aby który z czytelników nalazł się, któremuby dzieje tego ludu w właściwéj jego ziemi nie były znajome. Historya którą pisać przedsiębiorę, nie obejmuje powszechnych dziejów żydowskich, zastanawia się raczéj nad szczególnémi tego ludu ustanowieniami, i to tylko przedstawi co do założonego celu istotnie potrzebném najdzie. Badałem pisarzów żydowskich, których dzieła najdują się przełożone na język łaciński, korzystałem z szanownych zbiorów, które pracowity Bartoloccy i Błażéj Ugolin troskliwy o zbiory uczonych rozpraw w tym przedmiocie pisanych wydali. Rzecz obszérną z największą skróciłem pilnością, abym nic z ważniejszych uwag nie opuścił.

Chociaż lud ten w piérwszych początkach swego dzieciństwa, miał jeszcze niedojrzałe w wielu względach wyobrażenia, różnił się wszelako wierzeniem w jednego Boga od innych narodów, które się skaziły nauką wielobóstwa.

Nie badamy czyli w drugiéj epoce mieli tylko sami Żydzi te wiadomości, z których, jak piérwsi ojcowie chrześciaństwa twierdzili, greccy mędrcowie czerpali swą naukę, lub czyli Mojżesz wychowany w Egipcie przeniósł od Egipcyan wiele ustaw do xiąg od niego napisanych (bo to obszérniejszego wymaga rozbioru i oderwałoby czytelnika od tego przedmiotu którym go zatrudniamy, wprowadzając



w obszérniejsze starożytności badania). Możemy przecież z pewnością twierdzić nie zapędzając się w dziwaczne urojenie Kirchera iż się najdują celniejsze podobieństwa w wielorakich obrządkach obu tych ludów. Przykazania, które Mojżesz z góry Synai przyniósł i ogłosił, są zbiorem prawideł najczystszéj moralności. Egipt, Indye, Chiny tak krótko i w takiéj prostocie zebranych powinności człowieka nie wydały; które od początku świata aż do jego ostatków będą w jedném zawsze uszanowaniu i nigdy się nie zmienią. Inne jednak ustawy przepisane dla tego ludu, noszą na sobie cechę czasu w którym były podane.

Dzieje Dawida i Salomona okazują między Żydami wyższy stan nauki w opowiadaniu ważnych prawd, w przestrogach i przepowiadaniach proroków; w xiędze zaś psalmów wysokie wzory dobréj poezyi. Handel z innemi narodami prowadzony, budownictwo wspaniałego kościoła i pałacu królewskiego, na które składać się miały liczne narody, okazuje, że przemysł nieoddzielny od oświécenia postąpił wcześnie u Żydów do wysokiego stopnia. Rozrzucone są w xięgach mądrości i przysłowiach przyjemne wzory, które mędrzec za niewątpliwe twierdzenia, mowca za prawidło, bardzo często przyjmował. W téj to epoce przeniesiony do Abissynii szczep z rodu królów żydowskich, najduje się jeszcze na

tym tronie; Abissyńczykowie zaś w mięszaninie prawideł żydowskich z chrześciańskiémi szanują dotąd plemie Judy na tronie swych cesarzów, i zgodnie dochowują datę swego do nowego zakonu nawrócenia z żydowskiego niegdy wyznania, kiedy do nich królowa Saba Menicheleka nieprawego syna Salomona wraz z religią żydowską do Abissynii wniosła. Wszystkie te zwyczaje i obrządki trwają dotąd u Abissyńczyków w prowincyi Falascha, jako pamiętniki ich nawrócenia i oświécenia. Grób Salomona był zawsze miejscem wysokiego znaczenia u Żydów, nawet po ich rozdzielonym rządzie. W wadach panujących wylągł się ten podział i upadek królestw, nad którym Jeremiasz rzewliwie ubolewał. Rozdzieleni, niezgodni między sobą, prześladujący się tylekrotnie nawzajem zniszczyć i upaść musieli Żydzi. Zaprowadzeni do niewoli babilońskiéj, zapomnieli po większéj części praw swego zakonu. W ten czas to oryentalna filozofia, przeszła do znajomości celniejszych Żydów, wiadomości Assyryjczyków, Medów i Persów stały się im po większéj części spólne. Są, którzy mniemają, że nauka magów perskich dostała się dopiéro w ówczas do Żydów, kiedy Kambyzes przechodził przez Syryą na zawojowanie Egiptu; trudno jednak zaprzeczyć żeby filozofia oryentalna nie zmięszała się z ich nauką zaraz po powrocie z niewoli babilońskiéj: dostrzedz



się ona daje swym wpływem w tylu podaniach, które późniejsi pisarze żydowscy do swych xiąg przenieśli.

W trzeciéj epoce wrócił się lud żydowski za przewodnictwem Nechemiasza do własnéj ziemi. Gmin zaczął sobie przypominać dziadów swych prawa zachowane od Esdrasa. Przechód Alexandra przez Syryą, związki Żydów z Egiptem za Ptolomeuszów, przeniosły do Palestyny filozofią grecką różnych szkół. Sama wreszcie potrzeba obcowania z Rzymianami, którzy filozofów od siebie wypędzali, a przecież ich naukę za potrzebną w doskonałém wychowaniu uznali, oswoiła Żydów z tylu nowemi wiadomościami ku schyłku ich politycznego bytu. Lecz jeżeli Rzymianie, brali tylko filozofią za naukę pomocną do wydoskonalenia wymowy i do prostego wnioskowania o wszystkiém: Żydzi używali jéj, gdząc z prawidłami religii i okazując, że nie jest przeciwna wierze ich mędrców. Ktokolwiek wziął w rękę Józefa przeciw Appianowi, lub obronę Filona do Kaliguli, którą czytał w senacie już po zgonie tego cesarza albo Arystobula, lub obrony ojców w piérwszych chrześciaństwa wiekach przekonany jest zapewne o téj prawdzie.

Nie wdając się w kłótliwe spory z jakiémkolwiek bądź wyznaniem, nie myślimy zagłębiać się w badania, kiedy zaczęło się mniemanie u Żydów o podaniu ustném prawa Bożego. Oni bowiem twierdzą,

że oprócz praw, które się najdują w xięgach kanonicznych, Bóg miał podać słowne rozkazy Mojżeszowi, od którego przeszły do Jozuego, a później z ust do ust podług genealogii którą Majmonides obszérnie wypisuje. Takowe ustne podania zostały nareszcie wpisane do xięgi Mischna o któréj niżéj w §. V mówić wypadnie. W trzeciéj tedy epoce zaczęto mówić o tych podaniach i one utrzymywać, a nawet pisać różne nad niémi kommentarze. Hillel i Schamaj nieco przed erą chrześciańską zaczęli się dzielić na osobne szkoły i różne dawać tłumaczenia prawom Mojżesza. Piérwszy był rodem z Babilonii, a podług świadectw jego czcicielów miał pochodzić z pokolenia Dawida. Nauka jego zawiérała znajomość wszystkich ludzkich języków; mógł on rozmawiać z drzewami, ziołami i kamieniami; zdania jego są wszystkie pilnie zebrane i zachowane. Człowiek łagodny i może zbyt wyrozumiały na słabości ludzkie, przenosił podobnego ducha w naukę. Schamaj przeciwnie: mająętny, dumny, surowy, różnił się w mniemaniach od Hillela. Smutny ten między dwoma nauczycielami oddział, obchodzony jest postem przez nabożnych Żydów. Mimo jednak téj różnicy w mniemaniach, którą Talmud wystawia, jedna tylko jest trudność względem rozwodów: Hillel pozwalał porzucić żonę gdy ją kto obcy z obnażonemi rękami widział, lub gdy mężowi źle jeść dała; Schamaneanie przeciwnie: ważne tylko przytaczali powody dla których wolno było porzucić żonę. Inne spory, są jeszcze mniejszéj wagi, np. kiedy prozelita, czyli nowo nawrócony miał jeść paschę, daléj o obrządku oleju, o sposobie mycia rąk; co wszystko dowodzi, jak sobie pod ów czas wystawiano naukę prawa. Takie drobności ścieśniają rozsądek człowieka. Ten kto je umié, ma się wszelako za uczonego w prawie. Wszak i w średnich wiekach, kiedy logika była znieważoną do tego stopnia (jak w dziejach filozofii Bruckiera, lub historyi akademii paryzkiéj i oxfordzkiéj widzimy) ten za uczonego uchodził, który więcéj zawiłości wymyślił i w większą przybrał ją niedociekłość. Nie dziwmy się tedy że Rabi Johanan Siccai uczeń Hillela mówi o sobie, że gdyby wszystkie drzewa były piórami a całe morze kałamarzem, nie wystarczyłyby na opis jego mądrości, któréj się nauczył od Hillela. Przecież w porównaniu do innych jest on jak mucha w wielkim oceanie. Żyli jednak z początku Schamaneanie i Hillelianie w zupełnéj między sobą zgodzie, dopiéro we trzy lata po zaczętych sporach głos z nieba Batcol zwany a w mieście Iafne usłyszany, ogłosił: że nauka szkoły Hillela jest nauką prawdziwą. Odtąd spory szkolne przemieniły się w prześladowanie. Schamaneanie chcieli później wypleniać przeciwników, lecz Hillela nauka powszechne uzyskała posłuszeństwo.

W czwartéj epoce, kiedy niezliczone uciski i prześladowania, których doświadczali Żydzi po zburzeniu Jerozolimy, wystawiły ich na nędzę i wzgardę, trudno im było zaraz wrócić do nauk i umiejętności któremi się wprzód zatrudniali. Odetchnąwszy cokolwiek z tak okropnego stanu w którym się naleźli, zwrócili najprzód swą uwagę na religią i zachowanie jéj nauki. W ten czas to zebrany został wzór podań i wielorakich jego wykładów, które w §. V rozbiérać będziemy. W takiéj wyobrażeń mięszaninie pomnażały się allegoryczne objaśnienia xiąg świętych i mniemania które wykładano czasem sprzecznie, częściéj zgodnie z zasadami filozofii oryentalnéj lub greckiéj. Kto uważał wahanie się Filona między tylu filozoficznémi mniemaniami, przekonał się: że jeżeli ten celny pisarz w obronie wyznania całego ludu nie trzymał się jednéj szkoły, zapewne mniéj od niego światli, jeszcze nie porządniéj błąkali się po wszystkich filozoficznych szkół opiniach, zamiast dochodzenia prawdy w rzetelnych jéj zasadach. Ci zaś, którzy późniéj po Filonie pisali, a mniéj mieli talentu, zaszli, iż użyję wyrazu Bruhle do transcendentalnego obłąkania: nauka ich stała się razem glosową i scholastyczną gadaniną, przez swe niezliczone drobności.

Kabała, którą dopiéro w piętnastym wieku chrześcianie rozbiérać poczęli, była nie równie dawniéj



znana od Żydów i w téj czwartéj epoce wyszła na naukę szczególną; jéj zaś początek odnoszą uczeni żydowscy aż do trzeciéj epoki, znaczy ona tajemne podanie; i lubo Żydzi wystawiali ją u siebie za oddzielny filozofii układ, nie można jéj przecież tego przyznać imienia: jest to zbiór i owoc sprzecznych mniemań niektórych filozofów, zawiéra w sobie magiczne przepisy, formularze żydowskiéj liturgii i t. d. Oznaczono w niéj liczbę sephirotów czyli własności Boga; wyrachowano z pilnością wiele razy i w jakim stosunku imie Boga wspomniane jest w pismie; utrzymywano że kto jest bliższy bóstwa, ten jest doskonalszy; że człowiek małym światem (mikrokozmos) zwany jest w obrazie Adama, którego ogromna wysokość po grzéchu zniżoną została; że z wielu członków Adama poszły wypływy różnego rodzaju mądrości; że lubo człowiek jest mieszkańcem ziemi, są przecież cztéry inne światy: Azyluch, Bryach, Jezyrach, Azyach; anioły zaś i djabły mają swoje osobne światy, których są obywatelami. Do téj nauki należy, że dusze piérwéj są stworzone nim się jednoczą z ciałem, że wędrowna dusza może przechodzić z jednego człowieka do ciała w żywocie matki i to się zowie Gilgul, może wstąpić w żyjącego człowieka i w ten czas zjednoczona z drugą tworzy nową duszę, co się nazywa u kabalistów Ibbur. Ta filozoficzna a razem teologiczna nauka po-

życzyła sobie od szkoły Pitagoresa i Platona liczbowe systema. Kabaliści postąpili w téj mierze krok jeden. Stosowali oni liczby do słów i liter i ułożyli naukę pełną szarlatańtwa, któréj zadania na tém zależą, aby ze znaków, które sam pytający ułożyć powinien, odpowiedzieć na jego pytanie w języku nieznajomym. Inni jeszcze daléj w ciemności natury (jak mówią) z zuchwałą nadzieją, lecz mniéj szczęśliwym zapuścili się skutkiem. Im prostsza była w początku ta nauka, tém ją zrozumialéj uczono i stała się ona co raz bardziéj zawiłą przez wprowadzenie nowych sekretów: nauczyciel okrył się ciemnością, uczony nie śmiał odkryć zasłony i wierzył wielkości tajemnic, których nie pojmował. W jednych miejscach szkoły były różne od synagog, indziéj najdowały się akademie żydowskie, o których mówić będziemy w §. VIII.

Żydzi nie zmienili się nigdy co do swych sekt filozoficzno-teologicznych i co do sposobu nauk; jasno się to daje widzieć, nie tylko mówiąc o nich w ogólności, ale nawet w szczególności o tych, którzy w Polsce osiedli. Ten więc piérwszy rzut oka na Żydów w czasie ich politycznego bytu i nadziei powrotu do ojczystéj ziemi, daje wierny obraz jakimi niegdyś byli, i jakimi po większéj części są jeszcze teraz co do swego oświécenia.

Trzy były sekty u Żydów: Faryzeuszowie, Saduceuszowie i Essenczykowie. Faryzeuszowie nazwa-



ni tak iż się oddzielali od innych, wyznawali dwojakie prawo Boga: jedno pisane, drugie ustne; obydwom ustawom winne utrzymywali posłuszeństwo. Nauczali przy tém: że człowiek więcéj dobrego czynić może niż prawa rzeczone wymagają, i w tém dopiéro prawdziwą uznawali zasługę. Nauczali także, że człowiek może się uwolnić od grzéchu, przez modlitwę, posty, jałmużnę i inne umartwienia; że wola człowieka zależy zupełnie od niego. Co się zaś tyczé uznania winy twierdzili: iż tylko zewnętrzny czyn należy w téj mierze uważać nie wewnętrzne powody. Podług nich Bóg jest stwórcą wszystkiego, a jego opatrzność włada światem: dobre czyny będą nagrodzone, a złe w męczarni podziemnéj ukarane zostaną. Zmartwychwstanie ciał, przechodzenie duszy z jednego ciała w drugie, były u Faryzeuszów dogmatami wiary.

Saduceuszowie zaczęli się oddzielać od innych Żydów pod Antygonem Socheem. Dwóch oni mieli przywodzców: piérwszy Sadok, drugi jego spółuczeń Baythos, około trzechsetnego roku przed erą chrześciańską. Przyjmowali oni same tylko xięgi pisma, zaprzeczali tradycyi. Podług ich nauki dusza umiéra z człowiekiem, a zmartwychwstania ciał nie będzie. Nagroda dobrych i złych czynów jest w tém życiu. Każdy człowiek sprawcą jest własnéj doli. Mimo jednak tych dogmatów byli oni najsurowszymi

na przestępstwa ludzkie. Podług świadectwa Józefa możniejsi Żydzi do tego należeli wyznania.

Esseńczyków niektórzy pisarze mięszali z chrześcianami choć oni istotnie byli Żydami. Początki téj sekty okryte są ciemnością. Philo i Józef, dali nam ich dokładny obraz. Liczba Esseńczyków była nader mała; wyznawali oni, że Boga w duchu tylko i w prawdzie należy szanować, że cnota jest to czysta miłość Boga i bliźniego. Usuwali wszystkie obrządki zewnętrzne, w siódmym jednak dniu zbiérali się na uczczenie Boga śpiéwając pienia ku temu stosowne. Wstrzemięźliwość od wszelkiéj rozwiązłości, a nawet od dozwolonych i niewinnych czynów, szczérość, cierpliwość w największych mękach, spólnictwo dóbr: były to cechy ich mniemań i moralnych postępków; nie odrzucali małżeństwa, ale tylko dla przedłużenia rodu ludzkiego, i z ciężarnemi nie obcowali żonami; loikę i dyalektykę uznawali za niepotrzebną naukę; metafizykę oddawali tym, którzy szczególniéj pracować chcieli w nauce o Bogu i o stworzeniu świata. Część jedna Esseńczyków oddana spekulacyi nazywała się Therapeutami, drudzy zatrudniali się leczeniem chorych i zbiéraniem ziół; mieszkali oni w największéj liczbie około Alexandryi, poświęcali się zgłębieniu xięgi pisma, czynili posty. Niewola i podległość, oprócz téj którą winni młodsi starszym, były uważane od Esseńczyków za przeciwne naturze.



Chodzili w białych szatach jak Pitagoresa uczniowie. Józef żydowin twierdził, iż oni odnowili związek ze zwolennikami tego mędrca.

S. Epifaniusz a za nim Sygoniusz liczyli siedm herezyj między Żydami. Nasz Mardochéj Żyd wymienia ich wiele; wszelako te, które dopiéro wyliczyłem, są prawdziwie głównemi, inne na bardzo małych zależą różnicach. Rhenferd bardzo jaśnie tę prawdę okazuje. Hassidei czyli Tsaddykim nie byli oddzielną sektą, bo uczeni dotąd jeszcze spór wiodą: czy oni do Faryzeuszów czy do Esseńczyków należeli; szczególniéj poświęcali sie nabożeństwu, sądzili iż więcéj należy czynić dobrze, niż wymaga prawo. Od niedawnego czasu zaczęli się zjawiać w Polsce téj ścisłości Żydzi, o których w swojém miejscu powiémy. Samarytanie na górze Garyzym mający kościół, spólne w wielu względach mieli prawidła z Saducejczykami; przecież opuścili je późniéj, jak to widać z ich listu do Skaligera i z obszérniejszych dzieł, które jedynie o sektach żydowskich traktują.

Lud żydowski podlegał wielorakim rządu odmianom. Za patryarchów rządzili ojcowie familii swém potomstwem. W Egipcie ulegali rządowi krajowemu, póki Mojżesz nie wyniósł się między nimi na stopień prawodawcy. Po śmierci jego przeszła władza najwyższa do Jozuego i sędziów po nim następujących:

rząd ten trwał przez 329 lat. Począwszy od Saula, Żydzi podlegali królom aż do niewoli babilońskiéj w którą się dostali, co obejmuje przeciąg lat 520. Od powrotu z téj niewoli aż do ery chrześciańskiéj przez lat 536 Żydzi szli za losem całéj Azyi: byli oni pod rządem perskim i greckim. Co się zaś tyczé ich wewnętrznego rządu: wprzód zostawali pod władzą osób z pokolenia Dawida, daléj przeszedł ten urząd do Machabejczyków z rodu Lewi, nareszcie do plemienia Askalonitów. Cokolwiek jest obcego naszemu celowi, co wszelako zawiéra ważne wiadomości o Żydach, wszystko to najdzie czytelnik w zbiorze Ugolina, Bartholoccego i w dziełach Seldena. My tylko pokrótce namienimy: iż władza sądowa i część rządu wewnętrznego najdowała się u Żydów w Sanhedrynie. Władza tém imieniem nazwana, była najprzód w kościele jerozolimskim: zwano ją wielkim Sanhedrynem i trwała podług Majmonidesa aż do roku 40 przed zburzeniem Jerozolimy, przeniosła się potém w inne miejsca. 71 osób składało tę magistraturę. Prezes pod imieniem Nazi i wice-prezes Sanhedrynu pospolicie ojcami téj rady zwani, trzymali w niéj piérwszeństwo. Od wszystkich niższych władz sądowych szła appellacya do tego najwyższego trybunału. Wszyscy podlegali jego rozkazom prócz króla, który nie mógł być sądzonym. Ta wielka rada stanowiła o sprawach ważnych narodu, była nawet radą króla i najwyższego kapłana, miała baczność nad wychowaniem młodzieży, sądziła winy całego jakiego pokolenia lub miasta; do niéj także należał sąd o fałszywych prorokach. Dwa były mniejsze Sanhedryny z 23 osób złożone, które składały niższą instancyą. W tych sądach każdy wyrok wymagał dwóch przynajmniéj krések więcéj nad równość; najniższa zaś instancya składała się tylko z 3ch osób. Mniéj kłótliwi Żydzi poddawali się kompromisom, do których strony wybiérały po jednym arbitrze, a arbitrowie wybiérali między sobą jednego prezesa; o takowym u Żydów sądzie zaświadcza Gemmara i kodex Teodozyusza cesarza.



Oblężenie Jerozolimy i wzięcie tego wielkiego miasta przez Tytusa, wystawia nam okropną wściekłość jednych mieszkańców przeciw drugim, zaciętość w obronie i rozpacz która przenosiła zgon i katownie nad opuszczenie sprawy powszechnéj. Milion sto tysięcy Żydów zginęło w téj pamiętnéj wojnie; część pozostałych oddano na pastwę zwierzętom, na uczczenie urodzin Domicyana i wyniesieniu Wespazyana na cesarstwo, część zdobiła tryumf Tytusa: innych rozprzedano, miasto zburzone zostało. Sprawiedliwość Tytusa a może i wdzięki pięknéj Bereniki siostry Agryppy ostatniego króla Żydów, zjednały, iż antyocheńscy Żydzi ocaleli pod ów czas. Skazani na opłatę Rzymianom tego podatku, który

w sposobie trwałéj ofiary do swego opłacali kościoła; wystawieni na nieustanne uciski i prześladowania, podnieśli znowu broń przeciwko Adryanowi, a nie mogąc naleść spólników w chrześcianach, wysilali nad nimi trudne do wierzenia okrucieństwa. Bareoqueba zbrodzień, w rozbiorze swego nazwiska, które znaczy syna gwiazdy, chciał okazywać sprawdzone proroctwo Balaama iż uwolni Żydów od ucisku. Padło znowu ofiarą 580,000 Żydów w samych bitwach; zginął Bareoqueba i sławny nauczyciel żydowski Abikha, który Bareoquebę za messyasza ogłaszał. Odmieniła Jerozolima nazwisko, osadzono tam kolonią rzymską, a nową tę osadę przezwano Ælia. Na jednéj bramie postawiono tam świnię z kamienia wykutą; nie wolno było Żydom chodzić do tego miasta. W podróży Antonina i Teodozyusza czyli raczéj w tablicach Pentyngera jeszcze Jerozolima to nowo nadane nosiła imie; późniéj jednak wróciło się miastu dawne nazwisko, lecz nie wróciło się więcéj panowanie Żydów. Po zburzeniu Jerozolimy sądzili się oni między sobą, samych tylko kryminalnych spraw nie wolno im było sądzić; mimo czego zwierzchnicy ich przywłaszczali sobie i te gatunki spraw, a nawet karę śmierci na winowajców skazywali. Konstantyn wielkim zwany, wspiérał najprzód chrześcian, a potém ich wyznanie; ubezpieczył nakoniec wiarę w Chrystusa, uczyniwszy ją swą i celniej-



szych obywateli wiarą. W roku 513 zagroził karą spalenia Żydom rzucającym kamienie na tych, którzy z ich wyznania do chrześcian przeszli. Zaczęto budować kościoły chrześciańskie w Tyberyadzie i w Dyocezarei, w miastach gdzie sami tylko Żydzi mieszkali. Wszelako w roku 330 doświadczyli Żydzi nad sobą opieki najwyższéj władzy, kiedy rządzcy ich szkół uwolnionymi zostali od wszelkich osobistych ciężarów i podatków, co nawet rozciągniono i do tych, którzy służyli synagogom; lecz w roku 336, zakazano im obrzezywać niewolników kupionych, aby przez nich nie pomnażała się liczba Żydów; obwiniono ich także, jakoby oni Sapora króla Perskiego namówili do prześladowania chrześcian. Nie mogąc zapomnieć dawnego swego stanu, podnieśli jeszcze broń roku 354 w krajach wschodnich pod przywództwem Patryka; wycięcie wielu, spalenie Tyberyady, Dyocezarei, było karą tego słabego powstania. Julian cesarz znany pod imieniem Apostaty zostawił w listach swoich pamiątkę, jak z wielką usilnością chciał na nowo podnieść Jerozolimę. Szukał on w tém przedsięwzięciu wielkości sławy, i chciał zniszczyć wiarę przepowiedzeniom czynionym przez chrześcian, iż kamień na kamieniu wspaniałéj niegdyś świątyni nie zostanie. Tąż samą ręką którą Julian pisał przeciw chrześcianom, pisał także rozkazy, aby kościół Salomona na nowo podnieść i

do dawnéj okazałości wrócić; zaczęto około tego pracować z wielką pilnością, lecz podług świadectwa dziejopisów ówczesnych, ognie podziemne zniszczyły rozpoczętą pracę. Amianus Marcellinus poganin i spółczesny dziejopis Sokrates, Sozomen i piérwsi chrześciaństwa ojcowie świadczą o tym wypadku. Gibbon jak filozof, chce ten cud osłabić. Le Beau jak dziejopis nie znajduje najmniejszéj o nim wątpliwości. Skończył niebawnie potém życie Julian, a jego śmierć zniszczyła resztę nadziei Żydów. Od tego to czasu pod władzą największéj części rządów chrześciańskich rzadko gdzie doświadczali oni wyrozumiałości, często ucisku, a prawie zawsze wzgardy.

## §. II.

### *Jaki był los Żydów w wielu państwach od śmierci Juliana Cesarza.*

Kiedy Juliana zwłoki oddano ziemi, a Jowian tron cesarzów na krótki czas osiadł, wahał się świat rządzony rzymską władzą między wiarą chrześcian a bogami, których Konstantyn opuścił i których cześć Julian z usilnością wracał. Jowian otoczony wyznawcami obojéj nauki, ogłosił powszechną tolerancyą, w niéj zatém i Żydzi ocaleli. Upadł w Rzymie ołtarz zwycięstwa w przysionku senatu za Walentyniana; wszelako chlubił się jeszcze ten cesarz, iż



wolność wyznania wszystkim ubezpieczył. Żydzi zostawali w ówczas pod rządzcami, których sobie wybiérali pod imieniem Aracharchów, Alabarchów i Etnarchów czyli Archontów, Starab Hamanhig i xiążąt wygnańców w różnych epokach czasu, a to na wschodzie i w Carogrodzie. Walens cesarz prześladował katolików, wspiérał Żydów i różnie wierzących chrześcian. Teodozy wielkim zwany, zniszczył do reszty wiarę bogów i ugruntował wiarę w Chrystusa. Możnym jeszcze poganom opiérał się już dzielnie potężny rząd, a władzą, nagrodą, karą i przykładem liczbę ich znacznie pomniejszał. Żydzi nie byli w stanie opiérać się rządowi z podobną siłą. Zaczém gorliwość rządu, zawiesiwszy na późniejszy czas walkę z nimi samych tylko pogan miała na oku. Roku 398 Teodozyusz z synami zakazał wielożeństwa, i to jest prawo, do którego Bazyliki zdają się odwoływać. Piérwszy Cyryll patryarcha alexandryjski roku 415 nie rumienił się być przywódzcą do gwałtów, których się chrześcianie przeciw Żydom dopuścili. Sokrates świadczy, że ten wypadek, uważany za przeciwny duchowi religii, rzucił plamę na jego biskupa i kościół alexandryjski. Padła w ten czas ofiarą wściekłości ludu Hipatia córka Teona nauczyciela filozofii, którą Suidas a piérwéj jeszcze biskup Syncyusz jéj uczeń ze czcią wspomnieli. Okropny przykład srogości tego pa-

tryarchy, naśladowany w roku 418 przez Sewera biskupa na wyspie Minorce, powtórzonym został.

Prawa Arkadyusza i Honoryusza cesarza w roku 418 postanowiły, aby Żydzi w pałacu cesarskim urzędów nie posiadali, mogli jednak być urzędnikami miejskimi i rzecznikami. Rada Chryzostoma, którego mowy przeciwko Żydom mamy dochowane, wyjednała prawo, mocą którego poddani zostali urzędnikom i prawom państwa. W roku 439 Teodozy młodszy zabronił im sprawowania urzędów, zakazał stawiać synagogi i surowemi karami zagroził tym, którzyby chrześcian do swéj nawracali wiary. Justynian cesarz chciał rozkazywać sumieniom: prawa jego zawiérają wielorakie pogróżki i srogości przeciwko różnowiercom. Samarytanie, ta to część Żydów pozostała w Syryi, doświadczyli większego jeszcze gwałtu. Żydzi Rabbanici łączyli się z nimi. W roku 529 wszedłszy w zmowę z Persami podnieśli rokosz, za co otrzymali karę przez mordy, zniszczenie i zburzenie ich świątyń w Cyrenajce, która podług podań miała starożytnością dochodzić Salomona czasów. W roku 556 zbuntowali się Żydzi w Palestynie, lecz prędka i skuteczna surowość przeszkodziła dalszemu powstaniu. Pozwolił im Justynian czytać Biblią w szkołach w jakimkolwiek bądź języku napisaną; zakazał wszelako Mischny, to jest drugiego podług nich prawa. Wyłączono ich od



wszystkich urzędów. Fokas w roku 610 ten to ukoronowany potwor, kazał ochrzcić wszystkich Żydów. Powstanie powszechne przeciw tak wielkiemu gwałtowi nazwano buntem. Rozpacz uzbroiła Żydów, lecz siła była w ręku Fokasa któréj stali się ofiarą. Roku 613 za Herakliusza ogłoszone proroctwa, iż lud obrzezany zniszczy wschodnie państwo, podniosły nadzieję Żydów, lecz jeszcze bardziéj oburzyły tego cesarza: kazał ich chrzcić gwałtownie, a pełen bojaźni aby mu nie wydarli korony, wysłał posłów do Hiszpanii i do Francyi żądając, aby Żydzi przyjęli chrzest, albo śmierć lub wygnanie odnieśli. Aimoin mnich, opisując to poselstwo, zdaje się urągać z Herakliusza, iż nie zrozumiał gwiazdowieszczków, bo w miejscu Żydów powinien był raczéj znajdować Saracenów najniebezpieczniejszych pod ów czas nieprzyjacioł. Roku 1722 ponowił powyższe rozkazy Leon Izauryeński, ażeby Żydzi zostali chrześcianami. Zagrożeni śmiercią przestali na krótki czas swych obrządków, przyjęli wiarę z nienawiścią, a za piérwszą sposobnością porzucili ją z wzgardą. Sobor II Niceński nie był przychylny Żydom. Bazyli Macedończyk w roku 874 chciał być podobnym apostołem, lecz po śmierci jego nawróceni na pozór Żydzi wrócili się do swego własnego wyznania. Pochwały które daje przedsięwzięciom tego cesarza Konstantyn Porfirogenet, nie

zniszczą wstrętu który czujemy przeciw każdemu zgwałceniu najświętszego prawa wolności wyznania wiary podanéj od tylu pokoleń.

Mahomet, dwojaką wodza i proroka przywłaszczywszy sobie władzę, chciał z początku mieć Żydów spólnikami wypraw i pomnożyć nimi liczbę wyznawców nowéj wiary. Ten który ogłaszał, że wskrzesza wiarę Abrahama, który wierzącym w jednego Boga, a różniącym się w innych opiniach obiecywał niebo, który swój koran nazywał dopełnieniem xiąg świętych, który nakoniec chciał mieć w Jerozolimie siedlisko swéj religii, nie mógł być zapewne przeciwny Żydom. Lecz gdy Nadhirońscy Żydzi zabić Mahometa chcieli, a Koraiccy opuścili go walcząc pod jego znakami, porównał ich do osłów noszących xięgi, nie oszczędzając przeciw nim obelg, orężem zaś to nienawisne ludziom (jak twierdził) plemie niszczył, i osady Żydów Nadhirońskich, Kainakaickich, Koraickich i Chaibereńskich, ledwo nie zupełnie zburzył. W ten czas to wydał rozkaz wyplenienia inaczéj wierzących, jeśli mu haraczu nie zapłacą, a przed zgonem swoim miał wyraźnie zakazać, aby dwie religie w Arabii nie miały miejsca; wszelako twierdzi wielu, że tenże sam Mahomet wydał przywileje wolnego wyznania różnéj religii ludziom. Zatrudniano uczonych Europy różnemi kopiami testamentu tego osobliwego człowieka; my tylko



o losie Żydów za jego życia, wyraziwszy co się w dziejach i alkoranie najduje, w obce naszemu przedmiotowi spory wdawać się nie chcemy, a ciekawym czytelnikom rozprawę uczonego Tychsena do rozważnego przeczytania w téj mierze polecamy.

Omar pozostałych Żydów z Arabii wypędził, którzy jednak mimo tak wielkiéj w początkach wzgardy, opiekę prawa w Mahometańskiém państwie zyskali. Gdy na zachodzie z ułomków i zwalisk Rzymskiéj monarchii podniosły się w Europie liczne królestwa, szanowano w jednych prawa Teodozyusza, w których zapisane są srogości przeciw Żydom, w innych duch nietolerancyi, widoki łakomstwa, wystawiały Izraelitów za przedmiot nienawiści i za źródło zysku. Odsunięty Żyd od urzędów, od wojska i wszelkich spraw publicznych w południowéj Europie, zaczął być kupcem, handlował pieniędzmi, handlował towarami. Żołnierz wzdrygał się handlu, chrześcianin danie pieniędzy na użytek poczytywał za grzéch lichwą nazwany. Najezdnicze Europy narody, przeniosły nam tylko duch prawa co do zasad lenniczych; inne ustawy nie były trwałe, stosowano je do czasu i okoliczności.

Prawodawca najczęściéj nie przebiegał myślą pożytków lub szkód przyszłych pokoleń, patrzał tylko na ludzi sobie spółczesnych; ceniono więc wygodę z pracy Żydów, zazdroszczono im zysków któ-

rych dzielić jeden nie chciał, drugi nie śmiał. Pozwalano im zarabiać na potrzebnych, ośmielono się potém ich zyski wydziérać, nakoniec srogość lub obojętność rządu, uniesienie się w gorliwości, samo nawet wymierzanie sprawiedliwości sprawiało tylekroć rzetelne nieszczęście, tego rozrzuconego po wszystkich krajach ludu.

We Włoszech za Teodoryka króla Ostrogotów, zburzyli katolicy w Rzymie i Rawennie synagogi żydowskie; Teodoryk przecież wzruszycielów spokojności ukarał. Ci którzy widzieli że świątynie bogów pogańskich bezkarnie upadały, poczytywali za winę, iż zniszczenie synagog żydowskich rozgniéwało władzę rządu. Teodoryk, który podług własnego wyznania nikomu obowiązków religii nakazywać nie mógł został ochydzonym, a każdy ocalony w tym przypadku Żyd zdawał się obrażonym przypominać, iż dla jego sprawy krew wiernych przez kata przelaną była.

Ten wstręt ku Żydom przeszedł do drugiéj części Gotów w Hiszpanii osiadłych. Sobór toletański 589 roku ustanowiwszy zakazy, które prawa cesarskie obejmowały, dodał zlecenie chrzczenia dzieci żydowskich. Poselstwo Herakliusza cesarza o pogorszenie losu Izraelitów sprawiło ten skutek: nawracano Żydów gwałtownie do wiary; a kiedy jęk tych ofiar obijał się o uszy dwojakiéj władzy, religii mówię i rządu doczesnego: Sobór toletański roku



633 zakazał gwałtownie nawracać. Lecz ci, których przymus policzył między chrześciany, zostać musieli w téj wierze, a dzieci wszystkich Żydów miały być ochrzczone, po których wiernego nadal spodziéwano się pokolenia. Prawa Wizygotów stanowiły: aby Żyd przechodzący z jednéj prowincyi do drugiéj, udał się najprzód do biskupa, aby w dnie uroczyste wszyscy Żydzi w kościołach parafialnych słuchali kazania; zabroniono im obchodzić uroczyście świąt własnych, obrzezywanie dzieci poczytano za winę, a w nierozważném nadużyciu władzy powiedziano, że im nie wolno bronić zasad wiary własnéj; nie dozwolono im czytać xiąg, które wiara chrześcian potępiała, przymuszano aby jedli potrawy wieprzowiną zaprawne, samego tylko mięsiwa świniego pozwolono nie używać. Dla czego Montesquieu sprawiedliwie uważa, że przez takowe ustawy dwoiste nad nimi wyrządzano okrucieństwa, przymuszając do gwałcenia obowiązków religii, a zostawując jéj pozory; znaglono aby się różnili od opini własnéj ich ojców, a oznaczono ich oddziałem hańby.

Posądzono Żydów o związki z Maurami, zaczém Sobór roku 694 ogłosił, iż oni są wyzutymi z dóbr wszelkich, że powinni być rozdani chrześcianom jak niewolnicy podług rozrządzenia króla, z warunkiem jednak, aby obrządków swoich nie sprawowali i aby ich dzieci w siódmym roku zaczynały się uczyć wiary

chrześciańskiéj. W takim więc ucisku dawali Żydzi ręce buntownikom, a szpiegów nieprzyjaciołom. Karano prawdziwe i fałszywe zbrodnie, pieniądz gubił i okupował podejrzanych. Pod Maurami jednak doświadczali Żydzi opieki i łagodniejszego bytu.

We Francyi Sobory kościelne ogłosiły podobnie co prawa rzymskie ustanowiły o Żydach, przez co ustawę świecką naznaczyły cechą duchownéj władzy. Dzieje Grzegorza turonenskiego świadczą, jak gwałtownie nawracano Żydów i jak Hilderyk III pracował sam około ich nawrócenia. Aimoin mnich powiada: że Dagobert na żądanie Herakliusza rozkazał wypędzić Żydów. We Włoszech, Sycylii i Sardynii, powstał przeciw nim lud. Grzegórz W. bronił ich w imie religii, która wymaga ofiary serca nie gwałtu. Przypomniał wprawdzie ustawy cesarzów, większéj jednak surowości nie żądał. W tych obszérnych krajach trafiały się tylko cząstkowe powstania przeciw Żydom, do ogólnego jednak prześladowania nigdy nie przyszło.

W Niemczech od czasów Karola W. mały tylko handel był w ręku Żydów, posiadali oni nawet urzędy w niektórych miastach. Kapitularze tego cesarza i jego synów zakazały Żydom sprawowania wszelkiéj władzy nad chrześcianami, zakazały nawet utrzymywać chrześciańską czeladź. Za Ludwika dobrowolnego (Debonnaire) Agobard arcybiskup lug-



duński, którego historya z wielu względów zachowała imie, uniósł się nazbyt w gorliwości przeciwko Żydom: zakazywał on nawet kupować u nich wina i żywności, a słabemu wyrzucał cesarzowi, że ich pod swoją przyjął opiekę. Podnosiła się i słabła nienawiść ku temu ludowi w środku jedénastego wieku. Odtąd kiedy Piotr pustelnik uzbrajał królów i pospólstwo do odzyskania Ziemi świętéj, wszystko odmieniać się poczęło i zdawało się podlegać powszechnemu wstrząśnieniu. Piérwsza krucyata ku schyłku XI wieku ogłoszona, więcéj dotknęła bezbronnych Żydów w Europie, których uważano jak potomstwo zabójców Chrystusa, i więcéj ich wytępiła w ojczystych siedliskach, niż Saracenów na wschodzie. Za Fryderyka I roku 1146 Rudolf mnich pobudzał lud pospolity w Niemczech do wytępienia Żydów. Powolne były tłumy pospólstwa tak okrutnemu zachęceniu, i ledwie powaga Ś. Bernarda umniejszyła tak wielkiego nieszczęścia synom Abrahama i Jakóba. Ktokolwiek z pilną uwagą porównywać zechce te ważne epoki, dostrzeże w wieku XII zastanawiające odmiany. My jednak zrobimy tylko w tém miejscu krótki stosunek przyczyn zaświadczonych przez historyą skutków.

Krzyżowe wyprawy dały nowy popęd przemysłowi ludzi, nowy ruch rządom. Nowi kupcy zazdrościli Żydom majątku dawniéj nabytego i uważali

w nich spólników zysku, który sobie z wyłączeniem innych zapewnili. Uprzywilejowani lichwiarze pod imieniem Lombardów i Caursinów łączyli się przeciw Żydom z ich nieprzyjaciołmi. Nienawiść do obrzezanego ludu Saracenów wystawiała pospólstwu podobne do niechęci powody przeciw równie obrzezanym Żydom. Europa zostawała pogrążona w ciemności, światło nauk w samych tylko klasztorach mnichów słabą zapowiadały zorzę. Każdy pod ów czas pisarz miał za zasługę, gdy albo pomnażał słownik obelg przeciwko Żydom, albo ich zdołał obwinić o najszkaradniejsze występki. Nastąpiły oskarżenia przeciw nim nieznane dawniejszym wiekom, jak sprawiedliwie uważa Fleury: zarzucano im kradzież i zabójstwo dzieci chrześciańskich; pomnożyła się liczba męczenników, lekkowierność policzyła ich między świętych, często nawet bez zezwolenia władzy kościelnéj; pomnożyła się tém samém nienawiść przeciwko powołanym do sądu, choć najczęściéj nieprzekonanym o taką zbrodnię. Włoscy prawnicy ogłosili pod Fryderykiem I naukę o nieograniczonéj władzy cesarzów. W lenniczym układzie Żyd nie był uczestnikiem zasługi i nagrody żołnierza, nie zostało mu inne miejsce prócz wśród niewolniczéj czeladzi, którą uważano za własność ruchomą panów. Te więc okoliczności, razem i oddzielnie wzięte,



sprawiły bezprzykładne w dziejach pogorszenie losu Żydów.

We Francyi Filip August, nasłuchawszy się jeszcze w dzieciństwie o różnych przestępstwach Żydów, o potrzebowaniu krwi chrześcian, o czarach, jak współczesny jemu dziejopis i lékarz Rygord zaświadcza, roku 1181 rozkazał wszystkim Żydom we 3 miesiące wyjść z krajów jego władzy podległych, skonfiskował majątek nieruchomy, długi, które się im należały, uznał za nieprawe, mimo czego dłużnik piątą część takiego długu monarsze zapłacić musiał; wszystkie zaś synagogi na kościoły chrześciańskie przemienić rozkazał. Wtenczas to na łonie rozpaczy wynaleźli Żydzi wexle: środek przez który w kilkunastu tygodniach jeden piéniądz wszystkie Europy obejść może kraje. Nadzieja uzyskania od Żydów wielkich piéniędzy i ofiary od nich złożone, skłoniły tegoż samego króla, iż roku 1198 pozwolił im wrócić do kraju niektóre tylko przepisawszy prawidła.

Ludwik VIII postanowił, aby Żydzi żadnéj prowizyi od pożyczonych kapitałów nie brali; aby długi, o które przez 5 lat nie upomną się, na zawsze przepadały; długi zaś wcześniejsze w ręce ich panów zapłacone być miały, z warunkami podzielenia ich na 9 terminów opłaty. Każdy Żyd uważany był za własność pana; nie wolno mu było przenieść się z dóbr

jednych do drugich bez pozwolenia właściciela; przedawano ich pojedynczo lub razem z ziemią na któréj mieszkali; obcowanie z żydówką poczytywano za sprawę równą obcowaniu z suką. Ś. Ludwik, który uchwalił nawrócenie Żydów, a świeckim radził, aby ciała bluźnierców bez sądu przebijali, zakazał, aby Żydzi chrześcianom nie pożyczali pieniędzy na prowizyą i dał trzy lata czasu dłużnikom do uiszczenia się w opłacie. Nękani ustawicznie, obwinieni nakoniec za Filipa V w roku 1320, iż namówieni od Maurów z trędowatymi truli studnie; jedni należli śmierć z własnéj ręki, inni z ręki katów. Wypędzeni z Francyi nosili na sobie cechę swego nieszczęścia: zachęcano ich czynnie, albo gwałtownie nakazywano żeby się nawrócili; mimo czego majątek ich jako z lichwy zebrany konfiskowano i dopiéro Karol VI tę zwyczajową ustawę uchylił.

W Anglii 1189 roku pospólstwo rzuciło się na Żydów. Powszechne ich prześladowanie, które Rychard król zaczął, do tego przyszło stopnia, iż Żydzi sami siebie palili, aby nie wpadli w ręce chrześcian krzyżowników. Za Jana króla twierdzono, że królowie mają prawo nakładać na Żydów tyle ciężarów, ile się im tylko podoba. Nałożono na jednego Żyda 10,000 grzywien z warunkiem, aby każdego dnia jednę grzywnę zapłacił. Rwano drugiemu Żydowi zęby aby oddał pieniądze, który dopiéro za



ósmym wyrwanym oddał tysiąc grzywien. Brakton angielski prawnik poważnie utrzymywał: iż cokolwiek Żyd zarabia, nie sobie lecz królowi zyskuje. Henryk III przedał na kilka lat Żydów bratu swemu Rychardowi. Tego osobliwszego zdarzenia dał trafny obraz w swém dziele Mateusz z Paryża. Edward I kazał powiesić 280 Żydów pod różnemi pozorami i ich majątek zabrał. Nareszcie roku 1290 wypędzono ich z Anglii.

W Węgrzech za Kolomana wysilano się na osobliwsze przeciw nim okrucieństwo, stanowiąc prawo, aby Żydówki wybiérały sobie chrześcian za mężów, i aby Żydzi na biesiadach jedli wieprzowinę. Ku końcu zaś XV wieku najdujemy kary ogłoszone w Tyrnawie na Żydów dzieciobójców.

W Hiszpanii roku 1236 zaczęto wycinać Żydów, a duch prześladowania wzmagał się w miarę upadku Maurów. Któż nie wié o ciągłych okrucieństwach przeciw Żydom, których się rząd świecki i religijny w tém państwie dopuszczał? W Lizbonie wyrok Emanuela króla ogłoszony 1796 roku, nakazywał chrzcić dzieci żydowskie. Nakaz ten sprawił w Żydach tak powszechną rozpacz, że rodzice woleli wrzucać do studni swoje dzieci, przekładając ich śmierć nad gwałtowne ochrzczenie. Wstręt powszechny od takiego czynu, który wszyscy czuć powinni, a Mariana w swém dziele upowszechnił, nie wstrzymał

pospólstwa, które w 10 lat później nawet nowo nawróconym przechrztom nie przepuściło.

W Niemczech Żydzi uważani byli przez cesarzów za niewolniczą czeladź. Przywiléj Fryderyka II r. 1238 wydany, twierdzi za rzecz pewną: iż władza cesarska od dawnego czasu dla pomszczenia się zbrodni żydowskich na wieczną ich wskazała niewolą. Po tak oczewistém prawności dowiedzeniu nie dziwmy się, że cesarze rzymsko-niemieccy uwalniali xiążąt i miasta od opłacania długów Żydom należnych; że Henryk III cesarz w roku 1308 Żydów Rubeackich i Sultzkich Janowi biskupowi strazburskiemu darował, który w następnym roku wielu z nich na ogień wskazał. Podobny dar od Karola IV w r. 1348 mieszczanie wormaccy otrzymali. Ludwik Bawarczyk w r. 1337 dał równie Żydów w zastaw miastu Kolmarowi. W czasie powietrza 1349 roku naradzały się poważnie miasta, czyli Żydzi nie są sprawcami téj klęski, i wycinano ich bez litości. Otwórzmy tylko dzieje każdego niemieckiego xięztwa i miasta, a wszędzie najdziemy pamiątki wysilonego okrucieństwa. Nie pomnażajmy ich obrazów dla czytelnika; te, któreśmy wystawili są dość okropne.

Duchowna najwyższa w papiéżach władza często broniła Żydów, rzadko uprawniała ich prześladowanie. Alexander II roku 1058 chwalił biskupów



francuzkich że bronili Żydów. Wojnę przeciw Saracenom nazywał sprawiedliwą, dla tego że walczyli; lecz Żydzi wszędzie poddawali się niewoli. Innocenty III w roku 1198, zabronił przynaglać Żydów do chrztu, odbiérać im gwałtownie majątku, znieważać ich cmentarze. Sobór III lateraneński 1215 roku rozkazał, aby Żydzi nosili znaki, któreby ich od chrześcian różniły. Grzegórz IX w roku 1236 wzywał litości dla tego plemienia we Francyi i w Hiszpanii, kiedy fałszywa gorliwość krzyżowników odbiérała życie, a wyuzdane łakomstwo wydzierało majątek. Wstrzęsła się jednak spokojność Żydów pod tym papiéżem. Jeden przechrzta okazał talmud Grzegorzowi IX i wyszczególnił będące w nim błędy. Papiéż polecił arcybiskupom we Francyi, Anglii, Nawarze, Kastylii, Lionie i Portugalii zabrać w dniu jednym te xiążki: zabrano ich 20 wozów i spalono. Innocenty IV roku 1244 pochwalił Ludwikowi IX to gorliwe wykonanie życzeń poprzednika; polecił jednak Euclesowi legatowi ściślejszy rzeczy rozbiór i tolerować to pozwolił co cierpiéć można. Legat przyniesione xięgi potępił, o innych obiecał dać wyrok. Honoryusz roku 1286 w Anglii poleca surowość na talmud. Biskupi znajdując podług swego wyznania w kanonach, że Żydzi są przeznaczeni do niewoli, a chrześcianie do wolności, chętnie posłuszeństwo poświęcili najwyższemu zwiérzchnikowi. Jan XXII

w roku 1320 rozkazał palić talmudy, ale Żydów od gwałtów bronić polecił. W roku 1338 skrwawienie hostyi przez jednego kleryka w Passawie uzbroiło lud przeciwko Żydom, których sprawcami tego występku być rozumiano; władza papiézka potwarcę kazała ukarać a Żydzi ocaleli. W czasie powietrza 1348 roku, przeciwko wściekłości ludu, któréj Żydzi byli przedmiotem, bulla papiézka jedyną była obroną. Sobór bazylejski 1434 roku rozkazał, aby przymuszać Żydów do słuchania słowa Bożego i posyłać do ich szkół ludzi uczonych dla nawracania. Ponowiono przepis aby chrześcianie z nimi nie obcowali, nakoniec postanowiono, aby mieli znaki różniące ich od chrześcian w ubiorze. Liczne pisma twierdzą, że papiéże wydawali *brevia* Żydom na lichwiarstwo. Ja czytałem podania o tego gatunku łask papiézkich: żadnéj jednak o tém nie najduję pewności.

---

HUGONA KOŁŁĄTAJA DO TADEUSZA CZACKIEGO

## LIST XXXVI.

*Dnia 29 Grudnia 1805 roku z Stołpca.*

Już powtórnie odbiéram zbytek pochlebnych dla mnie oświadczeń JW Pana. Raczyłeś najprzód pisać z Krzemieńca dnia 1 Października dzieląc ze mną pociechę dokonanego wielkiego dzieła swego



w dniu rzeczonym; a że list jego zastał mię w piérwszych momentach attaku podagry, przeto lubom czuł że mi należało natychmiast odpowiedzieć na tak uprzejme jego wyrazy, nie mogłem jednak w żaden sposób téj powinności dopełnić. Powtarzasz JW. Pan też same oświadczenia w urzędowym liście pod dniem 18 Grudnia w którym przesłać mi raczyłeś wzór i porządek nauk rozpoczętych podług jego urządzenia w gimnazyum wołyńskiém; a najdując się teraz w polepszonym cożkolwiek stanie zdrowia, gdybym nie odpowiedział na obydwa JW. Pana listy, uchybiłbym memu własnemu uczuciu, uchybiłbym powszechnéj wdzięczności, którą każdy rozsądny przejętym być powinien, zastanawiając się nad tak wielkiém dobrem, które JW. Pan dla téj gubernii zbliżyłeś, które mu jego dowcip natchnął, a nieporównana z niczém pracowitość do skutku przywiodła. Dobro to przez niego urządzone, zepowiada niezliczone korzyści teraźniejszym i odległym pokoleniom. Przywiodłeś JW. Pan nauki do tego stopnia w swéj ojczystéj ziemi, do którego wprzód przez nikogo doprowadzone nie były; przełamałeś wszystkie trudności i niepodobieństwa, idziesz w zapasy z dalszemi. Dowcip jego zdaje się ich potrzebować, aby co raz doskonalsze dla ludzkości i sławy swojéj dokonał dzieło. Przyjmij zatém JW. Pan rzetelne powinszowanie, które mu niesie prawdziwy czciciel jego osoby i jego wielkiego dzieła,

jako najbliższy świadek i pomocnik w tém wszystkiem, w czém usługę moję przyjąć raczyłeś. Kiedy inni są tylko dziwicielami prac JW. Pana, ja będę rzetelnym świadkiem ich wielkości, a zachowując z pilnością najdrobniejsze papiérki, na których powiérzałeś mi wielkie swe myśli, dowiodę: iż byłem tylko wykonawcą tych widoków, które sobie dowcip jego zamierzył. Szczęśliwy! jeżeli w czémkolwiek mogłem ulżyć jego pracy, w któréj wylany na dobro swych spółrodaków, zapominałeś o sobie, zapominałeś o swém zdrowiu i swych najbliższych interesach.

Co do mnie: pewna jest że przeszłość, jakkolwiek dobrze przepędzona przynosi pociechę w nieszczęściu. Tak się jednak podobało Opatrzności aby nic nie pozostało, około czego pracowałem niegdyś. Najpiérwsze moje dzieło, akademia krakowska, najpóźniéj znikło; miałem jednak nieszczęście i ten smutny wypadek przeżyć. Rozproszeni świadkowie téj pracy, wkrótce przeminą, a inna postać rzeczy odda zapomnieniu tak, jak teraz wskazała na urągowisko prace moje. Cierpiałem nad tém, że zbyteczna wdzięczność chciała przypominać moje zasługi w nowéj epoce, do któréj wcale nie należę. Bardzo mię to ucieszyło, że JW. Pan wstrzymałeś ten niepotrzebny zapęd, ja zaś starałem się przytępić go zupełnie. Pomagać pracom JW. Pana było i jest najrzetelniejszą we mnie chęcią, bo pracujesz dla dobra ludzkości; ale szukać pochwał za dawne moje prace, było zawsze we mnie szlachetnym wstrętem; tém bardziéj w teraźniejszém mojém położeniu, gdzie i ja i los mój wskazał mię na wieczne zapomnienie: *Solum mihi superest sepulchrum.* Lubo więc czuły jestem na przyjaźń i łaskę JW. Pana, upraszam go, abyś z grobu zapomnienia nie poruszał pamięci prac moich, które los niezbędny wraz z ojczyzną w jednych pogrzebał gruzach.



---

### BYTNOŚĆ TADEUSZA CZACKIEGO W STOŁPCU

*Dnia 15 Lutego 1806 roku.*

Tadeusz Czacki, powracając z kontraktów kijowskich, zatrzymał się w Krzemieńcu dni kilka dla rozpoznania stanu nauk w piérwszym kwartale, od wprowadzonéj ich reformy do gimnazyum krzemienieckiego; zkąd powracając do Porycka odwiedził w Stołpcu Hugona Kołłątaja. Ponieważ najważniejszą było rzeczą wiedzieć jak w exekucyi okazuje się projekt urządzenia nauk świéżo wprowadzonych, przeto T. Czacki opowiadał, iż nauka pięciu języków w piérwszych cztérech klassach z taką łatwością i korzyścią idzie, iż żadnéj obawy miéć więcéj nie należy, aby uczniowie w uczeniu się języków tym sposobem mieli jaką trudność lub zamięszanie w pojmowaniu prawideł. H. Kołłątaj ucieszony tą wiadomością po-

twierdzoną przez tego, dla którego jedynie pracował, przełożył: iż chcąc ułatwić wszelkie trudności jakieby w téj mierze zachodzić jeszcze mogły, potrzeba ażeby wszystkie grammatyki nie tylko co do sposobu ich układania, ale nawet co do wyrazów w prawidłach były napisane jednémi i temiż samémi słowy jak jest grammatyka X. Kopczyńskiego, dodając jak najmniejszą liczbę excepcyj każdemu w ogólności językowi właściwych. Tym sposobem mówił ulży się i pamięci uczniów, gdy reguły będą temiż samemi wyrazami w każdéj grammatyce pisane, ulży się i reflexyi zwłaszcza dla nienawykłych uczniów, których każda odmiana wyrazu zastanawia i w trudność wprowadza. Zgodził się na to T. Czacki, powiadał nawet iż mu tę uwagę już przekładano, dla czego dał zlecenie Dyrektorowi gimnazyum i Franciszkowi Scheidtowi professorowi chemii, jako umiejącym dobrze języki które się dają w klassach, ażeby świéżo napisane grammatyki z dziełem Kopczyńskiego znieśli, i one do jednakich prawideł a nawet wyrazów przywiedli, zachowując excepcye potrzebne każdemu językowi, których excepcyj ma być zrobiona krótka tabella na końcu każdéj grammatyki.

Co do innych dzieł elementarnych powiadał T. Czacki, że Józef Czech dyrektor gimnazyum układa osobną arytmetykę na 4ry klassy, która na rok następujący ma być dziełem elementarném, że przetłumaczył Euklidesa dodawszy do jego dzieła swoje objaśnienia i trygonometryą, co równie ma być dziełem elementarném matematyki niższéj; że Franciszek Scheidt w teraźniejszym kursie pracuje nad nowém dziełem chemii i historyi naturalnéj; że Jan Witwicki pracuje nad napisaniem nowego elementarnego dzieła fizyki i że swoją lekcyą, z wielkim pożytkiem daje. Wszystko to było już wiadome H. Kołłątajowi, przełożył tylko swoję uwagę, że jakkolwiek dzieła te będą dobrze napisane, potrzeba aby było wyznaczone towarzystwo elementarne któreby każde takowe dzieło przejrzało i one tak w wyrazach, stylu, jak w prawidłach z pilnością poprawiło, żeby 1° każde dzieło było napisane dobrą polszczyzną; 2° żeby w wyrazach i terminach trzymało się jak najpilniéj jednostajności; 3° żeby każde zostało w obrębach sobie właściwych i nie wykraczało za swoje granice.

H. Kołłątaj podał na pismie T. Czackiemu niektóre myśli ściągające się do dalszéj exekucyi projektu reformy nauk (11). To pismo wziął z sobą T. Czacki, dał tylko odpowiedź jak wypada odpisać X. Osińskiemu względem jego słownika, co H. Kołłątaj przyrzekł dopełnić stosownie do odpowiedzi danéj; na inne zaś myśli T. Czacki późniéj odpowiedzieć przyrzekł.

(11) Te myśli pod tytułem: *Pro memoria. Ważniejsze interesa Gimnazyum*, najdują się w tym tomie niżéj na str. 389.

Względem professora historyi dawał obszerne uwagi T. Czacki; powiadał najprzód że prospekt H. Kołłątaja napisany dla tego professora kommunikował Grodkowi professorowi literatury greckiéj w Wilnie, że ten professor nalazł go bardzo doskonałym, mimo jednak tego mówił daléj T. Czacki, że Karol Mirowski professor historyi nie odpowiedział temu prospektowi, że zatém T. Czacki bierze na siebie napisanie historyi nowożytnéj, zaś H. Kołłątaja obligował do napisania historyi starożytnéj. Nie odmówił H. Kołłątaj téj nowéj pracy, ale przełożył, że w jednym roku dzieła tego nie jest w stanie napisać, chcąc zwłaszcza napisać go dobrze i krótko; a że zna stan swego zdrowia nadto osłabiony, przeto zaręczając za ochotę, nie może ręczyć za skutek, bo nie jest pewnym od momentu do momentu stanu swego zdrowia a nawet życia, z tém wszystkiem pracować przyrzekł ile mu zdrowie pozwoli. Że zaś był obligowany od Tadeusza Czackiego aby wglądał w pracę professora historyi, okazał iż temu zadosyć uczynił i sextern jego póty póki miał kommunikowany, poprawił. T. Czacki czytał z ciekawością te poprawy, prosił aby gdy ukończone zostaną miał je sobie odesłane do Porycka, bo został w przedsięwzięciu pisania historyi nowożytnéj, a H. Kołłątaja obligował o napisanie historyi starożytnéj. Chciał potém T. Czacki aby mu H. Kołłątaj dał do



przeczytania dzieło swoje pod tytułem: *Porządek fizyczno-moralny czyli o należytościach i powinnościach człowieka, wydobytych z praw przyrodzenia wiecznych, nieodmiennych i koniecznych;* wziął zatém z sobą to dzieło, H. Kołłątaj dał je pod kondycyą aby mu odesłano z uwagami i krytyką T. Czackiego.

Inne rozmowy o gimnazyum krzemienieckiém ściągały się jedynie do przełożenia potrzebnych uwag niektórym osobom tego zgromadzenia, a zatém nie mają miejsca w tym zbiorze.

Ponieważ H. Kołłątaj przestaje od tego momentu zatrudniać się poprawą i przerobieniem sexternów historyi nowożytnéj, gdyż całkowite jéj napisanie wziął na siebie T. Czacki, przeto ile dotąd zrobił w téj mierze, wpisuje się do niniejszego zbioru.

*Pro memoria. Ważniejsze interesa Gimnazyum.*

1) Odpisać X. Osińskiemu zapytawszy wprzód JW. Czackiego czy na rok przyszły da probostwo krzemienieckie X. Osińskiemu? komu da naukę języka polskiego i łacińskiego? Co sądzi o dykcyonarzu X. Osińskiego? i kiedy wyznaczy komitet do xiążek elementarnych, do którego komitetu możnaby odesłać X. Osińskiego z jego dykcyonarzem radząc mu aby dodał mowę rossyjską.

2) Ażeby starał się skończyć z jurysdykcyą biskupią o kościół krzemieniecki tak, żeby biskup farę odłączoną od Franciszkanów nazad złączył i onę

podług potrzeby miejscowéj urządził; kościół zaś pojezuicki aby został dla samych studentów z prerogatywą fary jak chce mieć projekt, i aby przyszły proboszcz podlegał jurysdykcyi biskupiéj co do nabożeństwa et curam animarum, a co do innych obowiązków jurysdykcyi edukacyjnéj wraz z swym pomocnikiem czyli wikarym jako członki zgromadzenia nauczycielskiego.

3) Kiedy ustawy na gimnazyum nie zostały jeszcze potwierdzone, trzeba z tego korzystać i starać się o ich udoskonalenie w czémby jeszcze potrzebowały poprawy. Są teraz Panowie Scheidt i Czech, byłoby dobrze gdyby JW. Czacki miał czas wezwać ich do Stołpca na dzień lub więcéj, gdyż zdrowie moje nie pozwala mi teraz jechać do Krzemieńca, aby ci odczytali wraz ze mną w przytomności JW. Czackiego cały ten projekt, aby dali nań swoje uwagi w czém go należałoby poprawić; bo więcéj oczów, więcéj widzą, a poprawy cząstkowe mogłyby zepsuć całe dzieło.

4) Urządzenie gimnazyum ciągnie za sobą potrzebę urządzenia szkół powiatowych. Będzie to monstrum nie edukacya w téj gubernii jeżeli nauki inaczéj dawane będą w gimnazyum, a inaczéj po szkołach powiatowych, to jest: ta edukacya będzie zasadzona jak teologia oryentalna na dwóch początkach, dobrego i złego; albo wyraźniéj mówiąc, na rozsądku



i głupstwie. W tym względzie 1° trzeba udecydować które szkoły powiatowe mają się raz na zawsze zostać? które mają być uchylone? które do czasu cierpiane i jak? 2° trzeba ustanowić które z tych szkół o wielu professorach być mają? 3° To ustanowiwszy, ma JP. Czech zatrudnić się urządzeniem każdéj takowéj szkoły, stosownie do urządzenia gimnazyum, ustanawiając w każdéj cztéry klassy na języki, naukę moralną, jeografią i arytmetykę; daléj przepisując tyle kursów ile będzie professorów. 4° Takowe urządzenie ma być zawczasu kommunikowane każdéj szkole, ażeby professorowie przygotowali się zawczasu i byli w stanie zacząć nauki od przyszłego szkolnego roku stosownie do planu.

5) Konwikty bez miłosierdzia i względu od przyszłego roku szkolnego zamknięte być powinny.

6) Gdy tym sposobem JW. Czacki poprawi projekt urządzenia gimnazyum i urządzi wszystkie szkoły powiatowe, ma rekwirować u kogo to rekwirowane być powinno, ażeby był opatrzony władzą publikowania dekretu wizyty, i aby ten dekret od władzy przyzwoitéj utwierdzonym został; bo to jest piérwszą praktyką w świecie, żeby tak wielkie dzieło, rozpoczęło się bez żadnéj urzędownéj pewności. Tak zaś jest, gdy tylko rzeczono w dyploma że się nakazuje rozpocząć pewną liczbę kursów bez zabezpieczenia wszystkich innych urządzeń, które każdy późniejszy

od uniwersytetu wizytator, tém bardziéj sam uniwersytet odmieniać może, nie tylko w objektach i sposobie nauk, ale nawet w liczbie i osobach nauczycielów; gdyż dodano jest że może jeden, dwa kursa dawać, nawet je połączono w sposób dziki.

7) Fundusz i jego pewność jest duszą wszystkich urządzeń, bez niego najlepszy projekt jest tylko romansem; wołyńskie fundusze jako najpiérwéj zbiérane najgorzéj wypadły. Spodziéwana przewyżka nie tylko zupełnie zginęła, ale nadto każdy obywatel płacić musi teraz więcéj 30 kopijek z duszy, a każdy chłop 28. Trzeba tu cudownéj gorliwości i dzielności dowcipu JW. Czackiego, żeby temu niedostatkowi zaradzić, inaczéj fundusz na seminaryum panien upadnie; a że wiele objektów gimnazyum mieści się na funduszu seminaryum rzeczonego, przeto podobno i dochody gimnazyum przez to ucierpią.

8) Na wiosnę fabryka kollegium i szkół powinna się zacząć z wielkim pośpiechem. Trzeba więc myśléć ażeby kancellarya i sądy ziemskie zawczasu gdzieindziéj przeniesione zostały; ażeby Bazylianie swój dom oddali, który będzie bardzo potrzebny dla samego gimnazyum, gdy się fabryka rozpocznie, bo z tą do wakacyi czekać nie wypada, więcby tam przeniosły się niektóre lekcye.

9) Względem uporządkowania miasta Krzemieńca, wystawienia nowych domów podług planu przy-



najmniéj na pogorzelisku, zrobienia potrzebnych placów i ulic, onych wybrukowania, nalezienia spadku wodom ulewnym i zrobienia na ten koniec kanałów, trzeba także serio i wcześnie myśléć. Zdaje się że z gubernatorem nie będzie można przyjść do końca, trzeba podobno na to ukazu samego Imperatora, któryby na jaki czas lub na zawsze uchylił władzę horodniczego, poddał miasto pod rząd jakiéj kommissyi od któréj urządzeń nie byłoby wolno apellować do gubernatora; ażeby ta kommissya miała moc przyjąć architekta na koszt publiczny, ułożyć plan miasta, wynaleść miejsce na dom sądowy i ten wystawić z dochodów publicznych, nałożyć pewny podatek brukowe i oświécenia miasta, dodać z dochodów publicznych miejskich czegoby nie dostawało z podatku; urządzić nadal administracyą dochodów i policyi miejskiéj we wszystkich objektach; a przywiodłszy wszystko do skutku, dać sprawę z całego dzieła ministrowi interesów wewnętrznych, inaczéj do niczego nie przyjdzie miarkując po tym zakroju robót żytomiérskich, jakie się w Krzemieńcu wykonywają.

10) Chociaż już jest urządzone gimnazyum przynajmniéj po większéj części, należy wszelako myśléć o wielu jego potrzebach na rok następujący. 1° Nie masz professora języka łacińskiego, teraźniejszy wcale się nie zda. 2° Bardzo źle że professora literatury nie masz. 3° O jednym professorze prawa obstać nie

podobna, chyba że nauka historyi praw i prawa krajowego dawane nie będą; te osoby trzeba zawczasu wynaleść żeby się do swych objektów przygotowały nie tak jak tego roku. 4° Bibliotekarz jest bardzo potrzebny dla dozoru i użycia tak bogatego skarbu xiąg zebranych. 5° Professora mechaniki trzeba drugiego, lub aby tę lekcyą dawał kto za osobną dodatkową pensyą. Co do nauk chirurgicznych o tém trudno myśléć na rok przyszły.

11) Trzebaby w obrady zgromadzenia wprowadzić powoli pewne sessye w objekcie nauk i umiejętności, przynajmniéj raz na miesiąc, żeby zawczasu nawykali professorowie naradzać się o niektórych przedmiotach z początku lżejszych, lecz któreby wprawiały ich do przedmiotów ważniejszych; np. wyznaczyć jednego z pomiędzy siebie, któryby zawczasu gotował się na mowę która powinna być powiedziana przy otwarciu nauk na początku roku szkolnego; żeby zgromadzenie uchwaliło raz w rok posiedzenie publiczne na dzień koronacyi lub narodzin Imperatora, i aby to posiedzenie uczczone zostało mową i kilku ważnemi rozprawami; do takich aktów zgromadzenie powinno się wcześnie gotować chcąc aby się udały z honorem, bo o to nie pyta publiczność jak długo się na to gotowano? lecz jak poszło? Byłoby dobrze, żeby nawet i studenci wprawiali się do deklamacyi w języku polskim i łacińskim; professorowie



byliby obowiązani napisać im mowy, a studenci powinni je dobrze powiedzieć w czasach na ten koniec wyznaczonych; do wszystkiego trzeba wprawy. W Krzemieńcu najbrzydsza jest deklamacya dla tego że wprawy nie masz, nikt nie jest w stanie kilku wiérszy dobrze przeczytać.

12) Drukarnia swoja bardzo jest potrzebna w Krzemieńcu; łucka robi podobne błędy jak i poczajowska, charaktery starte, zycer nie ma żadnego gustu w układaniu. Choćby chciano co przedsięwziąć nie masz gdzie po ludzku wydrukować: kalendarza poczciwie ułożonego nie ma; nie każda drukarnia może mieć wolność drukować kalendarze, bo to jest pismo publiczne a intratę wielką przynosi. Krzemieniecka powinnaby mieć to prawo dla pomnożenia intraty i dla ułożenia kalendarza, w którym byłyby pożyteczne nauki fizyczne i ekonomiczne mieszczone; byłoby dobrze mieć kieszonkowy kalendarzyk przynajmniéj na tutejszą gubernią. Trzeba myśléć żeby przecie Krzemieniec wsławiał się czém nowém co rok.

13) Podróż w objekcie ułożenia flory i dobrego rozpoznania pasma gór krzemienieckich jest koniecznie potrzebna na wiosnę. Należy zostawić honor P. Scheidtowi zrobienia tego dzieła, a ponieważ ten człowiek nie jest młody, przeto gdy kilka lat minie nie będzie w stanie późniéj do téj pracy.

KONIEC TOMU TRZECIEGO.

UNIWERSYTET WARSZAWSKI BIBLIOTEKA
139369/3

# SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE TRZECIM KORRESPONDENCYI

## HUGONA KOŁŁĄTAJA.


Str.

Projekt urządzenia Gimnazyum Wołyńskiego w Krzemieńcu, i wszystkich innych szkół w Gubernii Wołyńskiéj zaprowadzić się mających . . . . . 1.
T. Czackiego do H. Kołłątaja list XXVII. . . . . 39.
H. Kołłątaja do T. Czackiego list XXII. . . . . —
T. Czackiego do H. Kołłątaja list XXVIII. . . . . 62.
Tegoż do H. Kołłątaja list XXIX. . . . . 63.
Tegoż do H. Kołłątaja list XXX. . . . . 64.
Tegoż do H. Kołłątaja list XXXI. . . . . 65.
Tegoż do H. Kołłątaja list XXXII. . . . . 66.
H. Kołłątaja do T. Czackiego list XXIII. . . . . —
T. Czackiego do H. Kołłątaja list XXXIII. . . . . 90.
Tegoż do H. Kołłątaja list XXXIV. . . . . 91.
H. Kołłątaja do T. Czackiego list XXIV. . . . . 92.
T. Czackiego do H. Kołłątaja list XXXV. . . . . 96.
H. Kołłątaja do T. Czackiego list XXV. . . . . 97.
T. Czackiego do H. Kołłątaja list XXXVI. . . . . 100.
Tegoż do H. Kołłątaja list XXXVII. . . . . —
Bytność H. Kołłątaja w Porycku d. 6 Czerwca 1805 . . . 101.
H. Kołłątaja do T. Czackiego list XXVI. . . . . 102.
Tegoż do Radzimińskiego list . . . . . 104.
Tegoż do X. Osińskiego list . . . . . —
Tegoż do T. Czackiego list XXVII. . . . . 106.
X. Alojzego Osińskiego do H. Kołłątaja list . . . . . 112.
T. Czackiego do H. Kołłątaja list XXXVIII. . . . . 113.
Jana Śniadeckiego do H. Kołłątaja list . . . . . 115.

Str

H. Kołłątaja do Jana Śniadeckiego list . . . . . 121.
Tegoż do T. Czackiego list XXVIII. . . . . 141.
Tegoż projekt zalecenia mającego się wydać do zgromadzenia Gimnazyum Wołyńskiego . . . . . 149.
Tegoż projekt ogłoszenia po wszystkich szkołach ukazu Imperatorskiego, utwierdzającego ustawy dla Gimnazyum Wołyńskiego . . . . . 157.
Tegoż projekt ogłoszenia ukazu Imperatorskiego względem urządzenia nauk i wszelkich innych ustanowień przy Gimnazyum Wołyńskiém . . . . . 159.
Tegoż projekt przygotowania do uroczystości otwarcia Gimnazyum . . . . . 160.
Tegoż programma ceremonii podczas uroczystości otwarcia Gimnazyum . . . . . 163.
Tegoż do X. Osińskiego list . . . . . 165.
X. Osińskiego do H. Kołłątaja list . . . . . 166.
H. Kołłątaja do Mirowskiego list . . . . . 170.
Tegoż rada dla Mirowskiego, jakim sposobem najpożyteczniéj dawać można historyą i jeografią w szkołach publicznych . 171.
Tegoż do T. Czackiego list XXIX. . . . . 194.
T. Czackiego do H. Kołłątaja list XXXIX. . . . . 197.
X. Osińskiego do H. Kołłątaja list . . . . . 199.
H. Kołłątaja do T. Czackiego list XXX. . . . . 201.
Tegoż wzór i porządek nauk mających się dawać w Gimnazyum Wołyńskiém . . . . . 207.
T. Czackiego do H. Kołłątaja list XL. . . . . 234.
Tegoż do H. Kołłątaja list XLI. . . . . 239.
H. Kołłątaja do T. Czackiego list XXXI. . . . . —
Tegoż do Mirowskiego list . . . . . 243.
Tegoż do T. Czackiego list XXXII. . . . . 244.
Tegoż do T. Czackiego list XXXIII. . . . . 245.
Tegoż do Antoniego Jarkowskiego list . . . . . 283.
T. Czackiego do H. Kołłątaja list XLII. . . . . 288.
Tegoż do H. Kołłątaja list XLIII. . . . . 290.
Tegoż do H. Kołłątaja list XLIV. . . . . 291.
Tegoż do H. Kołłątaja list XLV. . . . . 292.



Str.

Tegoż do H. Kołłątaja list XLVI. . . . . 294.
H. Kołłątaja do T. Czackiego list XXXIV. . . . . 295.
Antoniego Jarkowskiego do H. Kołłątaja list . . . . . —
H. Kołłątaja do Antoniego Jarkowskiego list . . . . . 296.
T. Czackiego do H. Kołłątaja list XLVII. . . . . 307.
Tegoż do H. Kołłątaja list XLVIII. . . . . 308.
H. Kołłątaja do T. Czackiego list XXXV. . . . . 309.
Tegoż rada dla Kudlickiego jadącego za granicę do obcych akademij w celu udoskonalenia siebie na nauczyciela prawa 326.
T. Czackiego do H. Kołłątaja list XLIX urzędowny . . . 346.
H. Kołłątaja do J. Czecha list . . . . . 347.
Tegoż przedyktowane dwa piérwsze paragrafy rozprawy T. Czackiego o Żydach . . . . . 348.
Tegoż do T. Czackiego list XXXVI. . . . . 382.
Bytność T. Czackiego w Stołpcu d. 15 Lutego 1806 . . . 385.
Pro memoria. Ważniejsze interesa Gimnazyum . . . . . 389.

---

*Za pozwoleniem Cenzury Rządowéj.*

## OMYŁKI W DRUKU.

**Tom III. Korresp. H. Kołłątaja.**

| *Na str.* | *wiérsz* | *zamiast* | *czytaj* |
|---|---|---|---|
| 349 | 21 | ludźmi | ludem. |
| 356 | 22 | Bruhle | Buhle. |
| 357 | 9 | sophirotów | sephirotów. |
| 364 | 6, 10, 11 | Barcoqueba | Barcoqueba |
| — | 17 | Pentyngera | Peutyngera. |
| 365 | 1 | 513 | 315. |
| 367 | 1 | Aracharchów | Arabarchów. |
| — | 4 | Starab | Harab. |
| — | 25 | nauczyciela | nauczycielka. |
| — | 26 | Syncyusz | Synczyusz. |
| 369 | 17 | 1722 | 722. |
| 370 | 13, 18 | Nadhirońs. | Nadhireńs. |
| — | 19 | Chaibereńskich | Chaibareńskich. |
| 379 | 21 | 1796 | 1496. |
| 381 | 20 | Euclesowi | Eudesowi. |